GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 9go Maja 1912 roku. Rok 40.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WOJNA STANÓW ZJEDN. Z MEKSYKIEM.

ZAMĘT W WOJNIE WŁOSKO-TURECKIEJ.

PAROWIEC TURECKI WYLECIAŁ W POWIETRZE.

Koniec trustu stalowego w Niemczech. Bakterya elektryczna w ustach. Rosyjska rada państwa a język polski. Niemiecka flota napowietrzna. Zniewaga sztandaru amerykańskiego. Roosevelt okazuje szlachetność. Jeszcze o Titanicu. Budowa nowego największego okrętu na świecie.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Biura werbunkowe dla armii Stanów Zjednoczonych w całym kraju mają rozkazy z Washingtonu zaciągania rekrutów do wszystkich rodzajów broni, z pominięciem obowiązujących dotychczas przepisów co do zdrowotności, wagi w stosunku do wzrostu aplikantów. Rozkaz nakazuje też ożywić czynności werbunkowe.

W styczniu bieżącego roku zaprzestano werbowania rekrutów dla kawaleryi, w lutym zaś dla artyleryi fortecznej a w marcu nadszedł rozkaz werbowania dla artyleryi polnej Obecnie nadszedł rozkaz werbowania dla wszystkich tych rodzajów broni.

Największą trudność, na jaką biuro rekrutacyjne natrafia, jest nieznajomość u kandydatów języka angielskiego, w słowie i w piśmie, a jest to niezbędnem do przyjęcia do armii. Na każdych sześciu aplikantów w tutejszym biurze czterech oddala się z braku znajomości języka krajowego. Sądząc z tego rozkazu, przypuszczać należy, że w Washingtonie czynione są przygotowania do akcyi wojennej, a jeśli tak jest, to akcya ta skierowana być może jedynie przeciw Meksykowi. Czy zamierzone jest wkroczenie wewnętrze Meksyku, czy też tylko obsadzenie wzmocnione granic, powiedzieć jeszcze nie można.

Faktem jest, że od paru miesięcy pewna część prasy amerykańskiej pcha rząd do zbrojnej okupacyi Meksyku. Pewne dzienniki, szczególnie wydawane przez Hearsta, rozpisują się codziennie o rzekomych krzywdach, jakich mają doznawać zamieszkali w Meksyku Amerykanie, o niebezpieczeństwie grożącem ich życiu i majątkom, o zaangażowanym honorze Stanów Zjednoczonych, o jakichś zamiarach Japończyków na kawał terytoryum meksykańskiego przy Magdalena Bay i o wielu innych rzeczach, które być może i nie istnieją, a z których ma wynikać, że prezydent powinien natychmiast rozpocząć najazd zbrojny Meksyku.

Z drugiej strony poważni i znający się na rzeczy Meksykanie, ostrzegają Stany Zjednoczone, aby się ze zbyt lekkiem sercem nie puszczały w grubą awanturę. Pobić armię meksykańską w jednej bitwie czy kilku, to jedna rzecz, a zawojować i zmusić do uległości kraj rozległy i górzysty, pozbawiony dogodnych komunikacyi, z ludnością fanatycznie przywiązaną do niepodległości i nienawidzącą Amerykanów, to znów rzecz całkiem inna. Stary Diaz, któremu nikt nie może odmówić ani zdolności, ani znajomości rzeczy, ostrzega ze swego wygnania, że skoro tylko jeden obcy żołnierz stanie na ziemi Meksykańskiej, pogodzą się tam natychmiast wszystkie partye, które teraz się bawią w rewolucyę i zabiorą się wszyscy razem do odparcia najazdu. Diaz oblicza połączone siły Meksykanów na 200,000 zbrojnych, co wcale nie wygląda na przesadę ze względu na ludność tego kraju. Aby pobić i ubezwładnić taką siłę na jej własnym gruncie, trzeba będzie także wystawić ze 200,000 ludzi; że rząd myśli tak samo, widać z ukazujących się w gazetach wiadomości o zakupnach broni i dział na 250,000 ludzi.

Ważnem niezaprzeczenie ostrzeżeniem jest otwarte przypomnienie przez ambasadora amerykańskiego w Washingtonie, pana Cotero, nie tak dawnych, chociaż już zapomnianych dziejów z przed pół wieku. Wtedy także wrzała w Meksyku rewolucya i także interesy cudzoziemców były zaangażowane. Wybrała się wtedy ze zbrojną interwencyą Francya i wysłała do Meksyku 10 tysięcy ludzi. I cóż się stało? Rewolucya ustała w jednej chwili i Meksykanie polknęli tę garść Francuzów w bardzo krótkim czasie. Wysłał Napoleon III na ratunek 50,000 ludzi, a po niejakim czasie i olbrzymich stratach, ujrzał się zmuszonym wycofać z Meksyku swoje wojsko i pozostawić na łasce rozjuszonych Meksykanów nieszczęśliwego arcyksięcia Maksymiliana, którego sam tam wpakował.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pół miliarda amerykańskich dolarów, albo i więcej tkwi w różnych przedsiębiorstwach w Meksyku i że pracuje tam w charakterze kupców, urzędników, inżynierów itd. kilkanaście tysięcy obywateli amerykańskich. Interesy akcyonaryuszów wymagają, aby biznes szedł gładko i przynosił dywidendy. Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Meksykanie nie zapraszali do siebie tych ludzi, ani tych pieniędzy. Są oni gospodarzami w ich własnym domu i wolno im nawet wodzić się za łby u siebie, o ile tylko nie mordują przytem cudzoziemców. A jeżeli się czasem i zdarzy, że zbyt ciekawy cudzoziemiec przyglądając się walce domowej meksykanów między sobą, oberwie czasem po karku, to mu się zapłaci przewidziane przez prawo odszkodowanie — wyszle się do Waszyngtonu pięknie napisane przeprosiny i obejdzie się bez wojny.

Z tego powodu zupełnie słusznie pisze "Dziennik Związkowy":

Rozumiemy i pochwalamy wojnę obronną w każdym wypadku. Rozumieliśmy i pochwalaliśmy interwencyę Stanów Zjednoczonych na Kubie, chociaż wynikła stąd wojna z Hiszpanią. Kuba miała prawo do wolności i piękną była rzeczą jej do tej wolności dopomódz. Lecz nie bardzo się nam widzi, z jakiej racyi miałyby Stany Zjednoczone pchać ćwierć miliona ludzi do obcego kraju, sprawiać tam rzeź obywateli, którzy będą bronić własnej ojczyzny, posuwać się być może do zaboru cudzego terytoryum i czynić to wszystko dlatego, aby kapitał amerykański ulokowany w Meksyku dawał dywidendy. Dobra to rzecz dywidenda i bardzo pożądana, ale wojna będzie kosztować o wiele więcej, nie mówiąc już o stratach życia ludzkiego dla obydwóch stron walczących.

Jesteśmy pod wrażeniem że wojna tego rodzaju byłaby niesłuszną, niesprawiedliwą, najezdczą i zaborczą, a takich wojen nie powinny prowadzić narody wolne, cywilizowane, mające pretensyę do przodowania ludzkości.

Jeżeli kapitałowi amerykańskiemu w Meksyku jest za gorąco, niech się tam zlikwiduje i wraca do domu, zabierając z sobą wszystkich swoich funkcyonaryuszów. Znajdzie się dlań miejsce w napół jeszcze pustych stanach zachodnich.

Ale robić wojnę, i to wojnę niesprawiedliwą, dla wygody tego kapitału, to rzecz całkiem niesmaczna.

Zwrot w wojnie Włosko-Tureckiej.

Niedawno wspominaliśmy o tem że Włosi zajęli dwa punkty na wybrzeżu tripolitańskiem, na zachodzie od miasta Tripolisu. Całą tę akcyę wojenną opisał generał Caneva w telegramie do rządu włoskiego ogłoszonym przez rzymską agencyę do Stefaniego. Otóż cała dywizya generała Garionego wylądowała na wybrzeżu zatoki Mekabes i zajęła dwie ważne miejscowości ufortyfikowane zabrawszy do niewoli drobne załogi tureckie. Miejscowości te nazywają się Sidi Bu Kameeh, a mają dla Włochów bardzo wielkie znaczenie strategiczne, leżą bowiem w pobliżu granicy Tunisu. Już poprzednio usiłowali Włosi wysadzić w tej okolicy swoje wojsko na ląd, a mianowicie pod Beni Said, ale wtedy na oddział włoski liczący 500 ludzi napadli Arabowie, którzy przybyli z głębi kraju, i zmusili go do cofnięcia się na okręty. Obecnie Włosi, pouczeni doświadczeniem wysadzili na ląd całą dywizyę.

Zajęcie wymienionych miejscowości jest początkiem wielkiej akcyi wojennej, która ma na celu zamknięcie granicy pomiędzy Tripolisem a Tunisem dla Arabów i Turków w Tripolisie. To uniemożliwienie będzie jednakże tylko częściowe. Zająwszy Sidi Said, wojska włoskie już na przyszłość zamkną karawanom nieprzyjacielskim drogę wzdłuż wybrzeża tripolitańskiego, zmuszając je do okrążenia wielkim łukiem fortu Sidi Said i dążenia tą daleką drogą do górskich okolic Tripolitanii.

Ponieważ załoga włoska w Sidi Said jest stosunkowo bardzo silna, więc, jak się zdaje, będzie czyniła dalsze wycieczki w głąb kraju, posługując się także balonami i aeroplanami. Prawdopodobnie Włosi od Sidi Said będą etapami posuwać się w głąb kraju, wzdłuż granicy Tunisu, każdy etap fortyfikować, i coraz bardziej utrudniać drogę karawanom. Zupełnie zapobiedz kontrabandzie nie będą mogli, jak niegdyś Francuzi nie zdołali uniemożliwić dowozu broni, amunicyi i żywności do Wadai.

Dalej, jak donosi w swoim telegramie generał Caneva, zajęcie fortów Sidi Said i Bu Kameeh ma doniosłe znaczenie także dla floty włoskiej. Mekabeas zostanie urządzona jako stacya dla włoskich torpedowców, które przedewszystkiem będą zapobiegać przemytnictwu z Tunisu, drogą morską. Już obecnie dzienniki włoskie donoszą, że prawdopodobnie powstanie wkrótce osobna linia dla żeglugi pomiędzy Włochami a portem Sidi Said. Obecnie Tubruk jest na wschodzie punktem oparcia dla floty włoskiej, na zachodzie rolę tę odgrywać będzie Sidi Said.

Dalszym ciągiem wojennej akcyi włoskiej będzie zdobycie portu Zuara, będącego w rękach tureckich. Nie nastąpi to jednakże tak rychło, obecnie bowiem generał Garioni [illegible] głębi kraju będą Turcy i Arabowie napadać na Sidi Said i Bu Kameeh. Dla tego też Włosi natychmiast po wylądowaniu zaczęli sypać szańce naokoło obu tych miejscowości. Czy turcy z portu Zuara będą czynić wycieczki przeciwko Włochom, jest rzeczą wątpliwą, gdyż w takim razie Włosi mogliby łatwo zaskoczyć ich od tyłu, i odciąć im odwrót.

Zajmujący szczegół podają dzienniki niemieckie na podstawie listu, który przybył do Berlina od Envera Beja, komendanta wojsk tureckich w Bengasi. W owej okolicy handel zupełnie prawie ustał, głównie dla braku pieniędzy. Otóż Enver Bej postarał się w sposób nadzwyczaj łatwy o pieniądze papierowe. Na kartkach papieru rozmaitej wielkości czerwonym i czarnym atramentem poczynił rysunki, i napisy, — obok nich zaś umieścił odcisk swojego sygnetu. Następnie wyznaczył dnie i miejscowość dla targów i jarmarków. Arabowie mają takie zaufanie do Envera Beja, że noty jego przyjmują jako monetę, po pełnym kursie. Handel znowu się ożywił w owej okolicy.

SPADKOBIERCY ASTORA.

Photo of Mrs. Ava Willing Astor copyright, 1912, by American Press Association.

Na rycinie widzimy nowoyorską rezydencyę utopionego z Titanikiem pułk. Astora i jego spadkobierców: żonę, matkę i brata.

Bezgraniczna bezczelność Żydów.

W jaki sposób żydowstwo łódzkie płaci Polsce za jej sympatye do Żydów.

Niemcy w ziemi płockiej.

Z działalności agentów emigracyjnych. Sprawa Macocha. Klątwa na "Zaranie". Wiktor Gomulicki skazyny na rok twierdzy. Litwacy. Chłopiec kucharką. Smierć turysty w Tatrach. Obchody Judasza w Galicyi. Zjazd Syonistów. Walka o ziemię na Kaszubach. Spiące wojsko polskie. Brak inteligencyi na Kaszubach.

Pośrednictwo Pokojowe Mocarstw.

Projektowane od kilku tygodni wskutek nalegań rosyjskich wystąpienie mocarstw w Konstantynopolu zostało ponownie odroczone z powodu oporu wszystkich rządów europejskich przeciw życzeniom wyrażonym przez Rosyę. Mocarstwa zgadzają się na to, aby zwrócić się do rządu ottomańskiego z takiem samem zapytaniem, jakie stawiono przed kilku tygodniami w Kwirynale, a mianowicie poprosić o sformułowanie warunków, pod któremi Turcya byłaby gotowa do porozumienia się z swoim przeciwnikiem. Rosya natomiast obstaje przy żądaniu, aby z sposobu stawienia zapytania wynikało, że mocarstwa życzą sobie ustępstw, któreby umożliwiły Włochom zawarcie pokoju. Rosya w przeciwieństwie do wszystkich innych mocarstw pragnie wywrzeć nacisk na Turcyę, na co inne rządy nie zgadzają się stanowczo.

Pomimo niezgody między mocarstwami, akcyi pośredniczącej nie zaniechano. Ma ona nastąpić po zebraniu się nowego parlamentu ottomańskiego, który według przypuszczeń, nie bardzo bodaj uzasadnionych, będzie więcej skłonny do pokojowego załatwienia sprawy. Tymczasem zaś odbywają się poszukiwania formuły, która mogłaby zadowolić obie strony. Według "New York Heralda" istnieje zamiar zastąpienia wyrazu okupacya wyrażeniem "sfera interesów", aby ułatwić Turcyi rezygnacyę z prowincyi afrykańskich. Ale i do tego trzebaby uzyskać [illegible] wpierw przeprowadzić nowe układy z rządem rzymskim, a o takim zamiarze mocarstw nic dotąd nie wiadomo.

Roosevelt odpowiada Taftowi.

OYSTER BAY, N. Y. — Pułkownik Teodor Roosevelt ogłosił jeszcze jeden raport, w którym ostro krytykuje prezydenta Tafta, który co innego dawniej miał robić, a obecnie własne postępowanie składa na barki innych i krytykuje ich za to. Idzie Rooseveltowi najwięcej o procesy przeciw trustowi Harvester, w której to sprawie postępowanie Tafta Roosevelt nazywa nieuczciwem. Między innemi Roosevelt powiada co następuje:

"Co do osobistej opinii prezydenta Tafta o mnie, to mało mnie ona obchodzi, poza skonstatowaniem faktu, iż Taft nigdy nie sądził, że jestem niebezpiecznym człowiekiem dotąd, dopóki ja nie byłem zmuszony powiedzieć otwarcie, że on jest bezpożytecznym dla narodu".

W dalszym ciągu tłomaczy Roosevelt jeszcze raz, że prezydent Taft był na posiedzeniach gabinetu, na których omawiano sprawę trustu Harvester i Tennessee Coal and Iron Company i Taft aprobował wszystko to co wówczas było uczynione i sam za takiem załatwieniem sprawy głosował.

W sprawie innych trustów.

W sprawie innych procesów przeciw trustom, Roosevelt ogłasza takie zdanie:

"Pan Taft powiada, że ja krytykuję go dlatego, że wytoczył proces przeciwko Standard Oil Co i przeciwko trustowi tytoniowemu i że sprawa ta poszła aż do najwyższego sądu i tam była wydana ostateczna decyzya. Jest jednak całkiem przeciwnie, bo pan Taft wie dobrze, iż ja go krytykowałem nie za to, iż prowadził dalej procesy, które ja rozpocząłem, ale za to, że tak pokierował sprawami, iż cale te procesy skończyły się fiaskiem.

W takim mniej więcej tonie utrzymana jest cała odpowiedź Roosevelta, a trudno jej faktycznie odmówić znacznej siły przekonywującej.

Co słychać w świecie.

PAROWIEC TURECKI WYLATUJE W POWIETRZE.

SMYRNA, Mała Azya. — Parowiec Texas, należący do firmy przewozowej The Archipelago American Steampship Company, wpadł u wejścia do portu w Smyrnie na minę i zatonął. Narazie nie można się było do liczyć 56 pasażerów.

Texas płynął pod flagą turecką i wiózł pocztę z Konstantynopola do Lewantu.

Wejście do portu zostało niedawno temu silnie zamknięte minami podwodnemi w tym celu, by zapobiedz wtargnięciu do fortu floty włoskiej. Minowania dokonały władze tureckie.

Dziewięćdziesięciu pasażerów ze 156 podróżujących na pokładzie Texasu zostało ocalonych wedle informacyi urzędowych. O załodze ów dokument nic nie wspomina.

81 MIL NA GODZINĘ W AEROPLANIE.

BORDEAUX, Francya. — Awiator Bedel dokonał wzlotu z Villa Coublay koło Paryża do Bordeaux, zatrzymując się w Tours i Angoulenie. Przeciętna szybkość z jaką leciał była 81 mil na godzinę. Znaczną część drogi odbył Bedel podczas burzy śniegowej.

Bedel zamierza odbyć podróż z Paryża do Madrytu, podczas której Jules Vedrine uległ wypadkowi.

"FINIS GERMANIAE".

RZYM, Włochy. — Pod nagłówkiem "Finis Germaniae" ogłasza Corriere d'Italia długi telegram korespondenta swego w Konstantynopolu, donoszący, że Niemcy w niezadługim czasie utracą resztki wpływów, jakie jeszcze posiadają w Turcyi. Korespondent zapewnia, że rząd turecki skłonny jest dać wielkie koncesye Francuzom w Małej Azyi przy budowie kolei i t. d. Turecki minister spraw zagranicznych Assim-bej w sprawie tej w dniach ostatnich miał kilka konferencyi z ambasadorem francuskim Bompard[illegible]. "Można być pewnym — pisze Corriere d'Italia — że hegemonia panowanie Niemiec skończyła się".

ŚMIERC LOTNIKOW.

PARYŻ. Francya. — Lotnik wojskowy, porucznik Saint Sever, kierujący jednoplanem spadł w Douai na placu lotniczym z wysokości 30 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

Francuski lotnik wojskowy, porucznik piechoty, nazwiskiem Boncourt spadł pod Barleduc z aeroplanem z wysokości 60 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

KRWAWA DEMONSTRACYA W PETERBURGU.

PETERSBURG, Rosya. — Donosiliśmy już w telegramach o tem, że w kopalni złota w guberkuckiej na Syberyi podczas walki między górnikami a wojskiem, wojsko najbrutalniej w świecie ostrzeliło 100 bezbronnych robotników.

Przeciw temu aktowi zwierzęcej wprost brutalności władz wojskowych zaprotestowali w Petersburgu studenci wyższych zakładów i robotnicy. W znacznej liczbie urządzili pochód demonstracyjny, który się skończył krwawo. Policya zaatakowała bowiem demonstrantów i wielu z nich poraniła, setki aresztując.

W całej Rosyi oburzenie.

KONIEC TRUSTU STALOWEGO W NIEMCZECH.

BERLIN, Niemcy. — Potężny [illegible]kat niemiecki stalowego przemysłu, który kontrolował w całym kraju wszystkie stalownie i ustalał ceny na produkty, został ostatecznie rozwiązany.

Kontrakt właściwy wychodził dopiero o 12-tej w nocy, ale zebrani członkowie nie liczyli się z czasem i kontrakt uznali za niewazny.

Odrazu zdołali jednakże fabrykanci dojść do porozumienia w sprawie fabrykatów stalowych pierwszej klasy t. j. wyrobu szyn i innych budowlanych materyałów i wskutek tego usunięto walkę konkurencyjną.

Natomiast w klasie drugiej do porozumienia nie doszło i fabrykanci płyt, rur i drutu, wystąpią do walki konkurencyjnej na całej linii.

DEMONSTRACYE W TEATRZE WARSZAWSKIM.

WARSZAWA, Królestwo. — W teatrze warszawskim przyszło do olbrzymiego skandalu.

Odbywał się tam koncert "Trzech wieszczów", którego dochód przeznaczono na Bratnią pomoc słuchaczów politechniki warszawskiej dla studentów Polaków. Młodzież postanowiła zbojkotować ten koncert. Narodowa demokracya i realiści jednak wydali poufną odezwę, nawołującą publiczność do najliczniejszego udziału.

W czasie koncertu młodzież nagle zaczęła rzucać zgniłe jaja. Przerażona publiczność w popłochu rzuciła się do ucieczki. Na sali słychać było gwizdy i krzyki.

Niebawem wkroczył do teatru silny oddział policyi i przedsięwziął liczne aresztowania, głównie wśród młodzieży.

Z WOJNY WŁOSKO-TURECKIEJ.

LONDYN, Anglia. — Specyalne telegramy donoszą z Konstantynopola, iż wedle zapewnień dziennika "Sabass" pancernik włoski "Król Humbert" wpadł podczas burzy na skały. Stało się to gdy statek zabezpieczał lądowanie wojsk tureckich.

Los załogi nie jest znany. Statek bowiem zatonął bardzo szybko.

Doniesienie to niema potwierdzenia z żadnego poważnego źródła.

RZYM, Włochy. — Po raz pierwszy użyto balonu sterowego jako broni w wojnie zaczepnej. Stało się to w Aziziah w Trypolisie, gdzie wedle raportów otrzymanych przez ministeryum wojny, dwa balony sterowe uniosły się nad obozem tureckim i rzuciły 30 bomb, rozbijając całą pozycyę nieprzyjacielską.

Telegramy donoszą, że rezultatem tej akcyi były poważne straty po stronie tureckiej.

Jest to pierwszy wypadek w historyi, że balon sterowy oddał tak znaczne usługi na wojnie.

Turcy strzelali do balonów ze swych dział polowych, ale nie mogli osiągnąć należytej wysokości.

"OBLEWACZ ATRAMENTEM".

LONDYN, Anglia. — Na ulicach Londynu zjawił się jakiś maniak, który oblewa atramentem wspaniałe tualety damskie. Ów nieprzyjaciel tualet eleganckich nie lubi szczególnie futer gronostajowych. Skoro zobaczy jakąś panią z białym kołnierzem futrzanym lub w płaszczu obszytym gronostajami, dopóty ją śledzi, aż obleje futro i ubranie atramentem.

Dziwny ten maniak nosi zawsze w kieszeni kilka butelek atramentu i nie szczędzi go wcale, gdyż, oblany przez niego, kostyum zwykle bywa zniszczony zupełnie.

W zeszłym tygodniu jedna ze znanych aktorek londyńskich, miss Samson, przechodziła przez ulicę Bond street, kiedy podszedł do niej jakiś nieznajomy i zaczął szeptać jej do ucha różne madrygały. Artystka wystraszona schroniła się do pierwszego po drodze sklepu, ale tu ku swemu przerażeniu spostrzegła, że jej kosztowny kołnierz gronostajowy jest oblany cały atramentem.

W ciągu tego tygodnia maniak zniszczył 14 tualet damskich. Policya londyńska napróżno stara się go pochwycić, a modnisie boją się wychodzić na ulice.

BATERYA ELEKTRYCZNA W USTACH.

PETERSBURG, Rosya. — Jeden z dentystów petersburskich opowiedział współpracownikowi pisma "Birż. Wied." dziwne rzeczy o wpływie zębów sztucznych na charakter człowieka.

Dentysta zauważył, że charakter ludzi noszących sztuczne zęby, wprawione za pomocą płytek metalowych, ulega niebawem ostrym zmianom. Badając tę kwestyę, dentysta przyszedł do przekonania, że winien temu prąd elektryczny. Ponieważ płytki zębów sztucznych są zwykle zrobione z dwóch różnorodnych metalów, więc stanowią one elementy prądu galwanicznego, a pod wpływem śliny w ustach formuje się prawdziwa baterya elektryczna.

Baterya ta, chociaż bardzo słaba, lecz ciągle działająca, drażni system nerwowy i ludzie, którzy odznaczali się charakterem najspokojniejszym, po wprawieniu zębów sztucznych stają się nerwowymi i kłótliwymi. Każdy, kto wstawił sobie zęby na płytach metalowych, odczuwa z początku lekkie swędzenie w ustach. Wywołuje je właśnie prąd elektryczny. Ludzie z czasem przyzwyczajają się do tego swędzenia i nie odczuwają go więcej, ale system nerwowy cierpi.

Obserwacya dentysty petersburskiego w każdym razie wymaga potwierdzenia ze strony lekarzy.

NIESZCZĘŚLIWY DYAMENT.

LONDYN, Anglia. — W związku z katastrofą, która spotkała parowiec "Titanic" zaczynają już krążyć różne legendy.

Tak np. niektóre pisma londyńskie twierdzą, że wśród kosztowności, które zatonęły razem z "Titanicem", znajdował się też słynny "Dyament niebieski".

Otóż dyament ten słynął z tego, że każdemu, kto miał z nim styczność, przynosił nieszczęście. Dzieje owego tajemniczego kamienia, przedstawiającego wartość przeszło pół miliona rubli, są, zaprawdę, tragiczne. Należał on pierwotnie do jednego z sułtanów tureckich, którego zrzucono z tronu. Wywieziony z Turcyi przez pewnego Greka, który w końcu zmarł w nędzy, dostał się do rąk Hiszpana, Habiba. Nowy właściciel nieszczęśliwego kamienia utonął. Przechodząc następnie różne koleje "Dyament niebieski" staje się własnością królowej francuskiej Maryi Antoniny, jak zaś wiadomo, królowa ta zginęła na gilotynie. Następna jego właścicielka, ks. Lamball'e, ginie zamordowana przez motłoch. Jubiler, który następnie nabył ten dyament, popełnia samobójstwo, wskutek niesnasek małżeńskich. Ostatnio nabył go w styczniu r. b. bogacz amerykański Mac Lean z Washingtonu. Czy i on także zginął na "Titanicu", dzienniki nie donoszą.

STRASZNA PODRÓŻ NA POWIETRZNA.

ZURYCH, Szwajcarya. — Onegdaj przed południem wzbił się w powietrze z Zurychu balon "Gothard" pod kierownictwem porucznika Santschi. Oprócz porucznika, zajęło miejsce w koszu balonowym jeszcze trzech podróżnych. Pod miejscowością Cossonay kanton Waadt usiłował porucznik Santschi wylądować, jeden jednak z jego towarzyszów, niejaki Wehli wypadł w tej chwili z kosza, wskutek czego balon podskoczył w górę o kilkaset metrów, poczem uderzył o skały, wyrzucając z łodzi porucznika Santschiego, drugiego podróżnego, Aepliego, oraz 12 worków balastu. Pozbywszy się tak wielkiego ciężaru, balon wzbił się z ostatnim podróżnym, odbywającym po raz pierwszy podróż napowietrzną, do wysokości kilku tysięcy metrów w kierunku południowym. Widziano go następnie, jak szybował nad Genewą i jeziorem Genewskiem, co się jednak potem z nim stało, niewiadomo. Santschi i Aepplie, wypadłszy z kosza, poranili się ciężko.

SAMOMOJSTWO SKAZANEGO NA ŚMIERĆ.

BUDZIEJOWICE. — Przed kilku tygodniami po trzechdniowej rozprawie przed sądem przysięgłych, skazano na śmierć wyrobnika Besnicka, który w listopadzie ubiegłego roku zamordował w bestyalski sposób swą kochankę z powodu urojonej zresztą zazdrości.

Besnicek zachowywał się w czasie rozprawy zupełnie pewny siebie i spokojnie opowiadał najdrobniejsze szczegóły swego strasznego czynu, dodając w konkluzyi, iż wcale nie żałuje tego co uczynił.

Wyrok przyjął apatycznie, zgodził się jednakże, aby obrońca jego wniósł zażalenie nieważności.

Obecnie w dniach ostatnich zawiadomiono Besnicka, iż sąd najwyższy odrzucił rekurs, skutkiem czego wyrok stał się prawomocnym.

Także i tę wiadomość przyjął skazany spokojnie, nie okazując żadnego wzruszenia lub żalu.

Przez cały ten dzień zachowywał się zupełnie normalnie, dopiero w nocy, korzystając z samotności podarł prześcieradło na pasy, a z nich ukręciwszy powróz, na którym następnie się powiesił.

Poprzednio jeszcze na skrawku papieru napisał kilka słów pożegnania:

Odbieram sobie życie, bo nie chcę, aby śmierć moja była widowiskiem całego miasta. Nie zostawiam nic, nie mam więc czem rozporządzać, z ciałem zróbcie co się wam podoba!

SZULERNIA ODCIĘTA OD SWIATA.

PARYŻ, Francya. — Jak donoszą tut. dzienniki, zanosi się na interwencyę rządu włoskiego u rządu francuskiego. Powodem tego kroku dyplomatycznego jest tym razem szulernia założona na tak zwanych "Czerwonych Skałach". Mianowicie na samym końcu francuskiej Riviery, gdzie styka się ona z Włochami, znajduje się śliczny kawałek ziemi, noszącej nazwę "Czerwonych Skał" i należącej do terytoryum włoskiego. Ponieważ ze strony włoskiej odcięte są "Czerwone Skały" wysokim pasmem górskim, przeto wstęp na nie możliwy jest jedynie przez ziemię francuską. Na "Czerwonych Skałach" urządziła grupa spekulantów wytworną jaskinię gry, która cieszyła się wielkim popytem, ściągając mnóstwo turystów na ruletę, oraz "trente et quarante".

To wszakże nie podobało się administracyi francuskiego uzdrowiska Mentony, której "bank" cierpiał poważnie wskutek konkurencyi. Aby tedy pozbyć się konkurenta, administracya Mentony, wraz z jej ludnością, zamurowała wszelkie drogi wiodące do "Czerwonych Skał", tak, że cypl ten odcięty został od świata.

ZBROJENIA ROSYI NAD GRANICĄ GALICYI.

WIEDEŃ, Austrya. — W parlamencie austryackim zwrócił deputowany Tryłowski, Rusin, uwagę na pogłoski o zbrojeniach Rosyi nad granicą galicyjską i o mobilizacyi wojsk rosyjskich w celu zajęcia Galicyi. Rosya ma według tychże pogłosek pozyskać neutralność Rumunii odstąpieniem jej Bessarabii a Niemcom przyrzec, że odda im część Królestwa Polskiego.

UBYTEK ŻYDOWSTWA W POZNANSKIEM.

POZNAŃ, Wielkopolska. — "Posener Zeitung" pisze: Z miasteczek w naszem Księstwie usuwa się coraz więcej żydów, poprostu dlatego, że kończą się dla nich złotodajne czasy, dzięki hasłu: "swój do swego". Zgromadziwszy poważne kapitały, wynoszą się z niemi do wielkich miast niemieckich, gdzie używają za pieniądze, zarobione na Polakach. To też od czasu do czasu słychać o rozwiązaniu jakiejś gminy żydowskiej wskutek braku wyznawców talmudu.

Wielka niegdyś gmina żydowska w Raszkowie zostanie również rozwiązaną i przyłączoną do gminy żydowskiej w Ostrowie.

SPRAWA TYTANICA W ANGLII.

LONDYN, Anglia. — Specyalna komisya, która bada sprawę zatonięcia statku "Titanic", znalazła się zaraz od początku na pewnym bardzo poważnym i groźnym dla firmy przewozowej "White Star Line" punkcie.

Oto stwierdzono, że statek nie zwolnił biegu mimo, iż się znalazł wśród lodów, o których go już naprzód ostrzegano telegrafem bez drutu. Prokurator państwa Sir Rufus Isaacs uznał fakt ten za tak decydujący w całej sprawie, że wezwał adwokata kompanii, by starał się w miarę możności punkt ten odeprzeć.

Jednakże adwokatowi Finlay'owi nie udało się to.

ROSYJSKA RADA PANSTWOWA A JĘZYK POLSKI.

PETERSBURG, Rosya. — Rada państwa kontynuowała dyskusyę nad projektem ustawy w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych.

Hr. Wielopolski bronił praw polskich szkół i wykładania wszystkich przedmiotów z wyjątkiem rosyjskiego w języku polskim, podczas gdy komisya Rady państwa zezwala tylko na naukę w języku polskim w pierwszych dwóch najniższych klasach.

Poseł Styczyński zgłasza wniosek o zatrzymanie istniejących postanowień o nauce języka ojczystego w szkołach ludowych.

Minister Durnowo podnosi, że wszystkie wnioski i zmiany, które dążą do zaprowadzenia innego języka jak ojczystego, w miejscowościach z ludnością nie rosyjską, polegają na nieporozumieniu, ponieważ istnieją ustawy, których nikt nie chce znosić. Następnie wniosek Styczyńskiego przyjęto, przez co bezprzedmiotowym stał się wniosek Pichny, według którego ludność mało i biało-ruska miała być uznaną za rosyjską.

NIEMIECKA FLOTA NAPOWIETRZNA.

W Niemczech budzi się coraz żywsze zainteresowanie lotnictwem wojskowem, a mowa księcia pruskiego Henryka, wygłoszona przy otwarciu wystawy lotnictwa w Berlinie zapewne interes ten uczyni powszechnym. W wielu miastach niemieckich rozpoczęto równocześnie zbieranie składek w celu zakupowania balonów i aeroplanów dla armii niemieckiej. W Wiesbadenie powstaje towarzystwo pod nazwą "Der deutsche Adler", wzywające całe Niemcy do składek na fundusz dla statków napowietrznych.

Inicyatywa prywatna mogłaby wzbudzić mniemanie, że rząd sam nie poświęca uwagi dostatecznej lotnictwu, co wszakże nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jest bowiem prawdą, że Niemcy, co się tyczy balonów ze sterem, mają bezsprzecznie wyższość nad Francuzami, tylko w dziedzinie konstrukcyi aeroplanów i ich opanowania technicznego pozwolili się Francuzom znacznie wyprzedzić.

Mimo to także niemieckie lotnictwo zrobiło w ostatnich dwóch latach znaczne postępy, zwłaszcza lotnictwo wojskowe. Zainteresowanie flotą napowietrzną było zawsze w Niemczech wielkie. Dzienniki niemieckie przypominają składki na balon Zeppelina, wynoszący 6 milionów marek, a więc przekraczające trzykroć wysokość składek zebranych po tygodniach i miesiącach przez Francuzów na aeroplany.

Z powodu zainteresowania się lotnictwem pisma niemieckie poświęcają artykuły balonom i aeroplanom z punktu widzenia wojskowego.

Stwierdzają przy tej sposobności, że po wybudowaniu balonu Zeppelina i przedsięwzięciu pierwszych prób udanych podniesiono w wojskowych kołach niemieckich znaczenie balonu jako środka wywiadowczego.

Obecnie zapatrywania się zmieniły i na plan pierwszy występuje użycie balonu i aeroplanu jako środka zaczepnego.

Cokolwiek fantazya mogła wymyślić strasznego o wojnie i walkach, toczących się w powietrzu, ma stać się rzeczywistością. Fanatykom wojny wydaje się awiatyczne rekognoskowanie pozycyi nieprzyjacielskich rzeczą podrzędną, balon ze sterem i aeroplan mają być wyekwipowane w pociski eksplodujące, które mają zrzucać lotnicy celnie w armię nieprzyjacielską i na miasto.

Zarządy wojskowe wszystkich narodów poczyniły już próby rzucania pocisków i szczególnie zapaleni zwolennicy wojny powietrznej wyznaczyli wysokie nagrody za celne rzucenie bomby.

W Trypolisie Włochy posiadają balony ze sterem i aeroplany, z których codziennie nieomal padają bomby na głowy Turków i Arabów. Dotychczas tak sprzeczne są informacye włoskie, że nie można sobie wyobrazić należytego pojęcia o "praktyczności" nowej broni. Mimo to hasłem aeronautyki rozbrzmiewającem głośno jest: burzenie mostów, koszar i rzucanie bomb w obozy nieprzyjacielskie. Jak w przyszłości rozgrywać się będzie bitwa, o tem opowiada pewien wojskowy niemiecki: Piechota obu armii nieprzyjacielskich zbliżyła się już na taką odległość, że artylerya musi milczeć, nie chcąc razić pociskami własnych żołnierzy. Przygotowuje się atak ostatni, rezerwy przyciągnięte do linii ogniowej, ponieważ artylerya nieprzyjacielska milczy także dla bliskości obu stron walczących. W tem w pierwsze szeregi pada bomba z góry i żołnierze z przerażeniem widzą nad sobą krążące aeroplany.

W krótkich odstępach czasu padają dalsze bomby i czynią wyłomy w szeregach. Czyż nie naturalnem, że żołnierze zamiast patrzeć przed siebie, spoglądać będą ku górze i że atak ich osłabnie? Już to samo może być w bitwie doniosłem i decydować o jej wyniku. Balony ze sterem nie będą mogły zadania swego wypełnić, ponieważ krążące obok aeroplany szybko spowodują katastrofę balonu.

Sprawę rzucania pocisków z góry poruszono na konwencyi hagskiej. Była tam mowa tylko o balonach, ponieważ — o aeroplanach nic jeszcze nie wiedziano. Niestety uchwały żadnej nie powzięto. Przeciw jakimkolwiek zobowiązaniom głosowały Niemcy, Francya, Hiszpania, Rosya, Czarnogóra, Rumunia, Persya i Argentyna, siedem państw wstrzymało się od głosowania, Włochy były przeciwne rzucaniu materyałów wybuchowych. Niedawno temu podpisało w Anglii protest 200 osób przeciw używaniu aeroplanów w wojnie. Protest zwraca się przeciw temu, żeby taki epokowy wynalazek, jakim jest latanie w powietrzu, służył do mordowania ludzi.

Balon ze sterem i aeroplan, mają być, zdaniem wielu, używane w wojnie, ale tylko w celach wywiadowczych i już jako takie mogą oddać przysługi znaczne. Rzucanie z góry bomb przedstawia się jako barbarzyństwo, które okropności wojny pomnoży. Wielkich widoków wszakże nie ma, aby użytek nowej broni został ograniczony. Przecież nie na to zbierają się składki w imię haseł patryotycznych w Niemczech i we Francyi.

Miara radu.

Zasiadająca w Paryżu międzynarodowa komisya, mająca ustalić miarę dla radu, przyjęła sporządzoną przez panią Curie miarę, złożoną z rurki szklanej, zawierającej 22 miligramy chloratu radu. Komisya odda tę miarę biuru międzynarodowemu dla miar i wag do przechowania. Austryacka miara wynosząca 31 miligramów, uważana będzie za miarę rezerwową i będzie przechowywana w Wiedniu.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. B. Jurewicz i J. Kobrzyński są naszymi głównymi reprezentantami i kontrolerami wszystkich filii i agentur i obecnie podróżują po wszystkich Stanach.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.,
EDWIN M. DYNIEWICZ, Prezes i zarządca.

GENERALNY SUPERINTENDENT:

Władysław Michalski, poprzednio w Buffalo, obecnie w Chicago, Illinois).

ZARZĄDCY FILII:

Bialski W. New York, N. Y.
Peciakowski J. Chicago, Ill.
Romaszkiewicz J. urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Massachusetts.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.

AGENCI:

Alihol Stan. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City, Mich.
Arabasz J. New Bedford, Mass.
Arent P. So. Chicago, Ill.
Arszulewicz, Grand Rapids, Mich.
Baberski P. W. Bridgeport, Pa.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Bankowski W. Ohio.
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Banas W. Easthampton, Mass.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Bielas Stan. N. Chicago, Ill.
Bienkowski J. Perth Amboy, N. J.
Bil J. Hartford, Conn.
Bohdanowicz A. Mass.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Borkowski W. Evanston, Ill.
Boryc S. Reading, Pa.
Bresler J. Detroit, Mich.
Briuk J. L. Hyde Park, Mass.
Brutynski A. Trenton, N. J.
Butwil A. Sault St. Marie, Mich.
Cichosz J. Maspeth, N. Y.
Chmielinski J. Philadelphia, Pa.
Czernek, Altoona, Pa.
Czermiejewski J. Lackawanna, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag. Harbor, LI. NY.
Dolecki J. Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Dombrowski W. New Haven, Conn.
Duchinski J. Detroit, Mich.
Dudziński J. New York, NY.
Dziadus W. Massachusetts.
Dziadus A. Webster, Mass.
Dzielak B. New Jersey.
Dzimitrowicz A. Herkimer, N. Y
Eglentowicz J. Jersey City N. J.
Farymarz L. Providence, R. I.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Gabryelski I. Wilkes Barre, Pa.
Gasiewicz W. Lackawanna, N. Y.
Gliminski J. Syracuse, N. Y.
Godek Jan. Ware, Mass.
Gomrel and Co. New Castle, Pa.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Górny F. Sharpsburg, Pa.
Gordziewicz A. New York, N. Y.
Gos Stan. Newark, N. J.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Gralikowski St. Poughkeepsie, NY.
Groblewski G. Plymouth, Pa.
Grucza T. Buffalo, N. Y.
Grymtar T. Nashua, N. H.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Guterch J. Windsor Locks, Conn.
Haluch J. Indian Orchard, Mass.
Hoffman Ign. Cleveland, Ohio.
Hibner J. Chicago, Ill.
Hysko T. Yonkers, N. J.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Jackowski J. Passaic, N. J.
JagockiF. X. Brooklyn, N. Y.
Jankiez M. Brooklyn, N. Y.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Jankowski H. Brooklyn, N. Y.
Janowski E. Brooklyn, N. Y.
Jaroszewicz K. K. New York.
Jasiewicz W. Lackawanna, Pa.
Jaskuntowicz J. Hazleton, Pa.
Juchniewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jurasz J. Chicago.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kaluźniak J. Newark, N. J.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Karamol Łukasz, Toledo, O.
Karpowicz J. St. Louis, Mo.
Kasprzak Helena, Chicago, Ill.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Klasa Fr. Brooklyn, NY.
Klebek A Procton, Vt.
Kloc B S. Chicago, Ill.
Khons Ig. Detroit, Mich.
Kolaczyński I. Toronto Ont. Canada.
Kontowt Jos. Cloquet, Minn.
Korwin K. Brooklyn, NY.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Kossakiewicz J. Detroit, Mich.
Kościolek M. Ningara Falls, N. Y.
Kowalski Kaz. Brooklyn, N. Y.
Kozaczek M. pom. ob. Pis.
Krajewski J. W. W. Gardner, Mass.
Krysiak W. F. Northampton.
Krygier Z. Phila, Pa.
Kuczenski S. Coalport, Pa.
Kubik Lecn, Cleveland, Ohio.
Kudlacik W. and Fr. Grabowiec, Passaic.
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Kurbiewicz M. Depew, N. Y.
Kursewicz A. Chicago, Ill.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Karpowicz Jos. St. Louis, Mo.
Lachowicz Karol, Ironwood, Mich.
Leszczyński Antoni, Syracuse, NY.
Lewandowski Bros. Phila, Pa.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Litwinowicz M. Delaware N. J.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Lubinski M. Detroit, Mich.
Maciolek K. New Bedford, Mass.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Matuszak Jan, Berea, Ohio.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Maxillinnas J. A. Albany, N. Y.
Mekalski Andrzej, Camden, N. J.
Mikucki A. New York, N. Y.
Mikus K. Phila, Pa.
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Mioduszewski K. Erie, Pa.
Miscock H. A. Amsterdam, NY.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Mortka W. Schenectady, N. Y.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Necel T. N Tonawanda, NY.
Ob. J. Nolnik, Buffalo, NY.
Nowak F. J. Depew N. Y.
Nowiński J. Newark, N. J.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Okleyewicz Jos. Bridgeport, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Orzech Szcz. Brooklyn, N. Y.
Osiowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Osowski J. Depew, N. Y.
Ozminski Antoni, New York, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Placeski L. K. Chicago.
Pleukosh Jos. Phila, Pa.
Pieniachowski A. F. Asland, Wis.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Piersiok Antoni, Minneapolis, Minn.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Pijzanowski T. Welland Ont. Can.
Pilch J. Adams, Mass.
Pisarek F. Conn. i Penn.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Poutatowski E. Long Island City, N. Y.
Potocki J. Trenton, N. J.
Porevit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Prokop Ignacy, Ludlow, Mass.
Pulowiecki Ant. Medina, N. Y.
Radomski W. Minn. i S. Dak.
Ramjzewski F. K. Pulaski, Wis.
Relfance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Rice St. Albion, N. Y.
Rydziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn, N. Y.
Rozgowski W. Michigan City, Ind.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Rutka C. Northbridge, Mass.
Rzonca M. Adams, Mass.
Sabilk J. Brooklyn, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sąsiadek A. Jamaica LI. NY.
Sekulski J. Bricklyn, N. Y.
Skindzierz B. Worcester, Mass.
Schultz M. Kenosha, Wis.
Slawski W. Minneapolis, Minn.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Sliis A. Brooklyn, N. Y.
Szlozek S. Nashua, N. H.
Slomski H. Utica, N. Y.
Stanczyk El. Mrs. Phila, Pa.
Stempski J. Hamilton, Ont. Cana.
Solarz Stanisław, Chicago, Ill.
Sosnowski A. W. Lynn, Mass.
Sowinski A. Brooklyn, N. Y.
Stobierski J. Derby, Conn.
Stokowski J. Northampton, Mass.
Stopera S. Phila, Pa.
Suchcinski J. Newark, N. J.
Supinski J. Pittsburg, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Szakowski L. Chicopee, Mass.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Szmarczewski, Brooklyn, N. Y.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
Szymal Ant. Brooklyn, N. Y.
Szymanski W. Depew, N. Y.
Tomaszewski J. Phila, Pa.
Topolski J Titusville, Pa.
Treder M. Berlin, Wis.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trojanowski Wł. Duluth, Minn.
Truskowski A. Mount Tom, Mass.
Truskolaski Z. St. Paul, Minn.
Trzepel J. Chelsea, Mass.
Urbano J. J. Lawrence, Mass.
Wardzin, Rochester, NY.
Wawrzycki T. Perry, NY.
Wąsowicz T. Phila, Pa.
Wilk S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford, Conn.
Wnęk Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa
Wolawender Alojzy, Chicago, Ill.
Wolski K. Hoyoke, Mass.
Wojcik A. Syracuse, NY.
Wojnarowski Z. Ansonia, Conn.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Węgrzyn L. Nanticoke, Pa.
Writer N. Ant. Perry, N. Y.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zawiszy St. Meriden, Conn.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Zebroski A. A. Chelsea, Mass.
Zelichowski A. Nashua, W. F.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.
Zwierzynski Wcl. Chicago, Ill.
Żywot J. Chicago, Ill.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Dustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem o szóstej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.,
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

JULIUSZ ROTTENBERG
NOTARYUSZ PUBLICZNY

Agencya biletów kolejowych i kart okrętowych.

115 SALEM ST., BOSTON, MASS.

Karty okrętowe na wszystkie linie z Europy i do Europy.
Przesyłka pieniędzy pocztą, draftem i telegraficznie do wszystkich części świata.
Bilety kolejowe do wszystkich części Stanów Zjednocz. i pakunki dostawiane do miejsca przeznaczenia.

Wynajmujemy skrzynki w kasie ogniotrwałej.

Co słychać w kraju.

Z WALKI POLITYCZNEJ W STANIE MASS.

BOSTON, Mass. — Onegdaj w prawyborach w stanie Mass. zwycięstwo odniósł były prezydent T. Roosevelt. Zdobył on bowiem 22 delegatów na konwencyę, gdy Taft otrzymał ich 14. Roosevelt otrzymał głosów 53,299 a Taft 46,603. Nie jest to jeszcze obliczenie ścisłe, bo na 1080 precynktów elektoralnych obliczono głosy z 787. Niewiadomo jak padły głosy z pozostałych precynktów. Natomiast Roosevelt zdobył większość delegatów stanowczo, a więc znaczy to, że pociągnął stan Mass. za sobą.

Z demokratów zwycięstwo odniósł Champ Clark, sromotnie pobiwszy Wilsona. Miasto Boston, na które Wilson najwięcej liczył, ponieważ jest tam dużo szkół i studentów, oraz profesorów głosujących, ale się omylił, bo dostał w tem mieście tylko 5,879 głosów, gdy Clark otrzymał 14,000. Senator la Follette otrzymał tylko 249 głosów w tem mieście.

CZY BĘDZIE Z TEGO MĄKA?

ST. PAUL, Minn. — Prokurator federalny Wiskersham wniósł petycyę do dystryktowego sądu federalnego, domagającą się rozwiązania i unicestwienia trustu narzędzi rolniczych, znanego pod nazwą International Harvester Company of America za przekroczenie prawa antitrustowego Shermana.

Oskarżenie wniesione przeciw trustowi opiewa, że korporacya ta z majątkiem wynoszącym 140 milionów dolarów jest monopolem szkodliwym dla rozwoju przemysłowego i uprawiającym niesłychane zdzierstwo.

Domaga się rozwiązania tego wieloramiennego polipa, tudzież ustanowienia opiekunów sądowych, którzyby zlikwidowali interesy rzeczonego trustu. Proces ma się odbyć szybko bez żadnych wykrętów adwokackich, gdyż ta walka z trustem toczy się już od pięciu lat.

Czy jednak z tego piasku będzie mąka — wątpię mocno trzeba. — Toż te wszystkie procesy z trustami, to tylko farsa do której ogół jeszcze musi dokładać na koszta.

BIL W SPRAWIE WYBORU PREZYDENTA.

WASHINGTON, D. C. — Demokraci w kongresie planują wniesienie bilu, proponującego ustanowienie wniesienia sześcioletniego terminu dla prezydenta, ale żeby nie było mu wolno ubiegać się o ponowny wybór. Każdy prezydent po przebyciu swojego terminu usunąć się ma od polityki i żyć sobie jako zwykły obywatel. Jest to cios wymierzony przeciw Rooseveltowi, ubiegającemu się o prezydenturę na trzeci termin.

Maleńki stan New Hampshire, wysyłający tylko czterech delegatów na konwencyę narodową, przerzucił się na stronę Tafta i dał instrukcye delegatom, aby za nim głosowali na ponowny wybór.

Natomiast stan Pennsylvania który ma odbyć konwencyę stanową, zamierza przerzucić się w całości na stronę Rooseelta i 76 swoich delegatów przeciągnąć w jego szeregi. Dotąd ma tam Roosevelt 55 swoich delegatów, Taft 9, a 12 niema żadnych instrukcyi.

10 OSÓB ZABITYCH PRZEZ CYKLON.

SAN ANTONIO, Tex. — Nad okolicą Rio Grande na północ od Laredo, szalał ubiegłej nocy cyklon, połączony z oberwaniem się chmury. Cyklon zburzył kilkadziesiąt domów farmerskich a w gruzach tychże znalazło śmierć 10 kobiet i mężczyzn. Budynki na farmie milionowego plantatora cebuli Davisa zostały zmiecione od cyklonu i niewiadomo, gdzie się obecnie podziewają.

Wiele koni, owiec i bydła zginęło. Straty materyalne są olbrzymie. Między zabitymi jest bogaty plantator Grover Nye, jego żona, dziecko i dwie kuzynki.

ROOSEVELT OKAZUJE SZLACHETNOŚĆ.

BOSTON, Mass. — Ostatnie obliczenie głosów rzuconych przez obywateli przy prawyborach prezydencyalnych, wykazuje, że prezydent Taft otrzymał 3,995 głosów więcej niż Roosevelt. Jednak przy głosowaniu na delegatów Roosevelt zwyciężył, gdyż wybrano dlań 22 delegatów, a dla Tafta tylko 14-tu.

Gdy się Roosevelt dowiedział o rezultacie, nie zadowolnił się, ponieważ wola większości obywateli oświadczyła się przeciw niemu. Wysłał przeto telegramy do ośmiu dla niego wybranych delegatów at large z prośbą, aby przerzucili się na stronę Tafta i za nim głosowali.

Delegaci jednak prośby Roosevelta słuchać nie chcą i będą za nim głosowali solidarnie.

Champ Clark, pobił swego przeciwnika Wilsona 19,719 głosami większości, zdobywając dla siebie wszystkie dystrykty.

Roosevelt wyjedzie w tych dniach do stanów Maryland, Ohio, Minnesota, New Jersey i So. Dakota, gdzie w różnych miastach wygłosi cały szereg mów politycznych.

PENNSYLVANIA ZA ROOSEVELTEM.

HARRISBURG, Pa. — Odbyła się tu konwencya stanowa republikanów, na której entuzyastycznie oświadczono się za Rooseveltem i jego postępową platformą. Nie atakowano prezydenta Tafta, ani nie krytykowano jego rządów ale też wcale nazwiska nie wspominano na konwencyi. Dwunastu delegatom at large dano instrukcyę, aby wszyscy głosowali za T. Rooseveltem.

Nominowano kandydatów na tykiet stanowy, a prowadzenie kampanii złożono w ręce Williama Finna z Pittsburga.

Bil, aby dodano paragraf do konstytucyi stanowej nadający kobietom prawo głosowania przyjęto negatywnie, ale natomiast polecono przyszłej legislaturze rozpatrzyć tę kwestyę i dać ją pod powszechne głosowanie obywateli, jeśli sentyment ogólny będzie po stronie kobiet. Jest to więc połowiczne zwycięstwo sufrażystek.

PREZYDENT TAFT PŁAKAŁ PO SWOIM ADJUTANCIE.

AUGUSTA, Ga. — W mieście tem, w którem się urodził i zamieszkiwał major Butt, adjutant prezydenta Tafta, który zginął w katastrofie morskiej na okręcie Titanic, odbyło się nabożeństwo poświęcone pamięci dzielnego majora. Roboty w mieście wstrzymano, spuszczono flagi do połowy masztu na gmachach rządowych i miejskich, a w kościołach wszelkich wyznań odprawiono nabożeństwo.

Na te smutne ceremonie przybył prezydent Taft, który bardzo cenił i lubiał adjutanta Butta. Gdy prezydent przemawiał do zebranego tłumu w teatrze, dwa razy głos mu się złamał i począł płakać jak dziecko rozżalone. Prezydent oświadczył, że major Butt był jakby jego synem i bratem i tak serdecznie kochał swoją matkę, że nie chciał się żenić dopóki ona żyła.

CIEKAWA STATYSTYKA.

WASHINGTON, D. C. — Z biura statystycznego w Washingtonie wyszło ciekawe sprawozdanie dotyczące miasta Chicago. Wedle tego urzędowego wykazu w Chicago zamieszkuje 548,210 osób, które pobierają regularną pensyę miesięczną czy tygodniową jako urzędnicy, klerycy itp., a 293,977 osób zarabia na chleb, pracując na dniówkę lub od sztuki w różnych fabrykach, na kolejach, składach, ulicach itp., a przeciętna płaca roczna pobierających pensyę wynosi $2,202,55 rocznie, gdy zaś zwykli robotnicy zarabiają przeciętnie po 1.91 dziennie, a pracują po 310 dni w roku. W stanie Illinois poza miastem Chicago płaca pracujących za pensyę wynosi przeciętnie $1,173.58 rocznie, a robotnicy zwykli zarabiają zwykle po $1,89 dziennie.

Dalej wedle tego wykazu w Chicago znajduje się 8,156 właścicieli większych posiadłości, którzy mogliby żyć bez troski, nie pracując, a jednak odbierają oni chleb innym, idąc do pracy.

ZNIEWAGA SZTANDARU.

NEW YORK, N. Y. — Wstrętnej a zarazem oburzającej sceny świadkami byli obywatele w New Yorku. Oto w dniu pierwszego maja, święta robotniczego, odbył się tu pochód pod przewodnictwem miejscowych socyalistów i członków organizacyi Industrial Workers of the World. W pochodzie wzięło udział około 40,000 robotników.

Na placu Union Square socyaliści ustawili trybunę dla mowców, którą przybrali we flagę gwiaździstą Stanów Zjednoczonych.

Szarpią i depczą flagę.

Gdy na trybunę wszedł socyalista Edward Cassidy, członek unii drukarskiej lokal nr. 6, aby wygłosić mowę, nadciągnął tłum należący do Industrial Workers of the World zapaleńców i zatrzymał się przed trybuną.

Przywódca tego tłumu ujrzawszy flagę gwiaździstą, zdobiącą trybunę, wrzasnął: "Co ta flaga tam chce!" Nie możecie przemawiać pod tą flagą!

Na to odpowiedział Cassidy:

— Jesteśmy socyalistami, ale zarazem obywatelami szanującymi prawa i ten sztandar gwiaździsty — sztandar wolności.

— Niema dla nas innej flagi nad czerwoną! — wrzasnęło z tłumu kilku. — My nie chcemy znać narodowych sztandarów, bo jesteśmy międzynarodowcami...

Z temi słowy owi zapaleńcy rzucili się ku trybunie, zdarli z niej flagę gwiaździstą, porwali ją w strzępy, rzucili na ziemię i pluli na nią. Jedna ze socyalistek, kobieta silna pochwyciła znieważoną flagę przycisnęła do siebie i zaczęła wołać:

— Szaleńcy co czynicie!? Czy chcecie być wystrzelani za to, jak bezrozumne zwierzęta. I z temi słowy przecisnęła się przez tłum, unosząc znieważoną flagę.

Napastnicy po tym akcie rzucili się ku trybunie, spędzili z niej socyalistów, a sami zaczęli wygłaszać podburzające mowy przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych i sztandarowi gwiaździstemu, kapitalistom i całemu ustrojowi społecznemu. Socyaliści wycofali się z tego zebrania.

Jak prawo się zachowa wobec owych szaleńców na razie nie wiadomo.

JESZCZE O TITANICU.

WASHINGTON, D. C. — Komisya śledcza senatorska prowadząca śledztwo w sprawie katastrofy z okrętem "Titanic" pociągnie do odpowiedzialności sądowej J. Br. Ismeya, głównego zarządcę kompanii White Star, do której ów nieszczęsny parowiec należał, tudzież dwóch uratowanych oficerów, ponieważ zignorowali oni sąd dystryktowy, nie stawiwszy się na jego wezwanie, lecz samowolnie bez meldowania wyjechali sobie do New Yorku.

Do sądu mieli się stawić na skargę pani Louisy Robins, wdowy po lokaju Jakóba Astora, który razem ze swoim panem zginął w katastrofie morskiej na Atlantyku.

Adwokaci skarżącej o odszkodowanie wdowy mają się postarać o aresztowanie tych trzech kierowników Titanica i przewiezienie ich z powrotem do Washingtonu.

Ulepszenia na parowcach.

Na wszystkich parowcach linii transatlantyckiej ma być więcej łodzi ratunkowych, tudzież specyalne tratwy, które automatycznie z pasażerami na nich się znajdującemi odczepią się od tonącego okrętu i utrzymają się na powierzchni, choć cały parowiec pójdzie na dno. Oprócz tego inne ulepszenia mają być zaprowadzone, tak że trudno będzie rozbić się okrętowi, choćby wpadł na jakąś przeszkodę. Komisya przesłuchiwała kilku świadków z pomiędzy pasażerów parowca. Zeznawał Henry Stengel z Newarku, który się uratował z żoną. Powiadał on, że parowiec Titanic pędził na oślep całą siłą pary i dlatego nie mógł uniknąć katastrofy po nadpłynięciu lodowca. Opowiadał on o strasznych rzeczach, jakie się rozgrywały, gdy nieszczęśni pasażerowie zaczęli się w wolę i poczęli rozpaczliwie szukać ratunku.

Parowiec przybył ze zwłokami.

HALIFAX, N. S. — Do tutejszego portu zawinął parowiec Mackay-Bennet', który wyłowił 190 trupów z miejsca katastrofy, z których 60 nie rozpoznano. Zwłoki zostały zabalsamowane i ułożone w pudłach z lodem, zarówno bogacze jak i biedni marynarze.

Przybyło sporo bogatszych osób do portu w nadziei, że między wyłowionymi trupami są ich najbliżsi, co się znajdowali na "Titanicu". Wielu się jednak rozczarowało, gdy między trupami nie poznali swoich najbliższych. Ogółem parowiec ten znalazł 306 trupów z czego przywiózł do portu 190 zabalsamowanych, a 116 wpuszczono z powrotem do morza na miejscu, ponieważ były nie do poznania.

Z przywiezionych ciał nierozpoznane będą pochowane na cmentarzu w Halifax, a rozpoznane zostaną oddane krewnym w Ameryce i w Anglii.

Pono 130 ciał z liczby przywiezionych już rozpoznano.

Parowiec "Minia" który wyławia trupy na miejscu katastrofy nie może spełniać tej smutnej akcyi z powodu szalejącej tamże burzy morskiej.

Między innemi znaleziono także 15 ciał kobiet, z których ośm rozpoznano, a resztę pochowano w morzu.

Ciało milionera Astora zabrał jego syn Wincenty, który przybył do Halifax po zwłoki ojca, aby je pochować w rodzinnym grobowcu.

Nie znaleziono ciał wybitnych osób.

Daremnie między przywiezionemi ofiarami katastrofy poszukiwano ciał majora Butta, tudzież ciał bogaczy: J. B. Thayer, Henry B. Harris, W. Stead i wielu innych, gdyż śpią już w głębinach morskich. Przy bogatszych osobach wyłowionych z morza znaleziono $25,000 w gotówce i za $25,000 kosztowności. Astor miał przy sobie $2,500 gotówki. Z kieszeni jednego z trupów wysypała się garść brylantów nieoprawnych wartości kilka tysięcy dolarów, gdy go wyciągnięto na pokład.

Z Polaków rozpoznano jednego trupa, mianowicie L. Golińskiego, ale ciało jego wraz z innymi spuszczono do morza, bo to biedacy, za których balsamowanie i pogrzeb nie byłoby komu zapłacić.

BĘDZIE MOŻNA PRZESYŁAĆ WIĘKSZE PACZKI POCZTĄ.

WASHINGTON, D. C. — Na sesyi izby reprezentantów przyjęto pocztowy bil apropryacyjny, asygnujący sumę $260,000,000 na wydatki służby pocztowej na rok następny.

Bil został przyjęty 227 głosami przeciwko 5. W liczbie bardzo ważnych paragrafów zawartych w tym bilu pocztowym jest klausula powołująca do egzystencyi na próbę przyjmowanie i przesyłanie pocztą paczek. Reforma ta ulegnie zupełnej zmianie, gdy na następnej sesyi kongresu komitet odnośny przedłoży kompletny bil zaprowadzający przyjmowanie i przesyłanie poczta paczek tak jak to czynią kompanie ekspresowe.

Jak obecnie przyjęto tymczasowo przesyłka paczki pocztowej będzie 5ct. od funta wagi, a jeden cent za każdy następny funt, ale paczka nie może być cięższa jak 11 funtów. Ogólna rata jest 12 za funt i paczki nie mają być cięższe jak 11 funtów.

BUDOWA NAJWIĘKSZEGO OKRĘTU NA ŚWIECIE.

NEW YORK, N. Y. — Otrzymano tu wiadomość, że Północny Lloyd niemiecki ma zamiar zbudować jeden z największych okrętów na świecie. Podobno opracowano już plany tego nowego statku, który będzie zawierał 54 tysiące ton, a więc będzie o 8,000 ton większy, aniżeli Olimpic i Titanic, największe dotychczas statki.

Koszta budowy olbrzyma morskiego obliczają na 10 milionów dolarów. Okręt ten będzie urządzony stosownie do najnowszych wymagań hygieny i dla każdego podróżnego przygotowana będzie osobna kajuta.

Kompania niemiecka ma zamiar zbudować z czasem kilka takich olbrzymich statków, które będą służyć do komunikacyi między Europą a Ameryką. Dotychczasowe zaś statki przeznacza Lloyd do służby na wybrzeżach amerykańskich.

NOWE HISTORYE O "TITANICU".

NEW YORK, N. Y. — Daniel Buckley, jeden z uratowanych pasażerów międzypokładowych na okręcie Titanic zeznawał przed komisyą senatorską, że jeden z palaczy na owym okręcie opowiadał mu krótko po katastrofie, że "Titanic" nie zderzył się z górą lodową, tylko pękł w nim główny kocioł, który wyrwał dziurę w spodzie okrętu, kędy woda przedarła się do wnętrza. Opowiadaniom tym komisya jednak wcale nie wierzy. Buckley powiada, że tak międzypokładowi pasażerowie mieli szansę jak i inni do ratowania się.

Sędzia zawsze sędzią.

Żona do radcy sądowego: — Muszę tę kurę zabić, bo ona jaja znosić przestała.

Mąż: — Ależ Joasiu kochana, kto widział skazywać zaraz kogoś za tak małe przewinienie na śmierć?

NAJWIĘKSI DZIS NIEPRZYJACIELE.

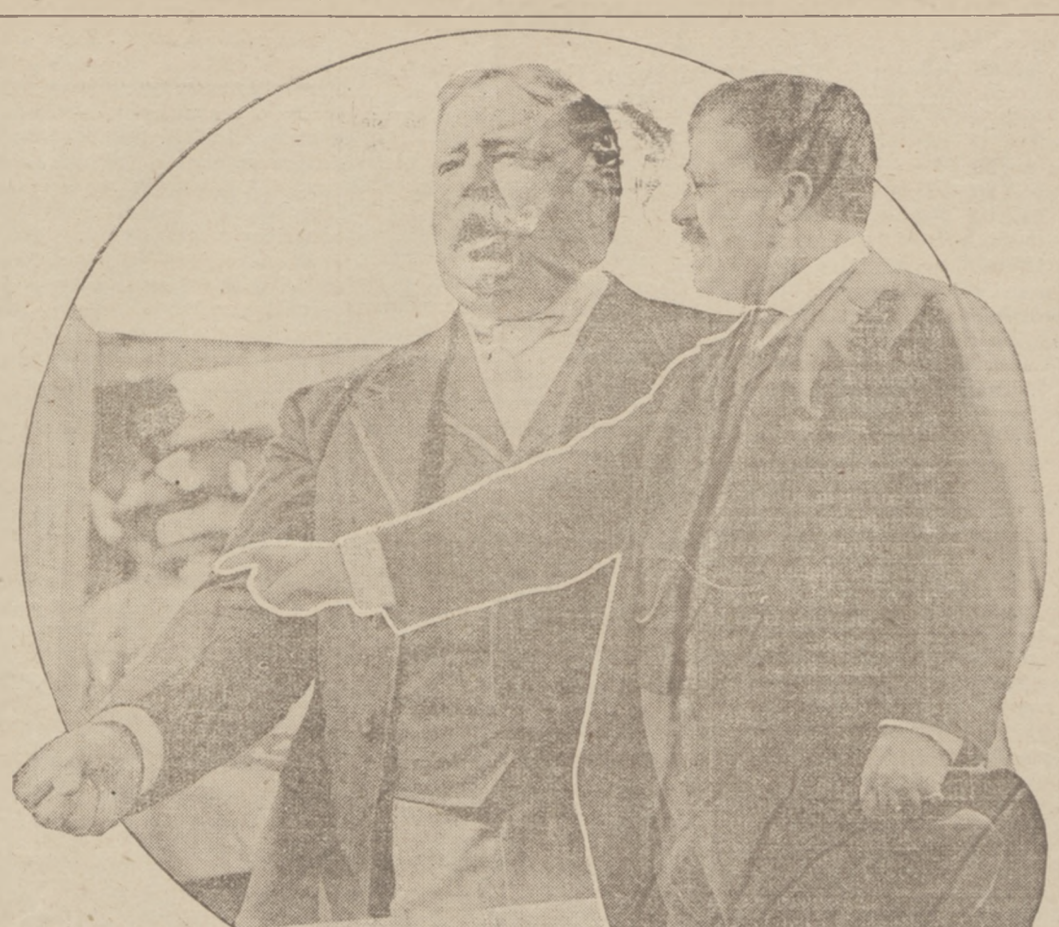

Photo of Roosevelt copyright by American Press Association.

Roosevelt i Taft, uważani dawniej za nierozłączonych przyjaciół, zwalczają się dziś zawzięcie. Rycina przedstawia ich w charakterystycznych pozach w czasie przemówień.

SIŁA I ZDROWIE ZA DARMO,

10.000 egzemplarzy tej słynnej w całym świecie książki. "PRYWATNY PODRĘCZNIK ORAZ SEKRETNY PORADNIK LEKARSKI"

za nadesłaniem kilku centów w markach pocztowych na przesyłkę. Ta książka niezbędnie potrzebna dla każdego mężczyzny i kobiety.

ZGŁOŚ się jeszcze dzisiaj lub pisz w polskim ojczystym języku, jeżeli cię trapi świeżo powstała lub zastarzała bądź jaka choroba dolegliwość.

Chociaż leczyłeś się bezskutecznemi patentowanemi lekarstwami albo u szarlatanów, lekarzów, którzy nie mogą żadnej słabości wyleczyć, lecz jeszcze więcej pogarszają.

Nie smuć się i nie rozpaczaj, jeżeli prawdziwie i w krótkim czasie pragniesz zostać wyleczonym, to niezdkładając, zgłoś się osobiście lub listownie do:

THE PHILADELPHII M. KLINIKI, bo jeżeli Doktor Specyalista Kliniki, przyzna, że cię wyleczy, to możesz być pewnym że otrzymasz od prawdziwie dobrego doktora leczenia i doborowe lekarstwa, które tak, jak tysiące innych tak i Cię mogą wyleczyć od bólu w krzyżach, w stawach, nogach, rękach, pod piersiami, osłabienia męskie, dotkliwe, plciowe, choroby zakrostne, Nerwowości, nerki, zakrzepla krwi. Od przeziębienia, bolu głowy, neuralgii, niestrawności, kataru, kaszlu, bronchitis, słabe płuca — bez noża, bez operacyi lecz z najlepszemi lekarstwami, których tylko przyroda, największe nauki doktorskie i najnowsze wynalazki sporządzić mogą jak od zewnętrznych tak i wewnętrznych różnych chorób MĘŻCZYZN I KOBIET.

Zgłaszać się osobiście lub listownie zawsze adresować:

THE PHILADELPHIA MD. CLINIC, 1117 Walnut st. Philadelphia, Pa.

GODZINY: Od 10-ej rano do 4 po południu w niedzielę od 10 do 2 p. p. Wieczorami: Wtorek i Piątek od 6—8

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce: W. Dyniewicz Publishing Co. 1163 Milwaukee, Ave. otrzymała od innych księgarń w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

GROBY SYBIRSKIE czyli Tajemnice Zamku Carskiego i wiele innych powieści, artykułów, Bajek i Nut itd. czyli Szesnasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. 1728 stron wyraźnego druku. Kupując osobno wszystkie powieści, trzebaby zapłacić najmniej $30.00. Oprawne w płótno, skórzany grzbiet, złocone tytuliki. Cena $10.00

LESNA ROZYCZKA czyli Tajemnica Zebraka. Wielka powieść hiszpańska przez Kapitana Ramon Dziaz de la Escozura; czyli 17 Rocznik Tygodnika Pow. Nauk. 1632 stron wyraźnego druku. Kupując osobno wszystkie powieści, trzebaby zapłacić najmniej $30.00. Oprawne w płótno, skórzany grzbiet, złocone tytuliki. Cena $5.00

Siedemnasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 1632 stronic wyraźnego druku, ozdobiony licznemi rycinami, oprawny w półskórek ze złoconymi tytulikami, który zawiera następujące powieści i artykuły: Leśna Różeczka czyli Tajemnice Zebraka. Czarne Widmo. Bajśnie, Klechdy, opowiadania Podania ludowe, Humor, Różności. Cuda Boże we Mszy świętej. Zamek nad Czarnem Morzem. Milioner i Smieciarz. Dolina Almeryi. Djabel w Krakowie. Djabel w Domu. Artykuły: — Z Spojrzenie. Zabawa jako czynnik Muzyka Przyrody. Papuasi na nowych Hebrydach. Wymiar sprawiedliwości wśród zwierząt. Nudna rzecz. Lot dekoła ziemi. Jak na srebrnym globie. Pierwsza średnia polska szkoła w Paranie. Hałas i jego szkodliwość. Miasto Kobiet. Sen. Pielęgnowanie włosów. Wykopaliska przedhistoryczne w Przemyślu. Czy rośliny mają oczy. Nowe środki Chirurgii. Afrykański potwór przedpotopowy. Siła militarna Austryi. Z pracowni Edisona. Edison o Niemcach. Akademia murzyńska w Alabamie. Zwyczaje rodzinne w Japonii. — Teatralne. Zbójca Małej i Jego pałka. Uliczni chicagoski i szewc atleta.

NUTY:

Boże coś Polskę. Mazur 3-go Maja. Z dymem pożarów. Wygnańcy. Jeszcze Polska nie zginęła. Modlitwa przed bitwą. Polak nie sługa. Do bitni. Na groby. Mazur Chopina. Żegnaj. Krakowiak. Krakowiak. Czarny Gajowy. Hej koniku rażny bież. Obraz twój zawsze w myśli mam. Mówi mi moja mateczka. W polu ogrodeczek. Przyjechał Jasienko. Cztery lata. Pojedziemy na lów. Cena $5.00

Bezimienna. Powieść z końca XVIII w. Napisał B. Bolesławita i wiele innych powieści, artykułów, sztuk teatralnych zawarte w roczniku pierwszym Tygodnika Powieściowo-Naukowego 832 stron. Oprawne mocno w papier Cena $1.5

Oprawne w półskórek ze złoconymi tytulikami. Cena $2.8

Adryanna Narzeczona Skazańca czy Tajemnica Bastylii i wiele innych powieści, artykułów, sztuk teatralnych, zawartych w roczniku jedenastym Tygodnika Pow. Naukowego 832 stron. Oprawne mocno w papier Oprawne w półskórek złocone tytuliki. Cena $2.8

Najnowszy Samouczek Polsko-Angielski

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych ... $2.00
W Kanadzie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla stałych odbiorców opłaty, bezpłatnie.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara, można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 500,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska."
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have very low rates for our own Publication and Edition, and Imported Books.

POWRÓT DO POLSKI.

Ktokolwiek nosiłby się z myślą powrotu do Kraju, a pragnąłby zasięgnąć informacyi co do stosunków, kupna ziemi, lub osiedlenia się w mieście, celem prowadzenia handlu, lub przemysłu, niech zwraca się z zupełnem zaufaniem do ogólno polskich instytucyi emigracyjnych, względnie do redakcyi ich pism urzędowych:

1. "Wychodźca Polski" Erywańska 2, Warszawa, Russian-Poland.

2. "Polski Przegląd Emigracyjny", Radziwiłłowska 21, Kraków, Austrian-Poland.

Wszelkie informacye z pierwszej ręki, zasługują na zupełną wiarogodność.

Kalendarzyk Tygodniowy.

MAJ.

10 P. Antonina b.
11 S. Franciszka.
12 N. Pankracego m.
13 P. Serwacyego b.
14 W. Bonifacego m.
15 Zofii m.
16 Cz. Jana Nepom.

Chicago, Ill., dnia 9 Maja 1912.

Uwagi Redakcyi.

Rozpogodziły się nareszcie, chociaż nie ze wszystkiem jeszcze, niebiosa nad ideą Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce, chociaż uwzględnimy się, aby ją przeszczepić do prawdziwej "krainy biznesu".

* * *

Pierwszą "gwiazdką na błękicie" to radosna nowina z Polski o ochotnie tamże dla naszych wysiłków organizowanej pomocy. Wierzymy, że pod dobroczynnem działaniem jej promieni rozpogodzi się niejedno oko chmurnie dotąd na "narwanych idealistów" spoglądające, przybędzie nie jedna dłoń pomocna w robocie.

* * *

Nie brak też i innych objawów zapowiadających całkowitą, lub częściową "zmianę kursu" w szeregach "starej gwardyi" naszej i pomiędzy wodzami obu od całego szeregu lat walczących się partyi. Zmianę tę powoduje przedewszystkiem rozbrajające wprost stanowisko zwolenników nowej idei, którzy na wszelkie wystąpienia zaczepne którejkolwiek ze stron, odpowiadają wyłącznie słowami miłości bratniej i spokojną obroną nie zaczepionych osób, ale idei przez nich reprezentowanej.

* * *

Znalazł się wprawdzie w tygodniu minionym jeszcze jeden reprezentant "starej gwardyi", ks. F. M. Wojtalewicz z South Chicago, który także pomoc swą zawarunkował wypowiedzeniem ze strony zwolenników Macierzy obozowi liberalnemu wojny nieubłaganej. Ale — może i on z czasem dojdzie do przekonania, że instytucya oświatowa, jaką ma być nasza Polska Macierz Szkolna, z nikim żadnej wojny prowadzić nie może.

* * *

Spokój, jak najzupełniejszy spokój i rozwaga, winny cechować każde wystąpienie publiczne wszystkich zwolenników Macierzy. Dzięki spokojnej odpowiedzi, z jaką się spotkał Zarząd Centralny Zw. Narodowego na jego prowokujące wprost "ostrzeżenia" przed "ludźmi nie dającymi gwarancyi" — "Dziennik Związkowy" w kilka dni później uznał za stosowne sam wystąpić w ich obronie, gdy kto inny także 'odpowiedzialność' ich kwestyonował.

* * *

Także ks. Gebert z Baltimore, który długim artykułem w Nowinach Polskich przeciwko Polskiej Macierzy Szkolnej daleko poza granice etyki wyszedł i insynuacyami swoimi moralnie na wszystkich zwolenników tej idei uderzył, gdy przeczytał następnie spokojną ich odpowiedź w odezwie do towarzystw zawartą, zmienił taktykę i ostatnie jego wystąpienie na łamach tego samego dziennika w niczem już nie przypomina dawnego tonu.

Ks. Gebert w tym nowym artykule nie atakuje już inicyatorów Polskiej Macierzy Szkolnej, nie inspiruje im żadnych złych intencyi, nie każe ich uważać za ludzi gonijących za korzyścią własną lub pustym rozgłosem, przeciwnie, przyznaje, że sprawa podjęta posiada pierwszorzędne znaczenie i... na innych polach stara się szukać wymówki dla tych, którzy jej popierać... nie mają ochoty. Zmienia to — jak każdy przyzna — postać rzeczy zupełnie, boć — każdemu wolno coś popierać lub nie popierać, z czemś się zgadzać, lub niezgadzać, a ze zwolenników Macierzy nikt chyba nikogo gwałtem zmuszać do jej popierania nie myśli ani zamierza.

* * *

W każdym razie, sprzeciw ks. Geberta w nowem umotywowaniu brzmi bardzo ciekawie, i warto z nim zapoznać wszystkich czytelników "Gazety Polskiej".

Oto jego brzmienie dosłowne:

"O co właściwie chodzi?

O to, że Macierz Szkolna, aby być Macierzą Szkolną, żąda od duchowieństwa oddania jej szkół parafialnych, a duchowieństwo tego uczynić nie może bo szkoły te nie są jego własnością i rozporządzać nimi według życzenia organizatorów nie ma najmniejszego prawa. Ta okoliczność może tylko wyjść na korzyść oświaty Polaków w Ameryce. Gdyby przyszła Macierz Szkolna objęła wszystkie szkoły w swe posiadanie, miałaby wtenczas monopol szkolny w swem ręku, czyli innemi słowy, stałaby się trustem w dziedzinie szkolnictwa. Trusty w dziedzinie przemysłu są zabójstwem dla indywidualnej przedsiębiorczości; są szkodliwe, bo na wypadek bankructwa upada cała gałąź przemysłu. Tak samo rzecz by się miała i ze Szkolną Macierzą, gdyby udało się jej zmonopolizować w swe ręku całe polsko-am. szkolnictwo.

Tam tylko wysoko i równomiernie lud jest oświecony, gdzie jest rozmaitość typów szkół, w szlachetny sposób rywalizujących między sobą. Przykład tego widzimy w Ameryce. Tutaj nie mamy rządowych szkół średnich i wyższych zakładów naukowych. Szkoły elementarne są wprawdzie stanowe, lecz każdy stan dozwala także na istnienie szkół wyznaniowych-prywatnych i gotów jest okazywać im wszelkie względy, aby tylko stały na wysokości zadania. Nikt nie zaprzeczy, że Stany wcale nie dążą do szkolnego monopolu. Jeżeli mowa o szkołach średnich i wyższych, te są pozostawione prywatnej inicyatywie. To też widzimy wielką rozmaitość typów zakładów naukowych, rozwijających się szybko i nauką swoją, w praktycznym szczególniej kierunku, imponujących Europie. Szkoły rządowe, które są właśnie rządowym szkolnym monopolem, z ujednostajnionym programem, prowadzą wcześniej czy później do martwoty i potrzebują od czasu do czasu gruntownej reformy, która znowu odbija się ujemnie na wykształceniu młodzieży w epoce przełomowej. To wszystko stąd pochodzi, że szkoły te, nie mają rywalizacyi, nie rozwijają się stopniowo i ustawicznie.

Niechby ostatecznie Macierz Szkolna i znalazła prawo obywatelstwa wśród tutejszych Polaków poza szkołami parafialnemi, — i w takim jednak razie nie mogłaby spodziewać się znaczniejszej pomocy od duchowieństwa, obowiązanego, jak wiadomo, dbać przedewszystkiem o szkolnictwo parafialne. Istnienie wszakże szkół Macierzy poza szkołami parafialnemi wyszłoby na korzyść tych ostatnich, wytworzyłaby się bowiem szlachetna rywalizacya i reforma szkół parafialnych posunęłaby się szybciej naprzód.

Objęcie zaś w monopol polsko-am. szkolnictwa przez Macierz okazałoby się niebezpiecznem z tego względu, że nie dając takiej gwarancyi religijnego wychowania w szkołach, jaką dają szkoły parafialne, groziłoby wykoszlawieniem ducha w przyszłych pokoleniach."

* * *

Właściwie mówiąc, "sprzeciwem" tego nazwać już nie można. Ks. Gebert zgadza się przecież, jak widzimy, na zorganizowanie Polskiej Macierzy Szkolnej, pragnąłby tylko tym z księży co się na organizacyę tego rodzaju nie godzą umożliwić honorowe wycofanie się poza jej nawias i w tym już tylko kierunku wysila swój umysł dla wyszukania potrzebnej argumentacyi.

Jest to z jego strony ustępstwo znaczne i zwolennicy Macierzy niewątpliwie w sposób należyty ocenić je potrafią, chociaż z drugiej strony, nie mając żadnych terrorystycznych zamiarów w organizowaniu jakiegokolwiek przymusu o co ich posądzono nie mogą się wyrzec i nie wyrzekną się z pewnością prawa do rozwinięcia jak najszerszej agitacyi dla zapewnienia sobie jak najznaczniejszej pomocy właśnie ze strony duchowieństwa naszego.

Rozumiemy to dobrze, że przyszła Polska Macierz Szkolna, nie może **żądać** od duchowieństwa **oddania** jej szkół parafialnych, ale może przecież **ofiarować mu swoją pomoc w ich podniesieniu** i mamy nadzieję, że znajdzie się bardzo wielu proboszczów, którzy pomocy tej nie odrzucą.

* * *

Swoją drogą, nie rozumiemy dobrze twierdzenia ks. Geberta, że **"szkoły parafialne nie są własnością duchowieństwa" i że duchowieństwo "rozporządzać nimi według życzenia organizatorów nie ma najmniejszego prawa"**. Czyżby naprawdę sprawy zaszły już tak daleko, że duchowieństwo nasze nie miałoby już żadnego prawa rozporządzać szkołą nawet w myśl życzeń jej fundatorów, organizatorów i faktycznych właścicieli, którymi są parafianie?... Nam się zdawało, że tak może być za lat kilkanaście, za kilka wreszcie, kiedy już większość parafian wyzbędzie się polskiego języka, ale że w dobie obecnej wszystko jeszcze uratowaćby można... i dlatego właśnie taki nacisk kładziemy, na jak najrychlejsze powołanie do życia Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce.

* * *

Po zatem słuszność mają zupełną i ks. Gebert i ks. Syski i redaktor "Jedności": zmuszać nie można nikogo. Do Polskiej Macierzy Szkolnej przyłączą się ci, co sami zechcą i — dzisiaj już można zacząć organizować poszczególne koła Macierzy wszędzie, gdzie się znajdzie dość ochotników. Głośmy zatem w dalszym ciągu wszyscy dobrą nowinę i nie upadajmy na duchu. Dziś jeszcze można się uratować.

Nie siłą zbrojną trzymają się ciała społeczne, lecz rozumem, cnotą, sumieniem, duchem, ożywiającym ciało.

* * *

Ten, dla kogo człowiąk się poświęca, przez ofiary staje się mu drogim.

* * *

Bóg próbuje, Bóg często upadkiem zmusza do podźwignięcia się człowieka.

I Polska pospieszy z pomocą...

Z biura Prasowego Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy

Ogółowi polskiemu mamy do zakomunikowania wieść radosną i bardzo pocieszającą.

Oto starania nasze i zabiegi nad popularyzowaniem haseł Polskiej Macierzy Szkolnej, odbijają się serdecznym echem na łamach prasy ojczystej w Polsce — i od razu budzą chęć czynnego śpieszenia z pomocą.

I nic w tem niema dziwnego!

Jeżeli Polska z taką gorliwą zabiegliwością troszczy się o swoje kresy, jeżeli Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego istnieje i rozwija się wyłącznie dzięki czynnej pomocy wszystkich ziem naszych, to i nasza Polska Macierz Szkolna w Ameryce przy pomocy której chronić będziemy przed wynarodowieniem potomków wychodztwa z wszystkich stron naszej Ojczyzny, znajdzie serdeczną i hojną pomoc na całym obszarze naszej ziemi ojczystej.

W Ojczyźnie naszej, już dawno odczuwać się dawało pragnienie spieszenia z pomocą koloniom naszym amerykańskim w ich walce z amerykanizacyą w celu podtrzymania polskości. Niebyło tu jednak ani jednej ogólnej instytucyi, którąby najwyższe naczelne kierownictwo w tego rodzaju staraniach, mogła je dosyć wyraźnie, przekonywująco i zrozumiale reprezentować wobec opinii publicznej w Polsce.

Nasza Polska Macierz Szkolna, ujęta w formy organizacyjne, dobrze już znane w kraju ojczystym i prowadzona według planu, posiadającego uznanie całego narodu, wnet jak najżywszą obudzi sympatyę wszędzie, gdzie tylko o pomoc zapukać zechce, tak, że gdy równocześnie także i nasze wszystkie siły skupimy w tym celu, nie będzie tu w Ameryce ani jednej kolonii i parafii polskiej bez szkoły parafialnej a wszystkie inaczej niż dotychczas będą wyposażone.

Dobry przykład działa zawsze zachęcająco.

Wieść o wydatniejszej pomocy na cel tak szlachetny z Ojczyzny, rozbudzi też z uśpienia nasze stare dobrze zagospodarowane i nawet bogate parafie amerykańskie, które dziś jeszcze, gdy na łamach pism naszych budzimy serca dla idei Polskiej Macierzy Szkolnej, nie bardzo się nią interesują.

Grosz ofiarny z Polski na ten cel nadsyłany rozbudzi w jak najszerszych masach naszego ludu wychodźczego sumienie narodowe, wzniieci zapał dla sprawy, dziś jeszcze niezbyt tu popularnej.

Dlatego to, z jak największem uznaniem gorąco i radośnie witamy owe echa sympatyczne o staraniach naszych na łamach prasy ojczystej, i z najwyższą wdzięcznością zapowiedź akcyi szeroko pomyślanej, nadesłaną nam z Warszawy, z Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami.

Oto ustęp listu, zwiastujący nam tę radosną nowinę w brzmieniu dosłownem:

"Otrzymaliśmy list i odezwy Szanownych Panów w sprawie Polskiej Macierzy Szkolnej. Rozumie się, że z całym zapałem i gotowością poprzemy na naszym gruncie tę sprawę, starając się o zebranie jak największej ilości członków, których składki poparłyby materyalnie tę tak doniosłą instytucyę. Uprzejmie prosimy więc o nadesłanie nam 50 blankietów, na które zbierać będziemy tutaj podpisy; oczywiście zaś, ponieważ przynależność do Macierzy dla członków z Polski, musi się redukować do płacenia składek, więc przy zbieraniu podpisów będziemy już odrazu pobierali składki, lub też traktowali każdy podpis jako zobowiązanie do płacenia. Odpowiednio też podzielimy blankiety, przeznaczając osobne dla członków zwyczajnych, osobne dla członków założycieli, osobne dla dożywotnich. Po uformowaniu w Chicago głównego Komitetu Organizacyjnego, będziemy mogli więc już od razu przesłać mu zebraną kwotę. Prawdopodobnie ze względów cenzuralnych zbieranie składek będzie musiało iść drogą na wpół-prywatną, t. j. bez współudziału prasy."

List zaopatrzony pieczęcią towarzystwa i podpisani dyrektora Dra Floryana Znanieckiego i członka Zarządu Ludwika Włodka.

Tak więc, bez nawoływań i próśb z naszej strony, zupełnie samorzutnie nawiązuje się w Ojczyźnie naszej akcya na naszą korzyść a rozpoczęta w samem jej sercu, bo w prastarej stolicy, obiecuje rozszerzyć się po wszystkich jej krańcach.

Więc w górę serca i tem raźniej do pracy!

P. S. — Wszystkich rodaków i rodaczki, należących do Towarzystw, które do tej pory nie omawiały sprawy Macierzy na posiedzeniach, prosimy zgłosić się do biura Towarzystwa listownie, a dostarczymy im bezpłatnie i odwrotną pocztą odbitki odezwy i blankietów deklaracyjnych, dla przedstawienia na następnem ich posiedzeniu. Należy też podać nazwę Towarzystwa, któremu ma być przedstawioną, abyśmy mogli ją wymienić w odezwie. Adres Biura Towarzystwa: **Stanisław Osada** 1115 N. Leavitt str. Chicago, Ill.

CO INNI PISZĄ.

To, co szanowny czytelnik znajdzie poniżej, nie było wprawdzie napisane, ale — wypowiedziane przez ks. Wacława Kruszkę z Milwaukee, któremu ciągle jeszcze na mocy arcybiskupiego zakazu pisać... nie wolno. Ustęp ten stanowi wyjątek jego mowy wygłoszonej na obchodzie Konstytucyi Trzeciego Maja i jak każdy przyzna, pomimo całej swej oryginalności jest niesłychanie trafny.

Jeszcze dziś mamy dużo takich, co mówią: Lud ziema nic do mówienia, bo jest ciemny i głupi". Ci, co tak mówią, błądzą i to strasznie błądzą, za co będą jeszcze srodze karani.

Weźmy przykład: Niedawno temu spuszczono na wodę największy i najwspanialszy okręt na kuli ziemskiej i dano mu pyszną nazwę Tytanic, wziąwszy ją z mitologii greckiej, gdzie tytanami byli olbrzymi, półbogowie, którzy w okowy piętali prawa przyrody.

Tak też myślano o Titanicu. Spuszczono to arcydzieło mądrości ludzkiej na wodę, wypróbowano jego zdatność i jego sprawność i oddano do użytku publicznego. Płynął więc okręt z mnóstwem pasażerów ku brzegom Ameryki.

W tym samym czasie płynęła sobie od północy, prosta, głupia bryła lodu, kawał zamarzniętej wody morskiej.

I co się dzieje? Ta ziemia lodowa bryła zderza się z tym arcydziełem mądrości ludzkiej i po jednem zetknięciu się z nim niszczy je i śle na dno morza. Okręt wspaniały rozprysł się o lód.

Podobnie dzieje się z naradami. Są mocarze, którzy sobie tworzą sztuczne arcydzieła swojej mądrości, układają plany i prawa, ale na ich spotkanie płynie żywiołowa siła. **płynie lud i jak ów okręt rozbił się o bryłę lodu, tak też pójdą w rozsypkę ci, którzy wejdą lub też wchodzą w drogę ludowi, o lud rozbiją się.** [Długotrwałe i huczne oklaski].

Cesarstwo rzymskie, arcydzieło sztuki państwowej, rozbiło się, skoro się zetknęło z żywiołową siłą, zwaną ludem. Przyszli barbarzyńcy z północy, prości, silne chłopy i oni położyli kres potężnemu państwu rzymskiemu.

Wszędzie gdzie bezprawie istnieje, wszędzie, gdzie je wytworzono sztucznie, żywiołowa siła ludowa miażdży je i łamie. Lud ma tę żywiołową siłę, ale wprzód musi przyjść do świadomości, że ją ma.

Szczęśliwy ten kraj, który zdaje sobie sprawę z tego, że państwo jest dla ludu a nie lud dla państwa. Polska przynajmniej pod koniec swego mocarstwowego stanowiska w świecie zrozumiała, że tak jest, wyszła z dawniejszego zaślepienia, dała prawa ludowi, które mu się przynależały, otoczyła swą opieką prawną każdego od najwyższego do najniższego. Dlatego też prawo to, choć nie weszło w życie, bo je wrogowie zniszczyli, żyje w sercach naszych i żyć będzie po wszystkie czasy.

Tu w Ameryce staczamy zaciekły bój o nasz byt. Są tu różni ludzie, którzy dążą do zanglizowania, do wynarodowienia nas, a czyniąc tak, są świecie przekonani, że dobrze i sprawiedliwie postępują.

Jedni mówią, że mamy tu zatonąć jako Polacy z potrzeby czysto państwowej. Drudzy głoszą zdanie, że tak musi się stać dla potrzeby naszej wiary katolickiej. Tak jak Moskal na Rusi, tak tu wielu mówi, że musimy się zanglizować, aby kościół się utrzymał, bo kościół tylko wtedy będzie mógł istnieć gdy wszyscy w tym kraju będą jednej mowy tak samo jak państwo będzie tylko potężne, gdy wszyscy w niem będą jednym tylko posługiwali się językiem.

To jest atoli nieprawda: gorzej: **twierdzenia takie sprzeciwiają się odwiecznym prawom przyrodzonym i nadprzyrodzonym, natury i Boga,** bo według nich w świecie taka istnieje zasada: Jedność w rozmaitości. Niema na świecie czegoś całego, coby się nie składało z różnych pierwiastków.

Sądzą ci ludzie, że narodowość ich daleko wyżej stoi od naszej. Mają nas za głupich. Otóż co do tego, warto przypomnieć sobie nasze starodawne przysłowie: Mądry głupiemu ustępuje. Gdyby kierownicy owego okrętu, co tak sromotnie się rozbił, byli mądrzy, byliby głupiej bryle lodu ustąpili. W swej zarozumiałości pokazali jednak, że głupia bryła lodu była mądrzejsza od nich.

Podobnie ma się sprawa z tymi wszystkimi, którzy mają nas za głupich, chcą nas sobie podbić i wynaradowić. Robią to dlatego, że nas mają za głupich i dlatego rozbiją się jak ów okręt. Gdyby byli rzeczywiście mądrzy, byliby nam już dawno ustępstwa robili. Lecz mając się za mądrych, nie chcą tak uczynić. Zobaczą później, jak się srodze zawiedli i będą tego żałowali.

"Polak w Ameryce" — rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja uczcił prześlicznem wydaniem świątecznego numeru, ozdobionem doskonałą reprodukcyą, znanego arcydzieła Matejki, portretem dziewczynki jednej z wielu proszącej o "grosz na wyższą szkołę", podobiznami twórców Konstytucyi itp. Zaś artykuł świąteczny, krótki, ale pełen siły, zamknął w sposób następujący:

"W jaki więc sposób powinniśmy obchodzić rocznicę Konstytucyi 3-go Maja?

Czy tylko obchodami, które często już na drugi dzień nie pozostawiają śladu po sobie, czy też ofiarami na cele użyteczności publicznej?

Sądzimy, że jednem i drugiem. —

Obchód narodowy wpływa zawsze dodatnio na otoczenie, lecz grosz oddany pozostawia trwalszy ślad po sobie.

Mamy w charakterze naszym dużo podniosłych cech. — Jesteśmy religijni, gościnni, miłosierni, brakowało i brakuje nam jednak oświaty.

Do niej dążyć, a tym, którym brak środków w kształceniu się pomagać, będzie najlepszym wykonaniem Narodowego testamentu, danego nam w pamiętny dzień 3-go Maja, 1791 r.

Dziś matki, siostry i ki nasze wyszły na ulice wielkiego miasta, czyniąc rzecz wielką — zbierają grosz na oświatę.

Dziś powinien każdy z nas złożyć ofiarę na cel ten wielki, lecz jednocześnie zastanowić się nad kwestyą, o której tak się dużo w ostatnich czasach pisze: nad kwestyą Macierzy Szkolnej.

Pamiętajcie rodacy, że jest to jedyna instytucya, gdzie każdy bez wyjątku, może należeć, i nieść czynną służbę dla Ojczyzny. — Nie wierzcie puszczykom, że "Macierz chce uszczuplać czyjeś prawa.

Macierz Polska chce walczyć, i to całą duszą z jedną jedyną rzeczą... ciemnotą.

Ona chce wyprowadzić lud polski na pole jasne ideałów religijnych i narodowych. — Ona chce byśmy poszli wszyscy zwartym szeregiem do celu, gdzie widzimy nie błędny ognik, nie cień świetlany, nieuchwytny, niedostępny, lecz słup ognisty, którego nikt, nic i nigdy zgasić nie potrafi, a na nim widnieje napis... "Odrodzenie Narodu!"

* * *

Znalazł się też w numerze tym goryczą serdeczną odmalowany obrazek z życia, bardzo trafny i z fotograficzną prawie ścisłością odtworzony p. t. "Idea w krainie dolara", a także piękny historyczny artykuł pióra Izy Pobóg, zakończeniem swem potrącający o ów odruch serdeczny ludu polskiego w Królestwie dla Polskiej Macierzy Szkolnej a zamknięty apelem następującym:

"Niechaj Polonia Amerykańska bierze przykład z tych szarych sponiewieranych przez rząd moskiewski mas ludowych w Królestwie — niechaj wejdzie w siebie i zrozumie, że już czas wielki pchnąć polskie życie naprzód. Mówimy tyle o postępie — ale niestety setki tysięcy naszych rodaków nie wie na czem on polega, że to jest sumą dodatnich wpływów ducha narodowego rozwijającego w normalnych przyrodzonych warunkach danego narodu — całą potęgę umysłu, rozumu i serca — umiejącego zastosować w życiu nietylko to, co stanowi o potrzebach ciała, ale i ducha.

Lecz skąd ma się wyłonić ten mocny duch narodowy, ta siła uświadamiająca tłumy — jedynie tylko z oświaty prowadzonej w języku ojczystym. — Prawda, jesteśmy w obcym, ale wolnym kraju, gdzie prawo i słuszność jest po stronie większości. Domagajmy się przeto szkół parafialnych wszędzie, gdzie jest kościół polski: pomagajmy groszem ofiarnym ulepszać takowe aby dzieci nasze, jeżeli już rodzice są ciemni i zbyt słabo władają językiem polskim, aby te dzieci uczyły się w szkołach po polsku przynajmniej tych przedmiotów, które niezbędne są dla nas Polaków. Niechaj cały naród nasz powstanie jak jeden mąż i domaga się by Polska Macierz Szkolna wzorowana na takiejże instytucyi w Królestwie coprędzej rozpoczęła dobroczynną swą działalność."

* * *

Pan Paweł Klimowicz, pomieścił na łamach "Rolnika", ostatni, piąty z rzędu artykuł o 'humbugach', zamykając tę serye w słowach następujących:

"Dwie są główne przyczyny popadania Polaków w Ameryce w łapy wszelkiego rodzaju oszustów: ciemnota i brak uczciwości w nich samych. To też dwa tylko są wogóle lekarstwa na zaradzenie złemu: oświata i ścisłe przestrzeganie w życiu zasad uczciwości we wszelkich wypadkach.

Pozatem dał byam rodakom mym następujące rady ogólne, aby ich uchronić od niepotrzebnych strat pieniężnych:

1. Nie posyłaj pieniędzy do kraju za pośrednictwem niezyjem, tylko sam je wyślij przez money order wykupiony na poczcie lub na ekspresie.

2. Nie chowaj pieniędzy po kątach, ani nie powierzaj ich niepewnym bankom prywatnym, tylko składaj w kasie oszczędności na poczcie; duże sumy lokuj na "morgedżach" albo w jakim starym, dobrym banku, znajdującym się pod kontrolą rządu.

3. Gdy chorujesz, nie chodź do znachorów, ani do żadnych lekarzy pokątnych, ani do szarlatanów zamieszczających szumne ogłoszenia w gazetach. Idź do zwykłego doktora. Lecz się sam w razie lżejszej choroby ale tylko wówczas, jeżeli wiesz napewno, na coś chory, i wiesz napewno, jakie potrzebne jest lekarstwo. Jeśli dziecko jest chore, ma ból gardła, albo wysypkę, albo gorączkę — bezwarunkowo natychmiast wezwij doktora. Przestrzegaj czystości w domu i przewietrzaj mieszkanie. Uważaj na swoje zdrowie, nie pij. Bo dobry jest doktor czasami, ale najlepsza rzecz być zdrowym i niepotrzebować doktora.

4. Nie kupuj ziemi bez jej obejrzenia.

5. Pamiętaj, że majątku oszustwem nie zdobędziesz, tylko uczciwą pracą."

Korespondencye i Głosy Czytelników.

Z DULUTH, MINN.

[Korespondencya Gaz. Pol.]

Już od dawna nic o nas słychać nie było w gazetach, a gdy się jakie wiadomości pojawiły, to zwykle o panujących zaburzeniach. I pod tym względem tu znów spokój i zgoda, wprawdzie mamy jeszcze niezależny kościół, lecz ci już hałasu wielkiego nie robią, bo mają dosyć kłopotu z długami.

Chociaż jesteśmy niedaleko północnego bieguna i to i tu już się się pojawiają znaki nadchodzącej wiosny nie tyle w kwitnących listkach kwiatów i śpiewie ptaków, lecz zato coraz to częściej daje się słyszeć pomruk okrętów, które się zbierają w swej pracy do transportowania rudy żelaznej, zboża i drzewa, a to jest u nas zawsze najpewniejszy znak, że wiosna nadchodzi a z nią rozpoczyna się praca, na którą nasi czekają, aby wychudłe sakiewki znów złotem napełnić. Mówią wszyscy, że tego roku w Duluth będzie bardzo dużo pracy gdyż kompanie żelaza będą wy bardzo wiele rudy. Budowa olbrzymich stalowni także bardzo żwawo postępuje, spodziewać się należy, że w dwóch latach maszynerya będzie w ruch puszczona, dając zatrudnienie tysiącom ludzi.

Polacy w Duluth zabierają się także do polityki, a przed kilku dniami zorganizowano klub polityczny, który nadzwyczaj bardzo pięknie się rozwija, i spodziewamy się, że nasi rodacy znaczne z nie-

(Dokończenie na str. 5-ej)

Zaproszenie
do przedpłaty na Rocznik XVIII

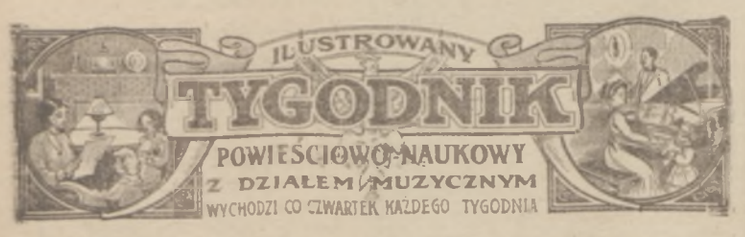

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych $1.00. Do Europy, Kanady innych części świata $1,50.

W roczniku XVIII rozpoczniemy drukować nader bardzo zajmujący romans, pod tytułem: **HRABIA SINOBRODY I OKRUTNE LOSY JEGO ŻON, CZYLI NIEWINNIE OSĄDZONA NA STRACENIE. Romans powyższy sprzedawany był w cenie $10.00.**

Oprócz tego w Roczniku XVIII drukować będziemy wiele innych ciekawych Powieści, Bajek, Historyi, Artykułów, itp., i raz na miesiąc Nuty do grania i do śpiewu. Chcąc zakupić wszystkie Książki i Nuty w formacie książkowym trzebaby wydać od $30.00 do $40.00. Płacąc prenumeratę roczną otrzymuje się wszystko za

$1. JEDNEGO - DOLARA $1.

Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy, tak samo jak Gazeta Polska wychodzi co czwartek każdego tygodnia. Każdemu abonentowi wysyłamy wszystkie numera od Nowego Roku, tak aby wszystkie powieści były w zupełności. Prosimy o jak najwcześniejsze przysyłanie prenumeraty, abyśmy wiedzieli ile egzemplarzy mamy drukować.

ADRESOWAĆ NALEŻY:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1163 Milwaukee Avenue. CHICAGO, ILL.

(Ciąg dalszy ze str. 4-ej).

go ciągnąć będą korzyści. A także sprawy religijne dobry robią postęp: już się wszyscy dosyć nakłócili, więc teraz znów każdy poczuwa się do swoich obowiązków. Nie małą w tem mają zasługę nasi ks. Cieminski i Iciek, za których staraniem i taktem tak wszystko idzie wzorowo. W parafii św. Piotra i Pawła obecnie dekorują kościół kosztem przeszło tysiąca dolarów a także wkrótce ks. Cieminski ma wyjechać do Chicago, aby zakupić nowy organ za $2500. Na wschodnim końcu zaś zbierają się parafianie do pracy, aby latem wystawić nową plebanię z czerwonej cegły; ma ona kosztować 6 tysięcy dolarów, bo stara już zupełnie na mieszkanie nie jest odpowiednia, a każdy uważa, że obecny ks. proboszcz na uczciwą sobie plebanię zasłużył.

W poście jak zwykle mieliśmy tu piękne nabożeństwa czterdziesto-godzinne; w pracy miejscowym proboszczom pomagali wszyscy księża z Superior i także było kilkunastu zamiejscowych. Pogodę na ten czas mieliśmy bardzo piękną, więc też nic dziwnego, że kościoły zawsze były przepełnione wiernymi, którzy się zbierali, aby słuchać nauk kaznodziejów i licznie przystępowali ludzie do Sakramentów świętych.

Choć nas tu jest dużo, bo w każdej parafii liczymy blisko trzysta rodzin, lecz mamy miejsce na więcej. Jeżeli który z czytelników ma ochotę do nas się przyłączyć, we wszystkiem mu chętnie dopomożemy; niech tylko napisze do którego z księży lub prezesów miejscowych klubów, a ci we wszystkiem mu dopomogą.

Nie chcemy jednak socyalistów lub burzycieli, bo tych nam wcale nie potrzeba, lecz uczciwy Polak i Katolik zawsze znajdzie między swymi miłe przyjęcie.

KORESPONDENT.

Z HAZLETON, PA.

[Korespondencya Gaz. Pol.]

Na razie niewyśledzony złoczyńca z dnia 30-go kwietnia około godziny trzeciej po północy na 1-go maja br. podłożył pod dom P. Kasprowicza dynamit, który tak silnie eksplodował, że pokój frontowy wiele został uszkodzony, belki i podłoga ponad piwnicą zostały wyłamane, także boczna ściana domu jest nadwerężona. Dziesięć okien co do szczętu powypadały, a piękne meble we frontowym pokoju na pół zniszczone. P. Kasprowiczowie ocaleni, bo spali na drugiem piętrze, jednak od silnego wybuchu dynamitu wielce się przelękli tak, że nawet z przelęknienia żona p. Kasprowicza silno zachorowała. Szkoda materyalna wynosi do $3.000.

Również i domy sąsiednie od wybuchu dynamitowego zostały uszkodzone od miejsca katastrofy na odległość 225 stóp okna powypadały. Na miejsce katastrofy wnet zbiegli się ludzie, a najpierw polski konstabel Antoni Kubicki, który przy świetle lampy zaczął śledzić i odnalazł ślad stopy bosego, które doprowadziły go do domu litwina pod numer 166 Winter Ave. W. Hazleton, Pa., który też pod zarzutem tego niegodziwego czynu został aresztowany. Ponieważ bliższych dowodów niema, został puszczony na wolność pod kaucyą $500.

J. J.

DUCHOWIENSTWO I BIL DILLINGHAMA.

Biuro Stowarzyszenia Kapłanów polskich w Ameryce przysyła następującą odezwę:

Zachodzi poważna obawa, że nowela Dillinghama dotycząca imigracyi wkrótce zostanie zatwierdzona i w prawo zmieniona, jak już zatwierdzono w senacie.

W noweli podanej prawie całkiem zignorowano kwestyę wpuszczania do granic państwa żywiołów przewrotnych, a natomiast zwrócono się przeciw licznej napływowej masie nieszczęśliwego ludu roboczego.

Jeżeli nowela ta pójdzie w życie, jako prawo federalne — natenczas ofiarom tyranii mocarstw europejskich już więcej nie wolno będzie szukać schroniska i polepszenia bytu w Stanach Zjednoczonych jeżeli czytać i pisać nie będą umiały — mniejsza o ich ekonomiczną lub moralną wartość.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że prawo podobne sprzeciwia się poczuciu ludzkości i niweczy zasady podstawowe zdrowej demokracyi i trąci barbarzyństwem — że zatem powinno być powszechnie potępione.

Ponieważ ta sprawa ważna, a nagląca, przeto niniejszem upraszamy Wielebnych członków Zw. Kapłanów Polskich, aby bez zwłoki porozumieli się z towarzystwami miejscowemi lub ich zarządami i kilka słów stanowczego protestu tej noweli przesłali na ręce miejscowego Kongresmana.

Ks. Bisk. P. Rhode, prezes.
Ks. Wł. Krakowski, sekr.

Z WEST RUTLAND, VT.

[Korespondencya Gaz. Pol.]

Czytając gazetę z dnia 24-go k. w ogłoszeniach o Polakach zamieszkałych w West Rutland, chociaż sam w tej okolicy nie mieszkam długo, lecz ją dobrze poznałem i znam wszystkich jej mieszkańców a szczególnie Polaków. Zauważyłem niektóre błędy, dlatego też życzyłbym sobie, aby je publicznie ogłosić. Do zamożniejszych Polaków w West Rutland należy także i Jan Orszoł, właściciel domu i farmy, Piotr Tatko posiada nietylko dom, ale i dużą farmę i kilka lot; Antoni Polak oprócz buczerni ma dom; Jan Pitko posiada nietylko grosernię i buczernię, ale także dom murowany przy najgłówniejszej ulicy w West Rutland, oprócz tego kilka domów drewnianych przy tej samej ulicy i dużą lotę, a w odległości mili angielskiej od West Rutland posiada dwa domy i farmę i samochód, a w sklepie też by mu nic nie zabrakło, gdyby tylko Bracia Polacy chcieli go wspierać, zakupując u niego, zamiast u obcych. Widocznie ten, co poprzednio podawał to do gazety, chociaż uważał się za parafianina, lecz w rzeczy samej, jak się okazuje nim nie jest, jeżeli nie zna obywatela, który miał dom i sklep, jeszcze przed założeniem kościoła, bo kościół w West Rutland istnieje 6 lat, a on ma sklep 11 lat, u którego kilka lat temu wszyscy Polacy się opierali i naradzali, a teraz są tacy, co go zupełnie nie znają, bo nawet nie wiedzą, co on ma w sklepie i wypisują w gazetach, że brak nam sklepu z ubraniem i innemi rzeczami, lecz tak nie jest, nie brak nam niczego, tylko brak miłości braterskiej i wielka zazdrość.

Parafianin.

ROZMAITOSCI.

REPUBLIKA DZECI.

W jednej z wiosek w angielskiem hrabstwie Dorset założono przed paru tygodniami na wzór amerykański republikę dzieci.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej takie "republiki" istnieją już oddawna i oddają wielkie usługi sprawie wychowania dzielnych obywateli kraju dzieci opuszczonych i pozbawionych należytej opieki domowej. Angielska republika dzieci została założona pod protektoratem króla i będzie nosiła miano "Jerzy młodszy".

Na początek przyjęto do niej do 80 dzieci obu płci, z rodzin najbiedniejszych, a przedewszystkiem takich, które miały już zatargi z prawem.

Pędząc życie na wolności, jako obywatele "republiki", chłopcy, dziewczęta przekonywają się praktycznie, że państwo może istnieć tylko wtedy, gdy wszyscy obywatele spełniają swe obowiązki.

Zasadniczem prawem republiki dzieci jest przepis: "bez pracy — niema jedzenia". Po zatem dzieci same muszą się przekonać, że tylko rozumny rząd i poczucie swych praw i obowiązków wśród członków społeczeństwa stwarza warunki rozwoju.

Dzieci wybierają z pośród siebie prezydenta i członków zarządu. Doświadczenia porobione w Ameryce świadczą, że organizacya republik dzieci ma duże znaczenie wychowawcze.

KRÓL I REPORTER.

Pisma szwedzkie zamieszczają opis następującego, podobno prawdziwego zdarzenia:

Redakcya jednego z pism powierzyła swemu współpracownikowi, młodemu reporterowi, napisanie sprawozdania z przebiegu uroczystości jubileuszowych marszałka dworu królewskiego Bromberga. Młody, niedoświadczony reporter, postanowił porozumieć się bezpośrednio z Brombergiem, lecz nie wiedząc, gdzie go szukać, połączył się telefonicznie z pałacem królewskim.

"Czy mówię z pałacem? — zapytał reporter.

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— Czy można prosić do telefonu marszałka Bromberga?

— Marszałka niema w pałacu, lecz ja, o ile będę mógł, zastąpię go z chęcią — odpowiedziano.

— Będę panu bardzo wdzięczny. Jestem ten a ten, współpracownik pisma X. Chciałem się dowiedzieć kilku szczegółów z życia p. Bromberga. Pan zapewne go zna?

— O tak! Jestem jego przyjacielem.

— Z kim mam przyjemność mówić? — zapytał wtedy reporter.

— Z królem — brzmiała odpowiedź.

— Z kim? — zawołał niedowierzając swym uszom współpracownik pisma.

— Z Gustawem V.

I król jeszcze raz zaproponował udzielenie wiadomości o Brombergu, ale oszołomiony i wystraszony reporter rzucił słuchawkę i uciekł od telefonu.

Kiedy wieść o tem zdarzeniu rozeszła się wśród dziennikarzy, doświadczeni gazeciarze wydali krótki sąd o swym młodym koledze: "A to osioł, stracił świetną okazyę do zrobienia wywiadu z królem".

54 Milicny przegrywają rocznie Niemcy w zagranicznych jaskiniach gry.

Ciekawe szczegóły podaje o graczach niemieckich berl. Local Anzeiger.

Wprost nie do uwierzenia jest — pisze — jak olbrzymie sumy Niemcy przegrywają w jaskiniach gry. Największa liczba tych banków hazardowych znajduje się we Francyi. Banki te, tak zwane kasyna municypalne są przez rząd koncesyonowane i grywa się w nich w bakarata. Dochody tych banków można dokładnie stwierdzić, ponieważ 25 proc. ogólnego zysku muszą oddawać państwu lub gminie.

Francuskie kasyna na Riwierze, jak w Nicei, Cannes i t. d. w 1911 r. miały zysku 25 milionów franków. Niemcy stanowią w tych miejscowościach według wykazów urzędowych do 55 proc. gości sezonowych. Bez przesady przyjąć należy, że Niemcy na francuskiej Riwierze rocznie przegrywają 12 milionów franków. Montecarlo zarabia rocznie 45 — 55 milionów. Niemcy stanowią 70 — 75 proc. graczy. Przegrywają więc rocznie 30 — 35 milionów franków.

"Lokal Anzeiger" ubolewa nad tem, że w Montecarlo Niemców za to jeszcze źle traktują a urzędnikom kasynowym nie wolno mówić po niemiecku.

Także Włochy tolerują w nowszym czasie jaskinie gry. Włoska Riwiera ma kilka takich banków. Niemcy najwięcej odwiedzają San Remo. Te banki zarabiają rocznie 12 milionów franków. Z gości 70 na 100 jest Niemców. W San Remo przy każdym stole kierownikiem gry jest urzędnik władający językiem niemieckiem. Nie jest przesadą przypuszczenie, że Niemcy rok rocznie w tej części Riwiery przegrywają 7 milionów franków. Zupełnie niemieckimi są banki pod północno-włoskiemi jeziorami. Tu nawet w Gardone i w Corno przy rulecie wywołują liczby po niemiecku. Niemcy są tu niemal wyłącznymi graczami. Tu tracą więc co roku około 5 milionów.

W końcu "Lokal Anzeiger" ubolewa nad tą namiętnością Niemców i tym olbrzymim podatkiem dobrowolnym. Wzywa do energicznej walki przeciwko tej namiętności. Najciekawszą zaś jest rzeczą, że na czele towarzystw utrzymujących te jaskinie gry stoją arystokraci niemieccy, krewniacy głośnych ministrów niemieckich. Oni dają tym towarzystwom swą firmę, aby rodaków zwabić jak najliczniej.

Bez pieniędzy naokoło świata.

W Ameryce wyszła obecnie interesująca książka, opis podróży bez pieniędzy naokoło świata, odbytej przez studenta amerykańskiego, Harry'ego Francka.

Franck przedsięwziął tę podróż żeby dowieść, iż człowiek zdrowy, energiczny i rozumny może zwiedzić cały świat, nie posiadając zupełnie zasobów pieniężnych. Ten przedsiębiorczy podróżnik obszedł i objechał świat dokoła w ciągu półtora roku, zarabiając po drodze na swe utrzymanie. Oczywiście ułatwiła mu to zadanie ta okoliczność, iż oprócz ojczystego języka angielskiego, znał niemieski, francuski, trochę po włosku i hiszpańsku. Z Nowego Yorku do Glasgowa przybył Franck jako majtek na okręcie kupieckim; a przez Anglię przeszedł pieszo, następnie z Londynu znowu jako majtek przepłynął do Rotterdamu. Przeszedł pieszo Niderlandy, Niemcy, Francyę, Szwajcaryę, Włochy, zarabiając po drodze w różny sposób. We Włoszech zrobił znajomość wśród włóczęgów i żebraków. W Neapolu zawiodła go nadzieja dostania się do Azyi Mniejszej na okręcie w charakterze marynarza, więc, nie namyślając się długo, powrócił pieszo do Francyi, gdzie w Marsylii przeżył najtrudniejsze chwile swej podróży. Nie znalazłszy żadnej pracy, umierał prawie z głodu, ale przyszli mu w pomoc miejscowi włóczędzy, którzy dzielą się chętnie "z bratem-włóczęgą" ostatnim groszem. Po długiej biedzie i życiu wśród włóczęgów znalazł wreszcie miejsce na statku do Azyi Mniejszej, przewędrował Syryę, Palestynę i dostał się do Egiptu, "prawdziwego raju włóczęgów", w których towarzystwie działo mu się nie źle. Następnie znowu udał się do Indyi, ztamtąd pieszo do Chin. Po drodze musiał zwalczać olbrzymie trudności, przechodząc przez kraje, w których nie postała jeszcze noga Europejczyka. W drodze morskiej z Chin do Japonii spotkał biskupa buddyjskiego rodowitego Irlandczyka, który ułatwił mu zwiedzenie całej Japonii. Z Jokohamy jako steward okrętowy powrócił po półtorarocznej, pełnej niezwykłych przygód podróży do ojczyzny.

Milionerzy i ich podpisy.

Aby ochronić swoje podpisy przed naśladownictwem, a tem samem siebie samych przed wyzyskiem ze strony sprytnych oszustów, uciekają się milionerzy do rozmaitych, nieraz bardzo pomysłowych sposobów.

"Daily Express" podaje np. że milioner J. P. Schmidt, podpisuje się za każdym razem inaczej, kładąc przed nazwiskiem albo oba pełne imiona, albo tylko jedno z nich, albo skrócenia, stosownie do kwoty, na jaką podpisywany opiewa przekaz. Przy kwotach np. do 1000 dolarów podpisuje się Jan P. Schmidt itd. Tak czyni jednak tylko w poniedziałek. Już następnego dnia zmienia się porządek podpisów, a ponieważ tylko on sam i jego banki podpisy posiadają, więc sfałszowanie czeku jest prawie niemożliwe. Zręczny fałszerz potrafi bowiem cyfrę 1000 nawet słowami wypisaną przerobić na 10,000, skoro jednak czek bankowi przedłoży, rodzaj podpisu zdradzi fałszerstwo.

W Londynie istnieją ponadto firmy, zajmujące się wyrobem specyalnych papierów na czeki i przekazy pieniężne. Kartki czekowe zaopatrzone są np. drukiem wodnym podającym kasyerowi bankowemu dokładnie najwyższą kwotę, na jaką ten właśnie czek opiewa: skoro więc kwota na wyższą nieprawnie przerobioną zostanie, fałszerstwo staje się jasnem. Niezależnie od tego miejsce, na którym ma być położony napis na czeku, spreparowany jest w sposób chemiczny tak, że podpis tylko specyalnym gatunkiem atramentu, znanym naturalnie tylko właścicielowi książeczki czekowej da się uwidocznić.

Podpisy milionerów są drogocenne, ale też starają zabezpieczyć je odpowiednio.

Liga przyjaciół śmierci.

Przed kilkunastoma dniami cała prasa rosyjska zaalarmowała swych czytelników wiadomością, że w wielu miastach rosyjskich utworzyły się kluby samobójców — "ligi przyjaciół śmierci".

Z początku wiadomości tej nie wierzono, później jednak, gdy zewsząd zaczęły nadchodzić analogiczne wiadomości, uwierzono w to, a obecnie jeden ze współpracowników dziennika Wiecz. Wrem. podaje w tem piśmie opis posiedzenia tego klubu, na którem sam był obecnym.

"Zebranie odbywało się w centralnym lokalu klubu — a takich lokalów jest w Petersburgu ośm — w jednym z najelegantszych domów w dzielnicy petersburskiej na pietierburgskoj storonie. O godzinie 6 po południu już wszyscy członkowie byli obecni.

Młodzież gołowąsa, starcy z siwemi brodami, młode panienki, zamężne i niewiasty w podeszłym wieku.

Marynarki, surduty fraki i mundury.

Na drzwiach, prowadzących do pokoju, w którem się odbywało zebranie, wisiał czerwony plakat z dwiema skrzyżowanemi, złotemi kosami. Pod niemi napis czarnemi literami, z Dantego: "Porzućcie wszelkie nadzieje, wy, którzy tu wchodzicie".

W samym pokoju, pośrodku, duży stół, pokryty czarnem suknem, zupełnie nie zastawiony. Nieco z boku mały, czarny stolik z elegancką, lecz złowieszczą urną, do którego "przyjaciele śmierci" wrzucają bilety wizytowe...

Z tyłu na ścianie dwa wielkie portrety Schopenhauera i Hartmana... Z prawej strony fotografia literata Arcybaszewa, z lewej Sołłohuba, nad niemi symboliczny obraz walki życia z śmiercią. Okna zasłonięte kotarami. Na czarnym stole 11 zarzących się świec.

Siedzące przy stole prezydyum śmierci, oraz "skazańcy" przy żółtem, migającem świetle wydają się nieżywymi ludźmi, lecz widmami. Podłoga, zasłana kobiercami, zagłusza kroki. Cisza — milczenie.

Trzy głuche uderzenia młotkiem drewnianym, pokrytym czarnym suknem, sygnalizują początek posiedzenia.

Jeden z członków prezydyum komunikuje o niedałym zamachu pani Sz. i stawia wniosek wyrażenia jej współczucia z powodu doznanego niepowodzenia i życzenia jak najprędszej śmierci.

Zgromadzeni milczą, wstają.

Jeden z obecnych komunikuje, że na szczęście rana jest niebezpieczną i niema nadziei, by pani Sz. była uratowana.

Zebrani również milczą siadają.

Następnie prezydyum odczytuje protest przeciw bezczynności centralnego zarządu, który miał opracować swe oryginalne sposoby samobójstwa itd., dokąd tego atoli nie uczynił, dzięki czemu dziewięciu już wyznaczonych do wykonania samobójstwa, z zastrzeżeniem unikania szaleństwa, uczynić tego nie było w stanie.

W odpowiedzi przewodniczący oświadcza, że zarząd centralny uchwalił urządzić zbiorowe samobójstwo.

Ma to być pierwszy występ ligi przyjaciół śmierci. Dla kandydatów na samobójstwo w jednej z najwykwintniejszych restauracyi będzie urządzona uczta pożegnalna, w końcu zaś uczty kandydaci wypiją sinek potasu w pucharach z szampanem. To sprawi wrażenie i ściągnie do szeregów ligi nowych przyjaciół. Należy tylko poruszyć społeczeństwo, wprawić go w zdumienie pięknością śmierci.

Pod wpływem tego agitacyjnego przemówienia widma, które dotąd siedziały bez ruchu, ożywiły się. Oklasków nie było, snać są wzbronione.

Dalej, wobec tego, że 9 ofiar oczekuje śmierci, prezydyum postawiło wniosek, aby tym razem nie wyznaczać nowych kandydatów i wybory odroczyć do następnego posiedzenia.

Na zakończenie jeden z obecnych wygłosił piękną mowę. Akompaniował mu ktoś, grając na fortepianie, szarpiący dusze, rzewny, złowieszczy marsz żałobny.

Była już dziewiąta. Obecni żegnali się ze sobą braterskiemi pocałunkami i cicho, ostrożnie jeden po drugim jak spiskowcy wymykali się z lokalu.

W szkole.

Nauczyciel: — Jacek Głuptasiński! powiedz mi, w którym roku umarł Krzysztof Kolumb?

— W roku... w roku... w roku...

— Siadaj ośle! źle! Nie nie umiesz!

Następny: — Icek Kwargelduft, w którym roku umarł Krzysztof Kolumb?

— Krzysztofo Kolombo... Kolombo... Kolombo...

— Kolombo jakto to on już potrzebował umrzeć tak wczas?... Prosze pana profesora, ja nawet nie słyszałem coby on był chory.

Pamiętny dzień.

Sędzia: — Jakim sposobem może pani wiedzieć dokładnie, że to był piąty lutego, kiedy pani spotkała się z oskarżonym?

Świadczyni zawstydzona: — Zaraz bowiem po tem spotkałam się z mym narzeczonym i był to dzień, w którym otrzymałam pierwszy pocałunek.

NOWE KSIĄZKI.

Mąż Małgorzaty. Powieść z francuskiego, niesłychanie interesująca i sensacyjna, jedna z tych, które się czytają bez wytchnienia. 188 stron. 25c

Hrabina de Nancy, aczkolwiek całość sama w sobie, jest dalszym ciągiem powieści poprzedniej i zaznajamia z dalszymi losami bohaterów pierwszej powieści. Stron 266. Cena 25c

Kochanek Alicyi, stanowi także odrębną powieść, ale opowiada o losach osób z dwóch powieści poprzednich. Wszystkie niesłychanie interesujące. Stron 312. Cena 25c

Tajemnice Nalewek w dwóch tomach, bardzo interesująca powieść Henryka Nagla z życia Warszawy, stron 450. Cena 50c.

Akta i Dekreta Koncylium Baltimorskiego. Rzecz niesłychanie ważna dla Polaków w Ameryce, są tam bowiem zawarte wszystkie t. z. "Prawa kościelne, uchwalone przez biskupów rzymsko katolickich. Cena 75c.

Hodowanie miedego drobiu, ku pożytkowi i nauce dla gospodyń i hodowców polskich w Ameryce, napisał J. Kwaśniewski. Cena 10c.

Krzyżackie plemię. Mowa Ks. Wacława Kruszki na obchodzie grunwaldzkim w Milwaukee, dnia 17-go lipca 1910 wypowiedziana w obecności 20,000 Polaków w parku Kościuszki. Cena 10c

Biały Prorok. Bardzo piękna i sensacyjna powieść z angielskiego, 380 str. dużego formatu. Cena 75c

Na Zachód obrazowy opis dalekiego Zachodu w Ameryce. Spostrzeżenia i wrażenia z podróży, skreślił Michał Kruszka. 284 ilustracyi, piękne oprawne w płótno. Cena 75c

Historya Polska w Ameryce, 12 tomów owoc kilkuletniej pracy ks. Wacława Kruszki, dokładnie opisane dzieje wszystkich naszych parafii i wszystkich organizacyi. Oprawne w płótno. Cena $6.50

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

NOWY WYNALAZEK.
Najnowszy sposób leczenia choroby włosów. Tysiące łysych ludzi dostało piękne włosy. Wasze włosy są najcenniejsze nad rubiny lub dyamenty!

Jeżeli czekać będziecie aż do zupełnej straty włosów i na to, by czaszka stała się tak świecącą jak szkło, nie odzyskacie więcej włosów nawet za miliony dolarów.

Nasze lekarstwa są niezawodne, czyny nadzwyczaj przystępne, tak, że nawet najbiedniejszy nie potrzebuje pozbawiać się lekarstwa dra. Brundza. Znani od 35 lat.

Nie wierzcie ogłoszeniom, ani agentom, ani aptekom: gdyż ci starają się, aby tylko wyzyskać pieniądz.

Panie nie potrzebują nosić fałszywych włosów, jeżeli używają naszego nowo odkrytego wynalazku na włosy i czaszkę.

Poślemy wam DARMO wszelkie informacye tyczące się powodu wypadania włosów, łysiny i jak można temu przeszkodzić. Każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres.

Nie zwlekaj, napisz zaraz do nas.

Prof. BRUNDZA and CO. BOX 106 B'dway at So. 8th. B'klyn — New York.

EXTRA.

Niebywała oferta! Każdemu, kto przyśle tylko 10c. markami lub srebrem, przyszlę bardzo potrzebną książeczkę z której się dowie: Co każda Panna i Mężatka wiedzieć powinna, również opisuje choroby i leczenia, których tu wymienić nie można. Dodam także Pigułek Zdrowia, które mi wyleczyły: Zatwardzenie, niestrawność, brak apetytu, mdłości, ból i zawrót głowy. Oraz przyślę informacye jak leczyć: Reumatyzm, krosty, piegi, liszaje, jak upiększyć twarz, jak zapobiedz wypadaniu włosów, jak nabyć piękne i bujne włosy i wiele innych ciekawych rzeczy, za które tysiące ludzi dziękuje.

Adresujcie: Mr. W. Karaśkiewicz, 1279 Broadway Buffalo, N. Y. 28

CZYTAJCIE UWAŻNIE

Tylko 50 dol.

dopłacicie za 2500 kwadratowych stóp dobrej ziemi.

TYLKO $50. **TYLKO $50.**

Nie zaniedbujcie sposobności. Jeżeli chcecie polepszyć swój byt, aby prędzej mieszkać we własnym domu.

Po $3 miesięcznie

100 fabryk na około tych lotów.

Kompania na wasze żądanie wystawi Wam dom na małe miesięczne spłaty. Gdzie jest praca, tam jest chleb. Tylko 40 minut do New Yorku.

Tu jest dziewięć kwadratów, wstawcie w każdym kwadracie po jednej cyfrze od 1 do 9 tak, aby w każdym kierunku wyszła liczba 23. —Kto tak zrobi i nam przyśle, otrzyma 2500 kwadratowych stóp dobrej ziemi na równinie w pięknej okolicy.

W pośród naszych lotów są fabryki, przechodzi kolej i tramwaj. — Nie zwlekajcie tylko piszcie zaraz, gdyż rozdamy 55 takich lotów po $50 dolarów.

Piszcie po mapę, a komu jest blisko, niech przyjdzie osobiście do naszego biura, a my w każdym razie jesteśmy gotowi pojechać i pokazać Wam nasze loty, gdyż jesteśmy przekonani, że każdy, kto zobaczy te loty na miejscu, zechce kupić więcej ich.

Biuro nasze otwarte codziennie od 9 rano do 5 popołudniu, a w niedzielę od 10 do 2 popołudniu.

Kompania daje bilety kolejowe na przejazd tam i nazad. —

Piszcie na adres:

K. CZAJKOWSKI, ROOM 117, 25 CHURCH ST., NEW, YORK.

Baczność! TYLKO ZA KILKA DOLARÓW my odstawimy każdego do kraju na najlepszych szyfach pasażerskich przy kilkugodzinnym zajęciu. Odjazd 4 razy w tygodniu. Napiszcie do nas na adres:

IMMIGRANT LABOR EXCHAGE, Inc. -Agency.
2 CARLISLE ST., NEW YORK.

$100 CREDIT

Umieść w każdy listek tego kwiatka cyfry od 31 do 39 nie powtarzając tych samych po kilka razy, tak, żeby przy dodaniu uczyniła się suma 105 we wszystkie strony. Każdemu, kto przyśle prawidłowe rozwiązanie poszlemy kredytowy czek na $100, który przyjmujemy, jako pierwszą wpłatę od kupującego u nas 2 śliczne loty w mieście Jamesburg. Cena regularna tych lot $199, a jak kto rozwiąże zadanie, tęn otrzyma za $99. Bardzo blisko miasta. Ziemia śliczna i sucha, za co gwarantujemy w naszych kontraktach. Piszcie po bliższe informacye i mapy do: POLISH Dept. "N". 62 Park Row Room 1013, New York, N. Y. 20

Z Osad Polskich w Ameryce.

Z NOWEJ ANGLII.

Olszewski w tarapatach. — Kałużny kupił kradzione drzewo. — Niebezpieczny ptak. — Józefa Pikrowska nagrodzona funduszem Carnegiego. — 100 polskich ślubów. — Ks. Montwiłł zginął na Titanicu. — Zguba ks. Sznajdra.

W CHELSEA, Mass., pewna dorodna panna zaaresztowała swego komotra K. Olszewskiego, czując niezłomny zapał do żeniaczki z nim. Ponieważ już sprawa zaszła zbyt daleko z nim, więc sędzia dał Olszewskiemu dwa tygodnie czasu do żeniaczki w kościele, inaczej będą mu drużbowali dwaj grubasi ze świecącemi pałkami. A no w bądne wpadł tarapaty.

— Ob. A. Kałużny kupił sporo drzewa budulcowego na budowę hali i piekarni, mając zamiar kankurować z obywatelem Demkowskim, aż tu zajeżdża kontraktor i policya i drzewo mu zabierają. Okazało się, że drzewo to było z nowego mostu w East Boston, a ob. w dobrej myśli, nie wiedząc o tem, kupił je od chłopców, którzy je złapali na wodzie. Ob. Kałużny nietylko teraz szkoluje drzewa, ile piwa, które musiał rozszesztować pomiedzy ludzi, którzy mu pomogli to drzewo z wody wyciągać.

W HAVERHILL, Mass. — niejaki Jan Wersocki, dwudziestoletni szykowny młodzian napożyczał od znajomych pieniędzy, ukradł jednemu koledze 161 dol. a drugiemu złoty zegarek, pierścionek i parasol i czmychnął sobie w świat. Za cały czas swego pobytu w Haverhill, Wersocki był stałym gościem po wszystkich salonach, a omijał kościół. A no tacy zwykle na naciąganiu ludzi kończą. Poprzednio tenże Wersocki mieszkał w Cleveland, Ohio, i ztamtąd również umknął, okradłszy swoich kolegów.

— Józefa Pikrowska z Chicopee za uratowane życie dwom dziewczętom i wysiłki, nadzwyczajne skierowane przez nią celem uratowania życia trzeciej, otrzymała w nagrodę medal bronzowy i gotówkę $2.000 z funduszu bohaterskiego Carnegie'iego. Małoletnia to bohaterka jest córką państwa Pikrowskich, a ojciec jej w zimie pracuje we fabryce, w lecie zaś po farmach. Kiedy ów fakt zaszedł, uratowania życia, bohaterka w dniu 27 lutego, 1911 roku miała zaledwie 13 lat i w tym odwiedziły ją jej koleżanki: Wiktorya Korzeniowska, 13 lat, Amabel Grotkowska, 15 lat, i Marya Zybura, 13 lat, lieząca. Gdy wieczór wracały koleżanki Pikrowskiej do domu, bohaterka stojąc w oknie, śledziła bacznie idące przez zamarznięta rzekę dziewczęta, gdy wtem lód si nagle załamał i wszystkie trzy dziewczęta znalazły się w niebezpieczeństwie życia. Pikrowska zaraz na ratunek wyskoczyła i dzięki przytomności umysłu, zdołała wydobyć je z wody.

W PITTSFIELD, Mass. w roku zeszłym podług ogłoszonej urzędowej statystyki zawartych zostało 100 ślubów polskich. Miejscowa ludność polska stanowi tu już kolonię dość znaczną, ale jak dotąd ani parafii polskiej, ani nawet lepiej myślącego towarzystwa polskiego w Pittsfield jeszcze niema. Ogół rodaków naszych w Pittsfield poza szklanką, kieliszkiem, bijatykami i ustawicznem opłacaniem kar w sądzie, o niczem więcej dotąd nie myśli. A szkoda.

— Stefan Danos zapłacił 50 dol. kary w sądzie za noszenie rewolweru bez pozwolenia policyi. Danos tłómaczył się, że musiał mieć rewolwer, bo paru kolegów jego odgrażało się go zabić.

W BOSTON, Mass., rozeszła się smutna wiadomość, że na okręcie Titanicu, który wpadł na górę lodową i zaginął, zginął także polsko-litewski ks. Montwiłł, który tym okrętem jechał do Ameryki. Pośród pasażerów, którzy z Titanikiem poszli na dno, jest sporo nazwisk polskich.

W LUDLOW, Mass. założona została nowa orkiestra polska. Składa się ona przeważnie z członków dawnej orkiestry polskiej, która tam istniała dwa lata temu i upadła wskutek zaburzenia podczas strajku; na czele nowej orkiestry stoi jako prezes J. J. Bolawski i jako sekretarz J. Surad. Zapisało się do tej orkiestry przeszło 30 muzykantów. Ma ona istnieć pod nazwą orkiestry króla Jana Sobieskiego.

W WARE, Mass. ks. Sznajdrowi proboszczowi parafii polskiej w Westfield, przy wsiadaniu do wagonu wypadła z kieszeni portmonetka; spostrzegł to atoli po ruszeniu z miejsca pociągu, ale na szczęście, portmonetkę znalazł policyant i po sprawdzeniu zwrócono ją ks. Sznajdrowi wraz z pieniędzmi.

Z BUFFALO, N. Y.

P. Miętus skarży Zbyszkę Cyganiewicza. — Morderstwo Kapinosa.

Zbyszko Cyganiewicz doczekał się procesu i to ze strony swego dawnego przyjaciela p. Miętusa z Buffalo, który skarży go o odszkodowanie w sumie $5.400. Pan Miętus jako przyczynę skargi podaje fakt, że ułatwił Zbyszkowi w Ameryce pierwsze kroki, wyszukał mu menażera, towarzyszył w podróży na swój koszt, aby Zbyszkowi było weselej, płacił za reperacyę spodni Zbyszkowych pięć dolarów w złocie, potem dwa dolary papierowe, potem zapłacił 50c. za chrzest dziecka, które Zbyszko do chrztu trzymał. Za te wszystkie dogodności robione Zbyszkowi, ten pożyczył mu tylko $250 na założenie zakładu fotograficznego który to zakład następnie odebrano panu Miętusowi.

Na wszystkie te oskarżenia, jak dotąd Zbyszko milczy.

— I znowu jedna więcej ofiara pijackiej orgii.

Jest nią 25 letni polski robotnik Jan Kapinos. Zamordował go towarzysz hulanki Albert Pukante onegdaj w pobliżu stacyi Hinman na drodze z Lockport do Baffalo.

Przy budowie kanału w okolicy pracuje wielu Polaków. Onegdaj była niedziela, dzień wolny od pracy. Kilku polskich robotników wybrało się do sąsiedniego Lockportu na dobre czasy. Tam to raczyli się wzajemnie piwem i gorzałką w salonie Arbesmana przez cały prawie dzień i popijali sobie. Pijanych wyrzucił salunista na bruk.

Robotnicy wsiedli o 12.50 na tramwaj i wysiedli w Hinman, udając się do swoich kwater. W drodze wybuchła sprzeczka o pożyczone pieniądze i ta zakończyła się morderstwem. Niejaki Albert Pukante rzucił się na Kapinosa i zadawszy mu nożem ranę w głowę — uciekł. Towarzysze pogonili za nim, jeden zaś Józef Wajas został przy umierającym Kapinosie. Rana sięgała od prawego ucha do gardła. Płynęła z niej szeroką strugą krew. Główna artery była przecięta. Wajas chciał unieść rannego, lecz nie był tego w stanie dokonać, więc pobiegł błagać kolegów pracy o pomoc, której mu odmówiono. Gdy wrócił, znalazł o jakie 75 stóp zwłoki Kapinosa. W pobliżu leżał okrwawiony nóż.

O godzinie 2.30 aresztowano mordercę i osadzono w więzieniu.

Tak zamordowany jak i zabójca cieszyli się dobrą reputacyą, wódka jednak odebrała im rozum.

Z BALTIMORE, MD.

Ignacy Karnasiuk ofiarą strajku wyładowywaczy okrętowych.

Od paru tygodni trwa dalej strajk robotników pracujących przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów. Kompanie okrętowe posługują się obcymi robotnikami, których tu przywożą i ci pracują jako skiby pod opieką policyi. — Strajkierzy robotnicy zachowywali się przez dwa tygodnie spokojnie, mimo, że działa im się krzywda, ponieważ dzięki silnej armii łamistrajków, widoki wygrania nie były wielkie.

Ofiarą strajku padł Ignacy Karnasik, liczący lat 20, a zamieszkały pnr. 1308 Yarrett Ave.

Karnasik przechodząc wieczór ulicą, spotkał na rogu Andrew i Bolson uliey w Locust Point 3-ch robotników stojących razem i rozmawiających o strajku.

Gdy był naprzeciw nich, zamilkli i bez pytania jakiegokolwiek powodu, zaczęli strzelać. Jedna z kul rewolwerowych trafiła Karnasika i ten padł na ziemię broczące krwią. — Zbrodniarze strzelili jeszcze trzy razy, a potem zaczęli uciekać.

W miejscu katastrofy zebrała się gromada ludzi, a tymczasem zbrodniarze zanieszali się w tłumy i znikli. Kilku policyantów, którzy byli w pobliżu, rozbiegli się na wszystkie strony, ale zbrodniarzy nie schwytali.

Wezwany ambulans policyjny odwiózł postrzelonego do szpitala Miłosierdzia, gdzie Karnasika położono zaraz na stole operacyjnym i wyjęto mu kulę z karku. Lekarze oświadczyli, że nie mają wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu.

W niedzielę wieczór, kiedy postrzelono Karnasika, policya aresztowała Walentego Wodzińskiego za rzekome wyprawianie awantur.

Aresztowanego zamknięto na stacyi policyjnej w południowym dystrykcie.

Niektórzy podejrzywają Wodzińskiego, że on postrzelił Karnasika, ale dowodów na to żadnych nie mają i policya nie znalazła przy nim rewolweru.

Z PERTH AMBOY, N. J.

Wypadek z rozbieganymi końmi.

Ob. Michał Żyłka był proszony na wesele, do pobliskiej miejscowości od Perth Amboy, w Keasbey — kilka minut drogi. M. Żyłka wysłał powóz do stacyi, oczekując na gości weselnych. Furman zostawił konie same.

Konie zestraszone przez świst nadchodzącej lokomotywy, skoczyły ze swego miejsca ze stacyi a pędząc w kierunku ulicy State, wpadły do apteki Seaman i Buckley i po wyrwaniu się z potłuczonego okna, popędziły w górę State ulicy, niosąc panikę między przechodniami.

Dopiero na Smith ulicy, zostały zatrzymane przed kamienicą departamentowego sklepu przez H. McCabe i Peterson. Konie pędziły ulicą State i przedstawiały widok nadzwyczaj straszny, bo pokrwawiły się szklem i szał je ogarnął. Cud prawie, że nie było w ludziach wypadku, gdyż było to w najruchliwszej porze. Ulice były przepełnione przechodniami, a zwłaszcza na rogu State i Smith ulicy.

Obydwa konie są tak pokaleczone, że muszą być pod opieką weterynarza.

Z NEWARKU, N. J.

Policya poszukuje Pietra Kulicka, mordercę ks. Ansiona. — Hr. Wierzbicki.

Poszukiwany Kulicki ma być zawodowym zbrodniarzem. Dnia 25 marca bieżącego roku zamordował on swego teścia i pokaleczył całkiem żonę. Po dokonaniu zbrodni uciekł i policya go poszukuje.

Prócz tego Kulicki jest podejrzywany o zamordowanie ks. Erazma Ansiona, proboszcza parafii św. Stanisława w Newarku; zaś w Rosyi, zanim przybył do Ameryki, miał zamordować litewskiego ks. za co został skazany na dożywotnie więzienie. — Z więzienia wydostał się i uciekł do Ameryki pod nazwiskiem Piotra Garlock i pod tym nazwiskiem był znany. W Rosyi miał należeć do rosyjskich i polskich towarzystw rewolucyjnych. — Obecnie po dokonaniu tej ostatniej zbrodni, policya poszukuje go po całych stanach. Jest przypuszczenie, że wyjechał on do Kalifornii.

Poszukiwany zbrodniarz jest silnej budowy i wygląda na 28 lat.

— Bawił tu przez parę dni hr. Wierzbicki, nasz rodak, znany literackiemu światowi w Paryżu, gdzie jest profesorem uniwersytetu. Przybył on na prośbę towarzystw do Newarku i tu w ubiegłą sobotę w publicznej bibliotece na licznem zgromadzeniu, przemawiał o kwestyi życia Francuzów na obczyźnie, dodając w swej mowie cokolwiek o życiu Polaków w Ameryce. Równocześnie został wybrany członkiem towarzystwa, a po skończonem zebraniu pojechał do Nowego Yorku, skąd za parę dni odjedzie do Europy.

— Sędziemu W. Martinowi już się sprzykrzyły ciągłe procesy z Polakami i powiada, że żadna inna narodowość w Newarku nie jest tak skłonną do procesów, jak Polacy. Dziś prowadzi rozprawę przeciw Michałowi Wierzbickiemu i Franciszkowi Kuss mieszkających pod nr. 181 Broome str. oskarżonych za nieprawne noszenie broni i boksera, którym policyant Tuite odebrał przy bitce. Wyrok jeszcze nie zapadł, ale zdaje się, że korzystnym nie będzie dla uzbrojonych "panów". Tak dalej bawcie się!

Z DETROIT, MICH.

Kłopoty policyanta Wiśniewskiego. — Niedbały doktór

Policyant Jan Wiśniewski i ob. Ignacy Kowalewski stawali w tych dniach przed sędzią Command pod zarzutem bezprawnego aresztowania pani Cecylii Czeczkowskiej. Sędzia przyznał Czeczkowskiej żądane $250.

Policyant niema prawa wchodzić do prywatnego mieszkania i aresztowania kogoś bez warrantu t. j. rozkazu aresztowania; chyba jeżeli widział popełnione przestępstwo.

W tej sprawie Kowalewski powiedział patrolującemu policyantowi Wiśniewskiemu, że Czeczkowska ukradła $10. Wiśniewski do jej domu wszedł i aresztował ją. — czego musi teraz żałować.

— Adam Tomaszewski, zeznał, że żona jego Elsie licząca lat 27 umarła po wydaniu na świat nieżywego dziecka, wskutek tego, że dr. Seriber, który wraz ze swym bratem doktorem George'em opatrywali chorą, opuścili ją, kiedy była jeszcze nieprzytomna, a potem kilkakrotnie wzywani, nie przybywali, dopóki kobieta nie umarła. Koroner zarządził śledztwo.

Z GRAND RAPIDS, MICH.

Franciszek Sobieszewski w banku sprzeniewierzył $7.000 dolarów.

Dzienniki angielskie rozpisują się o 20-letnim defraudancie, który sprzeniewierzył z kasy bankowej $7.100.

Bohaterem tym niestety, jest na wstyd imienia polskiego, niejaki Franciszek Sobieszewski, były zastępca Kasyera banku Ken County w Grand Rapids, Mich.

Posłuchajmy, co piszą o tym złodzieju dzienniki amerykańskie a może będzie to nauką i przestrogą dla innych, którzy z cudzem pieniądzmi mają do czynienia, rodziców się wstydzą i zmieniają nazwiska polskie:

Czytamy zatem w "Record-Herald": "Rodzice Franciszka Sobieszewskiego są Polakami, ciężko na kawałek chleba pracującymi. Nie mają oni wykształcenia, ale wielkie aspiracye.

Chcieli, by ich syn Frank został czemś — możliwe i prezydentem, a kto to mógł wiedzieć?"

Frank ten, wychuchany chłopiec, dla którego rodzice tak ciężko pracowali, że zgarbiły im się plecy, rósł i obiecywał, że stanie się sławnym.

W 20tym roku rodzice byli już dumni z niego, gdyż ujrzeli go na stanowisku zastępcy kasyera w banku Kent County, w rodzinnem jego miasteczku Grand Rapids, Mich.

Ubiegłego nowego roku Frank przybył do Chicago.

Poznał się on tu z wesołą paczką eleganckich kokietek, przepędzających czas w kawiarniach śródmieścia. W towarzystwie tem jak się zdawało Frankowi, była tylko jedna, godna afektów. O świadczyła ona Frankowi, że go kocha, a on naiwny w to uwierzył. Wesoła paczka tych kobiet obracała się przeważnie na South Side w dzielnicy czerwonych latarni, gdzie Gracya Wilsonówna, czarodziejka, którą Frank poznał, była jakby w domu.

Przedstawiała ona też Franka rozmaitym i podobnym sobie kobietom w tej dzielnicy. Lubiały one wszystkie Franka, gdyż przywoził on dobrze wypakowany pugilares."

"Gdy Frank powrócił do swego Grand Rapids, poczuł w sercu, że wstydzi się swych prostych rodziców. Frank wstydził się nawet swojego polskiego nazwiska do tego stopnia, że zmienił go na "Frank Sobie" i jako taki przedstawiał się przyjaciółkom Gracyi.

Wróciwszy do Grand Rapids, otrzymywał listy od Gracyi. Listy te mówiły mu o spędzonych wesoło chwilach i czasem skromnie też wspominały o prezentach.

Frank mając $60 miesięcznie, nie mógł zdobyć się na nie. Książeczki jednak oszczędnościowe łatwo można było podrobić i tak się też stało.

Po pierwszej wycieczce noworocznej Frank urządził sobie i inne do Chicago.

Przed kilku dniami Frank zakończył swe sprzeniewierzenia w banku. Brakowało mu $7.100. Ale był on "wielką osobą" w dzielnicy "czerwonych świateł". Ze trzytysiące skrzętnie skrytych chciał sobie zabezpieczyć przyszłość i kupił połowę udziału w jednej z kawiarń półświatka.

"Indle'mu" Williamsowi, osławionemu właścicielowi nor zepsucia wręczył $2.000 jako zakład na wyścigi konskie.

Konie jego jednak przegrały. A jeden z takich naciągnął go także, chociaż młodzieniec miał go za przyjaciela i wierzył mu także, pojechał do niego po pieniądze. Wrócił stamtąd i przywiózł $800.

"Frank wiedział dobrze, że deficyt w banku wkrótce wyjdzie na jaw. Przed kilku dniami przyjechał do Chicago i udał się do dzielnicy "czerwonych świateł". Tam ułożył sobie, że wróci jeszcze do Grand Rapids, ukradnie jeszcze tylko $10,000 i ucieknie z Wilsonówną do Ferguss Falls w Minn. Pojechał do Grand Rapids, ale już nie mógł się dobrać do pieniędzy. Wrócił więc do Chicago, a onegdaj, gdy wysiadł na stacyi Grand Trunk, by wsiąść do czekającego nań samochodu, detektywi aresztowali go.

Tak samo też aresztowano Jerzego Williamsa, jako o odbieranie skradzionych przedmiotów.

W pół godziny po aresztowaniu Frank zeznał te wszystkie szczegóły na policyi i lżej mu się zrobiło na sercu."

NIE wierz wszystkiemu i wszystkim — musisz odróżnić dobrze plewy od ziarna, ludzi od szakali. Najwięcej złego sieją ludzie nie zupełnie głupcy, bo ci na swoje głupstwa nie mają dowodów, ale ludzie złej woli, a nieco omoczeni niby nauką — takich jest tysiące. Ci nietylko że nic nie wiedzą, ale to ci niby zdaje im się, że wiedzą, jest w prawdziwem świetle fałszywem i głupiem. Chorują bowiem takiego pokroju ludzie na mózg i dlatego zaliczyć ich można do sakówidyotów.

NAUKA NIE POSZŁA W LAS.

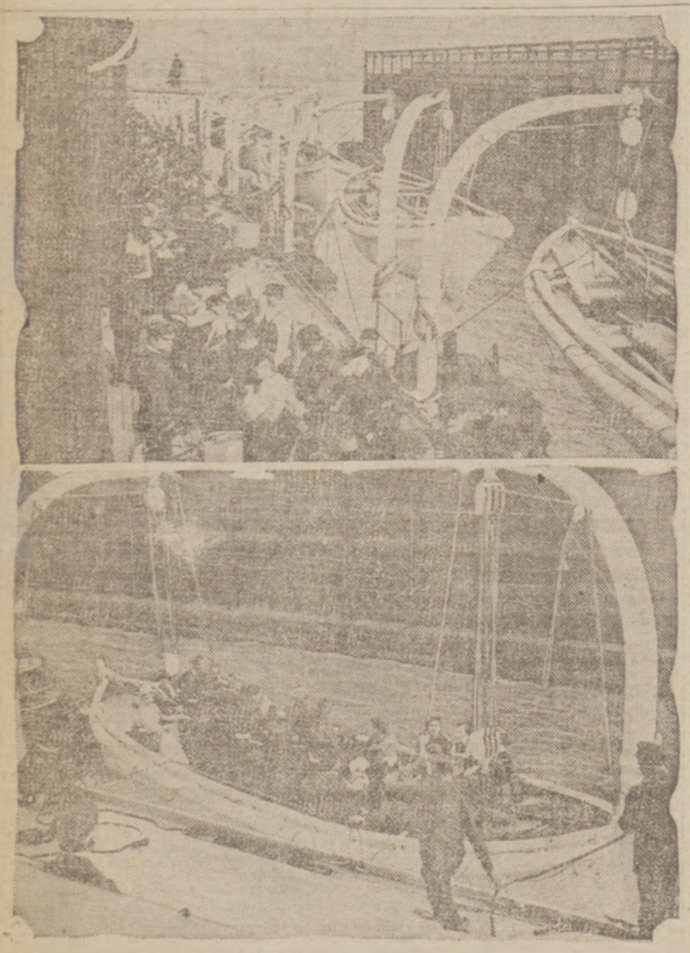

Photos by American Press Association

We wszystkich flotach i na wszystkich okrętach odbywają się obecnie częste ćwiczenia w spuszczaniu łodzi ratunkowych.

NOWY GENERALNY AGENT NA MIASTO NOWY YORK.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. J. Bialski z pn. 125 E. 7. st jest naszym generalnym agentem na miasto New York. Pan Bialski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na "Gazetę Polską", Tygodnik Powieściowo-Naukowy i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na "stendach". Skład pana Bialskiego zaopatrzony jest w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd oraz kapelusry i galanteryi.

Tysiące już uszczęśliwionych.

Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu z niej każdy się dowie, jak pozbyć krosty, piegi, liszaje, bolesci żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — i nabyć ładne bujne włosy i wiele cie kawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Pani Karns proszę mi przysłać książeczkę 'Poradnik Zdrowia'. Adresuj: W. A. KARAS, 3566 Idaho Str. Oakland, Cal.

POTRZEBA AGENTÓW.

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego", jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: — W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Na Miesiąc Maj

Pierwsza Księgarnia Polska w Amery e W. Dyniewicz Pub. Co., wChicago, Ill. poleca książeczkę:

MIESIĄC MAJ

poświęcony

BOGARODZICY NIEP. DZIEWICY MARYI

W książeczce tej znajdują się: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskiem i Opłece Niebieskiej Najśw. Panny Maryi, porządkiem czasu ułożone, do jej świąt zastosowane

PRZEZ

Ks. Jakóba Nowakowskiego.

W mocnej oprawie cena 30c.

Adresować:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.,

1163 MILWAUKEE AVENUE., CHICAGO, ILL.

Najpraktyczniejsze Maszyny do Szycia.

MAMY DO SPRZEDANIA NOWE DOSKONAŁEGO WYROBU MASZYNY BARDZO TANIE, które są jak przeszło 40 lat w codziennym użytku i wszystkich zadowalniają. Konstrukcya tych maszyn jest nadzwyczaj silna a nader w użyciu praktyczna. Maszyny te powinny być w domu każdej dobrej gospodyni polskiej, gdyż rzeczywiście zasługują na pochwałę, z jednej strony są bardzo trwałe, z drugiej, gospodyni, która nie miała jeszcze maszyny, gdy ją kupi, w paru zaledwie dniach nauczy się wybornie szyć na niej i wyrabiać różna piękne robótki kobiece, z czego nawet może zrobić dobre pieniądze i dopomódz mężowi w jego ciężkiej pracy na utrzyma siebie i rodziny swojej.

MASZYNA No. 60, ważąca 110 funtów kosztuje $18.50
MASZYNA No. 38, ważąca 115 funtów kosztuje $21.00
MASZYNA "FAVORITE" No. 61, ważąca 120 funtów kosztuje $24.50
MASZYNA "FAVORITE" No. 29 kosztuje $27.50
GABINETOWA PRZESLICZNA MASZYNA No. 34, ważąca 135 funtow. $30.00
PRZESLICZNA MASZYNA "DE LUXE" No 19, prawdziwa ozdoba pokoju $32.50

WSZYSTKIE TE MASZYNY GWARANTOWANE SA NA PEŁNYCH LAT 10.

Proszę je zamawiać u polskiej i odpowiedzialnej firmy polskiej, której zarządcą jest Polak, L. W. DYNIEWICZ.

ADRESOWAĆ NALEŻY: EAGLE SUPPLY HOUSE 3361 N. 10th Ave. Chicago, Ill

Aby wprowadzić w użycie nowe prawdziwe o 23 kamieniach Zegarki kolejowe.

Czysto złote, pozłacane i inne zegarki zamierzamy sprzedawać pierwsze 10.000 o 23 kamieniach zegarki "ACCURATUS" open facet tylko $5.75. Te doskonałe zegarki w kopertach złoconych bardzo pięknie grawirowanych, z udoskonalonym regulatorem i wszelkiemi udogodnieniami. Zegarki te są nader akuratnie idące. Są one rozmiarów dla Mężczyzn i Kobiet.

Gwarancya 20-letnia. Zegarki te nietylko są co do jakości — pierwszorzędne lecz nadto nader piękne i dumni jesteśmy z takiego wyrobu i śmiało z dumą możecie je pokazać swoim przyjaciołom. Jeśli pragniesz rzeczywiście kupić sobie zegarek dobry, tanio to kupuj ten. Kartka pocztowa i cent sprowadzi ci ten zegarek do domu, byś mógł go oglądać i wypróbować. Jeśli spodoba ci się zegarek to po zapłaceniu $5.75 i opłaty przesyłki zegarek staje się twoją własnością w przeciwnym razie nie ulegasz na siebie odpowiedzialności i zegarek wraca do nas — na nasze koszta. **Ryzyko jest po naszej stronie.** Do każdego zegarka dodajemy zupełnie darmo pozłacany łańcuszek.

EXCELSIOR WATCH CO Dept. 519, Chicago. Ill. U. S. A.

!!!ALLELUJA! ALLELUJA!!!

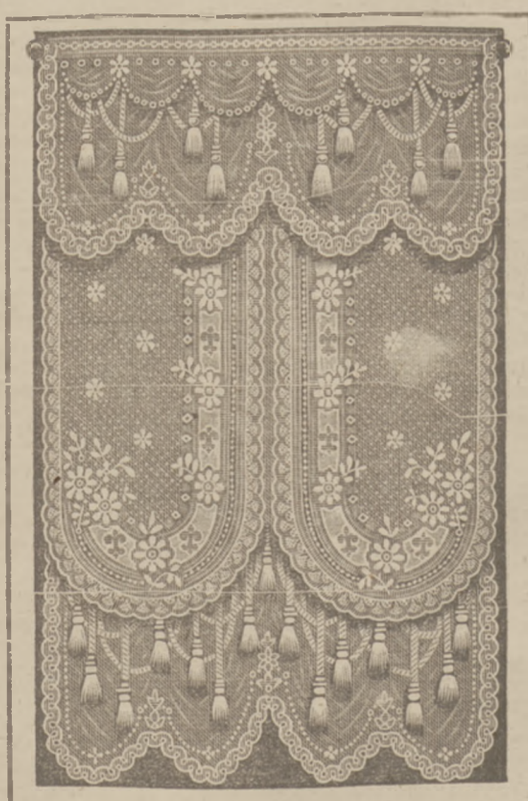

No. 609 Z. 50 centów sztuka.

Ustrójcie Wasze mieszkania na święta Wielkanocne temi pięknemi koronkowemi firankami jakie "Union Mail Order House" sprzedaje po 50c za sztukę

Przesyłka kosztuje 15c od każdej sztuki. Jedna sztuka jest dosyć do największego okna.

Kto niema jeszcze naszego katalogu, niech pisze, a przyślemy Mu takowy darmo.

POLSKI DOM ZLECEŃ

Union Mail Order House,

1445-1447-1449 Austin Ave., Chicago, Ill's.

Wiadomości z Chicago.

POLKA OFIARĄ NAPADU.

Panna Marya Gorecka, 19 lat licząca, córka znanego obywatela na Trójcowie, p. Stefana Goreckiego, padła w poniedziałek ofiarą bandyckiego napadu.

Panna Gorecka uczęszcza na dalsze studya na uniwersytet chicagoski. Rodzice mieszkają p. n. 1121 Noble ul., więc stąd uczęszczanie na uniwersytet byłoby dla córki za uciążliwe, przeto pomieszczono ją na mieszkanie w domu p. n. 6033 Greenwood ave., skąd do uniwersytetu miała blisko.

Panna Gorecka w poniedziałek krótko po 9-tej godzinie rano, udała się jak zwykle do szkoły. Gdy znalazła się na tak zw. Midway i Woodlawn ave., nadjechał automobil i po zatrzymaniu się, wyskoczło z niego trzech mężczyzn.

Mężczyni ci, jak się później okazało, byli to zwykli bandyci, przemocą wsadzili pannę Gorecką do automobilu i uprowadzili. Uniemożliwiono też jej wszelką obronę, ponieważ została natychmiast chloroformem lub innym jakimś narkotykiem ubezwładniona.

W miejscu tem i opodal przechodziło mnóstwo osób i widziało cały ten napad, a ponieważ mężczyźni byli przyzwoicie ubrani, wzięto za żart, który zrobili jacyś znajomi p. Goreckiej. Co się działo w automobilu, jak ubezwładniona została p. Gorecka, widzieć trudno było, bo automobil był zamknięty.

Gdy tylko p. Gorecka znalazła się w automobilu, ten natychmiast ruszył szybko z miejsca. Jakiemi ulicami przejeżdżali również napadnięta nie może sobie zdać sprawy, gdyż oczy jej zakryto, a usta zakneblowano.

Słyszała rozmawiających między sobą, poczem wezwano ją do wydania wszystkiego, coby jakąkolwiek wartość przedstawiało. Jeden z nich ściągnął jej pierścionek z palca i branzoletkę.

Dotąd miała jeszcze przytomność, ale jeden z nich obwiązał jej usta chusteczką napełnioną jakimś płynem.

Usłyszała jeszcze gdy kazano szoferowi jechać za miasto i straciła przytomność.

Bandyci wyjechawszy za miasto, zostawili swą ofiarę w trawie na polu. Jak długo w miejscu tem była p. Gorecka nie wie, ale po przebudzeniu się i odzyskaniu świadomości, zdjęła chusteczkę z ust. Nogi miała skrępowane powrozem prawie do kolan. Z powodu deszczu, cała była zziębnięta i przemoczona.

Dobywszy ostatek sił uwolniła się po części z więzów i dowlokła się do Blaine Hall, gdzie ją napotkał jakiś student i pomógł jej udać się do dr. Morrisa, który zarządził odwiezienie chorej do domu rodziców.

Na szyi pozostały liczne ślady palców, które świadczą, że bandyci dusili swą ofiarę.

Panna Gorecka pozostaje w opiece lekarskiej w domu rodziców, którzy wypadkiem tym są wielce zaniepokojeni.

Policya czyni energiczne poszukiwania za bandytami.

NIEDOLA POLSKIEJ RODZINY.

Na porządku dziennym są u nas obrazy nędzy wyjątkowej, ale rzadko spotkać się można z taką niedolą, jakiej ilustracyę dajemy poniżej.

W dwóch wilgotnych, zimnych i brudnych nie pokojach u norach, p. n. 650 W. 13-ta ulica, znalazła policya rodzinę Jana Zienkowicza w nad wyraz opłakanych warunkach.

Zienkowicz przybył dwa tygodnie temu do Chicago z Wołynia i tu znalazł się odrazu w opłakanej pozycyi. Sam bowiem wraz z niemowlęciem dzieweczątkiem zasłabł na ospę. Żona pozostawiona bez pomocy, znalazła się wprost w obliczu śmierci głodowej.

W końcu dowiedziała się o tej całej sprawie policya i dostała się do domu Zienkowicza.

Przez tłumacza pani Zienkowicz opowiedziała smutne swe koleje. Od poniedziałku nie mieli już czem palić w piecu ani co jeść, nie mieli też pieniędzy na pomoc lekarską lub zakupno medycyn.

Gdy wysłuchano i zbadano sprawę, chorych oddano pod opiekę władz sanitarnych, a panią Zienkowicz zajęto się także. Woźnica ambulansowy Ch. Paulsen dał jej swój koeyk do przykrywania się i kupił jej parę butelek mleka. Porucznik B. J. Burns kupił piecyk naftowy i spory zapas nafty dla ogrzania pokoju.

Smutny los wychodźcy!

BISKUP SKACZE DO RZEKI.

Onegdaj liczni przechodnie zauważyli na mieście 18-tej ul. jakiegoś mężczyznę, który spacerując tam i napowrót okazywał zdenerwowanie i oglądając się ciągle, spoglądał i badał wysokość mostu. Zwrócona na niego tem pilniejszą uwagę.

Nieznajomy starał się zmylić czujność śledzących go osób. Doszedł spokojnie z jednego końca na drugi, gdy naraz chwyciwszy się baryery, skoczył do rzeki.

Obecni zrozumieli natychmiast, że mają z wypadkiem samobójstwa do czynienia.

Trzech mężczyzn, Dennis Coyklan, A. J. Zimma i F. Diekman równocześnie prawie skoczyli tonącemu na pomoc i wkrótce też wydobyto go z wody.

Przywołany wóz policyjny odwiózł niedoszłego samobójcę do szpitala powiatowego, gdzie lekarze po zbadaniu wydali opinię, że pacyent jest umysłowo chory.

Badany na policyi zeznał, że się nazywa Jan Biskup, liczy lat 38, i dotychczas mieszkał w East Chicago, Ind.

Do naszego miasta przybył parę dni temu. Policya odwiozła go do szpitala obserwacyjnego, gdzie lekarze orzec mają o stanie jego poczytalności. Biskup jest Polakiem.

DAŁA SOBIE "DUCHA".

Józefa Kutowa, licząca około 54 lat, zam. p. n. 611 W. 16 ul. uroczyście święciła święto 1go maja, aż do południa dnia następnego, a ponieważ święto na sucho obchodzić nie było w jej zwyczaju, przeto i pani Józetowa dała sobie "ducha". Powracając do domu nie mogła się należycie utrzymać na nogach i w końcu gdy się jej "poplątały" nogi, runęła na chodnik jak długa. Naturalnie, że padając rozbiła sobie głowę i zawezwana policya musiała ją ambulansem odwieźć do szpitala powiatowego.

ZMARŁ W WIĘZIENIU.

Józef Zieliński, zamieszkały poprzednio pn. 611 W. 14 ul., zmarł onegdaj w więzieniu stanowem, gdzie odsiadywał karę. Lekarz więzienny wydał opinię, że Zieliński zmarł na suchoty. Inkwest koronerski odbędzie się dziś w zakładzie pogrzebowym pn. 642 S. Clark ul.

ODCIĄŁ POŁOWĘ SPODNI.

Jan Nowak, zamiesz. pn. 2339 Whipple ul. udał się onegdaj do śródmieścia za jakimś interesem.

Po drodze spotkał go nieznany mężczyzna i zażądał wprost by Nowak zapłacił mu wódkę.

Żądaniu temu, całkiem słusznie odmówił J. Nowak.

Nieznajomy wówczas silnem uderzeniem powalił go na ziemię i zaciągnął na ulicę boczną Van Buren i Franklin ul.

Nowak miał w lewej kieszeni spodni $25, którą obu rękami trzymał.

Łotr wyjął wówczas nóż i przeciąwszy spodnie na połowę, silnem szarpnięciem wydarł mu z rąk jedną nogawkę i znikł w ciemnej następnej uliczce.

J. Nowak stracił nietylko pieniądze ale i połowę spodni.

POLAKAMI JESTEŚCIE!

W tych dniach odbędzie się Cenzus Szkolny, czyli spisywanie wszystkich dzieci w Chicago pod dyrekcyą Rady Szkolnej miasta Chicago. Rzecz to bardzo ważna dla nas Polaków, ponieważ w owym cenzusie mamy sposobność wykazać naszą siłę liczebną, która dotąd nigdy nie była dokładnie i akuratnie stwierdzona.

Że jak wyżej wymieniliśmy, nie stwierdzono dotychczas jeszcze naszej właściwej siły, to wina we wielkiej mierze nasza, bo nigdy nie dbaliśmy bardzo o sprawiedliwy i staranny cenzus, a narzekaliśmy dopiero wtedy, gdy już było zapóźno. Zastosować się daje w tym wypadku nasze niestety aż zanadto trafne przysłowie: "Mądry Polak po szkodzie"...

Chcąc właśnie temu zaradzić, odwołujemy się do wszystkich Polaków w Chicago, aby w tegorocznym cenzusie, obecnie się odbywającym, zaakcentowali enumeratorowi, że są pochodzenia POLSKIEGO, a nie austryackiego, niemieckiego lub rosyjskiego.

Ważność cenzusu szkolnego dla narodowości naszej zrozumiał należycie adwokat Juliusz F. Śmietanka, członek Rady Szkolnej, który wystarał się u odnośnych władz o zamianowanie ośmiu Polaków enumeratorami, by nam Polakom krzywda się nie stała przy zapisywaniu pochodzenia rodzin polskich.

Dzięki też adwokatowi Śmietance, wydano enumeratorom wyraźny rozkaz, aby Polskę uważano za kraj odrębny, traktując tę sprawę z punktu etnograficznego, a nie politycznego. Dawniej bowiem enumeratorowie powiadali matkom polskim, że przecież Polska jako kraj już nie istnieje, więc zapisywali Polaków jako pochodzących z Austryi, Niemiec lub Rosyi, a tu w Ameryce zrodzonych zapisywali jako Amerykanów.

Jeszcze raz powtarzamy, że na pytanie, skąd pochodzisz lub gdzie się urodziłeś łaś, odpowiedzieć należy enumeratorowi: "POLAND". Gdyby zaś który z enumeratorów chciał wam powiedzieć, że Polski już niema, albo że Polskę dawno z mapy zmazano, to trzeba takiemu mądralowi odrzec, że Polska jest [chociaż nie jako odrębne państwo] i będzie, a potem jeszcze raz wyraźnie rozkazać mu, żeby zapisał "POLAND", a nie żaden inny kraj europejski. W razie dalszego kłopotu z takim upartym i przemądrzałym enumeratorem, zapisać sobie jego numer i poskarżyć się Radzie Szkolnej.

Ostrzeżenie niniejsze prosimy sobie zapamiętać dlatego, ponieważ tu i owdzie znajdzie się enumerator niemiecki, irlandzki lub amerykański — jak np. pewien doktor irlandzko - polski na północno - zachodniej stronie miasta, — który z rozmysłem albo z ignorancyi zapisywać mógłby Polaków jako Austryaków, Niemców lub Rosyan. Takich właśnie ananasów chcemy wystawić pod pręgierz opinii publicznej, aby ich troszeczkę rozumu nauczyć.

Każdy enumerator otrzymuje od superintendenta cenzusu szkolnego odpowiednie upoważnienie na piśmie, tudzież gwiazdę z napisem: "Census Taker —1912 — Board of Education — City of Chicago". Domagajcie się, aby enumerator pokazał wam gwiazdę zanim wpuścicie go do swego domu, bo mógłby czasem zawitać do was w osobie rzekomego enumeratora jakiś rabuś.

Tegoroczny cenzus szkolny potrwa zapewne cztery tygodnie. Wytłómaczcie wszystkim waszym krewnym i znajomym jak doniosłe znaczenie ma dla narodowości polskiej ten cenzus, a nie omieszkajcie również zaakcentować fakt, że krajem naszym rodzinnym jest POLSKA [POLAND].

OBCHÓD MAJOWY NA TROJCOWIE.

W sam dzień 3 Maja wieczorem odbył się wspaniały Obchód Majowy w hali Walsha, urządzony staraniem Wydziału Delegatów Obchodowych.

Obchód udał się jak najlepiej pod każdym względem. Otworzył go ob. Franciszek X. Wlekliński, prezes Wydziału Del. Przewodniczył obywatel J. Kikulski, prezes Związku Sokołów, a sekretarzował ob. J. Olbiński, sekretarz "Zgody".

Mówcami byli, ob. Stan. Orpiszewski i ob. Jan F. Smulski, prezes Banku Polskiego. Ob. Orpiszewski skreślił Konstytucyę Trzeciego Maja i jej znaczenie dla Ojczyzny naszej. Nawoływał wszystkich, by przez zgodę i wspólną pracę, Polacy w Ameryce dążyli do polepszenia swego bytu narodowego.

Drugą mowę wygłosił ob. Smulski, który chociaż przemawiał krótko, ale treściwie o stosunkach, jakie pomiędzy nami obecnie panują. Mówca zgromił te pisma polskie, które w jednej szpalcie polecają swym czytelnikom zgodę, a w drugiej występują niesłusznie przeciw danemu rodakowi, przez nich znienawidzonemu z powodów osobistych. Oklaski trwały przynajmniej pięć minut, gdy mówca zaznaczył, że niektórzy z tych, którzy mają nas nauczać jak kochać Boga, chodzą po innonarodowcach i swych własnych rodaków denuncyują.

"Nauczmy się faktycznie pracować ręka w rękę i nie starajmy się zniszczyć każdego, który wybił się na wyższe stanowisko i stara działać na korzyść swych rodaków, by lepiej im było pod każdym względem. Jeżeli pozbędziemy się tej nienawiści i zazdrości, a będziemy się wspomagali wzajemnie, to wówczas doczekamy się tej Ojczyzny, do której wszyscy wzdychamy".

"Hucznymi i długotrwałymi oklaskami nagrodzono te piękne słowa.

BANDYCI W SAMOCHODZIE.

B. Walczyka, zam. pn. 123 przy ulicy South Laflin, spotkała onegdaj niespodzianka i przekonał się, że w Chicago nietylko w nocy, ale nawet wieczorami spacerować po ulicach to rzecz nader niebezpieczna.

Gdy doszedł do ulicy Madison i przechodził na przeciwną stronę, zajechał mu drogę samochód.

Walczyk spojrzał przed siebie i ujrzał w nim pięciu mężczyzn, których fizyognomie nie wzbudzały wcale zaufania.

Szofer zatrzymał wehikuł i jeden z pasażerów zeskoczył na ziemię i od razu zaatakował przechodnia.

Napadnięty chciał uciekać, gdyż zrozumiał o co chodzi. Rabuś jednak nie dopuścił do tego; uderzył go pięścią w twarz i zaczął wydzierać mu z rąk zawiniątko z rzeczami. Ponieważ Walczyk mimo to stawił opór bandyta wyjął nóż i pchnął nim trzykrotnie ofiarę w bok.

Zawiniątko upadło na ziemię.

W tej właśnie chwili, z poza węgła pobliskiego domu, wyszli policyanci: Cummings i Dolan. Widząc, że przed ich oczyma rozgrywa się rabunek, zaczęli biedz do Walczyka. Bandyci w samochodzie dostrzegli atoli stróżów bezpieczeństwa i nie przestrzegłszy nawet swego kompana, obrócili maszynę na miejscu i popędzili naprzód.

Teraz dopiero bandyta, opuszczony przez towarzyszów, ujrzał policyantów. Widząc niebezpieczeństwo, zaczął uciekać, ale było już za późno. Dopadli go policyanci i ujęli. Spólnicy jednak jego, uciekli bezkarnie, chociaż policyanci, dali do nich kilka strzałów.

Policyanci wezwali patrolki. Walczyka odwieźli do szpitala powiatowego, a ujętego rabusia na stacyę policyjną przy ul. Lake.

Bandyta zeznał, że nazywa się Franciszek Wolf, liczy lat 34 i mieszka pnr. 1336 przy ulicy W. Monroe.

Detektywi twierdzą, że rabuś ujęty, należy do bandy rzezimieszków, która skradła gdzieś samochód i od 14 dni grasuje już w naszem mieście.

STRASZNY WYPADEK.

Straszne nieszczęście spotkało onegdaj Elżbietę Jakubiec, zam. pnr. 1531 przy Elston ave. Kobieta ta, biedna wdowa, zarabia na utrzymanie siebie i dzieci myciem statków i całe dnie przepędza poza domem.

Onegdaj, gdy szła do pracy, zostawiła w domu jak zwykle, swoje dzieci, a to synka 6-letniego, Julka i córeczkę trzyletnią Marynię. Wychodząc z domu, poleciła Juliuszowi, by pilnował siostrzyczki — dopóki ona nie wróci z pracy.

Julek bawił się początkowo z siostrzyczką.

Usłyszał jednak na dworze głosy swych rówieśników, którzy "bawiąc się w konia" i "cowboy'ów" uganiali po chodniku. Zajrzał raz i drugi przez okno, no i nie mógł w dusznej izbie wytrzymać.

— Pobawię się trochę i nazad wrócę, — pomyślał sobie chłopczyna.

Usadowił więc siostrzyczkę na wysokiem krześle dziecinnem; zamknął ją w niem i dał zabawki.

— Siedź tu i baw się, a Julek zaraz wróci, — odezwał się chłopak do siostrzyczki i wybiegł na dwór.

Zabawa była w pełnym toku. Rówieśnicy powitali Julka radośnie i zaraz też wziął on gorący udział w zabawie.

Zapomniał chłopczyk o całym świecie i bawił się bez końca. Gdzieś po trzech godzinach zabawy, przyszła mu na myśl siostrzyczka.

Pobiegł do domu, otworzył drzwi do mieszkania i tu czekało go coś strasznego.

Marynia leżała wraz z krzesełkiem na podłodze. Twarzyczka jej była biała, jak kreda, a z główki płynął strumień krwi.

— Marynio! Marynio! — wołał chłopczyk z drżeniem w głosie.

Siostrzyczka jednak się nie odezwała, gdyż duszyczka jej uleciała już z ciałka.

Julek zrozumiał, że stało się coś strasznego i łkając głośno, wybiegł na ulicę.

Zawodzącego w niebogłosy biedaka, spotkali detektywi: Barth i Hogan. Nie mogąc się od malca dowiedzieć, co się stało, odprowadzili go do mieszkania i tu dopiero odkryli cały nieszczęśliwy wypadek.

Dziewczynka, pozostawiona sama sobie i zamknięta w krzesełku, wychyliwszy się z niego, straciła równowagę i zwaliła razem z krzesłem. Nieszczęście chciało, że lecąc, uderzyła główką o gzyms futryny od okna; załamała sobie czaszkę i zabiła na miejscu.

Detektywi dowiedzieli się od sąsiadów, gdzie pracuje matka i zaraz ją sprowadzili.

Rozpacz nieszczęśliwej kobiety, nie zdoła opisać żadne pióro.

Policyanci przejęci jej nieszczęściem, gdy dowiedzieli się ponadto, że zarabia ona tylko 75 centów dziennie i z tego utrzymuje rodzinę, złożyli się i wręczyli jej $2. Zwłoki pozostawiono w domu gdzie odbędzie się inkwest koronerski.

Urzędników powiatowych uwiadomiła policya o nędzy nieszczęśliwej matki i ci zajęli się nią bezzwłocznie.

Jak przedłużyć życie ciętym kwiatom?

Dotychczas dodawano do wody trochę soli, aby dłużej utrzymać w świeżości cięte kwiaty, którymi tak chętnie ozdabiamy mieszkanie.

Obecnie polecony jest inny środek, a mianowicie cukier.

I tak dla róż potrzeba 7 — 10 proc. cukru odnośnie do zawartości wody; chryzantemy wymagają 15 — 17 proc.; goździki 10 — 15 proc. Atoli dla niektórych kwiatów nie nadaje się ta przymieszka cukru.

Bez, pelargonia i lilie utrzymać najlepiej w zwykłej wodzie, bez żadnej domieszki, zmieniając ją tylko dwa razy na dobę, zręcznie przytem pokropiwszy.

JAK LEPIEJ?

Rano, czy wieczorem się uczyć? Dla młodzieży szkolnej pytanie to rozstrzyga z całą stanowczością p. W. A. Lay, poświęcający się poważnym studyom pedagogicznym, znany zresztą profesor z Karlsruhe.

Otóż twierdzi on, że skoro każde wrażenie osłabia w części to następne — im zaś silniej działa, tembardziej zaciera się, co było wrażeniem poprzedniem — lepiej jest uczyć się wieczorem, aniżeli rano "przed szkołą", bo wtedy wyobrażenia — o ile je nie pokrzyżuje co innego, mogą w spokoju pracować dalej całkiem bezwiednie.

Najlepszą tedy porą dla takiego spokojnego "trawienia myśli" jest noc: zewnętrzne wypadki są już wyelimowane, a w mózgu, wzmocnionym przez sen, utrwalają się ostatnie wyobrażenia.

PRACA

wymagająca schylania się, sięgania, chodzenia lub dźwigania — praca w miejscach wilgotnych — praca narażająca człowieka na nagłe zmiany powietrza i ciepłoty — źle działa na nerki, ale

Severy Lekarstwo na Nerki i Wątrobę

(Severa's Kidney and Liver Remedy)

utrzyma te narządy tak ważne w stanie dobrym i pozwoli im znosić wszystko na co są narażone. Wyborna rzecz dla osób ciężko pracujących.

50c i $1.00

Severy Czyściciel Krwi

(Severa's Blood Purifier)

wytwarza krew czystą bogatą i zdrową usuwa wysypki skórne, dopomaga do gojenia się wrzodziankom, ropieniom, wrzodom i chorobom skórnym.

Robi Człowieka zdrowym i utrzymuje w zdrowiu.

Cena $1.00

Czujesz się Wyczerpanym?

Jeżeli bywasz kompletnie zmęczony pod wieczór, jeżeli jesteś osłabiony wskutek nadmiernej pracy, choroby lub starości, jeżeli rumieńce zdrowia poznikały z twoich policzków — to znaczy, że jest czas, abyś brać zaczął

Severy Balsam Życia

(Severa's Balsam of Life)

Cena 75 centów

Aptekarze wszędzie mają na składzie lekarstwa Severy. Nie przyjmuj innych. Każde lekarstwo z firmą "Severa" jest dobre. Po poradę lekarską pisz do:

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS IOWA

$23 SZYFKARTA. 23 DOL. — SZYFKARTA do STAREGO KRAJU — 23 DOL. $23 SZYFKARTA.

Do Hamburga Do Bremen na 25 Kwietnia, na 9 i 23 Maja Do Rotterdama Do Antwerpen

BRACIA! Oszczędzajcie pieniądze! Teraz ale czasy, strajki i bezrobocia! Gdy macie jechać do kraju, to nie płaćcie więcej jak 21 dol. za szyfkartę i TYLE MY żądamy! To dość. Jedźcie przez nas na 25 kwietnia, na 9 lub na 23 maja! wtedy wyścieżki do kraju wtedy fajt kompaniczny! Szyfy ekspresowe, jazda pewnie blisko 8 dni! Korzystajcie! Osobne pokoje! Domowy wikt! Wielkie wygody! Śliczne zadatek 3 dol. lub piszcie zaraz po informacye! Niespodzianki w drodze! Spieszcie! Spróbujcie napisać!

26 DOL. — SEYFKARTA z KRAJU do AMERYKI — 26 DOL.

ADRES: AMERICA EUROPE CO. 2 CARLISLE ST. NEW YORK.

Numer telefonu: 3488 RECTOR.

TYLKO 3½ CENTA

Jeżeli zobowiążecie się wydawać tylko 3½ centa dziennie, podamy Wam zegar na kredyt zegarek 14-karatowy złoty napełniany (gold filled) o trzech ślicznych kopertach, ozdobiony polskim Herbem albo podobizną którego z polskich Bohaterów. Zegarek gwarantowany na 20 lat. (warranted 20 years) wraz z łańcuszkiem i brelokiem kosztuje tylko $24.—

Teraz nie przysyłajcie żadnych pieniędzy, tylko parę centów na katalog, abyście mogli zobaczyć nasz towar.

AMERICAN AUCTION Co. Dept. 4. 1419 Wilkins Ave. New, York, N. Y.

"SNOPEK."

Jest to tytuł dużej książki świeżo wyszłej z pod prasy drukarskiej, zawierającej zbiór bardzo ciekawych powieści, historyjek, opowiadań, anegdot, poezyi, artykułów naukowych i ciekawych dyktacyj. 30c. W. Dyniewicz Publ. Comp. 3 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA

CZYTAJCIE Z UWAGĄ!!! — Potrzebujemy AGENTÓW w każdym zakątku Ameryki i Kanady do rozpowszechniania naszego Słynnego Wina "KALWARYJSKIEGO" i inne lekarstwa. Płacimy stale pensye $20 dolarów tygodniowo. Praca tylko 2 godziny dziennie, wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2centową markę po objaśnienia. Adresować: D. Bronewski and Company, 73 East 3-rd Street. New York, NY. Dept. D. x

POTRZEBA ŁUDZI W KAŻDEJ MIEJSCOWOSCI AMERYKI I KANADY do reprezentowania naszej firmy. Płacimy tygodniowo stałą pensyę. Praca lekka i nader przyjemna. Piszcie natychmiast po informacye, załączając 2-centową markę. ADRESUJCIE. THE ALPINE LABORATORY CO. 73 East 3 St. NEW YORK. NY. Dept. D. x

KALENDARZE wydawnictwa ksiąg garni krajowej na rok 1912.

Mały Maryański 20 cts. Duży Maryacki 25 ct. Najświętsza Rodzina i Serce Jezusa po 25 ct. Przyjaciel żołnierza, Powieściowy, Wszechświatowy, Pociecha Starości i Wesoły Towarzysz po 30 cts. Skarb Rodziny 50 ct. Uniwersalny tom 1 i 2 po 60 cts.

Należytość przesłać można markami lub przez Money Order. Dla panów agentów specyalne ustępstwa.

J. Selmidt, 107 N. 8th str. Brooklyn, N. Y. xxx

J. F. OKLEYEWICZ, Agencya szyfkart, jako notaryusz wyrabia pełnomocnictwa, kontrakty; ściąga należytości z Europy; legalizuje dokumenta u konsulów; ubezpiecznia. Wymiana, kupno i sprzedaż realności. Wszystko tanio i bezpiecznie. Adres: 108 Hallam str. Bridgeport, Conn. x

POSZUKUJEMY ludzi, którzyby pragnęli powiększyć swe zarobki. Chcemy pomódz im do zarabiania od 5.00 do 10.00 dolarów tygodniowo i więcej, ucząc ich Angielskiego języka tak tutaj niezbędnego.

Otworzyliśmy szkołę, w której uczymy Polaków angielskiego języka metodą szybką, praktyczną i wielce korzystną.

Nie będzie Was nic kosztować.

Przyślijcie nazwisko Wasze, adres i 4 centy w znaczkach pocztowych do: International School, Class 1. 281 East 10th str. NEW YORK CITY, NY. x

DO NIEMAJĄCYCH PRACY.

Potrzebuję natychmiast agentów, ludzi młodych, uczciwych, umiejących pisać po polsku do rozpowszechniania "GAZETY POLSKIEJ" i sprzedaży książek KTO TYLKO NIEMA PRACY, niech się zgłosi do mnie, a udowodnię mu, że agent pracujący tylko przy tem 6 godzin dziennie, zarobi nie mniej jak $18 dolarów tygodniowo. Jeżeli to nie będzie prawdą, zapłacę każdemu $50.00. Zgłaszać się proszę do zarządcy Filii Jana P. KOBRZYNSKIEGO, 2128 No. Robey str. Chicago, Ill. xx

POTRZEBA AGENTOW.

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i "Illustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego", jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłoć się do: — W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

KOLEGIUM DLA AKUSZEREK w każdej kolonii w tym kraju potrzeba nowych akuszerek. Polskie panie mogą sobie zdobyć opłacającą się profesyę, jeżeli teraz wstąpią do naszego Polskiego Kolegium dla Akuszerek. Jest to jedyna odpowiednia szkoła dla Akuszerek i jedyna szkoła dla pań, posiadających umiarkowane zasoby. Wykłady w języku polskim. Kompletny kurs kosztuje teraz tylko 50 dolarów. Przyjmujemy kandydatki ze wszystkich części kraju. Nasze kolegium daje dobre dyplomy. Piszcie do nas dzisiaj i adresuj: DR. A. M. SOUKUP, 3638 22st. Cor. Millard, Chicago, Ill. x

$15 DOLAROW TYGODNIOWO może każdy stale zarabiać, rozpowszechniając nasze słynne i potrzebne artykuły. Praca tylko dwie godziny dziennie. Piszcie zaraz, załączając 2-centową markę na odpowiedź, po objaśnienia. Adresować: D. Wróbel and Company, 73 East Third str. New York City. Dept. D. x

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię, czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, ...tak powieściowych, jak i historycznych za zapłatą 25c. na przesyłkę i opakowanie tejże premii. Jeżeli na premię są wybierane roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, a na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c. ...

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią. ..

Jeżeli książka wybrana na premię kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przesyła tę sumę razem z abonamentem. Np. Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara, jako premię, a dolara przesyła razem z prenumeratą i dołącza 25c. na przesyłkę i opakowanie premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

Na zmianę adresu należy przysłać 10c w znaczkach pocztowych.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO. 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

POLSKI BANK KAUCYA I KAPITAŁ $50,000.00
NUTILE - SHAPIRO COMPANY
BOSTON MASS. 92 Salem Street
SALEM, MASS 213 Derby St.

NUTILE SHAPIRO CO. Jedyny Dom Bankowy, który wysyła pieniądze TELEGRAFICZNIE po zwyczajnej cenie. Prosimy pisać po informacye.

Nutile Shapiro Co. Wysyła pieniądze telegraficznie odbiór w 3 dniach.
Nutile Shapiro Co. Sprzedaje szyfkarty do i z Europy i do południowo-amer. portów.
Nutile Shapiro Co. Sprzedaje bileta okrętowe do wszystkich miast Ameryki i Kanady.
Nutile Shapiro Co. Przyjmuje wkładki oszczędności z pewnem oprocentowaniem.
Nutile Shapiro Co. Sporządza akty, dokumenta notaryalne potwierdzone przez Konsulów.
O wszelkie informacye i zapytania proszę się zwrócić do Nutile Shapiro Co.

POSZUKIWANIA.

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.
Uczymy po angielsku przez pocztę. Wielu z naszych uczniów zdobyło dobrą znajomość języka angielskiego w 2 albo 3 miesiącach. Teraz uczymy każdego dłuższy czas darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam próbne lekcye. Piszcie do nas dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
3639 22nd str. Cor. Millard G.
Chicago, Illinois.

KALWARYJSKIE WINO najlepszy środek na niestrawność, ból głowy, bezsenność, zawrót głowy, brak apetytu i brak krwi. Przekona się każdy, kto spróbuje. — Cena $1.00; we wszystkich aptekach. J. W. GARDUŁA CO. Box 532 Detroit, Mich.

SZYFKARTY na wszystkie linie najtaniej sprzedajemy. Ceny sprawiedliwe kompaniczne. Wolność granicy wyrabiamy każdemu u konsula rosyjskiego. Pieniądze wysyłamy do kraju najtaniej, szybko i bezpiecznie. Sprawy wojskowe, procesowe, sądowe załatwiamy szybko, skutecznie. Wyrabiamy kontrakty, pełnomocnictwa |rosyjskie dowierennosti|. Legalizujemy dokumenty u konsulatów. Piszcie poufnie na adres: Isidor Herz Co., 422 —7. Ave. NEW YORK. xx

POTRZEBUJEMY agentów do sprzedawania Artykułów Dewocyjnych Ram, Obrazów pozłacanych, książek do modlenia, historycznych, powieściowych i naukowych; zgłosić się pod adresem: Wojciech Kudlacik, Prezes Towarzystwa Kawaleryi, 49—3st., Passaic, NJ. x

..POSLIJ 10 centów i kilka adresów znajomych, a dostaniesz zaraz: Prześliczny kalendarz, Portrety wszystkich cesarzów świata, Portret Papieża, Kolorowane chorągwie, sztandary narodów i wielką mapę Stanów Zjednoczonych. Spiesz! I. HERZ CO. 422—7. Ave. NEW YORK. xx

ZBYSZKO W AMERYCE. — Kto nie miał sposobności być na wielkich walkach Silaczy niech sprowadzi sobie książkę pod tytułem "ZBYSZKO W AMERYCE", zawierającą opisy i rysunki walk zdjętych w czasie zapasów a zadowolni się tak samo, gdyby widział to na własne oczy. Cena zniżona, 25c markami na adres: J. PECIAKOWSKI, 1212 Noble str. Chicago, Ill. 22

WIELKA RADOSC.
Dla cierpiących na nerki, boleści w krzyżach, my wam udowodnimy, że tylko lekarstwo "Arrow" wyleczyło setki ludzi, którzy potracili majątki na doktorów i inne lekarstwa i im nic nie pomogło, jak tylko nasze lekarstwo. "Arrow" w aptekach i u fabrykanta, piszcie do: "The Arrow" Kidney Remedy, 2889 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill.

POTRZEBA AGENTOW mężczyzn i kobiet do rozpowszechniania naszego słynnego WINA SWIETOJANSKIEGO i naszych słynnych lekarstw. Język angielski nie wymagalny. Kto nie zdolny do ciężkiej pracy, lub nie chce we fabryce pracować, a zarabiać 3 do 4 dolary dziennie, niech pisze po warunki Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY Str. BOSTON, Mass. x

DARMO wyślemy każdemu książeczkę opisującą różne choroby skórne oraz Cennik Medycyn i Artykułów Toaletowych po cenach fabrycznych. Adresuj: Profesor Karol Szwarce and Co. 243 Roxbury Str. Boston, Mass.

SZANOWNI RODACY!
Jeśli nie doznaliście ulgi u innych doktorów, jeżeli już zwątpiliście o waszem wyleczeniu, to nie rozpaczajcie ale przyjdźcie do mnie. Leczę wszystkie choroby w zakres wiedzy i sztuki lekarskiej. Specyalnością moją są choroby płciowe jak też wszystkie Choroby Kobiece. Ból Oczu, Swierzby, Parchy chodź by i 50 lat stare leczę na zawsze, choroby sekretne itp. Okulary daję po najtańszych cenach. Godziny ofisowe od 9 rano do 11, wieczór od 6 do 8. — W niedzielę tylko do południa. PORADA DARMO. Liczę tylko za lekarstwa. Daję poradę takie piśmienie w polskim, niemieckim i angielskim języku. DR. JAMES NOEAN, 243 Roxbury str. BOSTON, MASS. x

SWIERZBY, PARCHY I ROZA choć by 15 lat stare. $1.25 za kompletne wyleczenie. Setki podziękowań za takowe. 1000 dolarów nagrody, kto nam dokaże, że nie prawda. Adresuj tak: Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY St. BOSTON, Mass. x x

Farmy na sprzedaż tanio!

Do nabycia u polskiego agenta z budynkami już gotowe do orania jako też i z lasami w polskiej kolonii w bliskości polskiego kościoła i szkoły. Urodzaje są tu bardzo dobre i zdrowe powietrze; zboże, siano, kukurydza, kartofle i Ogrodowizna bardzo piękne rosną; ryb, ptactwa, zające i saren wielkie mnóstwo! jasne jagody i rozmaite owoce są i można je sprzedawać drogo! Szanowni Rodacy na co płacicie takie duże ceny za te i tym podobne rzeczy. Powinniście to sprzedawać i być tego właścicielami — kwiecień i maj, to jest najlepszy czas do kupowania farmy, bo można widzieć wszystko, co się kupuje, tu można dostać gruntu, jakiego sobie życzycie i tanio. Ta tu okolica jest pomiędzy St. Paul i Duluth o 2—3 i 4 mile od kolei; drogi są dobre, rola piękna i równa z jeziorami, gdy gospodarz posiada te rzeczy: rolę, las, łąki, wodę i ryby w niej i chce pracować, to może. Latem i zimą tu jest pracy dosyć, najlepsza okolica dla gospodarza i całego życia człowieka, bo ta tu okolica posiada wszystko, jak Pennsylvania — niegdyś posiadała największe majny węgla — dzisiaj ta okolica posiada rozmaite kruszce i odkrywają niezmierne majny żelazne — dokoła Duluth budują koleje. Ta tu okolica posiada krusiec, bo jest już inspectowana i nie mówią, że nie posiada, tylko w cichości jest do czasu — kto tylko może, to niech się pośpiesza, aby korzystać z tego — skoro tu przyjedziecie jaka to śliczna ta okolica — bo to nie sztuka kupić farmę, ale kupić ją w takiej okolicy, żeby była dobra — nieraz kupi ktoś farmę że niema na niej wody do 70 stóp i nie może zrobić studni — nie ma żadnej rzeki ani strumyka, ani nawet kawałka drzewa. — Tu zaś jest wszystko! Ktoby sobie życzył korzystać z tej wygodnej i dobrej okolicy, niech się zgłosi listownie, bo teraz jest najlepsza sposobność i teraz jest czas do tego. Zaraz dostaniecie odpowiedź i poradę. Mój adres:
M. M. Odebraska, Sturgeon Lake, Minn. XX

WYSLEMY DARMO ważne informacye o przyczynach lysienia i jak temu zapobiedz. Adres: DRS. BRUNDZA CO. 106 Williamsburg Brooklyn, New York. 20

POTRZEBA AGENTOW! Przy każdej agenturze możesz jeszcze zarabiać od 20 do 30 dolarów tygodniowo rozpowszechniając nasze artykuły z fotografiami. Pisz zaraz, dołączając za 10c. marek na ilustrowany Katalog i informacye. Adres: COLUMBIA PHOTO JEWELRY CO. 147 Sears, Buffalo N. Y. 28

DARMO wyślemy katalog instrumentów muzycznych i bardzo ciekawych książek, załącz 2-centowy znaczek pocztowy i adresuj: W. KUCHARSKI, 2103 Hastings Str. Chicago, Ill. 28

BACZNOSC FARMERZY!
KTO CHCE swoją farmę sprzedać lub wymienić na dom w Chicago, niech się zgłosi do JANA MICKA, 814 Noble str. Chicago, Ill. 19

SPOSOBY POZNAWANIA, Elektryczne maszyny, Bal na Waweln, Przygoda w Turcyi, Potpouri, Co się Każce za płotem stało, Humoreska, Ach powiedz luba mi i Trala-la; te wszystkie piosnki nowo wydane znajdują się w jednej małej kieszonkowej książeczce, która kosztuje tylko 40 centów z przesyłką. Należność można nadsyłać markami dwucentowemi na adres: POLSKA Księgarnia 8813 Commercial AVe. So. Chicago, Ill. 20

MOJE LECZENIE wodą. Kto tylko chory na jakąkolwiek chorobę, niech nadeszle mi 35 centów dwucentowemi markami, a przyszlę mu książkę z wskazówkami i rysunkami, w jaki sposób może się bardzo prędko wyleczyć, jeżeli zastosuje się do przepisów bez najmniejszych kosztów. Teraz właśnie nadchodzi sam sezon leczenia się wodą. Książka jest duża i tłómaczny bardzo wyraźnie w jaki sposób leczyć się z każdej choroby jedynie zapomocą wody. POLSKA Księgarnia 8813 Commercial Ave. So. Chicago, Ill. 20

FARMA do sprzedania; 80 akrów, grunt pierwszego numeru przy sekcyjnej drodze i wodzie, bardzo na wszystko wygodna miejscowość: kolonia polska blisko dwoch miast, ktoby sobie życzył ją, to proszę do mnie zgłosić się listownie, ja mu wszystko dokładnie opiszę, jestem samotny i mam wyjechać w krótkim czasie do Starego Kraju i z powodu tego tak tanio chcę tę farmę sprzedać, tak że nikt lepszej i tańszej nie może dosać. Adres: JOHN SKROCKI M. POLLEY Wis. 19

FARMA NA SPRZEDAZ.
160 akrów, dobra ziemia, bo glinkowata, 78 akrów w kupie, 40 akrów pod pługiem, bez pieników i 38 akrów pastwisko przez które przechodzi rzeka nieopodal obory. Owe 78 akrów jest ogrodzone druciannym plecionym płotem. Na tym stoją dobre zabudowania farmerskie, bo nowe i duże wszystko w 8 latach pobudowane. Dom mieszkalny, stodoła, obora, śpichlerz i sklep murowany. Przy domie sadek. Na tej farmie przez jeden narożnik przechodzi kolej żelazna. Przy tej kolei jest boczna kolej tak zwana Polaski Station. Przy tej kolei można wszystko skupować i pociągiem odsyłać i z innych miast sprowadzać. Pociągi chodzą regularnie, trachtowy dwa razy dziennie, dwa rano i dwa na wieczór w każdą stronę jeden. Szkoła publiczna jest tylko przez drogę i jest wzorowo prowadzona, bo urzędnikami są Polacy. Kościół polski i szkoła parafialne są odalone około pięć mil drogą, a koleją 3 i pół mili. Okolica jest zabudowana gęsto Polakami. Potem jest inwentarz żywy, i wszystkie porządki borowe i rolnicze, oprócz maszyn do siania zboża. W podwórku są dwie studnie czyli pompy, jedna przy chałupie a druga przy oborze, które dostarczają wody dla wszystkich potrzeb. "Polaski Station jest prawie na tej farmie i każdy pociąg tam się zatrzymuje." A potem jest 80 akrów pół mili oddalonych, a dwa akry są na drogę. Na tych 80 akrach jest ziemia tak samo dobra, i tam jest woda, bo w tych 80 akrach jest małe jezioro, które nigdy nie wysycha. Na tych 80 akrach niema żadnej ziemi pod pługiem, ani niema żadnego płotu, ale jest wiele zielonego drzewa różnego gatunku. Farmę jestem zmuszony sprzedać z powodu starości. Ktoby zechciał takową farmę kupić, niechaj się zgłosi do poniżej podpisanego właściciela. Franciszek Chappa, Sobieski, Mich. Prescque Isle Co. 23

POTRZEBUJEMY więcej panów Agentów i Storników. Usłyszycie szczęście, które puka do Waszych drzwi; Klucz darmo dla mężczyzn pragnących zrobić pieniądze prędko.

M. Rokosz, pisze; panowie order otrzymałem akuratnie, dziękuję za rzetelność, takowy sprzedałem w tygodniu i zarobiłem $28, w tem liście posyłam $30 i proszę zaraz nadesłać naznaczone lekarstwa, ponieważ ludzie czekają na takowe i dziękują za ich skuteczność. Bądź pierwszym. Marka wymagalna. KRAKOW MEDICINE CO. ID 88 Chicopee, Mass. 19

CHCEMY wiedzieć, ale Czytelników zobaczy to uniesienie, każden kto nadeśle swój Adres i 10 centów w srebrze, otrzyma zaraz komplet Najpiękniejszych różnorakich Postkartów z wszystkim nazwiskiem złotemi literami. G. HABIN, 12 Kimball St, Chicopee, Mass. 19

KAWALER 25 lat, polski farmer pragnie się ożenić z inteligentną średnio zamożną panną w wieku 17 do 23 lat. Która chce ze mną szczęścia, niech adresuje: — ALOJZY Encatawpa, Miss. 19

WAZNE DLA AGENTOW!
Przyślijcie 10c. na wzory naszych ślicznych listów z wierszami oraz dwie śliczne książki i katalog. MISSAL PRINTING CO. 964 Sycamore, Buffalo, N. Y. 20

BACZNOSC RODACY! — Największa importowana Księgarnia w Grand Rapids, Mich. Sprzedajemy po najtańszych cenach tylko 8 najlepszych samouczków. Ten Samouczek czyli Pośrednik Polsko-Angielski jest jeden z najlepszych dla naszych braci robotników do nauczenia się po angielsku. Cena 45c. Dykcyonarz kieszonkowy w pięknej skórkowej oprawie ze złoconym napisem, zawierający 30.000 słów pol. i ang. cena teraz tylko .....75c.
Samouczek Rensenera $1.00
Poprawiony Samouczek ..... 50c.
Słownik polsko-angielski i angielsko polski ..... tylko .... 75c.
Anglo-Polish $1.00
Duży Dykcyonarz w skórkowej opr. .. $1.20
Słownik Chodzki 7 i 10 cal. waży 9 funtów $4.00
Należność można przysyłać W ZNACZKACH pocztowych 1, 2 i 5 ct. — ta oferta będzie do pierwszego Czerwca. Pośpieszcie się z nią zanim zapas zostanie wyczerpany. To, co ogłaszają czarne Magie na to nie wydawajcie pieniędzy na darmo. Ale załączcie 2c znaczek, a my wam powiemy, skąd możecie dostać a skąd nie. Adres: J. PIETROWICZ, 583 Stocking St. Grand Rapids, Mich. 22

CZY CHCESZ oszczędzić dużo pieniędzy! Tylko za kilka dolarów odsyłamy każdego do kraju na najlepszych szyfach przy kilkugodzinnem zajęciu. Odjazd cztery razy w tygodniu! Korzystajcie! Napiszcie! Immigrant Labor Exchange Inc. Agency, 2. Carlisle st. New York. 20

40 RAZY ZONATY czyli Nieszczęśliwe ofiary uwodziciela kobiet z Nowego Yorku. Senzacyjny do łez wzruszający romans, z tajemnic miłości i strasznych zbrodni życia Nowo-Yorskiego.
Nadeślijcie $1.00, książkę wyślę pocztą, adresujcie: K. PIASECKI, 4629 So. Ashland Ave. Chicago, Ill. 22

POTRZEBA natychmiast czterech agentów do rozpowszechniania gazet polskich i sprzedawania książek. Zarobek wynosi najmniej 18 dolarów tygodniowo, jeżeli agent będzie pracował stale tylko 6 godzin dziennie. Po warunki proszę się zgłaszać do J. Witkowskiego, 8815 Commercial Ave. So. Chicago, Ill. 20

ŻENIĆ

się kto zamierza, niech przyśle 25c w jednocentowych markach, otrzyma najnowszy obszerny katalog ze 100 fotografiami młodych, ładnych kobiet z wielkimi posagami. B. B. DONAT 402 Bristol Building NEW YORK CITY, N. Y. 20

MASZYNY DO PISANIA różnego wyrobu mniej anizeli za połowę ceny. Piszcie po cennik załączając marki na przesyłkę. POLONIA TYPEWRITER CO. P. 1139 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. 28

NA SPRZEDAŻ przedsiębiorstwo pogrzebowe i zarazem powozy i konie zaraz naprzeciw Polskiego Kościoła. Po informacye proszę się zgłosić pod adres. Jan Krus, 269, 6 St. Manister, Mich. 20

DAJEMY ZUPELNIE DARMO piękne prezenta tym, chłopcom i dziewczynkom, którzy przyślą za 2 centy markę na odpowiedź. CRESCENT SUPPLY CO. BoX 139 B. Chicopee, Mass. 21

POTRZEBA pomocy. Jeżeli chcesz zarobić $10 dolarów tygodniowo pracując jedną godzinę wieczorem, pisz do nas zaraz. The Lipman Supply House, Róg Randolph and 5th AVe. Chicago, Ill.

UWAGA!
WY WIECIE BARDZO DOBRZE, że "Victor" maszyna mówiąca jest najlepszą w świecie, dlatego ty winieneś mieć zaufanie do nas, ponieważ my jedynie sprzedajemy "Victor" maszyny mówiące na 50c i $1 tygodniowe spłaty w całych Stanach Zjednoczonych. Akurat obecnie otrzymaliśmy 500 nowych Polskich, Chorwackich rekordów z 2 stron grających po 65c. każdy. Pisz po nasz ilustrowany katalog N. B. My wyślemy wam takowy darmo. Otwarty sklep wieczorami i w niedzielę. S. BIRNS, filia 25—East 14 str — 17—2nd ave. na rogu 7th str. Dept. 2 New York, N. Y. 21

ORGANISTA poszukuje posady; chór prowadzi nie źle, ma dobre świadectwa. Kawaler. Adresować: A. Glenza, 900 E 8 Str. Wilmington, Dela. 19

POTRZEBA POMOCY. Jeżeli jesteś bez zajęcia, pisz do nas, a damy ci sposobność zarobienia pieniędzy $25.00 tygodniowo. The Lipman Supply House, Róg Randolph and 5th AVe. Chicago, Ill.

POTRZEBA LUDZI W KAZDEJ MIEJSCOWOSCI AMERYKI I KANADY do reprezentowania naszej firmy. Płacimy tygodniowo stałą pensyę. Praca lekka i nader przyjemna. Piszcie natychmiast po informacye, załączając dwu-centową markę. Adresujcie: THT ALPINE LABORATORY CO. 73 East 3 str. NEW YORK, Dept. D. X

POLSKO-LITEWSKA apteka, 205 Middlesex str. Lowell Mass. Największy skład krajowych lekarstw. Gwarantowane Lekarstwa na rozmaite choroby męzkie i kobiece. Wyszlemy wszędzie. Doktora można dostać przy aptece. Piszcie: 205 Middlesex str. Lowell, Mass. 22

Życzę tobie szczęścia w przyszłości. Nie pracuj w zakładach i zgrodliwych lejarniach gdzie sobie życie skracasz od pracy, lecz przyjdź lub napisz, a otrzymasz 160 lub 320 Akrów pięknej urodzajnej ziemi Dajmo, gdzie tysiące Polaków są osiedleni. Adresuj: THE EKEE LANDS OFFICE 130 E. 118 Street, Chicago, Illinois 19

SŁUCHAJ!! Może twym rodzicom, może twej dziewczynie lub komuś chcesz uczynić przyjemność. Napisz a otrzymasz maszynę do drukowania na spłaty $1.00 miesięcznie, 5.00 dolarów wpłaty, razem z przesyłką 25 dolarów. Adresuj: THE MACHINE TYPEWRITER COMPANY, 130 E. 118 Street, Chicago, Ill. 19

Nie bierzemy odpowiedzialności.

Za tę rubrykę ogłoszeń ani redakcya, ani administracya odpowiedzialności nie biorą. Ani czarów, ani "inkluzów" ani żadnych cudactw tego rodzaju na świecie niema. Kto chce wydawnictwa takie potraktować jako zabawkę, może z ogłoszeń korzystać. Nie bierzemy także odpowiedzialności za takie ogłoszenia, w których ogłaszający nie powiada, co daje za nadesłane pieniądze.

Sztuka z dziedziny.
Przyślij 20c. marek w liście, otrzymasz sztukę z dziedziny, którą wielkie figle i dziwy pokażesz Publiczności, darmo też otrzymasz cyrkularz pięknych, cudnych sztuczek. Adresuj: THOMAS NOVELTY HOUSE, 130 E. 118 Street, Chicago, Ill. 19

NAJOZDOBNIEJSZY ALBUM SEKRETNO MILOSNYCH WIDOKOW, wdzięki najładniejszych Panien, z humorystycznym nadzwyczaj śmiesznym opisem, kosztuje dwa Dolary. Poszlę tylko dla dorosłych kawalerów za nadesłaniem 50c. Money Order lub Markami. Potrzebujemy agentów. Adresujcie. AMERICAN ARTISTS, 249 Entrance Ave. Kankakee, Ill. 20

WYNALAZEK!
Ja pokażę ci drogę do szczęścia, pokazałem tysiącom ludzi pokażę i tobie. Przyślij swój adres i 2c znaczek, a otrzymasz wszelkie instrukcye i sekrety z których będziesz zadowolony. Pisz dzisiaj
EUROPEJSKI MAGIK
4602 S Ashland ave. Chicago Illinois. 17

CZARNA MAGIA!
Kto chce być słynnym aktorem Czarnej Magii, lub nabyć znikającą monetę? Proszę przysłać dokładny swój adres i 2c znaczek pocztowy. Adresuj:
M. M. GRACZYK,
4604 S. Ashland av. Chicago, Ill

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu gdzie będą otworzone i zniszczone.

3618 Balla Jan — 3639 Bezak Woj — 3661 Berkowski Wawrz — 3681 Carsky Fr — 3696 Cibula Jan — 3744 Durak J — 3760 Filip Anna — 3775 Galewicz Fr — 3795 Gordey Wojciech — 3806 Gurak M — 3818 Hankisz Piotr 3837 Holon Wojciech — 3850 Iachima Stanisław — 1863 Jonas R — 3877 Kaska B — 3900 Koch Waw — 3911 Kornek J — 3922 Kowalski Stanisław — 3932 Krakowski St — 3950 Kukenski A — 3966 Lapinski Jan — 3983 Lechowicz M — 4008 Lucarz Piotr — 4018 Makowski St — 4038 Moenick St — 4052 Myliski Fr — 4089 Nowak Wojciech — 4099 Olekek P — 4116 Pazgac Wojciech — 4139 Pieteczyk J — 4152 Placek Aniela — 4159 Polansky A — 4200 Rudlasy A — 4225 Rzeszrowski J — 4269 Sieneczk Józef — 4289 Smatka K — 4301 Sroka Waw — 4322 Suto James — 4334 Swiczkowski W — 4342 Szewczuk A — 4350 Szyci Stefan — 4327 Such A — 4402 Vicek Josef — 4416 Wawrzak Roman 4443 Wilk Fr — 4450 Witkowska Józ. — 4480 Zarwanski Jan — 4489 Zakora Fr — 4512 Zielinski Mateusz — 4524 Zubek F.

Ostatnie Wiadomości.

WYSPA RHODUS ZAJĘTA PRZEZ WŁOCHÓW.

RZYM. — Wiadomość urzędowa nadeszła w niedzielę do Rzymu donosi, że wojska włoskie zajęły w sobotę z. t. turecką wyspę Rhodus. Wojska włoskie natychmiast po wylądowaniu sformowały linię bojową i rozpoczęły akcyę. Bitwa była krótką, Turcy ustąpili wypierani na całej linii. W ciągu walki admirał Viale wezwał gubernatora do poddania miasta, co tenże uczynił pod protestem, nie posiadając dostatecznej liczby wojska do obrony. Straty Włochów mają być małe, natomiast tureckie są znaczne. Prócz poległych i rannych, 50 żołnierzy tureckich dostało się w niewolę.

STRAJK W GAZETACH W CHICAGO.

Dnia 2 maja wszyscy członkowie Chicago Newspaper Web Pressmen's Union No. 7 wyszli na strajk we wszystkich gazetach chicagoskich, a rezultat tego jest taki, iż do wtorku rana dnia 7 maja wcale jeszcze nie mieliśmy gazet angielskich.

Nieporozumienie pomiędzy unistami i gazetami powstało wówczas gdy minął kontrakt pomiędzy unią presmanów a gazetami Hearsta: Chicago American i Examiner. Wydawnictwa żądały aby w wydawn. Hearsta dały takie same warunki pracy jakie mają członkowie lokalu unijnego No. 7 z innemi gazetami. Żądanie to odrzucono i rezultatem ostatecznym nieporozumienia jest obecny strajk.

Strajkiem objęte są wydawnictwa następujące: Tribune, Record Herald, Examiner, American, Inter Ocean, Journal, Daily News i Evening Post. Znaczna część wydawców chicagoskich oddawna już pragnęła, aby ułożyć jedną skalę i warunki pracy we wszystkich gazetach chicagoskich, a zapobiegnie się przez to wielu nieporozumieniom.

POŻAR NA OKRĘCIE MOHAWK.

NEW YORK. — Ogień, który wydarzył się na parowcu "Mohawk" w yardach Cardell Bros., w niedzielę, zrobił wiele szkody. Siedem osób odniosło popalenia. Pomiędzy innemi osobami, poparzeni zostali: pani Bertha Brown, żona właściciela parowca i kapitan.

W chwili gdy pożar dostał się do kajuty pani Brown, była ona w negliżu i tak wyskoczyła na pokład: tam zastała załogę z sześciu ludzi i męża, usiłujących ugasić powstające płomienie.

Płomienie coraz więcej ogarniały parowiec i w końcu zmusiły załogę i resztę osób do wyskakiwania z parowca do zimnej wody. Ratując swe życie, musieli oni płynąć do przystani. Kobiety zostały spuszczone na łodzie na lince i odwiezione od płonącego okrętu.

Płomienie przeniosły się z parowca "Mohawk" na drugi parowiec "Iroquois", który został również zniszczony przez płomienie. Parowiec ten należał do McCafferty Towing Co., został również zniszczony yacht i lom na łodziach, należący do Lewisa Nixon i kilka małych budynków należących do Tide Water Oil Co. Szkody są obliczone na sumę $100,000.

WIELKI OKRET ULTONIA USZKODZONY.

HALIFAX, N. S. — W niedzielę w nocy, wielki okręt Ultonia należący do linii okrętowej Cunard, przybył do portu Quebec. Okręt ten wyruszył w podróż 23 kwietnia z Southampton. Na okręcie było 1,200 pasażerów i przybył do portów w asystencyi dwóch holowników.

Przejeżdżając przez St. Lawrence okręt Ultonia, natrafił na lodowiec pod wodą i został uszkodzony. Po obejrzeniu go w porcie okazało się, że Ultonia ma oberwane propelery itp.

Kapitan oznajmił, że z chwilą gdy on to zauważył, skierował w tej chwili okręt ku Halifax.

Okręt poddany będzie szczegółowym badaniom.

NADZWYCZAJNY STARZEC.

ST. LOUIS, Mo. — Józef Meyer starzec, który skończył 101 lat życia, ruszył pieszo w podróż do Chicago, aby tu się przytulić gdzie w zakładzie dobroczynnym. Ma on tylko pięć centów w kieszeni i po drodze będzie się żywił z żebraniny.

Meyer był kiedyś zamożnym człowiekiem, służył w wojsku i odbył kampanię wojenną w Meksyku. Podczas powodzi w Galveston Texas stracił on dwóch synów i cztery córki, tudzież woda zniszczyła mu cały majątek wartości 30.000 dolarów. Obecnie w powodzi w Hickman, Ky., powódź zniszczyła mu faremkę, na której hodował on kury i został nędzarzem. Energii jednak nie stracił, skoro odważył się podjąć tak strasznie uciążliwą podróż.

POJEDYNEK O KOBIETĘ

PHILADELPHIA, Pa. — John Larkins, 21 lat i Frank Roddy, 30 lat — mieli to nieszczęście, że zakochali się w jednej pannie. Ponieważ żaden z nich nie chciał ustąpić, postanowili przekonać jeden drugiego o swem pierwszeństwie siłą pięści.

Po walce na pięści jednakże skonstatowano rozbite nosy, brak zębów itd., "obrażenia" — po obu stronach w równej mierze.

Zadecydowano wówczas walkę poważną. Zamówiono sekundantów, wybrano broń — strzelby nabite śrutem i oznaczono miejsce, Marys Village. Strzelano z odległości 50 kroków. Rezultat tego pojedynku był fatalny — po pierwszym wystrzale Larkins upadł raniony ciężko w brzuch. Uniósł się on i strzelił, odrywając Rodiemu szczękę. — Gdy przybyła policya na miejsce pojedynku Rody już nie żył, a Larkins do późnej godziny nie odzyskał jeszcze przytomności.

Leczenie idyotyzmu.

Dyrektor kliniki chirurgicznej w Lipsku dr. Payr, dokonał niezwykle ciekawej operacyi: obłąkanemu chłopczykowi zaszczepił kawałek gruczołu tarczykowatego, wziętego od innego zdrowego chłopca.

Po operacyi obłąkany chłopiec wyzdrowiał zupełnie. Po miesiącu obserwacyi lekarskiej uznano go za normalnego.

Lekarz utrzymuje, że w ten sposób otworzyła się nowa droga ku wyleczeniu idyotyzmu, będącego wynikiem choroby lub braku gruczołu tarczykowatego. Dotychczas idyotyzm leczono wyciągiem z gruczołu tarczykowatego, nieraz z powodzeniem. Ale polepszenie było tylko czasowe. Nowy wynalazek zaś zapewnia zupełne wyleczenie. Gruczoł tarczykowaty po zaszczepieniu zaczyna działać i wysyła do krwi niezbędne soki.

Wynalazca już dawniej zaszczepiał pojedyncze organa zwierzętom, a później ludziom — na ogół z powodzeniem.

Religia socyalistów niemieckich.

Na zapytanie do jakiej należy religii, większość posłów socyalistycznych niemieckich odpowiada, że uważa się za chrześcian. Tylko 49 zaznaczyło swoją bezwyznaniowość. Do tych należą między innymi Bebel i Stadthagen. Sześciu uważa się już nietylko za bezwyznaniowych, ale nawet bezreligijnych. "Wolnoreligijnych" jest 8, dysydentów zaś 11. Chrześcianie dzielą się na 19 ewangielików |Heine, Dawid, Ditz|, 3 katolików, jeden "ochrzczony po katolicku" i jeden |Pinkau| nazwał się niemiecko-katolikiem. Wyznania żydowskiego jest pięciu posłów. Trzech socyalistów nie podało swego wyznania z powodów zasadniczych.

Dobra wymówka.

Przychodzę do pana dobrodzieja łaskawego życzyć mu szczęśliwego nowego roku.

— Zwaryowałeś! w marcu?

— Proszę łaski pana dobrodzieja, kiedy mnie dopiero wczoraj z kryminału wypuścili.

Roztargniony.

— Panie profesorze — woła służący, wpadając do gabinetu — złodziej zakradł się do salonu!

— Taak?... ano to poproś, aby chwilę zaczekał...

POTRZEBA AGENTOW. Potrzebujemy ruchliwych agentów do sprzedaży nowych artykułów, każdy, kto je zobaczy, kupi z pewnością. Agenci zarabiają po $50 tygodniowo. The Lipman Supply House, Róg Randolph and 5th AVe. Chicago, Ill.

Bądź Twoim Własnym Bossem, zarabiaj Pieniądze w lekki Sposób. Agentów potrzebujemy. Płacimy $20 dolarów tygodniowo. Kazdemu kto tylko pragnie pan. rozpowszechniać nasze Słynne i Potrzebne ARTYKUŁY. Praca tylko 2 godziny dziennie, nie zwlekaj tylko załącz 2-centową markę i pisz zaraz po objaśnienia do: D. BRONOWSKI and COMPANY. 73 East Third St., NEW YORK, NY. Dept. D. X

STUDOLAROWE MASZYNY DO PISANIA.
Z polskimi akcentami zupełnie odnowione, tak że nie różnią się niczem od nowych, można nabyć po cenie $35.00.

$100 za $35.
Poco kupować u obcych, kiedy można dostać o wiele taniej u polskiej firmy.
Pieniądze przesłać trzeba listem rejestrowanym lub przez Money Order na adres:
EAGLE SUPPLY HOUSE, 3351 N. 40th AVe. Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

DROB ZYWY.	
Stare Koguty	10
Gęsi	9
Indyki	14
Kaczki	15
DROB BITY:	
Kury	15-16
Koguty	12
Kaczki	16
Gęsi	11-12
Indyki	17—18
MASŁO.	
Ekstra	31
Ekstra First	30
Second	29
Dairies	28
JAJA:	
Ekstra	21
Prima first	18
Seconds	17
Ordinary First	16 1/2
SERY:	
Twins	19 1/4
Young American	19 1/4
Szwajcarski	19
Limburger	10 1/2
Cegielkowy	20 1/2
OWOCE, Chicago:	
Jabłka baryłka	2.00
Cytryny pudełko	4.50
Pomarańcze pudło	1.75—2.00
Ananas pudełko	2.00
WARZYWA, Chicago:	
Cebula 100 ft.	4.50
Kapusta	3.00—3.50
Kartofle buszel	$1.10
Słodkie kartofle	1.65
Buraki sto wiązek	50
Rzodkiewka tuzin	40—50

$23.00 SZYFKARTY DO STAREGO KRAJU.
Za $23.00 możecie odjechać do starego kraju na okrętach odchodzących w dniach 27 Kwietnia, 9 i 23 Maja a za $32.00 możecie odjechać w każdą Sobotę do portów Bremen, Hamburg lub Antwerpi na okrętach idących 8 dni przez wodę. Udajcie się tylko do nas, piśmiennie lub osobiście a przekonacie się o prawdziwej taniości szyfkart, ręczymy, że nigdzie taniej nie dostaniecie jak u nas.
Pieniądze do starego kraju wysyłamy po cenach za 100 Koron $20.43 za 50 Rubli $26.15 i ręczymy, że takowe zostaną doręczone w przeciągu 10 dni, gdyż pieniądze wysyłamy przez United States Express Company.
EUROPEAN STEMSHIP COMPANY DEP. B
115 First Street New York, N. Y. 19

!!!ZUPEŁNIE DARMO!!!
poślemy temu, kto przyśle swój adres, bardzo ciekawą książkę, zawierającą: ZBIOR SEKRETÓW, WAŻNYCH PRZEPISÓW, FORMUŁ I CENNYCH RECEPT, oraz
WSKAZOWKI JAK SIĘ PRĘDKO WZBOGACIC MOZNA
przyślijcie jeszcze dziś swój dokładny adres i załączcie 10 centów markami na przesyłkę, a otrzymacie zaraz tę nieocenioną książkę i ilustrowane katalogi rozmaitych pożytecznych rzeczy i książek.
LIBERTY COMMERCIAL CO. Dept. 2.
343 E 9 St. NEW YORK, N. Y. X

? GDZIE KUPOWAĆ FARMY ?
TYLKO w osadzie polskiej w Hawkins krainie, w Wisconsin, dokąd to lud polski z wszystkich stron na rolę przybywa! Okolica tam zdrowa, powietrze pyszne, rola urodzajna leży równo, i zawsze obficie rodzi te same zboża, warzywa i owoce, co w Polsce. Woda czysta i zawsze jej poddostatkiem. Grunta nasze leżą ponad dobremi drogami, niedaleko od miasta, z dobrym targiem i stacyą kolejową, kościoła i szkoły 8-mio klasowej. Pod zboże, koniczynę, kukurudzę, ćwikłę cukrową, tabakę i na gospodarstwo mlekarskie nigdzie lepszej roli nie znajdziecie! Ceny gruntu niskie i tylko małej wpłaty potrzeba a do spłacenia reszty damy Wam długi czas. W tartakach, itd. za trudniamy stale kilkaset ludzi, a osadnikom naszym zawsze piersz

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Nowa szkoła.

W powiecie Włocławskim, we wsi Modzerowo, staraniem mieszkańców, powstaje nowa szkoła początkowa. Koszt budowy wyniesie rb. 6,000, na co rząd wyznaczył 4,000, resztę pokryją składki mieszkańców.

Zawalenie się wieży kościelnej.

We wsi Zielonej, w pow. Mławskim (gub Płocka) runęła wieża nowobudującego się kościoła. Przyczyną wypadku było, prawdopodobnie, podmycie fundamentów.

Kara za nauczanie.

Z Nałęczowa donoszą, że inżynier Jan Witkiewicz i p. Antoni Strzedliński zostali skazani administracyjnie na karę po rb. 100, lub po miesiącu aresztu, pierwszy za otwarcie w Nałęczowie szkoły bez uzyskania pozwolenia — drugi za nauczanie dzieci w tej szkole czytania i pisania.

Sensacyjne aresztowanie.

W Kaliszu na dworcu kolejowym aresztowano pannę S. F. która przebraniem męskiem i przyprawionymi wąsami zwróciła na siebie uwagę organów bezpieczeństwa publicznego. — Okazało się, że panna F. przybyła na dworzec śledzić własnego ojca, który, porzuciwszy żonę i kilkoro dzieci, miał wyjeżdżać do Warszawy z przyjaciółką.

Aresztowaną pannę F., po złożeniu dowodów tożsamości, wypuszczono na wolność.

Uchwała gminy Garbów.

W gminie Garbów w lubelskiem na wniosek jednego z gminiaków, posła Józefa Nakoniecznego, uchwalono zamknąć wszystkie w obrębie gminy znajdujące się szynkownie piwa. Na tenże zebraniu obradowano nad wprowadzeniem w całej gminie nauczania powszechnego, drogą wykorzystania wyznaczonych na ten cel zapomóg rządowych. Plan szczegółowy wprowadzenia tej reformy przedstawić ma na następnem posiedzeniu kwartalnem poseł Nakoniecznny.

Wylewy.

Ze wszystkich stron Królestwa donoszą o wylewie rzek Wisły, Narwi, Bugu i Sanu. Do tej pory wylewów tych nie można nazwać powodzią, ale poczyniły jednak już one przybrzeżnym mieszkańcom dotkliwe szkody, zamulając pola i ogrody.

Z Chełmszczyzny.

W Chełmszczyźnie odbyły się walne zjazdy delegatów tamtejszych bractw prawosławnych, w celu obmyślenia środków walki z katolicyzmem. Jak zaznaczają organy bractw, na zjazdach tych dały się zauważyć dość znaczne różnice poglądów na kwestye zasadnicze.

Oskalpowana.

W Łodzi, w fabryce Tow. akc. J. K. Poznańskiego przy ul. Ogrodowej, wydarzył się okropny wypadek. Tryby maszyny pochwyciły za włosy 24-letnią Cecylię Pawłowską i w jednej chwili została ona oskalpowana. W stanie beznadziejnym odwieziono nieszczęśliwą do szpitala fabrycznego.

Zamieć śnieżna w Radomiu.

We czwartek w Radomiu i w okolicach szalała niebywała burza, połączona z zamiecią śnieżną i silnym mrozem.

Klątwa na "Zaranie".

"Dziennik Powszechny" w numerze sobotnim zamieścił okólnik, rozesłany przez warszawską kurye metropolitalną do duchowieństwa archidyecezyalnego w sprawie tygodnika ludowego "Zaranie". Okólnik rzeczony głosi między innemi:

"Władza duchowna archidyecezyi warszawskiej zakazała wszystkim wiernym prenumerować, czytać i innym do czytania udzielać tygodnika "Zaranie", jako pisma, które systematycznie podkopuje wiarę katolicką ludu i powagę Kościoła świętego. Zakaz ten ma-jący na celu uchronić wiernych od grożącego niebezpieczeństwa, podaje się do wiadomości i przestrzega, że ktoby nadal tygodnik "Zaranie" prenumerował, czytał i innym do czytania udzielał, ten popełni grzech, od którego zwykły spowiednik nie będzie go mógł rozgrzeszyć i wskaże mu właściwą drogę, dokąd po rozgrzeszeniu udać się powinien."

Okólnik niniejszy, jak komunikuje "Dziennik Powszechny", ma być ogłoszony we wszystkich kościołach archidyecezyi warszawskiej.

Oszalały byk.

Onegdaj popołudniu, z rzeźni Tow. akcyjnego w Łodzi uciekł byk i biegnąc ulicą Radwańską, wpadł na 37-letnią Stefanię Tomaszewską i stratował ją śmiertelnie. Przechodnie usiłowali zatrzymać rozjuszone zwierzę, lecz biegło ono dalej i na ul. Placowej wpadło na 8-letnią Fridę Matche. Nieszczęśliwe dziecko poniosło śmierć na miejscu rozszarpane przez byka.

Na ulicach wynikł wielki popłoch. Dano znać do cyrkułu 6-go skąd przysłano kilku policyantów, którzy zaczęli strzelać do byka z brauningów, ale strzały okazały się za słabe. Wtedy zaczęto strzelać z mauzerów i byka wreszcie zabito. Stefanię Tomaszewską odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Z działalności agentów emigracyjnych.

Z lubelskiego donoszą o oburzających faktach wyzysku ze strony przeróżnego rodzaju agentów emigracyjnych. W powiecie lubartowskim agenci pobrali od wielu włościan po 30 rb. i więcej jako zadatki na kartę przejazdu i gdzieś zniknęli, a kart jak niema, tak niema. Inni znów wyzyskiwacze, tuczący się na ciemnocie i łatwowierności ludu naszego, urządzili się jeszcze lepiej. Oto polecają wysyłać do Hamburga całą należność w kwocie 150 do 180 rubli, pod adresem rzekomego biura emigracyjnego, lecz na ich nazwiska. Znalazło się kilkudziesięciu kandydatów do wyjazdu, którzy tej rady posłuchali. Sprzedawszy swój dobytek, wysłali pieniądze pod adres wskazany, opuścili służbę we dworze i czekają na "szyfkartę" i bilet, oczywiście napróżno.

Sprawa macocha.

W sprawie Macocha przedstawiciele oskarżenia publicznego założyli protest apelacyjny od wyroku sądu okręgowego w Piotrkowie, dotychczas następujących poszczególnych punktów. Oskarżenie żąda 1 uznania Damazego Macocha winnym zabójstwa z premedytacyą; 2. uznania Heleny Macochowej winną ukrywania zabójstwa i świętokradztwa; 3. uznania Izydora Starczewskiego winnym ukrywania zabójstwa rozmyślnego; 4 skazania Bazylego Olesińskiego za świętokradztwo; 5. skazanie Petrkiewicza, za udział w temże świętokradztwie; 6. zakwalifikowania popełnionego przez Macocha i Starczewskiego świętokradztwa jako czyn, podpadający pod art. 225 kodeksu karnego; 7. uchylenia decyzyi sądu w sprawie wydania Helenie Macochowej sumy 5,600 rubli, otrzymanej przez nią od Damazego Macocha i zdeponowanej na jej imię w IV Towarzystwie warszawskiem wzajemnego kredytu; 8. oznaczenie terminu, w jakim sąd ma być przez władzę duchowną powiadomiony o pozbawieniu skazanych zakonników święceń i 9. o przedstawienia wyroku zgodnie z p. 1 art. 945 uts. post. krym. do Najwyższego uznania.

Zakłady dobroczynne.

W obrębie całej gubernii warszawskiej, z wyłączeniem Warszawy, istnieje tylko 8 przytułków dla dzieci i starców. A więc w Włocławku istnieje przytułek dla starców im. św. Witaliasa, którego budżet przychodu i rozchodu zamknięto w kwocie 876 rb. W tymże mieście przytułek dla dzieci pochłania rocznie 2,240 rb., utrzymanie zaś ambulatoryum leczniczego kosztuje 650 rb. Po Włocławku wydaje na utrzymanie przytułku dla starców miasto Gostynin, gdyż w budżecie przedstawiono spodziewany przychód 1,900 rb. 76 kop. Na utrzymanie ambulatoryum leczniczego w Gostyninie, zaprojektowano 1,574 rb. Utrzymanie przytułku starców w Płońsku ma kosztować w r. b. tylko 936 rb. 14 kop. Na utrzymanie przytułku dla dzieci w Łowiczu zaprojektowano 871 rb. 79 kop. W Mińsku Mazowieckim utrzymanie przytułku starców oznaczono na 454 rb. 47 kop. W Skierniewicach przytułek dla starców spodziewa się w przychodach 580 rb. Przytułek skierniewicki dla dzieci ma fundusz na r. b. tylko 640 rb. Nieszawa posiada z zapisu śp. Bieńkowa procenty 644 rb. 25 kop. na utrzymanie przytułku dla dzieci.

Odrzucona skarga.

Z Kielc donoszą, iż na ręce adw. przys. Tymińskiego, b. sekretarza zamknięto z rozporządzenia władz stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Kielcach, nadeszła rezolucya senatu i odpowiedź na skargę, podaną przez obywateli w sprawie zamknięcia tej instytucyi. Senat skargę odrzucił, motywując to tem, że b. stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Kielcach wtrąciło się do spraw, stanowiących atrybucye zarządu miejskiego.

Wyroki w sprawach politycznych.

IV departament karny warszawskiej izby sądowej na kadencyi w Łodzi osądził cztery sprawy polityczne.

W pierwszej z nich Stanisława Chopkowskiego i Stanisława Jakóbczaka izba sądowa, za należenie do narodowego związku robotniczego, przechowywanie broni i literatury nielegalnej, skazała na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na osiedlenie, zaś Bolesława Dąbrowskiego i Maryana Turka na półtora roku twierdzy. Dąbrowskiemu i Turkowi Izba zaliczyła do kary czas spędzony w więzieniu prewencyjnem, t. j. od dnia 26 listopada 1910 r.

Drugą sprawę z oskarżenia Ig. Jędraszczyka, Stanisława Cianciary, Antoniego Hilnera, Wojciecha Marciszewskiego i Franciszka Nowisa o należenie do tegoż związku izba odroczyła z powodu, że nie stawili się na posiedzenie świadkowie, bez których sprawa nie mogła być rozpoznawana.

W trzeciej sprawie byli oskarżeni: b. redaktor tygodnika "Jedność", Antoni Wdowiak, oraz współpracownik tegoż tygodnika, Józef Długołęcki, o podburzanie jednej klasy ludności przeciwko drugiej. Zarząd ten dotyczył odezwy do robotników tomaszowskich wydrukowanej w tygodniku Jedność. Wdowiak skazany został na rok twierdzy i do czasu złożenia 500 rb kaucyi pozostanie w więzieniu.

Co do Długołęckiego, który się nie stawił na posiedzenie izby, sprawę wyłączono.

Wreszcie o czwartej sprawie W. Łazutko za należenie do socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, skazany został na 8 miesięcy twierdzy z zaliczeniem do tej kary pięciu miesięcy więzienia prewencyjnego.

Profanacya zwłok i jej sprawca.

W różnych miejscowościach gub. płockiej zdarzać się zaczęły wypadki profanacyi zwłok na cmentarzach. Jakiś tajemniczy zbrodniarz rozkopywał groby, wydobywał świeżo pochowane zwłoki, odzierał je z szat i porzucał obnażone. Zbrodniarza tego schwytano w tych dniach we wsi Kowalewku parafii dąbrowskiej w Płockiem. Schwytany przyznał się, iż to on dokonał profanacyi zwłok Welencowej, pochowanej na cmentarzu w Strzegowie. Następnie okazało się, iż podobnej zbrodni dokonał poprzednio: w Płocku, Koziebrodach, Ciacheinie i w Szreńsku. Jest to, jak pisze korespondent Narodu — człowiek młody jeszcze, liczący około 30 lat, zdaje się chory umysłowo. Mówi, że pochodzi z gminy Drobin i nazywa się Dziewanowski. Znaleziono przy nim 26 rb. Po spisaniu protokółu odesłano go do Mławy.

NIEMCY W ZIEMI PŁOCKIEJ.

O gospodarce niemców w tej dzielnicy kraju pisze "Głos Płocki."

Ponieważ niemcy u nas dążą do coraz większego wykupu ziemi i z każdym rokiem ją wykupują od polskich sprzedawczyków, dlatego nasze wioski coraz więcej się niemczą. Lecz wielu z nich tęskni za Prusami i tacy sprzedają swoje gospodarstwa i wynoszą się do Prus, lecz przez to nie powiększa się polska posiadłość, gdyż taki niemiec, który z powrotem wynosi się do swojego Vaterlandu, za nic w świecie nie sprzeda swojego gospodarstwa Polakowi, tylko niemcowi.

Obecnie kolonista Abram w Liszynie sprzedał swoją gospodarkę innemu niemcowi i z całą rodziną wyjechał do Prus. Jest to już piąta niemiecka rodzina, która z Liszyna wyprowadziła się do Prus. Tymczasem w Liszynie nic niemców nie ubyło i nie ma żadnej nadziei, żeby tutejsi niemcy zostali polakami ewangelickiego wyznania, gdyż chociaż żyją pomiędzy Polakami i na polskiej ziemi lecz wielu z nich polskości nie przyznaje żadnych praw ani słuszności. Kilkunastu niemcom dawałem "Szczycińskiego Mazura" do czytania, który jest pismem poświęconem dla polaków ewangelickiego wyznania; zawsze zwracali mi go z pogardą, jedynie dlatego, że zanadto upomina się o prawa dla polaków pod rządem pruskim i że zanadto potępia niemiecką zaciekłość i znęcanie się nad bezbronnym ludem polskim.

Tymczasem między sobą trzymają jedność, idą kupą i chętnie się popierają, chociaż wielu z nich marnymi są rolnikami, poniekąd gorsi od nas polaków, lecz sposób postępowania zgoła mają odrębny. W inny sposób niemiec robi podział majątku, niżli polski gospodarz, w inny sposób przychodzi do majątku i w inny sposób wychodzi z niego. Naprzykład u nas po śmierci ojca, kiedy zostają małoletnie dzieci, opieka robi spis tego, co się zostało po ojcu. Tymczasem u niemców opieka urządza licytacyę, i jak wszystkie sprzęty gospodarskie, tak i domowiznę i ubranie wyprzedają. Na taką licytacyę niemców zbiera się dosyć dużo, a że nie żałują wódki, więc wszystko drogo sprzedają, za niejedną rzecz drożej zapłacą, niżli za nową. Za pozostały majątek ruchomy zbiorą kilkaset rubli, które obracają na spłatę długu lub oddają do kasy na procent. Takie same licytacye urządzają i ci niemcy, którzy się od nas do Prus wyprowadzają i za swoje stare graty, wystawione na licytacyę, kilkasetrublowe sumy wywożą do Prus.

J. Bruce Ismay i P. A. S. Franklin.

Copyright, 1912, by American Press Association.

Rycina przedstawia podobiznę J. Bruce Ismay'a i P. A. S. Franklina, urzędników linii White Star do której należał okręt "Titanic". Krzyżem oznaczony jest Ismay a strzałką Franklin.

Z LITWY I RUSI.

Brak wykładów.

Szkoły w Pińsku nie mają wykładów, ani religii, ani języka polskiego; nowego kapelana nie zatwierdziły władze okręgu szkolnego.

Tajne szkoły.

W Wilnie, w sądzie okręgowym, rozpatrywana była sprawa Jadwigi Zaleskiej i Zofii Kozłowskiej o otwarcie tajnej szkoły. Pp. Zaleska i Kozłowska skazane zostały na dwa dni aresztu. Podobnej karze uległy panie Świdzińska i Bułkarowska za to, że w prywatnem mieszkaniu uczyły 10 chłopców i 15 dziewczynek.

Za chrzest.

Miński sąd okręgowy na sesyi wyjazdowej sądził w Słucku sprawę ks. Rokosza i małżonków Czernyszewiczów, o ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego według obrządków wiary rzymsko-katolickiej. Ks. Rokosz oświadczył w sądzie, że nie wiedział o małżeństwie mieszanem Czernyszewiczów. Sąd skazał ks. na zapłacenie 200 rubli grzywien z zamianą na dwumiesięczne więzienie, oraz na usunięcie z zajmowanego urzędu na pół roku. Czernyszewiczów sąd uniewinnił.

Szpieg niemiecki w Wierzbołowie.

Na stacyi Wierzbołów, żandarmerya zaaresztowała z rozporządzenia sztabu wileńskiego okręgu wojskowego, podanego niemieckiego, komisarza policyi pruskiej Dresslera, jako podejrzanego o szpiegostwo. Dressler, jak donosi "Wiecz. Wrem.", w ciągu kilku lat zajmował w Ejdkunach stanowisko komisarza policyi. Do Rosyi przyjeżdżał często pod najrozmaitszymi pretekstami. Podróże te zwróciły uwagę. Przy baczniejszem śledzeniu za nim, stwierdzono, że Dressler ma bardzo szerokie koła znajomych i skonstatowano charakter przestępny działalności komisarza pruskiego, który zdołał utworzyć w przeciągu sześciu lat całą organizacyę wywiadowczą. Władze zdobyły rzeczowe dokumenty winy Dresslera i kilku jego agentów. Oprócz Dresslera aresztowano w Kownie sześciu żydów, którzy mu dopomagali. Po zbadaniu, czterech uwolniono, dwóch zaś zamknięto w więzieniu.

Sprawę Dresslera i jego agentów przekazano sędziemu śledczemu, który prowadzi obecnie surowe śledztwo.

Z Warszawy.

Wiktor Gomulicki skazany na rok twierdzy.

Warszawska izba sądowa skazała onegdaj znanego poetę Wiktora Gomulickiego na rok twierdzy za przedmowę do powieści "Pod Stoczkiem" wydanej nakładem Książnicy.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Po ogłoszeniu wyroku Gomulickiego wypuszczono na wolność za kaucyą 200 rubli.

Hojny zapis.

W warszawskim sądzie okręgowym ogłoszono testament śp. Doroty Borzęckiej, wdowy po budowniczym, — testament zawiera zapis przeszło 100,000 rb. na cele dobroczynne.

Zjazd szewców.

Komitet organizacyjny "Związku szewców polskich i producentów obuwia" otrzymał wreszcie pozwolenie władz na urządzenie tego zjazdu, który odbędzie się w Warszawie w dn. 24, 25 i 26 czerwca rb.

Zastrzelenie adwokata.

Z Warszawy donoszą, że onegdaj wtargnął do biura adwokata Ślizewskiego kupiec Białopuch i robił mu wyrzuty z powodu przegranego procesu. Powstała sprzeczka wśród której Białopuch strzelił kilka razy z rewolweru do adwokata i zabił go na miejscu.

Ojcobójcy przed sądem.

Z Warszawy donoszą: Onegdaj rozpoczęła się rozprawa przeciw braciom Pouchtowym, oskarżonym o ojcobójstwo, oraz dwom opryszkom Marczukowi i Pirenusowi o faktyczne spełnienie morderstwa pod ich namową. Borys Pouchtow był właścicielem majoratu Łęczno w gub. warszawskiej. Według ustawy nadawczej właścicielem majoratu mógł być tylko najstarszy w rodzie i prawosławny. Starszy syn miał zmuszać ojca, którego interesy stały bardzo źle, do przyjęcia katolicyzmu lub symulowania samobójstwa, ale ojciec nie zgodził się. Wówczas miało nastąpić zabójstwo.

Uwięzienie prezesa gminy żydowskiej.

W warszawskiej gminie żydowskiej coraz częściej zdarzają się nieznane dawniej zajścia skandaliczne, będące wynikiem prowokacyi gazet żargonowych i demagogicznej agitacyi litwaków. W tych dniach przeszło 600 żydów zebrało się przed gmachem gminy żydowskiej, żądając od zarządu wsparcia. Część tłumu wtargnęła do wnętrza gmachu, gdzie zuchwale zachowując się wobec prezesa gminy p. Michała Bergsona, więziła go od godziny 12 do 4 po południu. Uwięzionego prezesa uwolniła dopiero policya.

Agitacya przedwyborcza litwaków.

Nacyonaliści żydowscy w Warszawie zamierzają na dwa-trzy dni przed rozpoczęciem wyborów do zarządu gminy żydowskiej urządzić wielki wiec litwacki w celach agitacyjnych.

Agitacyą zajmuje się usilnie 'cudotwórca-cadyk' z Radzymina, przeciwnik asymilatorów.

Po bóżnicach i licznych modlitewniach chasydzkich w Warszawie litwacy rozdawali podczas nabożeństwa w sobotę broszurę jednego z lekarzy żydowskich, skierowana przeciw żydom polskim.

O związku "Białego orła."

W krótce warszawski sąd okręgowy rozpoznawać będzie sprawę szeregu osób, oskarżonych o należenie do "Polskiego Narodowego Związku Białego Orła."

Sprawa ta powstała na tle rewizyi, zarządzonej w mieszkaniu Erazma Kozłowskiego, przy ul. Bielańskiej Nr. 9 w Warszawie w dn. 19 lutego r. z.

Po rewizyi aresztowano szereg osób, które następnie zwolniono za kaucyą w kwocie 50 rb.

W sprawie tej przed sądem staną: Stanisław Brzeziński, Jan Wieczorek, Piotr Kosztyński, Jan Knyt, Erazm Kozłowski, Tomasz Knyt, Stanisław Orbiczewski, Józef Powrozik, Stanisław Rostowicki, Antoni Skolimowski, Andrzej Froniak, Wacław Zdziarski i Hipolit Suliński.

Oskarżenie zarzuca wymienionym osobom należenie do niezalegalizowanego stowarzyszenia pod nazwą: "Polski Narodowy Związek Białego Orła" mającego na celu stworzenie autonomii Królestwa Polskiego i przywrócenie niepodległości Polski.

Oskarżenie wytoczono z art. 124 now. kod. krym.

Termin rozprawy wyznaczony został na nadchodzący poniedziałek.

Obronę wnosić będą adwokaci przys. Landy, Skokowski i Szyszkowski.

Echo wyroku partyjnego.

I departament karny warszawskiej izby sądowej rozpoznawał skargę apelacyjną 22-letniego Bolesława Gajka, robotnika z huty "Katarzyna" w Sosnowcu oskarżonego o usiłowanie zabójstwa.

Sprawa ta powstała na tle dwukrotnego zamachu na niejakiego Aleksandra Soczenkę, dokonantgo w końcu r. 1907 w Sosnowcu; według pogłosek, miało to być dokonaniem wyroku, wydanego na Soczenkę, przez jedną z organizacyi antypaństwowych, z powodu wydania przez Soczenkę członków partyi w ręce władzy.

W styczniu rb. piotrkowski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę o zamachy na Soczenkę, przyczem 9 oskarżonych uniewinnił, Gajka zaś uznał winnym usiłowania zabójstwa i skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i 6 lat robót ciężkich.

I departament izby sądowej wyrok powyższy uchylił i uniewinnił Gajka.

Chłopiec "kucharką".

Jedna z gazet żyd. opowiada o następującym fakcie: U kupca Rozanowicza przy ul. Nowolipie Nr. 56 przyjęto do służby młodą chłopkę, która bratu R., zamieszkałemu w tym samym domu nastręczyła swoją "koleżankę" 15-letnią "Stefanię", za służącą. Nowa ta służąca nosiła zawsze chustkę na głowie, twierdząc, że po tyfusie straciła włosy. Obie koleżanki żyły w najlepszej zgodzie, nocując często razem. Wreszcie starsza musiała się udać do przytułku położniczego, gdzie też zmarła. Wtedy dopiero wyszło na jaw, że owa "Stefania" była chłopcem i że ze względów romantycznych przebrała się za "służącą".

Znowu wyłamana kasa.

Po dwutygodniowej świątecznej przerwie, włamywacze kas onegdaj w nocy wznowili swą "pracę" przez wyłamanie kasy ogniotrwałej w składzie fabrycznym pończoch Stamma i Kruna, w oficynie poprzecznej na 1 piętrze w domu Nr. 10 na Lesznie.

Włamywacze tym razem odstąpili od przyjętego przez się wycinania otworów w bocznej ścianie kasy, wycinając otwór w ścianie frontowej w miejscu, gdzie znajduje się zatrzask, który po zrobieniu otworu przesunęli, otwierając tym sposobem drzwi kasy.

Po dokonaniu tego, w ten sam sposób otworzyli wewnętrzny skarbiec, skąd zabrali znajdującą się gotówkę 120 rb. Złodzieje dostali się do kantoru frontowemi drzwiami, otwierając zamykającą je kłódkę podrobionemi kluczami, któremi po dokonanej "robocie" zamknęli z powrotem. Mając klucze od kłódki, złodzieje prawdopodobnie podczas 'roboty' kazali jednemu ze wspólników, stojącemu na straży na schodach, zamknąć się w kantorze, gdzie z całym spokojem zapalili gaz, aby w ten sposób ułatwić robotę.

Po "pracy" umyli sobie na miejscu ręce i mając stare brudne skarpetki, zamienili je na nowe, pozostawiając "na pamiątkę" stare.

(Dokończenie na str. 10-ej).

(Dokończenie ze str. 9-ej).

Otwarcie podrobionemi kluczami kłódki, zamykającej drzwi wchodowe wprowadziło władze śledcze na przypuszczenie, że złodzieje ci poprzednio kilkakrotnie musieli badać teren kradzieży.

Przeprowadzone w tym kierunku dochodzenie ustaliło na podstawie zeznań miejscowego stróża, że w ostatnich czasach do służącej u jednego z lokatorów domu ur. 10 na Lesznie, przychodzili jacyś wysoce podejrzanie wyglądający ludzie, których właśnie onegdaj po otwarciu bramy zauważył w sieni domu.

Służącę ową Teofilę Czyżównę aresztowano i odprowadzono do wydziału śledczego, gdzie ustalono, że odwiedzający ją kochankowie, których znana spotkał stróż domu, są zawodowymi złodziejami, kilkakrotnie karanymi za kradzież i ostatecznie skazanymi na pobyt w powiatach gub. warszawskiej.

Za złodziejami tymi, których nazwiska znane są policyi śledczej a których stróż domu nr. 10 na Lesznie poznał z przedstawionych mu w dziale śledczym fotografii, rozesłano listy gończe.

ŻYDZI I KULTURRA POLSKA.

"Głos Warszawski" pomieszcza następujący znamienny artykuł:

W Łodzi stał się fakt niezmiernie charakterystyczny i znamienny.

Na Zgromadzeniu Tow. kred. miejskiego postawiono wniosek o udzielenie zasiłku w sumie 30,000 rb. na budowę teatru polskiego w Łodzi.

Po odczytaniu tego wniosku zebranie przybrało charakter burzliwy: obecni na sali żydzi wystąpili wrogo przeciwko temu wnioskowi. Wrzawa, jak zaznacza jeden z korespondentów do pism warszawskich "przeszła w istną burzę" gdy jeden z mowców polskich zaznaczył, iż żydzi występują z opozycyą tak gwałtowną dlatego, że chodzi o poparcie polskiej instytucyi kulturalnej. Inny korespondent pisze, że żydzi hałasowali, krzyczeli, tupali, nie dopuszczając nikogo do głosu, wreszcie kilku żydów rzuciło się z pięściami do stołu prezydyalnego, ku mówcy polskiemu. Ostatecznie odrzucono wniosek większością 96 przeciw 84. Za wnioskiem głosowali tylko Polacy i Niemcy.

Sprawa ta jest znamiennym przyczynkiem do charakterystyki stosunku żydów do społeczeństwa i kultury polskiej.

Stosunek ten jest tak wrogi, iż samo zjawienie się o wniosku o udzielenie zapomogi teatrowi polskiemu wywołało wybuch żywiołowej nienawiści, pozbawiającej przytomności umysłu i odbierającej dar mowy artykułowanej; ale przeciwko wnioskowi nie argumentowano i żaden z przeciwników nie zabrał głosu, by go zwalczać takimi lub innymi argumentami rzeczowymi. Nieartykułowana wrzawa i rzucanie się z pięściami ku Trybunie mówcy były najlepszym wyrazem tej psychologii zbiorowej tłumu żydowskiego, popychanego instynktem ślepej, namiętnej nienawiści.

Nie byłoby tej wrzawy i krzyków, gdyby chodziło o instytucyę kulturalną, nie polską, fakt, jednak, że Polacy śmieli dopominać się o zapomogę dla teatru polskiego, przyprawił żydów łódzkich o wybuch niczem niepohamowanej nienawiści. Uchwalenie zapomogi teatrowi polskiemu uważali za słuszne i naturalne "kulturtraegerzy" niemieccy, niedawni u nas przybysze, natomiast z potrzebą poparcia kulturalnej instytucyi polskiej pogodzić się nie mogą zamieszkali wśród nas od wieków "współ-obywatele wyznania mojżeszowego."

Jeśli bardziej przyjrzymy się nastrojowi mas żydowskich w całym kraju, spostrzeżemy w nich taką samą, mniej tylko lub więcej utajoną niechęć ku kulturze polskiej, jakiej żydzi łódzcy dali jaskrawszy jedynie wyraz. Masy te ciążą ku każdej innej kulturze byle nie ku polskiej.

Jest to znana, w całych ich dziejach wybitnie występująca cecha żydów, iż ciążą oni tylko ku sile, zwłaszcza, jeśli ta siła znajduje wyraz w potężnej organizacyi państwowej.

Świeżo właśnie "Kwartalnik", pismo poświęcone specyalnie dziejom żydów w Polsce i wydawane bynajmniej nie przez "antysemitów" — pismo to przytoczyło cały szereg faktów historycznych, świadczących, że już w dobie rozbiorów Rzeczypospolitej polskiej żydzi stanęli po stronie jej wrogów. Na Litwie żydzi dobrowolnymi szpiegami byli na rzecz wkraczających w jej granice wojsk Katarzyny II-ej.

Wiemy, że w zaborze pruskim żydzi po rozbiorze Polski odrazu i bez wahania przeszli na stronę Niemców, że w Galicyi odgrywali rolę germanizatorów w okresie centralistycznym, a nawet i obecnie ciążenie ku kulturze polskiej zaznacza się tam jedynie wśród jednostek poszczególnych, ogół zaś po dawnemu ciąży ku kulturze niemieckiej. Pamiętajmy wreszcie jakie było zachowanie się żydów w kraju naszym wobec polskiego szkolnictwa prywatnego w najcięższym okresie, gdy szkolnictwo to stawiało pierwsze kroki, i nikt chyba niema dziś złudzeń, że jeśli obecnie w polskich szkołach prywatnych znajduje się pewna ilość młodzieży żydowskiej, pochodzi to jedynie ztąd, że ograniczenie procentowe żydów nie dopuszcza ich do szkół rządowych. Rzeczą jest w każdym razie jasną, że już w pokoleniu najbliższem inteligencyi żydowskiej jednostek, do kultury polskiej zbliżonych, będzie bardzo mało, tendencyi tej bowiem nie spotykamy z pewnością wśród żydów, którzy kształcą się obecnie w szkołach rządowych. Że zaś masy żydowskie dostały się pod niepodzielny wpływ tych żywiołów, które na samą myśl potrzeby poparcia instytucyi kulturalnej polskiej tupią nogami i z pięściami się rzucają na obrońców myśli podobnej, przeto możemy być pewni, że niechęć ku kulturze polskiej wśród żydów, zamieszkałych w kraju naszym, coraz bardziej pogłębiać się będzie.

Losy wniosku o poparcie teatru polskiego w Łodzi są wymowną ilustracyą stosunków, jakie mielibyśmy w większości miast naszych gdyby samorząd dostał się w większości w ręce żydowskie. W instytucyach samorządu mielibyśmy wówczas nie dźwignię kultury własnej, lecz narzędzia do jej zwalczania i gnębienia, za co musielibyśmy płacić własnemi pieniądzmi.

"Mamy w Łodzi przedsmak samorządu" — pisze "Goniec" w relacyi o zgromadzeniu łódzkiego Tow. kred. miejskiego, na którem decydowano sprawę zapomogi dla teatru polskiego.

Jest to istotnie przedsmak samorządu takiego właśnie, jakiego życzyłby sobie "Goniec" — bez kuryi żydowskiej i bez ograniczenia żydów. Wszak nie kto inny, jak Goniec właśnie napadał na Koło Polskie w Petersburgu z powodu stanowiska, jakie zajęła reprezentacya nasza wobec kuryi żydowskiej w projekcie samorządu.

Niechże "Goniec" rozsmakuje się obecnie w tym samorządzie, jaki mielibyśmy, gdyby Koło Polskie poszło za "jego zbawienną radą".

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Na germanizacyę.

Trzysta siedemdziesiąt tysięcy koron przeznaczył "Schulverein" na szkoły kresów narodowościowych. Z kwoty tej bezwątpienia kolosalna suma pójdzie na cele germanizacyjne na Śląsku Cieszyńskim.

Rezygnacya Badeniego.

Marszałek sejmu galicyjskiego Badeni, wniósł namiestnikowi Borzyńskiemu swą rezygnacyę z powodu beznadziejnej sytuacyi politycznej w stosunkach krajowych. Następcą zostanie prawdopodobnie poseł Korytowski. Jako następców wymieniają także Abrahamowicza, Lubomirskiego i Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Śnieżyce i mrozy w Galicyi.

W zapuszczą sobotę cały prawie Kraków i obszar wielki w Galicyi zostały pokryte śniegiem przy 3 stopniach mrozu. Korzystając ze znacznych opadów śnieżnych, liczne grupy narciarzy i zwolenników sportu saneczkowego wyjechały do Zakopanego i do Suchej.

Rocznica.

W piątek przypadła rocznica zamordowania Andrzeja hr. Potockiego. Nabożeństwa żałobne odbywały się we wszystkich miastach Galicyi. Na walach we Lwowie, jak już donosiliśmy, stanął pomnik hr. Potockiego. Model do tego pomnika wykonał Laszczka. Główna figura ma 3 metry wysokości, przedstawia Potockiego w stroju polskim z delia na ramieniu. Prawa ręka trzyma czapkę, lewa oparta na pasie polskim. Podstawa tworzy granitowe półkole areny.

W Krakowie stanie osobny pomnik na Wawelu w prawej nawie obok kaplicy odsieczy wiedeńskiej. Termin konkursu na ten pomnik upływa w maju br.

Po katastrofie kopalnianej.

Z Bochni donoszą, że wbrew rozpowszechnionym wiadomościom, iż katastrofa skończy się na niczem, przybiera ona coraz to większe rozmiary. Starostwo górnicze zabroniło przedsiębiorstwu T. P. G. dalszych robót, a nawet i wszelkich robót ochronnych. Ziemia bowiem obsuwa się coraz więcej i zapadła w głąb szybu. Korytarz, wiodący z poziomu "Korytowski" na poziom "Otta" zupełnie zawalony gruzami i drzewem. Prace będą wstrzymane z powodu braku przypływu powietrza.

Echa strajku ruskich uczniów w Przemyślu.

W przeciwieństwie do innych zakładów naukowych ruskich, nauka w tutejszem gimnazyum ruskiem nie weszła jeszcze na tory normalne. Zarządzone przed świętami rozwiązanie gimnazyum trwa częściowo do tej pory. Tylko bowiem klasy najniższe zostały z powrotem przyjęte bez ponownych wpisów. Dla klas zaś wyższych zarządzono nowe wpisy. A tymczasem 16 zm. nagle w ostatniej chwili poleciła Rada Szkolna telegraficznie odroczenie wpisów, aż do dalszego zarządzenia. Jak to przypuszczają, ma to być wstęp do zaniechania zupełnego nowych wpisów i rozpoczęcie za dni kilka bez innych formalności nauki w całym zakładzie, przyczem zaniechanoby karania uczniów za ekscesy strajkowe.

Omal nie utonęli.

Piszą z Ławocznego. We wsi "Studene" za Ławocznem, jest miejscowym proboszczem starzec 80-letni. Wieś jest bardzo duża, ma trzy cerkwie, liczy do 4,000 dusz, dawniej tam było dwie parafie. Ksiądz ten, poświęciwszy na Wielkanoc przy jednej cerkwi paskę, jechał furą do drugiej, tymczasem przejeżdżając przez potok, on i woźnica wpadli do wody. Konie z wozem wyratowały się same na drugą stronę, a ich obu dopiero ludzie przy wyżej położonym moście wyciągnęli.

Ruch wychodźczy.

Na podstawie autentycznych informacyi podaje "Gazeta Lwowska" wykaz liczebny, którzy w miesiącu marcu przejechali przez Lwów w celu udania się na roboty do Prus lub do Ameryki, zestawiony podług poszczególnych powiatów:

Wyjechało z Bóbrki, Bohorodczan, Borszczowa, Brodów, Brzeżan, Czortkowa i z kilkunastu innych miast razem do Prus 10,331, do Ameryki 2,509.

W czasie od 1-go stycznia do 31 marca br. zniewolono do powrotu 373 emigrantów, którzy przejżdżali przez Lwów w zamiarze udania się do Ameryki, a byli w wieku pełnienia obowiązków wojskowych i nie mieli dokumentów.

Ponury dramat.

We wsi pod Wadowicami gospodarz Kazimierz Karpiel sprzedał na targu jałówkę za 100 koron. Wróciwszy do domu położył na stole banknot stu-koronowy i poszedł do obory dać jeść bydłu. Za powrotem do domu, zastał dziecko, 4-letniego Stasia, bawiącego się pieniędzmi, stukoronówka była podarta w strzępy. Wtedy ojciec w pasyi chwycił nóż i odciął dziecku palce u obu rąk. Na krzyk dziecka wbiegła matka i chłopczykowi zaczęła owijać palce, a gdy to ukończyła, wróciła i zastała niemowlę utopione w wannience. W rozpaczy wybiegła przed dom wołać o ratunek, a ujrzawszy na wierzbie powieszonego męża, padła trupem na miejscu.

Straszne skutki "żartu".

We wsi Pasiecznej rozpięli parobcy tamtejsi kolczasty drut na drodze prowadzącej do Stanisławowa, a więc na miejscu, gdzie ruch wozowy jest ożywiony.

Wysokość i pora wieczorna na to wskazują, że drut został rozpięty w tym celu, by nadjeżdżające osoby doznały uszkodzenia.

W krótkim czasie nadjechały też dwa wozy, wiozące najbogatszych włościan z Knihinina wsi Litaniuków, Hryculaka i Jasińskiego.

Małżeństwo Litaniukowie zaczepili tak nieszczęśliwie o drut, że doznali ciężkich pokaleczeń, a mianowicie Litaniuk ma zranioną całą wargę dolną zupełnie i liczne rany na twarzy i szyi, żona zaś jego ma pokaleczoną głowę. Inni pasażerowie wyszli z lżejszemi ranami.

Powodem tego "żartu" ma być zemsta za swaty z cudzej wsi.

Wszczęte przez żandarmeryę energiczne śledztwo za sprawcami czynu, uwieńczone zostały rezultatem w postaci aresztowania 4 parobków, z których dwaj przyznali się do czynu.

Zemsta kochanka.

W Monasterzyskach dnia 13-go kwietnia zdarzył się przykry wypadek, który do głębi wzruszył wszystkich mieszkańców miasteczka.

Od dłuższego już czasu przebywała w domu p. Luepschitza, bankiera, niejaka Paulina N., która będąc sierotą, przyjechała do swej ciotki zajętej u p. Luepschitza jako kucharka.

Dziewczyna była piękna, więc się spodobała Władysławowi Kotyrze, który chciał z nią nawiązać stosunki, a dziewczyna temu się opierała, nie chcąc się z nim spotykać. W tym też celu postanowiła za namową swej ciotki wyjechać do Stanisławowa.

Rzeczywiście dnia 13 zm. o godzinie 7 rano w towarzystwie swej ciotki pojechała na dworzec kolejowy, gdzie też zakupiła bilet do Stanisławowa.

Lecz na nieszczęście dowiedział się o postanowieniu dziewczyny Władysław Kotyra i przed odjazdem pociągu, pod pozorem powiedzenia jej kilku słów, poszedł z nią do magazynu i tam celnym wystrzałem położył ją trupem na miejscu, później zaś sobie kulą z rewolweru odebrał życie.

Pogrzeb dziewczyny i jej zabójcy odbył się 15 zm.

Smiertelne zaczadzenie trojga ludzi.

Z Tarnopola donoszą: Całe miasto nasze poruszone jest do głębi nieszczęśliwym wypadkiem, który się tu wydarzył i pociągnął ofiarę życia dwóch ludzi.

Policyant Michał Mączka, będący zarazem organem dorczającym policyi miejskiej, udał się onegdaj koło godz. 10-ej do domu by doręczyć Schmidlingowi, handlarzowi masła, jakąś uchwałę magistratu. Gdy mimo silnego pukania drzwi nie otwierano, a przez okno widział śpiących domowników, wyważył drzwi. Tutaj przedstawił się oczom policyanta i sąsiadem straszny widok. Hersch Munia i żona jego Gittla leżeli w łóżkach zupełnie bez życia, a ich 10-letnia córeczka dawała tylko słabe znaki życia.

Zawezwany natychmiast na to miejsce wypadku lekarz dr. Platzer, skonstatował już tylko śmierć wskutek zaczadzenia, zaś córkę udało mu się przywrócić do życia. Na pół nieprzytomna dziewczynkę przywieziono zaraz do szpitala powszechnego, gdzie najprawdopodobniej powróci do życia. Na skutek zarządzenia prokuratoryi odbędzie się sekcya zwłok.

Oboje zaczadzeni byli w średnim wieku. Trudnili się handlem masła.

Smierć turysty w Tatrach.

Dnia 16 kwietnia odbyła się wycieczka narciarska tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy z Zakopanego na szczyt Kasprowy. Po przybyciu do Kuźnic sankami, wycieczkowcy przypięli narty i ruszyli do szałasu na Hali Goryczkowej. Do udziału w tej wycieczce zgłosił się już w podróży z Krakowa do Zakopanego do przodownika wycieczki inż. Bobkowskiego nieznany mu pan, który przedstawił się jako inżynier urzędu pocztowego w Nowym Sączu. Po wesołem śniadaniu narciarskiem wyruszono w dalszą drogę ku kotłowi Goryczkowskiemu. Tu zauważył przodownik, że nieznajomy po ciężkim śniegu zamiast się posuwać w utartym przez poprzedników śladzie, idzie krokiem t. zw. schodkowym tuż obok śladu, męcząc w wysokim stopniu organizm, przy tej jakości śniegu. Mimo czynionych mu uwag, że podobne wspinanie niekorzystnie działa na serce i na płuca i pomimo rad i wskazówek, niedoświadczony narciarz forsował w ten sposób wejście aż na szczyt Kasprowego. Z Kasprowego zjechano następnie z powrotem do Hali, gdzie przy przepięknej pogodzie rozłożono się na chwilę dla wypoczynku tuż obok szałasów. Zjechał również i między innymi nieznajomy, który jednak po kilku chwilach wypoczynku oświadczył, że mu zimno i słabo. Wprowadzono go natychmiast do szałasu, dając mu na prędce ugotowanej herbaty z winem. Skoro po pewnym czasie przyszedł do siebie i rzekł, że mu już nic nie jest, miano zjeżdżać do domu. Nieznajomy wyszedł pierwszy ze szałasu dla przypięcia nart; gdy inni uczestnicy spakowawszy swoje worki, wyszli przed szałas, znaleźli go z przypiętą jedną nartą leżącego na ziemi bez ruchu, ciało było zupełnie zimne. Wszelkie sposoby, zastosowywane natychmiast przez uczestników wycieczki w oczekiwaniu lekarza, spełzły na niczem. Zmarł wskutek udaru sercowego.

Przybyłe pogotowie ratunkowe Towarzystwa Tatrzańskiego przetransportowało ciało do Kuźnic, gdzie dr. Kraszewski skonstatował śmierć.

Jak stwierdzono zmarły nazywał się Leon Muslanowicz i był inżynierem pocztowym w Tarnowie.

Obchód 'Judasza' w Galicyi.

W Żmigrodzie pod Jasłem istnieje odwieczny zwyczaj praktykowany zresztą po innych miasteczkach galicyjskich dali mu początek "Żaki Krakowskie"] że w wielką środę sporządzają niedorostki manekina, mającego przedstawiać zdrajcę Judasza, obnoszą go po ulicach miasteczka i rzucają od czasu do czasu na ziemię i biją kijami, wynoszą na wieże kościelną, prawią do gawiedzi mowy, zrzucają Judasza z okna wieży na rozbite garnki, a wreszcie topią w Wisłoce. Żydzi żmigrodzcy zachowywali się dotąd obojętnie wobec tej zabawy, dopiero w tym roku kilku żydów-szowinistów wniosło podanie do starosty w Jaśle o zabronienie obchodu "Judasza".

Starosta zjechał osobiście, traktował z obywatelami o wywarciu wpływu na młodzież, ci jednak od-

(Ciąg dalszy na str. 11-ej).

Kalendarze Scienne na Rok 1912.

Piękne polskie Kalendarze Scienne, drukowane w kolorach, z oznaczeniem wszystkich świąt polskich i amerykańskich, jako też postów w czerwonym kolorze, powinien nabyć każdy w naszej księgarni. Kalendarze te są wykonane artystycznie i są ozdobą każdego domu polskiego. Te kalendarze są drukowane w dwóch rozmiarach: większy 12½x10½ cali posłemy za przysłaniem 5c na przesyłkę, a mniejszy 9x5 cali za przysłaniem 2c na przesyłkę, czyli za obydwa kalendarze trzeba przysłać 7c w znaczkach pocztowych na poniższy adres:

W. Dyniewicz Publ. Co.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Każda matka posiadająca dzieci, powinna mieć w domu butelkę PESKA'S HERBIAL PACIFIER syrop ziołowy, doskonały środek na choroby żołądka, robaki i bezsenność. Przyślijcie 25c w znaczkach pocztowych do ALEX C. PESKA, farmaceutyczny chemik 4332 W. Thomas Str. Chicago, Ill

WIELKI ATLAS CAŁEGO SWIATA.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że świeżo sprowadziliśmy znaczny zapas najnowszych atlasów, obejmujących 10 kartonów, rozmiaru 12x15, oprawnych w płótno, zawierających czterdzieści znakomicie wykonanych map wszystkich krajów ziemi blizko 150 ilustracyi i około 400 opisów — wszystko według najnowszych badań naukowych.

Sprzedajemy po $2.50

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

W KOŁACH POLITYCZNYCH wiedeńskich jakoteż światowych wywołała wielkie zainteresowanie wiadomość, że Arcyksiążę Salvator, prawowity następca tronu austryackiego, który przed dwudziestu kilku laty porzucił swoje świetne stanowisko i honory, zrzekł się pretensyi do tronu i przybrawszy nazwisko Jana Orths, na zwykłym okręcie kupieckim wyjechał w świat, o którym opowiadano, że miał zginąć na okręcie, który ratował, ma powrócić do Wiednia i domagać się swoich praw. Wiele w tem prawdy, nie wiadomo i zachodzi pytanie, czy Arcyksiążę Salvator otrzymałby to, co się mu słusznie należy, t. j. tron; lecz jest rzeczą zupełnie pewną, KALWARYJSKIE WINO pomaga zawsze, jeżeli kto cierpi na niestrawność, brak krwi, ociężałość, ogólne osłabienie, kłócie ból i zawrót głowy. Jak już wyżej wspomnieliśmy, w takich wypadkach bezwarunkowo pomaga, a potwierdzi to każdy, kto spróbuje. Cena $1.00. Do nabycia we wszystkich aptekach, lub pisać do: J. W. GARDULA CO., Box 532, Detroit, Mich.

TERAZ JEST CZAS!

do przeczyszczenia wasszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie

Gentio-Compound

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorób Krwi, Pęcherza, Nerek, Żołądka i Organów Urynowych. Gentio Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Niema lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio Compound. Aby się o tem przekonać, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio Compound. Przesyłkę sami opłacimy.

PEDICURA REMEDY CO.
3334 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

POSZUKUJE się tysiące ludzi, którzy cierpią na ból głowy, aby używali Peska Proszek na Ból Głowy; skuteczność gwarantujemy. Przyślijcie 25c w znaczkach pocztowych do ALEX C. PESKA, farmaceutyczny chemik. 4332 W. Thomas Str. Chicago, Ill.

ATLAS KIESZONKOWY

Mamy na składzie bardzo pożyteczną książeczkę, oprawną w mocne płótno, 124 stronic. Mały atlas, rozmiaru 3½5 cali zawierający przeszło 200 map i opisów.

Cena ..... 50c.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

JAJA DO ROZPŁODY OD DROBIU RASOWEGO

Kury polskie, czubate, bardzo piękne, niesne, 15 jaj z gniazda No. 1 $3.00. Z gniazda No. 2. $2.00 ANKONY, pstre, grzebieniate kury włoskie, bardzo nieśne, 15 jaj $2.00 WYANDOTTY w rozmaitych odmianach, duże, a bardzo korzystnego chowu 15 jaj $1.50 do $2.00. PERLICE siemieniate 13 jaj za $2.00. KACZKI, duże, białe Pekiny, 11 jaj za $1.50.

NAJROZMAITSZE GOŁĘBIE RASOWE, po tanich cenach. Piszącym do mnie posyłam cyrkularz opisujący gatunki. Gwarantuje jaja świeże, możliwie zarodne i dobre opakowanie. By czasu nie tracić, najlepiej przysłać należytość wraz z zamówieniem i podać dokładny adres.

J. Kwaśniewski, 654 Becher St. Milwaukee, Wis.

B. G. WERNICK, M. D.
Polski Doktor

wyleczy wszelkie choroby Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.
Telefon 1955—1 Richmond,

259 HANNOVER STR. BOSTON, MASS.

KRZYZ ELEKTRYCZNY VOLTY.

Został wynaleziony w Austryi przed paru laty i ponieważ okazał się w skutkach bardzo zbawiennym, wnet został rozpowszechniony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych krajach Europy, gdzie dotąd uważany jest za najskuteczniejszy środek przeciwko reumatyzmowi i wielu innym dolegliwościom.

Krzyż elektryczny Volta, jest bardzo pomocnym przeciwko reumatyzmowi tak muszkułów jak i stawach; przeciwko neuralgii i kolkom w całem ciele; przeciwko rozstrojowi nerwów, osłabieniu; nerwowemu wyczerpaniu, nerwowemu zniczuleniu, neuralgii; bezsenności, osłabieniu umysłowemu, histeryi, paraliżowi, apopleksyi, atakom epileptycznym tańcowi św. Wita, palpitacyi serca, bólem głowy i nadwerężeniu nerwowego systemu.

Dobroczynna jego działalność da się zauważyć często zaraz w pierwszych godzinach, czasem jednak potrzeba paru dni.

Krzyż ten powinien być noszony dzień i noc na golem ciele, przewierzony niebieską stroną do ciała na jedwabnym sznurku na szyi, opuszczony do okolic żołądka.

Każdego dnia po użyciu, należy do włożyć na parę minut do naczynia wypełnionego najlepszym octem. Dla dzieci należy do octu dodawać wody stosownie do wieku. Krzyż ten kosztuje dolara i daje gwarancyę, że jest skuteczniejszym jak najlepszy pas elektryczny kosztujący piętnaście lub dwadzieścia pięć razy więcej! Każdy członek familii, nie robi różnicy, chory czy zdrów, nie powinien nigdy rozstawać się z krzyżem Elektrycznym, gdyż niema środka równie skutecznego przeciwko chorobom.

Przyślijcie jednego dolara przekazem expresowym albo w liście registrowanym a my poślemy wam bez dalszych kosztów Krzyż Elektryczny Volta, albo sześć za pięć dolarów.

THE ELECTRIC VOLTA CROSS COMPANY,
3925 W. North Ave. Chicago, Ill

WSZELKIE SPRAWY, SĄDOWE, ŚCIĄGANIE SPADKÓW, PLENIPOTENCYE I SPRAWY EUROPEJSKIE, ZAŁATWIA

MATEUSZ J. DYNIEWICZ,

ADWOKAT I NOTARYUSZ PUBLICZNY

3445 Schubert Ave. CHICAGO, ILL.

HISTORYA BIBLIJNA.

DZIEJE STAREGO TESTAMENTU. 1. Początek świata. 2. O wybraniu i wielkości ludu Izraelskiego 3. Zbliżający się upadek ludu Izraelskiego.

DZIEJE NOWEGO TESTAMENTU. 1. Narodzenie i pierwsze lata Jezusa. 2. Publiczne wystąpienie Pana Jezusa. 3. Pierwsza Wielkanoc. 4. Druga Wielkanoc. 5. Trzecia Wielkanoc. 6. Ostatnia Wielkanoc, Męka i śmierć Pana Jezusa. 7. Dzieje Apostołów i pierwszego Kościoła.

Księga zawierająca 264 strony druku, bogato ilustrowana. Mapy Palestyny, Jerozolimy, Egiptu i Kanaany w miocnej oprawie. Tylko 75 centów razem z przesyłką.

Piszcie na adres: J. SCHMIDT. 107 No. 8th Str. BROOKLYN, N. Y.

Potrzebni są agenci do sprzedaży innych książek we wszystkich osadach polskich. Kto nadeśle 10 centów znaczkami, dostanie katalog i warunki. x

IMPORTERZY I FABRYKANCI TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSOW I TABAKI DO ŻAZYWANIA.

FABRYKA TA SPRZEDAJE PO ZNIZONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50; $1.75; $2, $3.00; $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50c.; 60ct.; 75c i $1.00
Tytoń do fajki "Cigara clipping" funt po ..... 30c.
Rosyjski tytoń do fajki funt po 40c
Tabaka do zażywania funt po 30c i 35c.
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50ct. 75c i $1.00.
Maszynka do papierosów sztuka po 10ct.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i 15ct.
Bibułki za tuzin paczek 10c, 25c. 35ct. i ..... 45c.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po ..... 5c 8c. i 10c.
Fajki różne od ..... 10c do $5.00
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00; $1.20; $1.40; $1.60; $1.85; $2 i $3.00
Małe cygarki za sto sztuk po 55c. 75c. ..... 90c i $1.25
Tabakierki i tytonierki od 10ct. do $2.00
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po $1.10

A. Trackt, 1123 Milwaukee ave. Chicago, Ill.

Księga Sybilinska i Proroctwa Michaldy ze Saby - - $1.50

Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyznie. Zebrane i spisane ze starych ksiąg, z różnych pism i ust ludu. Wydane w starym kraju. Księga zawiera 302 strony druku i śliczny kolorowy obraz.

Piszcie nim zapas starczy do M. H. Jankowski, 181 Floyd st. Brooklyn, N. Y.

Mam na składzie wszystkie inne książki i obrazy wydawane w Ameryce i w starym kraju. Piszcie, zapytując gdy jaką chcecie.

mówili interwencyi, wtedy wzmocnił posterunek żandarmeryi o 6 ludzi. W dniu krytycznym odbywali patrole po mieście, wreszcie dowiedzieli, że "Judasz" jest, ale w szopie kościelnego dziadka. Skonfiskowano manekin i spalono z wyjątkiem bekieszy i jarmułki, którą chłopcy uratowali. Dopiero w sobotę żandarmi opuścili miasteczko. Aliści zjawił się natychmiast nowy "Judasz", młodzież klania się nim żydom, czego dawniej nie robiono, spuszcza go z wieży kościelnej, prawi oracye, słowem odbywa ceremonie według wszelkich formalności. W innej części miasta ukazał się drugi Judasz. Żydzi pośpieszyli na posterunek żandarmeryi ze skargą. Żołnierz uzbrojony rozpędza pochód, zabiera Judasza i każe chłopcom nieść do rzeki aby go tam utopić. Chłopcy odmówili nawet za zapłatą trzech koron, chyba, że żandarm ustąpi, a wtedy oni go sami utopią. Czynności tej nie chciały się podjąć nawet najgorsze indywidua, aż wreszcie znalazł się jakiś wieczny pijak, który się złakomił na pieniądze i oddał Judaszowi ostatnią przysługę.

"PALENIE JUDASZA."

Zwyczaj palenia Judasza lub topienia go znany dość w Polsce choć coraz bardziej wychodzi ze zwyczaju. W okolicach Babiej Góry, jak podanie ludowe mówi, od wieków niewiasty paliły ognie, tańcowały, śpiewały i djablu modły i cześć czyniły, jako "Czarnobogu". Obrzęd ten przeżył tysiąc lat z tą tylko odmianą, że pod wpływem chrześcijaństwa przybrał inny podkład i obecnie rok rocznie obchodzi go ludność w okolicy "Babiej Góry" we Wielki Czwartek o zmroku — jako "palenie Judasza."

Przed kilkudziesięciu jeszcze laty brali w tym obrzędzie udział i starsi — obecnie obrali go za monopol małe chłopaki i wyrostki. We wielki czwartek po zachodzie słońca płoną ogniem wszystkie wzgórza — to "pochód z Judaszem".

W Makowie małe chłopaki i wyrostki już od tygodnia przed dn. wielkiego czwartku do tego obchodu palenia Judasza czynią przygotowania. A więc gromadzą stare miotły, snopy słomy i chrust na upatrzone wzgórza, a podczas zjazdu górali na targ do Makowa, uważają, który chłop ma naczynie przy wozie, któreby zawierało trochę smoły i to mu kradną. Także beczki z nafty, z teru, z octu, z wina lub śledzi — wykradają kupcom i we Wielki Czwartek o zmroku pod komendą jednego prowodyra gromadzą się na tak zwane "Górki" pod kościołem, gdzie zapalają wielkie ognisko; beczki napełniają słomą i polewają smołą, na wzgórzu je zapalają i na dół staczają płonące, a potem znowu wynoszą na góry na kijach i na dół spuszczają; zaś "maźnice" ze smołą, zatknięte na drążki od miotel, trzymają w górze zapalone, niby pochodnie, któremi ponad głowami wywijają, przyczem głośno krzyczą w chór donośnym głosem:

... Judasie — nie daj się!
Weź kija — obroń się!
to znowu
— Jakże się obronię
Kiej mi się kij — kij łomie

Poczem następuje:

"Na niego — na niego — hurra chłopcy wraz!
Na niego — na niego, hurra chłopcy wraz!"

I znowu:

"Judasie — Nie daj się" — powtarzają, dopóki materyału palnego wystarczy."

ZJAZD SYONISTÓW.

W niedzielę, 15 zm. odbył się we Lwowie zjazd rady naczelnej galicyjskich syonistów pod przewodnictwem p. Adolfa Standa, który tamże wygłosił referat o partyi palestyńskiej oraz o działalności naczelnego kierownictwa partyi syońskiej.

Po południu referowali dr. Leon Reich i p. M. Frostig o sejmowej reformie wyborczej o stanowisku syonistów do partyi politycznych w kraju. W referatach i w następującej po nich dyskusyi omawiano obecną sytuacyę polityczną w kraju, stanowisko poszczególnych partyj wobec syonistów, potrzebę zbliżenia się do tych partyi, które zwłaszcza w kwestyi wyborczej zechcą poprzeć żądania syonistów.

W końcu uchwalono następujące rezolucye:

1. Zjazd rady naczelnej organizacyi syonistów galicyjskich stoi na stanowisku powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania do sejmu. Zjazd protestuje przeciwko petryfikacyi reformy, przeciwko pluralności i przeciwko instytucyi wirylistów jako czynnikom anti postępowym i anti demokratycznym. W szczególności jednak żąda Zjazd oznaczenia odrębnych okręgów żydowskich w ilości odpowiadającej procentowemu stosunkowi ludności żydowskiej w kraju, na wypadek zaprowadzenia katastrów narodowych, wprowadzenia w równej mierze katastru żydowskiego; na wypadek systemu proporcyonalnego, ustalenia go w ten sposób, aby proporcyonalnie do swej liczby mogła występować odrębnie i ludność żydowska. Zarazem oświadcza się, Zjazd odnośnie do miast, wysyłających po kilku posłów, za wprowadzeniem głosowanie według dzielnic, uważając wprowadzenie głosowania wedle listy za próbę pozbawienia ludności żydowskiej ludności wyboru własnych reprezentantów.

2. Zjazd wzywa towarzyszy partyjnych, by za pomocą zgromadzeń żydowskich i ogólnych interpelacyi pod adresem posłów odnośnej miejscowości i we wszelki inny sposób zademonstrowali swoje poglądy. Wzywa towarzyszy, zasiadających w kahałach, gminach i innych instytucyach, by prowokowali powzięcie odnośnych rezolucyj w kwestyi sejmowej reformy wyborczej pod adresem ster miarodajnych. Zjazd wzywa komitet centralny, aby ze swej strony obmyślił środki celem wywalczenia aprobaty sejmu dla słusznych żądań ludności żydowskiej.

3. Zjazd wzywa towarzyszy do kontynuowania walki celem zdobycia kahałów i rozwinięcia walki do wprowadzenia reprezentantów naszych do rad miejskich i innych ciał samorządnych. Zjazd uważa za konieczne zorganizowanie żydów pod względem zawodowym, zakładanie kooperatyw w szczególności kooperatyw kredytowych. Równocześnie wzywa do zdobywania istniejących już towarzystw kupieckich, rękodzielniczych i filantropijnych, by przestrzegając pilnie postanowień statutowych, uchronić je przecież od bezmyślnej wegetacyi lub co gorsza niszczących wpływów asymilacyjnych.

4. Zjazd wzywa komitet centralny, ażeby w najbliższym czasie porozumiał się z zarządami partyj politycznych w kraju celem ochrony interesów ludności żydowskiej w kwestyi sejmowej reformy wyborczej.

Na tem Zjazd o godzinie 10-ej w nocy zamknięto.

Krakowianin ofiarą katastrofy.

Wśród ofiar katastrofy Tytanicu znajduje się Krakowianin G. Schmidt, kupiec, poddany angielski. Rodzina Schmidta w Krakowie — zwracała się do konsulatów z prośbą o podanie wiadomości o losach Schmidta. Dotąd autentyczna wiadomość nie nadeszła, — ale przypuszczają, że Schmidt zaginął.

Zaginiony Schmidt — jest bratem krakowskiego adwokata — dra Schmidt. Urodzony w Krakowie — wywędrował Gustaw Schmidt do Londynu i tu otworzył interes kupiecki i zyskał poddaństwo londyńskie. W celach handlowych jechał okrętem "Titanic."

Z KRAKOWA.

Muzeum Narodowe na Wawelu.

Na posiedzeniu rady miasta Krakowa przyjęto nagle wnioski postawione przez prezydyum w sprawie rozpisania konkursu na restauracyę fasad na Wawelu. Referent wskazał, że wydział krajowy w najbliższych dniach odda budynek po szpitalu wojskowym na Wawelu na cele Muzeum Narodowego, nadeszła więc pora podjąć przygotowanie budynku. I przedewszystkiem do uchwały Rady, należy rozpisać konkurs na restauracyę budynku, sam budynek bowiem wewnątrz nie ulegnie zasadniczym zmianom. Wybrano sąd konkursowy i ustanowiono dwie nagrody — 2,000 i 1000 koron.

ZE LWOWA.

Dom niemiecki we Lwowie.

Pod nazwą "Deutsches-Haus in Lemberg" powstało we Lwowie nowe stowarzyszenie niemieckie pozostające w ścisłem porozumieniu z Bundem niemców w Galicyi.

Smierć dra Górzyckiego.

Zmarł we Lwowie dr. Kazimierz Gorzycki, b. profesor gimnazyalny, jeden z twórców partyi socyalno-demokratycznej i inicyator uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Zmarły liczył 47 lat życia, ostatnio wydalony za przekonanie partyjne z supplentury gimnazyalnej, pracował w wydziale krajowym w archiwum miejskiem, ogłaszając jednocześnie w "Ludzie", "Prawdzie", "Krytyce" i w pismach codziennych prace przeważnie historyczne.

Epilog strajku alumnów ruskich.

Studenci teologii gr. kat. obrządku, dla których z powodu urządzonego dla nich strajku zamknięto wrota seminaryum, mieli dnia zm. do godziny 6-ej wieczorem zgłosić się w rektoracie. Wówczas dowiedzą się, co o nich postanowiono. Odnosi się to do słuchaczów I i II roku. Słuchacze ostatnich dwóch lat wnieść mają do ordynaryatu podania z prośbą o przyjęcie do Seminaryum. Ponadto ogłoszono alumnom rozporządzenie metropolity, w którem powiedziano, że studentom teologii którzy mieszkają poza seminaryum, pod żadnym warunkiem nie wolno chodzić w duchownych szatach.

Wszechświatowy kongres esperantystów.

Wobec licznych nadchodzących z Ameryki zgłoszeń udziału w Kongresie, na życzenie amerykanów, w program Kongresu wejdzie także dodatkowo manifestacyjny hołd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przy kamieniu Kościuszki w rynku krakowskim.

Związek esperantystów amerykańskich zwrócił się do Komitetu Kongresu z oświadczeniem, że obywatele Stanów, przybywający do Krakowa na kongres, "chcą uczcić na ziemi polskiej tego wielkiego szermierza o niepodległość amerykańską, którego Ameryce dała polska ziemia."

W myśl tego życzenia Amerykanie złożą na kamieniu Kościuszki wieniec z szarfami Stanów, oraz zatkną sztandar Unii, zrobiony w tym celu przez kobiety Ameryki.

Manifestacya ta odbędzie się w czwartym dniu Kongresu we czwartek 15 sierpnia, t. j. w dniu hołdu Kongresu przed pomnikiem Mickiewicza i hołdu uniwersytetów świata przed pomnikiem Kopernika.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Znalezienie broni starożytnej.

Podczas robót, prowadzonych przy pogłębieniu rzeki Czarna Przemsza, na brzegu od strony niemieckiej, w pobliżu Mysłowic inżynier prowadzący roboty wykrył zamurowaną ze wszystkich stron piwnicę, w której znaleziono mnóstwo broni starożytnej. A jak przypuszczają, broń ta należała niegdyś do jednego z właścicieli tamtejszych gruntów.

Cesarz niemiecki w Poznaniu?

Jedna z poznańskich gazet niemieckich rozpuściła pogłoskę, że cesarz niemiecki przybędzie do Poznania, celem wzięcia osobistego udziału w poświęceniu kaplicy w zamku królewskim. Posener Tageblatt zapewnia, że cesarz do Poznania nie przybędzie.

Wybory miejskie w Wielkiem Ks. Poznańskiem.

Prasa hakatystyczna zaznacza szereg zwycięstw polskich podczas ostatnich wyborów do Rad miejskich w W. Ks. Poznańskiem, liczących 6 do 7 tysięcy mieszkańców, co świadczy o wzmocnieniu polskiego stanu kupieckiego i rzemieślniczego.

Zjazd socyalistów polskich.

Wskutek obowiązującego w Poznaniu paragrafu językowego, zgromadzenie socyalistów polskich w całych Niemczech odbyło się zamiast w Poznaniu w Naramowicach. Na zgromadzeniu tem uchwalono potępić dążności demokratyczno-narodowe, zażądano religijnego odseparowania od Niemców, oraz wytężenia agitacyi na Śląsku.

Zdobycze polskie.

Pisma hakatystyczne ubolewają nad tem, że Polacy odnieśli szereg zwycięstw przy wyborach niepolitycznych. Tak przy wyborach do zarządu i reprezentacyi parafialnych, przy wyborach do sądu kupieckiego w Poznaniu i w Gnieźnie; do sądu przemysłowego w Bydgoszczy przeprowadzili Polacy swego kandydata, w Ostrowie i Jarocinie zyskali większość w kasach chorych. W Czersku w Prusiech Królewskich Polaka wybrano zamiast dotychczasowego Niemca do sejmiku powiatowego.

Walka o ziemię na Kaszubach.

Korespondencya hakatystyczna Der Osten, mająca za zadanie "informowanie" prasy niemieckiej o sprawach polskich, donosi o następujących wynikach polityki pruskiej antypolskiej pod względem kolonizacyjnym: "W powiecie kartuzkim Prusy Zachodnie| w roku 1911 przeszło 553 hektarów małej posiadłości ziemskiej z rąk niemieckich do rąk polskich, a 123 hektarów z rąk polskich do rąk niemieckich. Niemieccy więc koloniści utracili w tym powiecie 420 hektarów. Oprócz tego polski "Immobilienverkehrsbank" instytucya czysto polska, chociaż mająca niemiecką nazwę, nabyła dobra Stężyce. W roku 1910 strata dla niemczyzny wynosiła 590 hektarów. W ostatnich trzech latach ogółem więc niemczyzna w tym jednym tylko powiecie utraciła 5,500 morgów ziemi."

Ubytek żydów.

Z miasteczek w Księstwie Poznańskiem usuwa się coraz więcej żydów, po prostu dlatego, że kończą się dla nich złotodajne czasy dzięki hasłu "swój do swego". Zgromadziwszy poważny kapitał, wynoszą się z nim do wielkich miast niemieckich, gdzie żyją z pieniędzy zarobionych na Polakach. To też od czasu do czasu słychać o rozwiązaniu jakiejś żydowskiej gminy. Wielka niegdyś gmina żydowska w Raszkowie zostanie również rozwiązaną i przyłączona do gminy żydowskiej w Ostrowie.

Robotnicy wobec agitatorów socyalistycznych.

W Monasterzyskach w Galicyi, w rządowej fabryce tytoniu, pracują sami polacy, całe zaś ciało urzędnicze składa się, obok kilku Czechów, z Rusinów, którzy zorganizowali związek socyalistyczny i poprostu terroryzują Polaków. Robotnicy zwołali zgromadzenie z udziałem 1,000 osób i powzięli na niem rezolucyę, w której wzywają ministeryum i generalną dyrekcyę monopolu tytoniowego do usunięcia tego upośledzenia żywiołu polskiego w dyrekcyi i ciele urzędniczem, a zarazem ażeby przywódcy socyalistów i partyi radykalno-ruskiej usunięto niezwłocznie z nieznanego nam dotychczas w tutejszej fabryce stanowiska "Vorarbeitera" i położono kres jego niezdrowej agitacyi w obrębie fabryki."

Skazanie polskiego redaktora.

Z Grudziądza donoszą pod datą 17 bm.: Redaktora odpowiedzialnego "Gazety Grudziądzkiej" skazano na 300 marek za napiętnowanie sprzedawczykowstwa, oraz na 400 marek za krytykę działalności urzędników pruskich na szląsku.

Sprzedawczycy.

Gnieźnieński Lech pisze, że w Łagiewnikach za przykładem gospodarza Suchowiaka, który jeszcze przed kilku tygodniami jako pierwszy sprzedał gospodarstwo poszedł Wawrzyn Występski, gospodarz, który sprzedał również owej kasie 48 mórg ziemi ze swego gospodarstwa.

Sprzedawczykowstwo.

Dzienniki poznańskie notują alarmujące wypadki sprzedawczy-

(Dokończenie na str. 12-ej).

PIĘKNE, TANIE SKRZYPCE

POLECA POLSKA FIRMA

EAGLE SUPLY HOUSE,

3351 No. 40th Ave., Chicago, Ill.

Nowozorganizowana polska firma dostarczająca po niesłychanie niskich cenach rozmaite towary, poleca w tygodniu bieżącym następujące specyalności:

Kupując skrzypce listownie, trzeba się mniej więcej spuszczać na sprzedającego. Więc z tem na myśli wybraliśmy kilka gatunków skrzypiec, które możemy rekomendować naszym odbiorcom jako najlepszej konstrukcyi, z pełnym i przyjemnym tonem, z których każdy będzie zadowolony w razie kupna.

Przybory do skrzypiec.

Od nas można dostać kupić rozmaite przybory do skrzypiec; pomiędzy innemi następujące artykuły:

Całki set dobrych strun, ... 25c.
Pojedyńcze struny po . . . . . 10c.
Podstawki, dwa za . . . . . 5c.
Klucze do strun, 4 za . . . . . 25c.

Skrzypce No. 39. Salzard model, kolor ciemno-czerwonawy, smyczek, kalafonia, jeden set strun i pudełko drewniane, cena $4.75

Skrzypce No. 430. Stradivarius model, czerwonawy kolor, smyczek, kalafonia, jeden set strun i pudełko drewniane, cena $6.75

Skrzypce No. 399. Stainer model, czerwonawo-brązowy kolor, smyczek, kalafonia, jeden set strun i pudełko drewniane, cena . . . $7.50

Skrzypce No. 736. Exposition model, czerwonawo-brązowy kolor, smyczek, kalafonia, jeden set strun i pudełko drewniane, cena $10.00

Skrzypce No. 736. Guarnerius model, w kolorze czerwonawym, bardzo prześlicznie polerowane. Głos pełny. Cena ze smyczkiem i pudełkiem drewnianem $25.00

Skrzypce No. 914. Amati model, ciemno bursztynowy kolor, politura gładka. Bardzo dobre skrzypce z głosem wybornym i przyjemnym. Cena ze smyczkiem i pudełkiem drewnianem $12.00

Skrzypce No. 402. Zrobione przez Jana F. Pfretzchner, na model Amato, w kolorze ciemno-bursztynowym. Konstrukcya jest elegancka z tonem głośnym. Cena ze smyczkiem i pudełkiem $18.00

Skrzypce No. 190. Stainera model, w kolorze bursztynowym, politura jak najlepsza. Pod każdym względem są to eleganckie skrzypce. Cena ze smyczkiem i pudełkiem drewnianem $13.50

Skrzypce No. 453. Stradivarius model, w kolorze bursztynowym, politura jak najpiękniejsza. Całe wykończenie skrzypiec jest eleganckie. Głos piękny i dźwięczny. Cena ze smyczkiem i pudełkiem $15.00

EAGLE SUPLY HOUSE,

3351 No. 40th Ave., Chicago, Ill.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek; pierścionek; kolczyki; bransoletkę z orłem lub herbem polskim lub też piszę po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi napewno 35 do 50c na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera piękne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & CO.
1115 Noble str., Chicago, Ill.

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny

Każda pigułka musi taką nazwę MIDY wystrzegajcie się naśladownictw

Nie sprzedaż we wszystkich aptekach

Czy możesz jeść?

co ci się podoba, czy też to tylko, co ci doktór pozwoli. Jeżeli chcesz powiększyć apetyt i trawienie, używaj

TRINERA
AMERYKANSKI
ELIXIR
GORZKIEGO
WINA

Jest on zrobiony z czystego czerwonego wina i importowanych gorzkich ziół. Pomoże on niezawodnie we wszystkich chorobach trawiących organów, krwi i nerwów. Dostaniesz w aptekach.

Joseph Triner,
1333-1339 S. Ashland Ave.,
CHICAGO, ILL.

Bobrowe Krople 40 ct. 3 oz. $1.00
Robione z importowanych rosyjskich bobrów w sposób specyalnie przez nas posiadany i zawierają wszelkie właściwości lecznicze.
Chlorkowe Krople 15c. 2 oz. 25c
Sporządzone z ziół i korzeni, znakomite na kurcze żołądka, biegunkę, zapalenie gardzieli itp.
Maciczne Krople 25c. 4 oz. 85c
Sporządzone z ziół z gwarancyą.
Żołądkowe Krople 2 oz. 25c
Leczą wszelkiego rodzaju choroby żołądka, sporządzone tak czysto, że nie ma w nich żadnych barwników, perfum i tynktur. Oprócz powyższych leków zawsze na składzie mamy kompletny zapas ziółek, spirytusów, balsamów, kropli i innych lekarstw oraz chemikalii importowanych z Europy.
Laboratoryum farmaceutyczne
BIAŁEGO ORŁA.
Aleksander C. Feska, farmaceutyczny chemik.
4332 W. Thomas Str. Chicago, Ill.

POTRZEBA AGENTÓW.

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego", jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: — W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Opłaci się pisać do nas!!

Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do
JOS. KWASNIEWSKI,
654 Becher str. Milwaukee, Wis.

Największa Księgarnia na Wschodzie.

W. Michalskiego w Buffalo, 1158 Broadway, gdzie znajduje się także generalna agentura "Gazety Polskiej". Ma składy dewocyjne: książki do nabożeństwa i powieściowe; pisane obrazy religijne i patryotyczne; listowy papier, kalendarze; sztuczne kwiaty i pamiątkowe pocztówki. Kto nadeszle 25c. znaczkami na przesyłkę, temu poślemy duży Katalog bezpłatnie.

Ziemia Farmerska na Sprzedaż.

W naszej dobrze zagospodarowanej polskiej kolonii, o doskonałej ziemi, bardzo urodzajnej w pobliżu kolei i targu, posiadających piękne kościoły i szkoły, dobrą wodę, dobry klimat i dobrych sąsiadów. Pisać trzeba na adres:

J. J. Hof Land Co., - - Sobieski, Wis.

NOWA KSIĄŻKA.

Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszła z pod prasy nowa książka p. t.

NAJNOWSZY

SEKRETARZ ZAKOCHANYCH,

z dodatkiem: Pieśni Miłosnych, Wierszy do imienników itd.

czyli LISTOWNIK DLA MIŁOSNYCH.

Zawiera liczny zbiór listów wzorowych na wszystkie przypadki zachodzące w życiu miłosnem jako to: 74 listów i odpowiedzi "Wyznania i oświadczenia miłości", 33 listów dla kochanków i narzeczonych, 9 listów "Umowy przedślubne i odpowiedzi", 7 formułów, 25 pieśni miłosnych, 28 wierszy do Imionnika.

176 stronic wyraźnego druku. CENA 50c.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.,
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Fabryka Cygar i Papierosów

oraz

skład wszelkich tytoni tak miejscowych jako i starokrajskich, to jest: Tureckich; Rosyjskich i Austryackich, jakoteż Tabaka do zażywania; oraz wszystkie przybory do palenia jak: Fajki wszelkiego rodzaju; Cygarniczki; Tabakierki; Portfele — i wszelkie galanterye.

Proszę pisać po cennik.

Adresujcie:

H. MAGES, 1215 W. Taylor Str. Chicago, Ill.

Ceny najniższe - Bezpieczeństwo najwyższe. $100,000.00

CZYTAJCIE UWAZNIE!

Nie dajcie się łudzić przez Agentów krzykliwą i płaszliwą reklamą. Jeżeli Wam kto powiada, że Wam ręczy za to lub owo, spytajcie się oraz tatuna czem ręczy i gdzie jego gwarancya! Odpowiedzialny Agent i bankier składa gwarancyę do Kasy rządowej. Nim powierzycie swoje pieniądze do przechowania lub przesłania do kraju, przekonajcie się czem i jak kto ręczy za Wasz ciężko zapracowany grosz. Złożyłem do Kasy rządowej Sto Tysięcy Dolarów jako gwarancyę dla Was. Pamiętajcie zatem, że unikać należy niepewnych bankierów. Na Warte usługi jest stary doświadczony Agent, który: Wysyła 100 koron za $20.45; 200 kor. za $40.85; 500 kor. za $102.00; 1000 kor. za $204.00. — 50 rub. za $26.15; 100 rub. za $51.90; 500 rub. za 259.40; 1000 rub. za $518. Sprzedaje szyfkarty do Europy i do Ameryki

Sporządza kontrakty, pełnomocnictwa i wszystko tanio, dokładnie i punktualnie.

Piszcie po kurs szczegółowy i ceny szyfkart. Odpowiadam odwrotnie, a porada jest bezpłatna.

HENRY J. SCHNITZER, notaryusz
141 Washington St. New York.

Ceny najniższe - Bezpieczeństwo najwyższe $100,000.00

"Bohaterzy" górskiej tragedyi.

Photos by American Press Association.

W Hillsville, Va. toczy się proces "bohaterów" górskiej tragedyi, którym przedstawia powyższa rycina w otoczeniu szeryfów. Oskarżeni są o zamordowanie 5 urzędników sądowych. Wszyscy oskarżeni należą do familii Allen'ów. Pogoń za nimi trwała kilka tygodni i dopiero głód zmusił ich do oddania się w ręce sprawiedliwości.

(Dokończenie ze str. 11-ej).

kowstwa w Ks. Poznańskiem i Zachodnich Prusiech. Gnieźnieński Lech donosi o dwóch takich wypadkach, z których jeden jest w szczególności ciężki. Mieczysław Henelewski w Kwieciszewie swoją 350-morgową posiadłość odsprzedał komisyi kolonizacyjnej za 180 tysięcy marek. Czyn ten zaskoczył wszystkich niespodziewanie. Chociaż wprawdzie pogłoski mówiły, że p. H. miał zamiar odsprzedać komisyi kolonizacyjnej sprzedać, ale gdy się p. o tem dowiedział, wyraził swe oburzenie, że go opinia publiczna o taki czyn posądza. Jeżeli p. H. już wówczas swej ziemi nie zaprzepaścił, to uczynił już to ze względu na ogólnie szanowanego swego ojca, dzierżawcę probostwa w Wójcinie, lecz teraz, gdy ten ostatni na zawsze oczy zamknął, nie potrzebował się obawiać gniewu ojcowskiego".

Drugi wypadek podany przez Lecha dotyczy p. Szałkowskiego w Koraczewku, który 65 morgowe swoje gospodarstwo za pośrednictwem gospodarza Nowastowskiego odsprzedał 'Mittelstandskasie'.

Trzeba wiedzieć, że ta sprzedaż równa się zaprzepaszczeniu ziemi w ręce kolonizacyi. Zarówno p. Szałkowski jak Nowastowski są podobno członkami Kółka włościańskiego.

W Zwiniarza w pow. lubawskim w Prusach Zachodnich zaszły nowe dwa wypadki sprzedawczykowstwa. Gospodarz Januszewski sprzedał posiadłość swą kupcowi Seeligowi z Poznania za 83,000 m. Seelig zamierza posiadłość nabytą sprzedać lub też rozparcelować. Niezawodnie sprzeży on hakatystom. Drugim sprzedawczykiem jest gospodarz Siemiński, który sprzedał posiadłość swą obejmującą 50 morgów również Seeligowi za 24,000 marek.

"ŚPIĄCE WOJSKO POLSKIE".

Pod powyższym tytułem — jak donoszą gazety hakatystyczne — wydał "Ostmarkenverein" nowe pismo ulotne, napisane przez pułkownika v. Widdern, który już dla "Ostmarkenvereinu" napisał kilka podobnych broszur, podszczuwających Niemców i rząd niemiecki przeciw Polakom, w najnowszym swym "dziele" opisuje najprzód "historyę" walki o "kresy wschodnie" od roku 1815. Następnie rozpisuje się o środkach, jakiemi niemcy bronić się muszą przed "niebezpieczeństwem polskiem", o komisyi kolonizacyjnej itd., żądając przytem praw wyjątkowych ku zwalczaniu gazet polskich.

Hakatystyczna "Post", uchodząca niejako za organ polityczny oficerów pruskich, bo głównie przez oficerów jest czytana i prawie w każdym numerze zamieszcza artykuł wojowniczy jakiegoś oficera, poleca gorąco rozpowszechnienie owej broszury. — O rozpowszechnienie zaś trudno zdaniem naszem nie będzie, bo alarmujący tytuł "Śpiące wojsko polskie" — chociaż z treścią nie ma nic wspólnego, został obrany właśnie dlatego, aby broszurą wszystkich zaciekawić.

Broszurka Widderna zawiera 87 stron. Jako godło autor wybrał znamienne słowa wodza hakatystów Bismarcka: "Narodowości Polakom zabrać nie chcemy, ani też nie chcemy ich wytępić, ale musimy bronić niemczyzny, ażeby jej nie wytępiono". Jaka obłuda i jakie kłamstwo bije z powyższych słów Bismarcka i dzisiejszych hakatystów, o tem świadczy cała dotychczasowa polityka hakatystyczna, nie przebierająca w środkach, i dążąca z całą otwartością do odebrania nam naszych najdroższych skarbów religijnych i narodowych.

Autor wyśmiewa również legendę naszą o śpiącem wojsku polskiem na Łysej Górze. Niechże lud nasz w ową legendę wierzy, nikomu to przecież nie zaszkodzi, a hakatystom do tego wara. Ale w rzeczywistości owem śpiącem wojskiem polskiem to nie kto inny, jak nasz cały lud polski, który jeszcze nie zbudził się z długiego uśpienia narodowego. O tem bowiem hakatyści mogą być przekonani, że gdy cały nasz lud polski stanie pod jednym wspólnym sztandarem około obrony naszych spraw najdroższych, natenczas bez wątpienia hakatyzm na głowę zostanie pobity i "śpiące wojsko polskie" świetne odniesie zwycięstwo.

BRAK INTELIGENCYI POLSKIEJ NA KASZUBACH.

Gazeta Gdańska zwróciła uwagę na wielki brak inteligencyi polskiej na Kaszubach. Ludzie z wyższem wykształceniem unikają osiedlania się w miastach i miasteczkach miejscowych, wskutek czego niema kierowników miejscowego życia politycznego i kulturalnego. Jeden z księży pracujących na kresach, nadsyła do Kurvera Poznańskiego swoje uwagi w tym przedmiocie. Dowodzi on konieczności istnienia w każdem miasteczku i parafii ludzi uświadomionych, którzyby mogli pracę oświatową prowadzić. Nie muszą to być lekarze lub adwokaci, lecz choćby gospodarze, robotnicy czy rzemieślnicy.

"Będąc przez dłuższy czas na Kaszubach i widząc nędzę duchową tamtejszego ludu, a przedewszystkiem brak rąk do pracy — pisze ów kapłan — zacząłem przerzuwiać nad tem, jakby temu zapobiedz i przyszedłem do przekonania, że trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę naszą na młodzież dorastającą, nią się zaopiekować i z niej wytworzyć przodowników pracy narodowej i oświatowej.

Synowie włościańscy z Kaszub coraz bardziej garną się do szkół rolniczych, t. zw. "Landwirtschaftliche Winterschulen", odczuwając żywiej potrzebę zawodowego kształcenia się. Tam atoli niemczą się coraz bardziej.

Wielka część młodzieży poświęca się zawodowi rzemieślniczemu i kupieckiemu, ci po największej części idą na naukę do niemieckich majstrów i principałów niemieckich, albo do takich, którzy sami żadnego uświadomienia pod względem narodowym nie mają.

Należałoby się starać o to, aby tę młodzież umieścić w rzetelnie polskich stronach i w polskich domach. Młodzież włościańską trzeba wysyłać do majątków polskich do takich domów, które im zastąpią szkołę gospodarczą, t. j. wyuczą ich fachowo, a prócz tego dadzą im uświadomienie narodowe i tyle potrzebnych wiadomości ogólnych, że wróciwszy potem w ojczyste strony, będą mogli tamże swym braciom przodować. Podobnie należy postąpić z młodzieżą rzemieślniczą i kupiecką.

Piszącemu udało się kilku synów włościańskich ulokować w Ks. po majątkach polskich, również kilku uczniów u polskich majstrów i kilka córek włościańskich jako ekwki w domach polskich. Mam nadzieję, że chociaż nie wszyscy, to przynajmniej ten i owej młodzieży stanie się gorliwym pracownikiem na niwie naszej narodowej.

W tym kierunku należy pracować nie w pojedynkę, boć jednostka wielkich rzeczy nie dokaże, ale zbiorowemi siłami. Może znajdzie się większe grono ludzi gotowych do pracy w tym kierunku. Jedni powinni zachęcać kresowa młodzież i nakłaniać ją do kształcenia się w polskich domach i okolicach, inni niechby też młodzież przyjmowali u siebie. Jeśli to nam się uda, natenczas w przeciągu kilku lat będziemy mieli dostateczną ilość przywódców i pracowników na niwie ojczystej".

ZANIK PIERŚCIENI SATURNA.

W ostatnich czasach poczyniono równocześnie w różnych obserwatoryach astronomicznych spostrzeżenia, co do zmian, jakim ulegają pierścienie Saturna. Wydaje się, że Saturn traci swoje pierścienie.

Pierwsze doniesienie o tem ciekawem zjawisku nadeszło z obserwatoryum na przylądku Dobrej Nadziei, a prawdziwość faktu stwierdzili następnie astronomowie europejscy.

Słynny astronom francuski K. Flamarion wypowiedział w tej sprawie następujące przekonanie:

Saturn należał zawsze do bardzo kapryśnych planet. Jest najjaśniejszy ze wszystkich, lecz zawsze czynił różne niespodzianki a przemiany, jakim ulegał od czasu do czasu, gdy go zna astronomia, stanowią istny romans. Otrzymałem od moich przyjaciół w Setif i Kilonii raporty, świadczące o nowej fazie rozwoju jego pierścieni.

Miałem nadzieję, iż w obserwatoryum w Juvisy będę mógł osobiście poczynić odpowiednie spostrzeżenia, oraz zdjęcia fotograficzne, niestety, niesprzyjająca pogoda udaremniła moje zamiary. Według mego zdania, niema w tem nic dziwnego, iż pierścienie Saturna zmieniają swój wygląd.

My nie patrzymy na nie prostopadle lecz ukośnie, od ziemi, a zdaje się, iż w ciągu stulecia ów kąt patrzenia stale się zmniejsza.

Przestudyowałem astronomiczne raporty, zapiski i spostrzeżenia z ostatnich 250 lat i przyszedłem do wniosku, że w latach 1657, 1799, 1851 i 1882 wykazywały pierścienie Saturna różne wymiary. Możliwie, że i obecnie wchodzą w nową fazę.

Raport z Setif donosi o znacznem zaciemnieniu pierścieni we wschodniej ich części.

Dnia 29-go grudnia o godzinie 11 m. 15 w nocy, zaciemnienie zwiększyło się, o północy, wszakże zjawisko to zniknło, natomiast pociemniała o tej porze zachodnia część pierścienia zewnętrznego, podczas gdy pierścień wewnętrzny był zaledwie dostrzegalny. Następnie przyszła z Greenwich wiadomość, że 12 stycznia zauważono iskrzenie się pierścieni Saturna, z czego możnaby wnioskować, że stoimy w przededniu zaniku lub rozwiania się jednego, jeżeli nie obu pierścieni.

Na razie jednak nie można nic pewnego w tym kierunku powiedzieć. Jak długo nie będzie dostatecznego materyału do wydania stanowczego sądu, przychylam się do zdania, iż patrzymy tylko obecnie na pierścienie Saturna pod bardziej ukośnym kątem, niż dotychczas i dlatego widzimy je w postaci, jakiej jeszcze nie znamy.

Oryginalność amerykańska.

Pisma paryskie opowiadają nader zabawny epizod: Na wystawie "Niezawisłych" pewien Amerykanin w towarzystwie córki wszedł do biura sprzedaży wystawowych obrazów.

— Chciałbym pomówić z artystą który wystawił obraz pod N... — powiedział Amerykanin.

— Tak, chcielibyśmy — dodała córka.

— Ach, państwo chcą kupić?! Bardzo proszę, proszę siadać.

Sekretarz rzucił się na poszukiwanie autora. Znaleźć go było łatwo, gdyż wyróżniał się on rażącym rudym kolorem swych włosów. Spiesząc do kancelaryi malarz z dumą zapowiedział swym kolegom:

— 1,000 fr. ani grosza mniej nie wezmę!

Gdy wszedł, amerykanie wstają na jego widok a panna podnosi do oczu lornetkę.

— Oo! — woła gentleman — to pan namalował kobietę bez nóg i głowy?

— Zieloną kobietę? — dodaje panienka.

— Tak, ja — odpowiada nie bez dumy artysta.

— Aha! Dziękuję bardzo panu! Teraz może pan odejść.

— Ja pana nie rozumiem!...

— Oo! nic wielkiego. Chcieliśmy tylko zobaczyć człowieka, który mógł coś podobnego namalować...

Powiedziawszy to, Amerykanie odeszli, pozostawiając malarza więcej czerwonym, aniżeli bywał zwykle.

Zbyteczne.

Lekarz do chorego: — Jeżeli pan chce wrócić szybko do zdrowia natenczas nie wolno panu wiele mówić.

Chory znajdujący się pod pantoflem żony: — Tego i tak czynić nie mogę.

W przelocie.

— Jak się masz Karolku!... Jakże interesy?

— Dobrze, ale mi się strasznie śpieszy!

— Powiedz mi przynajmniej, czyś zdrów!

— Podobno się zaręczyłeś?

— Tak, ale puść mnie już, bo stoję jak na rozżarzonych węglach!

— Rzeknij tylko jedno słówko z kim się zaręczyłeś?

— Z czteropiętrową kamienicą, nazwisko powiem ci innym razem, adieu!

Ulżyli jej cierpieniom, ale to było wszystko. "Przez pięć lat — pisze pani Mogens Nelson z Lonia, Mich., — chorowałam na żołądek. Radziłam się wielu doktorów, ale wszyscy ograniczali się na niesieniu ulgi w mych cierpieniach przez zadawanie mi morfiny. Tak byłam tem wszystkiem zmęczona, że życzyłam sobie umrzeć jak najprędzej. Wszystko mnie zawodziło. Wtedy to zdecydowałam się spróbować Gomozo, o którem wiele słyszałam. Zaraz z początku poznałam polepszenie, a niebawem wyzdrowiałam zupełnie i teraz czuję się, jakbym się na nowo na świat narodziła. Mogę pracować z taką siłą, jak dawniej."

Dra. Piotra Gomozo nie jest lekarstwem aptecznem, ale zwykłym, przez czas wypróbowanym lekiem ziołowym, który jest dostarczany pacyentom wprost przez lokalnych agentów, mianowanych przez właścicieli Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19 — 25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

PRAWDA ZWYCIĘŻA.

Niema nic nad prawdę na świecie! Zwykle źli ludzie starają się ją przyćmić, ująć jej sławy, ściągnąć ją w błoto. Lecz ona sama na tem wszystkiem nie ucierpi, przeciwnie wychodzi w całej swej wspaniałości na wierzch. Tak ma się też sprawa ze słynnem kuracyjnem Winem Częstochowskiem. Poznali się na niem uczeni, gdy je odznaczyli złotym medalem na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie. Uznają jego siłę kuracyjną rozliczni jego wielbiciele. Spróbuj go więc i ty, rodaku i rodaczko, gdy ci upał dokucza lub choroba z żołądka pochodząca dolega. Dostać można Wino Częstochowskie w aptekach, u agentów lub u właścicieli A. Skarzyński and Co., Buffalo, N. Y.

KSIĄŻKI O POLAKACH I DLA POLAKÓW W AMERYCE.

Wszystkim czytelnikom 'Gazety Polskiej' polecamy następujące dzieła, napisane w sposób bardzo zajmujący i pouczający, przez redaktora Gazety Polskiej, Stanisława Osadę:

W Dniach Nędzy i Zbrodni, powieść z życia Polaków w Ameryce; w dwóch częściach, osnuta na tle smutnych dziejów głośnej w swoim czasie armii Rybakowskiego. Druga część maluje życie Polaków w Buffalo, przed i w czasie ohydnej zbrodni Czołgosza. Cena ..... 50c.

Z Pensylwańskiego Piekła. Nowela z życia polskich górników, w której odmalowane są wszystkie nędze pracujących w kopalni węgla, wyzysk kapitalistów, sprzedajność prowodyrów i zamęt wprowadzony przez powstanie tz. ruchu niezależnego. Cena ..... 35c.

Historya Związku Narodowego Polskiego i Rozwój Ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce. Kto chce poznać dzieje naszego osadnictwa od lat najwcześniejszych, aż do doby obecnej, kto chce zaznajomić się dokładnie z wpływem, jaki Polska wywierała na życie nasze w Ameryce, ten winien koniecznie mieć tę książkę pod ręką. Wydana nakładem Związku Narodowego Polskiego w 2 rocznicę jego założenia, obejmuje 748 stron dużego formatu i ozdobiona jest 59 ilustracyami. Cena z przesyłką pocztową ..... 75c.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłómaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena ..... 5c.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu; alkoholu; Amonii; Baterye elektrycznych; Brązowania; Bielenia Pszczół; Drumlinów; Esencyi; Ekstraktów; Emalii; Elektryki; Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania, Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu; Krochmalu; Klejów; Konserwy Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Mleka; Pokostów; Płam wywiabiaczy; Papierosów; Serów; Zolaza; Złocenia; jednem słowem tysiące całego szeregu najświeższych wynalazków podług przepisów najuczeńszych ludzi, najsławniejszych lekarzy w świecie. W broszurze. Cena $2.00

Piszcie po te książki do naszej księgarni:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

ZACMIENIE SŁOŃCA.

Wiecie o tem wszyscy, że słońce, ziemia i księżyc latają i biegną w przestworzu. Od czasu do czasu się trafia, że księżyc przebiega pomiędzy słońcem a ziemią i wtedy następuje zaćmienie słońca. Dra Jana Chmielnickiego Ch. z Somerville, Mass. lekarstwa patentowane jako księżyc zaciemniły wszystkie inne, które najczęściej są tylko podrabiane i fałszowane. Jak słońce wiosenne budzi do życia i ożywia nagie drzewa, łąki i pola, tak jego lekarstwa budzą do życia schorzałe i udręczone chorobą ciało człowieka. Więc gdy wam cokolwiek dolega i potrzeba wam lekarstwa, żądajcie wyraźnie dra. Jana Chmielnickiego Ch. Sam jego Zmiłeznik, na który on ma jedyne prawo wyrobu, tysiące ludzi uzdrowił. Lekarstwa dra. Jana Chmielnickiego C. dostać możecie u jego specyalnych agentów w groszerniach i w lepszych aptekach. Piszcie o bezpłatną książeczkę "Przyjaciel i skarb domu" czyli jak leczyć się w domu bez doktora, załączając 2c markę na przesyłkę i adresujcie: DR. J. CHMIELNICKI, CH. Somerville, Mass.

SŁOWNIK Języka Polskiego

Podług Lindego i innych nowszych źródeł.

— Wypracowany przez —

E. Rykaczewskiego.

Odciśnięty na dobrym papierze, zawiera stron 1156 oprawny w płótno angielskie z skórkowym grzbietem i złoconymi tytułikami, brzegi marmurowe, format 6½x4½.

Cena $2.00.

W. Dyniewicz Pub. Co.
1163 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILLINOIS.

Bicykle dla dorosłych i Wózki dla dzieci za pół ceny

Nie kupujcie nigdzie dopóki nie zobaczycie naszego katalogu i nie porównacie naszych cen z innemi. Piszcie zaraz po katalog, wysyłamy go darmo.

B. J. JANISZEWSKI
DEPT D.
3020-22 Lagrange St. Toledo, Ohio.

DRA PIOTRA
GOMOZO

jest lekarstwem o uznanej zasłudze. Jest ono zupełnie odmiennem od wszystkich innych lekarstw. Może mieć swoje naśladownictwa, ale nie ma zastępstwa.

Czyści Krew — Pomaga Trawieniu
Regulnje Żołądek — Działa na Wątrobę
Działa na Kiszki — Uśmierza system Nerwowy

Ożywia, Wzmacnia i Posila.

Wogóle jest to lekarstwo familijne w całem tego słowa znaczeniu i powinno się znajdować w każdym domu. Nie można go nabyć w aptekach, ale dostarczają go wprost ludziom specyalni agenci. Jeżeli nie znacie żadnego agenta, piszcie do samych fabrykantów i właścicieli

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
19-25 So. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.

DARMO DLA CIEBIE MOJA SIOSTRO.

Darmo dla ciebie i dla każdej siostry cierpiącej na choroby kobiece.

Jestem kobietą.
Znam kobiece cierpienia.
Wynalazłam lekarstwo.

Piszę pocztą zupełnie bezpłatnie moje domowe leczenie każdej cierpiącej na choroby kobiece, wraz z przepisami używania. Chcę powiadzieć wszystkie kobiecie o tem lekarstwie—tobie, czytelniczko, twej córce, matce lub siostrze. Chcę wam powiedzieć jak się leczyć w domu bez pomocy lekarskiej. Mężczyźni nie mogą pojąć cierpień kobiecych. Ja wiem, że moje lekarstwo domowe jest bezpieczne i pewne na upławy; Wrzody; Opadnięcie Macicy; Nadmierne Wydzielanie Perzodów; Ucierpy czyli Gruczołowych Wydzielin; także na ból Głowy; Krzyża i Żołądka; przygnębienie umysłu; nerwowość; melancholia; skłonność do płaczu; gorączka; zmartwienie; choroba nerek i pęcherza; spowodowane słabością właściwą kobietom.

Poślę wam zupełną 10 dniową kurację zupełnie darmo, jako dowód, że możecie się w domu, wyleczyć łatwo, szybko i napewno. Pamiętajcie, że nic was to nie będzie kosztowało a, by spróbować tego lekarstwa, a jeżeli sobie życzycie przedłużyć kurację, będzie was to kosztowało około 12 centów na tydzień, czy-mniej niż 2c na dzień. Nie będzie wam to przeszkadzało w waszem zajęciu. Tylko przyślijcie mi dokładny wasz adres, opiszcie dokładnie swoje cierpienia a ja wam poślę lekarstwo zupełnie darmo odwrotną pocztą. — Poślę wam także swoją książkę "WOMEN'S OWN MEDICAL ADVISER" z ilustracyami dla objaśnienia, dlaczego kobiety cierpią i w jaki sposób możecie się łatwo wyleczyć w domu. Każda kobieta powinna tę książkę mieć, aby się sama z niej nauczyć o sobie mogła. A gdy wam wreszcie doktor powie że musicie mieć operacyę, wy możecie o sobie zadecydować. Tysiące kobiet wyleczyło się w domu mojem lekarstwem. Leczy ono młodych i starych. Matkom, córkom dam dokładne wskazówki leczenia się w domu z upławów; Bledniey i bolącego a nieregularnego Miesiączkowania.

Gdziekolwiek mieszkacie, niegę wam wskazać kobiety w waszej okolicy, które wam chętnie polecą i dowiodą, że Ta Domowa Kuracya leczy wszelkie choroby kobiece i czyni je silnemi, zdrowemi i szczęśliwemi. Tylko mi przyślijcie swój adres a otrzymacie darmo 10 dniową kurację i książkę. Piszcie natychmiast, bo może tej sposobności już się nie doczekacie. Adres:

Mrs. M. SUMERS. Box E Notre Dame, Ind., U. S. A

It doesn't pay to neglect your Health

Czyś kiedy przyszedł do domu trzęsąc się, z bólem głowy, kłuciem w piersiach lub bólem gardła, i chorowałeś przez tygodnie po tem?

DRA RICHTERA PAIN-EXPELLER

to wierne, stare domowe lekarstwo przyniesie ci ulgę i zapobiegnie długiej chorobie jeżeli je zaraz użyjesz.

Zawsze trzymaj butelkę tego w domu. Przepisy jak masz używać są na każdej butelce. 25c. i 50c. w aptece. Strzeż się imitacyi i szukaj kotwicy i naszego nazwiska.

F. AD. RICHTER & CO., 215 Pearl Street, New York.
Richtera Congo Figułki (25c. i 50c.) dobre na zatwardzenie.

= DOM MISSYJNY =

Dla Zagranicznych Missyi w Techny, Ill. Kierowany przez Zgromadzenie Słowa Bożego.

Otwarty 2-go Lutego 1909, uroczyście poświęcony przez Najprzew. X. Arcybiskupa J. E. Quigley'a, dnia 26-go Kwietnia 1909 roku.

W Zgromadzeniu Słowa Bożego jest już 574 Księży z tych 35 Polaków i 796 braci z tych 42 Polaków.

Przyjmujemy najchętniej chłopców od 12 do 17 roku życia.

Przyjmujemy też ubogich młodzieńców, byle zdolnych i utalentowanych i mających powołanie do stanu duchownego i do pracy misyjnej.

Z prośbą o przyjęcie trzeba nadesłać 1. Polecenie od jednego z księży, 2. ostatnie świadectwo szkolne, 3. świadectwo zdrowia od lekarza.

Prośby o przyjęcie adresować należy:

Rev. Father Rector, St. Mary's Mission House, Techny, Ill.

50,000 KSIĄŻEK BEZPŁATNIE.

Wartości $10.00 dla Każdego Mężczyzny.

Jeżeli cierpisz na jakąkolwiek chorobę właściwą mężczyznom, chcielibyśmy, żebyś napisał po jedną z tych znakomitych książek. Ona wskazuje w przystępny i prosty sposób, jak każdy cierpiący na Zatrucie Krwi, Osłabienie męzkości, Ogólną utratę Sił, Reumatyzm, Choroby Organiczne, Żołądek, Wątrobę, Nerki lub Pęcherz, może być wyleczony gruntownie u siebie w domu. Jeżeli jesteś zniechęcony wydawaniem pieniędzy, nie otrzymując pożądanych skutków, ta Bezpłatna Książka dla Mężczyzn przedstawia dla ciebie wartość paru set dolarów. Ona ci powie dla czego cierpisz i jak wyleczyć się możesz gruntownie i stale. Książka ta powróci ci zdrowie doskonałe, siły i zdolność męzką —tysiącom mężczyzn. Ona jest składem wiedzy i zawiera właśnie to, o czem każdy mężczyzna wiedzieć powinien. Pamiętaj, że książkę tę otrzymasz zupełnie darmo. My płacimy przesyłkę pocztową. Załącz bezpłatny kupon, przyślij do nas dzisiaj, a my poślemy ci tę drogocenną książkę, opłacając przesyłkę.

PRZYŚLIJ TEN BEZPŁATNY KUPON NA KSIĄŻKĘ DZISIAJ.

DR. JOS. LISTER & CO., P. 707 Northwestern Bldg., 22 Fifth Ave., Chicago.

Panowie: Jestem zainteresowany pańską bezpłatną ofertą i proszę o przysłanie mi Książki natychmiast.

Nazwisko.....

Miasto..... State.....

O KOBIETACH I DLA KOBIET.

Brzydkie kobiety.

Niezaprzeczonym faktem jest to, że we wszystkich sferach społeczeństwa wychodzą dziewczęta brzydkie najprędzej za mąż. Mają one mniejsze pretensye niż ładne, a jednak to właśnie przypada na częściej od szczęścia. Tak samo zdarza się często, że bardzo piękni mężczyźni, za którymi szaleją piękne kobiety, oddawają swe serca kokietom nieładnym i niepozornym.

Siostrzenica Voltaire naprzykład, bardzo była brzydka, lecz dowcipną i miłą i zjednywała sobie odrazu sympatye tych, którzy ją poznali. Pani d'Hondelot była jedyną kobietą, która kochał Russeau, patrzyła zezem i miała na twarzy pełno znaków od ospy. Ulubiona żona Mahometa Ajescha i żona Swifta Vanesst słynęły z brzydoty, a pewna Węgierka, która umarła w więzieniu, uchodziła za najbrzydszą kobietę w świecie. Była ona niegdyś naczelnikiem bandy opryszków, a twarz jej wprost odrażająco była brzydka. Ale głos jej był dźwięczny i melodyjny, i rozbójnicy uwielbiali ją!

Pomiędzy kobietami, zajmującemi wysokie stanowiska, a pozbawionemi wszelkiej urody, wymienić należy przedewszystkiem Fulwię, żonę Antoniusza i Terencyę żonę Cycerona. Od późniejszych historyków wiemy, że bardzo brzydkiemi były: królowa szwedzka Małgorzata, cesarzowa niemiecka Matylda, żona Henryka V. i Krystyna, także królowa szwedzka. Pomimo to miały wszystkie trzy licznych wielbicieli. Zmienne serce Henryka VIII. było jednak przez pewien czas zajęte jedną z jego żon Anną Clevo, która wcale ładną nie była — nawet w najświeższej młodości była otyłą i niezgrabną. Żona Cromwella słynęła także z brzydoty.

Gdy Anna, królewna czeska, wjeżdżała do Londynu, przestraszyli się Anglicy jej brzydoty. Przy pańskich towarzyszących jej, wyglądała potwornie, a pomimo to zjednała sobie nie tylko serce króla, ale i serca wszystkich poddanych.

We Francyi odgrywały brzydkie kobiety większą rolę, niż ładne, lecz musiały mieć dużo rozumu i dowcipu. Najlepszym dowodem jest pani de Stael, która wiedząc, że jest brzydką, nie starała się wcale o upiększenie swej twarzy. Jako córka ministra Neckera i żona posła szwedzkiego Staela, umiała zdobyć sobie stanowisko, którego jej każda, najpiękniejsza kobieta zazdrościła.

Na rząd rewolucyjny umiała nawet wywrzeć pewien wpływ, pomimo, że należała do arystokracyi, później zaś w Napoleonie wzbudziła taką zazdrość, że pod żadnym warunkiem nie pozwolił wrócić jej do Francyi. Współczesna jej, ospowata pani Lespinaisse, była podobno zachwycającą kobietą i wielki wpływ wywierała na swoje otoczenie całe. Pani Geoffrin, córka kamerdynera Delfina, wyszła w piętnastym roku za bardzo majętnego pułkownika Geoffrina, a stając się po wczesnej śmierci jego niezależną, zgromadzała w swoim domu uczonych i artystów. Marmontel, Morellet, Stanisław Poniatowski itp., byli stałymi jej gośćmi, ona sama uchodziła zaś za najsprytniejszą, lecz najbrzydszą kobietę owego czasu.

Pani d'Epinay, francuska powieściopisarka, której dzieła, mianowicie książka dla dzieci pt.: "Les conversations d'Emile" na wszystkie niemal języki przetłómaczoną została, była także bardzo brzydka, a pomimo to bardzo się mężczyznom podobała. Pani de Mailly była najbrzydszą damą na dworze, królowa francuska Marya Leszczyńska uchodziła także za nieładną, brzydotą drugiej żony Filipa Orleańskiego weszła nawet w przysłowie, a pomimo to wszystkie kobiety były kochane i uwielbiane.

Jakie zaś laury zbierają artystki i aktorki! Aktorki wprawdzie mają dużo sposobów upiększania twarzy — od czego puder, od czego blanszе i różowe maście, ale prawdziwie brzydkiej twarzy nie można zmienić tak, aby była ładną!

Jedną z najbrzydszych była Włoszka Margarita de l'Epine. Była ona w końcu 17-go stulecia najpierwszą kobietą, która wystąpiła na scenie. Dotąd odgrywali mężczyźni rolę kobiet. Krok ten o tyle był ryzykowniejszym, że śpiewaczka niezmiernie była brzydką. Ale jej piękny głos, humor i dowcip ujęły publiczność tak, że gdzie się pokazała, zasypywano ją kwiatami, oklaskami i kosztownemi podarkami najpiękniejszymi. Najpiękniejsze kobiety nie mogły z nią rywalizować. Tu i ówdzie zaczepiano jej brzydotę, mianowicie w Anglii, ale księże Nottingham był nią tak zachwycony, że już chciał się z nią ożenić! Nie przyjęła go jednak. Poszła później za doktora Pepascha, który nazwał ją dla tej brzydoty Hekate, a który jednak ją kochał i najlepszym był dla niej mężem.

Historya aktorki Marty de Rochois jest także dowodem tryumfu ducha nad materyą. Twarz jej była bardzo nieładną i postać bardzo niepozorna, lecz natura obdarzyła ją tak cudownie pięknemi oczami, że ludzie uwielbiali ją i szaleli poprostu za nią. Panna Rochois była najsławniejszą aktorką onego czasu i na scenie umiała wyzyskać wszystkie efekty na swoję korzyść. Nizka, drobna o długich, chudych ramionach, ukazywała się w powłóczystych sukniach i szerokich rękawach i wyglądała zachwycająco. Zarabiała dużo pieniędzy, a gdy z powodu słabości zdrowia na scenie już występować nie mogła, wyznaczył jej Ludwik XIV. wysoką pensyę.

Jeszcze więcej laurów zbierała śpiewaczka Antonina Piayel. Była to skończona artystka którą nawet na scenie ukoronowano, co się jeszcze nigdy nie zdarzyło. W Marsylii przyjmowały ją panie jak udzielną księżniczkę, i tam też wyszła za mąż za hrabiego d'Entrassiers, sekretarza ambasady francuskiej w Petersburgu. Ludwik XVIII. dał jej order św. Michała. Skromna, nieśmiała i bardzo nieładna kobieta była królową sceny i królową serca wielkiego dyplomaty, który mógłby był śmiało żądać ręki księżniczki.

Uosobistnieniem brzydoty była także Rosamunda Pisaroni. Nazwano ją "rajem dla ucha a piekłem dla oczu", znając swoją brzydotę, dołączała do każdego kontraktu swój obraz z dodatkiem, że w rzeczywistości jest jeszcze o wiele brzydsza", niejeden bowiem dyrektor opery nie chciał jej przyjąć. Na uzupełnienie nieszczęścia zachorowała jeszcze na ospę, co ją do reszty zeszpeciło, a pomimo to, gdy ukazała się na scenie w Paryżu, w bardzo gustownej toalecie, przyjmowano ją z niezmiernym zapałem i składano jej hołdy, jak panującej królowej.

Wszystkie te przykłady uczą nas, że sprawiedliwa matka natura wynagradza brak urody i wdzięku przymiotami i darami, które są o wiele trwalsze i znaczą więcej, niż przemijająca piękność twarzy. Bo jeżeli pewien grzeczny Francuz orzekł, że dziś niema brzydkich kobiet na świecie, to jednak gusta bywają rozmaite na świecie — co jeden uważa za piękne, nie podoba się drugiemu. I tak miewają najpiękniejsze kobiety swych zwolenników, wielbicieli i przeciwników, kobieta zaś brzydka, czyli mniej piękna lub brzydkich niema na świecie, lecz dobra, dowcipna i sprytna, podoba się każdemu.

Dla naszych Dzieci.

Równianka.

Kwiecie majowym promieniem słonka,
A pieśń oracza dźwięczna, radosna,
Łączy się razem z piosenką skowronka.

Cichy i wonny powiew wietrzyka,
Łagodnem tchnieniem trawkę kołysze.
A nuta smętna piewcy słowika,
Majowej nocy przerywa ciszę.

Pod starą lipą w dali, na błoni,
Strumyk się jasnym pierścieniem wije,
Nad nim fiołek miłuchnej woni,
Bratki i śnieżne kwitną lilie.

Kiedy po kwiaty biegnę porankiem,
By w nie przystroić ołtarz Maryi,
To tylko takim cieszę się wiankiem,
Który jest splecion, z bratków, lilii.

Kiedy fiołek zdobi go w koło,
Piastując rosy perełkę w łonie,
Wtenczas radosny, nucąc wesoło,
Kornie promienne zdobię Jej skronie.

Mały podarek!.. Lecz mi się zdawa,
Że w skromnej dani wiosenne kwiatki,
Przyjmie Królowa Niebios Łaskawa,
Chętnem uczuciem najlepszej Matki.

Poranny zwiastun chwili radosnej,
Cieniem majowych trawek spowity,
Wonny, jak powiew rozkosznej wiosny,
Barwny, jak czyste niebios błękity.

Fiołek, co uczuć skromnych obrazem,
Z bieluchnem kwieciem lilii zebrany,
Jakże się cudnie wydaje razem,
Onej Przeczystej tchnieniem owiany!

Oj! jakże mile są owe bratki,
Złączone z sobą w zgodzie niewinnej!
Dziatwo! te drobne pól naszych kwiatki!
To wzór miłości waszej rodzinnej!

Tych uczuć świętych, w życia poranek,
Związujcie drobne kwiateczki!
Które wam dzisiaj na skromny wianek,
Przynoszę, lube dziateczki!

Stary żołnierz.

Stanisław, stary żołnierz, stracił nogę na wojnie i wracał o kuli do rodzinnej wioski, ażeby osiąść przy jednym z braci.

W ciągu długiej służby wojskowej zaoszczędził sobie trochę pieniędzy i miał zamiar rozdzielić je między braci. Ale w drodze namyślił się inaczej. Chcąc się przekonać, czy mu chętnie dadzą u siebie przytułek, przywdział odzież podartą i zjawił się w niej najpierw u brata najstarszego i najzamożniejszego.

— Mój bracie! — mówił Stanisław — na stare lata przywlokłem się do rodzinnej wioski i pragnę tu pozostać aż do śmierci. Jestem kaleka i ciężko pracować nie mogę; mam nadzieję, że ty mi nie odmówisz przytułku u siebie.

Brat zaczął się wymawiać, że ma liczną rodzinę i że u niego ciasno w chacie, że ciężkie czasy, a wreszcie powiedział bratu, że przyjąć nie może.

Żołnierz nie rzekł ani słowa, tylko poszedł do młodszego brata, który był również zamożnym gospodarzem.

Wszedłszy do chaty, powtórzył znów swoją prośbę.

Młodszy brat nie wiedział, co na to odpowiedzieć, nareszcie po długim namyśle, tak się odezwał:

— Radbym cię bracie zatrzymać przy sobie, ale nie mogę, gospodarstwo to jest własnością mojej żony.

Żołnierz poszedł prosto do najmłodszego brata. Ten miał chatę i niewielki ogród, a dzieci pięcioro. Poznawszy brata, uściskał go serdecznie, ugościł go jak najlepiej i nie mógł się z nim nacieszyć. Po chwili powtórzył Stanisław swoją prośbę. Franciszek, tak było imię najmłodszemu bratu, rzekł wesoło:

— Dobrze mój bracie! Zostań u nas. Gdzie się dla siedmiorga gotuje, tam się i ósmy pożywi.

— Zastanów się Franciszku! — mówił żołnierz. — Ja jestem kaleka, nie będziesz miał ze mnie wielkiej pomocy.

— Nie bój się Stanisławie — przerwał mu poczciwy Franciszek. — Ja i moja żona mamy dzięki Panu Bogu zdrowe ręce i potrafimy się sami uwinąć z robotą. Tobie czas spocząć. Ty będziesz doglądał domu, a wieczorem opowiesz nam nieraz, coś widział w świecie.

Żołnierz już nie mógł dłużej ukryć wzruszenia, rzucił się bratu na szyję i rzekł ze łzami:

— Bóg ci zapłać dobry bracie! Masz litościwe serce. U ciebie będzie mi najlepiej. Nie jestem ja taki biedny, jakim się wydaję. Uskładałem sobie w wojsku trochę pieniędzy i te oddam ci na dokupno gruntu.

To mówiąc wyjął woreczek i wysypał na stół złote i srebrne pieniądze.

Gdy się dwaj starsi bracia dowiedzieli, że Stanisław przyniósł tyle pieniędzy, uczuli najprzód zazdrość, a potem wstyd. Przybyli w końcu do starego żołnierza i tłómaczyli się przed nim, przepraszając go i zapewniając o swem przywiązaniu. Ten przebaczył im ich niegodność, ale już do śmierci pozostał na mieszkaniu u Franciszka.

Synbad marynarz.

Był raz jeden chłopiec Synbad, co był rok żeglował cały. Raz ze swymi kolegami wsiadł on na okręt wspaniały. Płynie morzem, aż tu burza rzuca statek na brzeg stromy, okręt zaraz na dno poszedł, wnet go topią wód ogromy. Potonęli towarzysze, już i Synbad traci głowę, a wtem z wyspy olbrzym idzie, co ma oczy purpurowe, marynarza w ręce bierze, będzie z niego miał potrawę. Ale w nocy Synbad znów żeglował, wciąż ku krajom coraz nowym.

Raz wróciwszy z obcej ziemi gadał z kapcem o podróży, a ten mówi: towarami naładujemy statek duży; u murzynów, hen w Afryce, dobrze się sprzeda to, owo, wężem za to piasek złoty i prześliczną kość słoniową. Tak zrobili! Lecz niestety; znowu orkan ich spotyka, bije piorun za piorunem i szaleje fala dzika. Cały statek potrzaskany... Synbad belkę jakąś chwyta, a wtem ryba wielka pływie — cap! połyka go i kwita! Na dwór króla rybę niosą, kucharz nożem ją przecina — i wychodzi Synbad z wody, różowiutki jak malina. Gdy się o tem król dowiedział, wnet go prosi na pokoje, dał mu córkę swą za żonę i ogromne skarby swoje. Miał król konia zaklętego, co w powietrzu jak ptak lata; Synbad z żoną wsiadł na niego, do ojczyzny swej ulata. Lecz podróże znów go nęcą, znowu płynie gdzieś daleko. Na wybrzeżu pewnej wyspy w dzień raz schronił się przed spieką.

Zdrzemnął się z towarzyszami, a wtem — chwila nieszczęśliwa! jednooki potwór srogi w chciwe łapy go porywa. Zjadł jednego na śniadanie i śpi potem, śpi i chrapie, a tymczasem Synbad dzidę rozpaloną w ogniu łapie i wykłuwa oko srogie. Wnet na tratwę potem siada — olbrzym wściekły kamieniami ciska na nich! Biada; biada; biada; tratwa tonie! towarzysze na dnie morza leżą w piasku; Synbad znów się uratował i schował się na noc do lasku. Wąż olbrzymi chciał go pożreć, już go ciągnie, wtem z pod chmury żona z koniem czarodziejskim po Synbada leci z góry.

Odtąd nigdzie już nie pływał na zdradzieckim żadnym statku, tylko w małej swej ojczyźnie, z żoną, z dziećmi żył w dostatku.

O skąpcu ukaranym.

Żył pewien człowiek bogaty, co mierzył kwartą złote dukaty. A był to skąpiec ogromnie chciwy, zły, obłudny i opryskliwy. W wielki raz garnek wsypał on złoto, bo myślał: ludzie o skarbie plotą, skraść mi gotowi, co uzbierałem handlując nadrze w mem życiu całem. Więc na wierzch złota nakładł pszenicy, potem postawił w ciemnej piwnicy. Nic swojej żonie nie mówił o tem i w długą podróż wyruszył potem.

Tymczasem kiedyś do jego żony przychodzi głodny, zbiedzony. Prosi o wsparcie na imię nieba, choćby o kąsek suchego chleba. Żona bogacza, dobra niewiasta, właśnie po żywność biegła do miasta, więc mówi: niemam nic oprócz garnka, a w tym garnuszku pszenicy miarka; weź go z piwnicy, sprzedaj, gdzie potrzeba i kupisz za to bochenek chleba. Wziął chłopiec garnek, patrzy: tam złoto, a więc do domu pędzi z ochotą. Jakże go matka ściska bez miary, jakże się ojciec raduje stary; rodzeństwo patrzy na te dukaty w podwórku swojej ubogiej chaty. Tak Bóg ukarał skąpca chciwego, a uradował chłopca biednego.

W jaki sposób dąb został królem drzew?

Pewnego razu wszystkie drzewa zebrały się razem, ażeby wybrać z pomiędzy siebie króla.

Długo się naradzały, nie obeszło się i bez sprzeczki. Aż w końcu postanowiono oddać temu koronę, które z pomiędzy nich najwyżej wyrośnie.

Wszystkie drzewa weszły do ziemi w postaci drobnych ziarnek.

Zima przykryła je grubą warstwą śniegu, ażeby żadne wcześniej nie poczęło kiełkować.

Jakby na skinienie wróżki, powionął ciepły wietrzyk, lunął deszcz i rozpuścił śnieżną zlodowaciałą skorupę ziemi.

Na niebie zajaśniało i słonko tak ogrzało wszystko dokoła, że ptaszęta wesoło śpiewać zaczęły, a muchy i komary, rozbudzone z długiego snu zimowego, poczęły latać i brzęczeć radośnie.

Nasionka poczęły także kiełkować w ziemi na wyścigi. Popękały fasole, orzechy i żołędzie, pestki i nasionka, poczęły puszczać korzonki w dół, a kiełki do góry. Niektóre z nich powychodziły dwoma listeczkami, inne znowu wyglądały, jakby jedna długa wstęga.

Przez czas długi wszystkie były równej wielkości. Ale powoli zaczynają jedne wyprzedzać drugie.

Powój i fasola pną się do góry — chciało im się bardzo rozdzić światem, co dzień wypuszczają to nową gałązkę, to liść...

Przeszło parę miesięcy. O! jakże daleko poszły, niektóre rośliny i jak znów inne są jeszcze blisko ziemi.

Fasola i powoje są już na sążeń wysokie, a chmiel wzniósł się jeszcze wyżej.

Zapewne on zostanie królem...

Wierzby, topole, leszczyna są prawie wzrostu człowieka: one to pewno będą sługami króla.

A młode dęby i buki bardzo jeszcze małe i rosną wolniej od wszystkich.

Duże białe kwiaty powoju i czerwone grono fasoli przybierają już kształt korony, pobłażliwie spoglądają na małe drzewka dębowe. Nawet zboże wzniosło się wyżej nad dęby.

Tylko drobny mech nie pnie się w górę, lecz pielęgnuje młode drzewka. Bardzo jest skromny, o koronie nie myśli; drzewko kryje go przed upalnymi promieniami słońca, a świeża rosa gasi mu pragnienie.

Znowu upłynęło kilka miesięcy. Słońce coraz później wschodzi i coraz wcześniej zachodzi, a powietrze staje się z dniem każdym zimniejsze, i naraz wzrost roślin wstrzymał się. Chmiel i powój słabną, fasola błednie i nie może stać bez oparcia.

Zaczął prószyć śnieg i pokrył ziemię białym całunem.

Młody dąb mocno się trzyma na swoim krótkim pniu, choć co prawda, jest jeszcze tak mały, że zające przeskoczy przez niego z łatwością. liście jego pożerniały i posohły, lecz na drobnych gałązkach są nowe pączki, przykryte mocną powłoką; w tem ubraniu nie czuje się najmniejszego mrozu.

W roku następnym pączki się rozwijają i drzewo znowu rość zaczyna.

Powój zaś i fasola i zboża znowu prześcigają się we wzroście, dąb, który już znacznie urósł, rośnie dalej powoli — nic śpieszy mu się wcale.

Tym sposobem z roku na rok dąb staje się coraz większym — pień jego coraz grubszym. Od czasu do czasu wyrastają mu nowe gałęzie, nowe listki rozwijają się. I w końcu po wielu latach urosło duże drzewo wspaniałe — Jak olbrzym stał teraz dąb, przybrany bogato w liście, z szeroką zieloną koroną na wierzchu.

Wszystkie drzewa musiały uznać jego wyższość nad sobą — skłoniły mu się uroczyście, cześć mu oddały, jako królowi lasu.

Po pewnym czasie na gałązkach dębu wyrosła jemioła. Pozazdrościła mu jego sławy i postanowiła wznieść się wyżej od niego...

Wytężała wszystkie siły swoje, żeby się wyciągnąć. A kiedy dorosła prawie wierzchołka dębu, zażądała, żeby jej oddano królestwo.

Lecz drzewa przeczuło poruszały wierzchołkami — wiedziały bowiem dobrze, zkąd jemioła wzięła się tak wysoko. Gdyby nie jemiołucha która przyniosła ziarno na koronę dębu, nie wyrosłaby tak wysoko.

Oburzyło to okrutnie jemiołę; zagniewała się na cały świat roślinny i od tego czasu postanowiła się zemścić i zostać wrogiem lasu. Czepia się więc od czasu do czasu drzew i wypija pożywne ich soki, szerząc w ten sposób zniszczenie. Drzewa przez nią nawiedzane, powoli usychają — marnieją.

Z kuchni Polskiej i Amerykańskiej.

Pączki z ziemniaków.

Dobre, mączyste ziemniaki obiera się, gotuje i rozciera, dopóki gorące, miesza potem z mąką i urabia z solą, mlekiem i jajkiem. Z masy tej piecze się tęgie pączki jasno rumiane w tłuszczu.

Placki z ziemniaków surowych.

Utartych surowych ziemniaków rozmięszać i urobić z jajkami, tartą bułką, kwaśną śmietaną, posolić i kłaść z tego placki na patelnię w gorący tłuszcz.

Sałata z kwaszonej kapusty.

Dobrze ukwaszoną białą kapustę zaprawić na salaterce oliwą, cukrem do upodobania. A można też dodać jedno poszatkowane jabłko.

Sos sardelowy.

Kilka sardeli lub śledzi obrać z ości i usiekać z cebulą i podsmażyć je w ryneczce z łyżką masła. Osobno zasmażyć łyżkę masła z mąką, rozprowadzić rosołem przestudzonym, zagotować i włożyć usmażone sardele, weisnąć cytryny i sosem tym oblać potrawę z cielęciny lub inną trzeba przybrać plasterkami cytryny.

Rady dla Gospodyń.

W każdem gospodarstwie choćby najmniejszem i najuboższem, do przyrządzenia i przechowywania wszeczy na pokarm i napój używanych, koniecznie znajdować się muszą jakieś naczynia: a nie każdemu wiadomo, że to niestosowne utrzymywanie, nieraz mogą pokarmom, w nich znajdującym się, udzielać własności szkodliwych, a nawet zatruć je prawie w truciznę.

Odnosi się to nietylko do naczyń stołowych i kuchennych, ale też i do naczyń używanych w fabrykach, w których rzeczy do pożywienia służące i napoje bywają wyrabiane lub przetrzymywane, jak w browarach, gorzelniach i cukrowniach.

* * *

Pewnem jest, że naczynia drewniane jak konewki, stągwie do wody, beczki na piwo, wino, kapustę, skopki do mleka itp., jeżeli są tylko czysto utrzymywane, nie malowane ani pokostowane, szkodzić nie mogą, pomalowane i powleczone pokostem, wtedy tylko mogłyby być szkodliwemi, gdyby się farba rozpuszczała. A trzeba wiedzieć, że z farb najszkodliwsze są zielone, po większej części bowiem miedź w sobie zawierają.

* * *

Naczynia nieczysto utrzymywane, w których woda długo stoi, zkwaszają się niemiłego zapachu, jak tego przykład najlepszy na naczyniach drewnianych. W sklepkach nie utrzymywanych porządnie i nie myteh, za każdym razem po dojeniu, cząstki mleka pozostałe, skwaśniałe, sprawiają, że i mleko świeże, postawszy w nich czas jakiś, także staje kwaskowatem i przy gotowaniu łatwo się warzy.

* * *

Naczynia drewniane nowe, przed użyciem powinny być dobrze wyparzone, zwłaszcza jeżeli są zrobione z drzewa, zawierającego garbnik, czyli istotę gorzkawą, ściągającą np. naczynia dębowe i z drzewa smolnego; garbnik bowiem w cieczach łatwo się rozpuszcza i udziela im cierpkości. Nowe zaś naczynia z drzewa smolnego posiadają zapach żywiczny i jeżeli nie są dobrze wyparzone, zapach ten udziela się płynom wlanym do nich; nie ani te, ani też dębowe na zdrowie szkodliwego wpływu nie wywierają.

PIĘKNOSC I ZDROWIE.

Jeden z najwybitniejszych lekarzy chorób dziecięcych zwraca uwagę na pewien doskonały pokarm dodatkowy dla niemowląt, jakim są soki owocowe, a nawet owoce.

* * *

Dotychczas wielu lekarzy nie radziło, do czasu odstawienia dziecka od piersi dawać owoców. — Wprawdzie dzieci karmione piersią, mogą się obyć bez dodatków wszelkich, ale tylko, gdy matka jest zupełnie zdrowa; w wielu razach jednak niema pewności, czy dziecko z mlekiem otrzymuje wszelkie potrzebne do wzrostu składniki w dostatecznej ilości, gdyż wśród dzieci, karmionych piersią, nierzadko spotyka się krzywicę czyli chorobę angielską.

* * *

Dawanie bowiem niemowlętom sokow owocowych ułatwia im powolne przejście do innego pożywienia. Ale stanowczo należy dawać dzieciom soki owocowe, karmionym mlekiem butelkowem.

* * *

Można w trzecim, a najpóźniej w czwartym miesiącu, rozpocząć dokarmianie sokiem pomarańczowym lub ananasowym. Zacząwszy od łyżeczki od kawy soku na raz. Dobre są również wyciskane maliny i poziomki, skrobane jabłka.

* * *

Owoce muszą być świeże, dojrzałe i nie zgniłe. Poziomki i maliny poprzednio sparzone gorącą wodą.

* * *

Jabłka najlepiej dawać pieczone — ale dzieciom słabowitym nie należy dawać surowych nawet mleka i owoców, ale w przerwach.

* * *

Obawy o biegunkę mieć nie potrzeba, dojrzały owoc nie wywołuje zaburzeń w przewodzie pokarmowym, przeciwnie, działa odkazająco.

Kalendarze Scienne na na rok 1913.

Zwracamy uwagę polskich biznesistów na Kalendarze Scienne na rok 1913. Drukowane są na pięknym papierze, rozmiaru 15¾ x10½ cali a Emblematem i herbem Polskim w kilku kolorach Kalendarzowa tabletka. Jest rozmiaru 8¾x6¾ cali i zawiera miesiące, dnie i posty; zmiany księżyca; imiona świętych na każdy dzień, oraz drukowane w kolorze czerwonym święta kościelne i narodowe z dodatkiem notatek z dziejów Polski i Ameryki.

Kalendarze te z ogłoszeniami interesu sprzedaje się po następujących cenach:

100 sztuk	$5.00
200 sztuk	$9.50
500 sztuk	$17.00
500 sztuk	$18.00
1000 sztuk	$35.00

MNIEJSZEGO FORMATU KALENDARZE SCIENNE.

Dla tych, którzy chcą mniejszego formatu kalendarze ścienne, drukujemy takie w kolorach, jak powyżsi tabletki, ale w rozmiarze 5x4 cali Obrazek na Kalendarzu rozmiaru 2x3 cali przedstawia różne kolory. Sprzedaje się po następujących cenach:

100 za	$4.00
200	$7.00
500	$15.00
1000	$25.00

Proszący pp. kupcowie, aby obstalunki na kalendarze przysłali jak najprędzej pod adresem:

W. DYN'EWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

OKRĘT WOJENNY MICHIGAN.

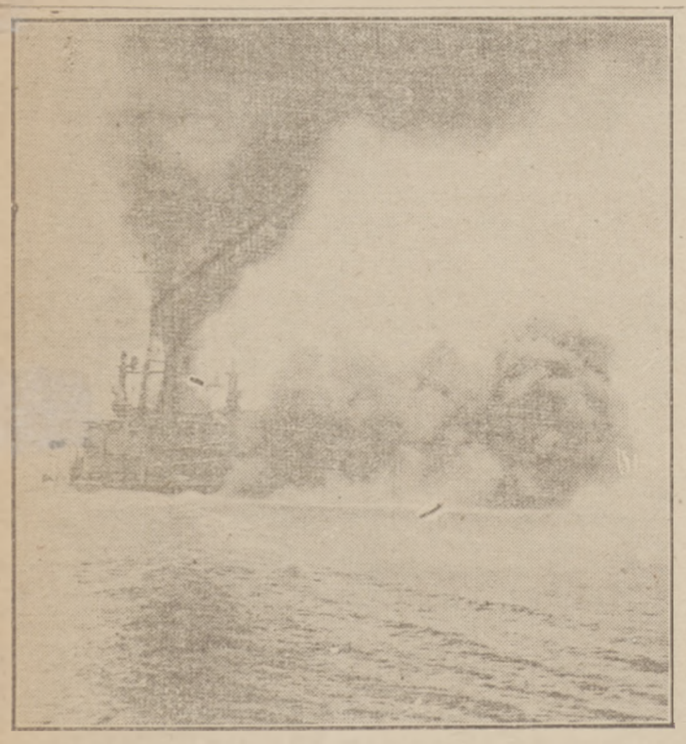

Copyright, 1912, by American Press Association.

Powyższa rycina przedstawia okręt wojenny "Michigan" w praktyce bojowej na oceanie Atlantyckim. Koszt jego pobudowania wynosił 5 miljonów dolarów. Każdy wystrzał z niego kosztuje 225 dolarów.

Wynalazki nauka i przyroda.

Zabobony, gusła, upiory wracają.

Zdawałoby się, że tylokrotne zdemaskowanie słynnych medyów, odgadywaczów myśli, wróżbitów, męskich i żeńskich itp. pośredników między światem pochwytnym, podlegającym krytycznej obserwacyi, a niepochwytnym, usuwającym się z pod kontroli ludzkich środków badania, powinno było zniechęcić zbyt ciekawych do zaglądania w krainy, zakryte dla oka śmiertelnego.

Tymczasem na tej rzecz przeciwne.

Otworzysz wielki, poczytny dziennik, choćby najliberalniejszy przeglądasz katalogi nowych wydawnictw, spojrzysz w okna wystawowe księgarń — wszędzie czytasz, widzisz: artykuły, broszury, całe dzieła poświęcone spirytyzmowi, okultyzmowi, teozofii, somnambulizmowi, jasnowidzeniu, snom, mesmeryzmowi, a nawet inkubizmowi (zmorom) i lycantropii (wilkołactwu).

Czytając te wszystkie artykuły, broszury, dzieła, doznaje się wrażenia, jak gdyby się słuchało na wsi w izbie czeladnej wieczorem zimowym legend i baśni opowiadanych przez prządki.

T. zw. duchy, upiory, widma, gusła, zabobony wracają znów z tą tylko różnicą, że nie fantazya ludu je tworzy, lecz zajmuje się niemi nauka.

Tak, nauka... Naukowo usiłują wytłomaczyć spirytyści, okulisci, teozofowie, "dziwy życia", uzbrojeni w szkiełka, cyrkiel, wagę i przez obserwacyę chcą dotrzeć do tajemnic pozagrobowych.

Zaczęło się to około r. 1890 i namiętność wdarcia się siłą poza granice świadomości ludzkiej wzrasta ciągle.

Zaczęło się to po bankructwie doktryny pozytywistycznej. Po raz tysiączny zapewnie powtarza się legenda o wieży Babel, jak zawsze, kiedy pycha rozumu dojdzie do absurdu.

Wypędzić zamierzał zbuntowany rozum z wierzeń i marzeń ludzkich wszelkie religie, moralności objawione, idealizmy, itp. "złudzenia", wtłoczyć postanowił człowieka w ramy ciasnego krytycyzmu i bezpośredniej obserwacyi, między rupiecie pokonanych na zawsze przesądów cisnął cały świat intuicyi, wyobraźni, uczuć i doczekał się sromotnej klęski. Bo wzgardzone przez niego "przesądy" zaprzęgły go do swojego rydwanu, drwiąc z jego mocy i pychy.

Wszakżeż to Alfred Wallace, równocześnie z Darwinem twórcą teoryi o pochodzeniu gatunków, wielbiciel Waltera Straussa, Vogta, Herberta Spencera, przekonany materyalista i ewolucyonista, zabrał się pierwszy do "naukowego" badania zjawisk spirytystycznych. On, który mówił sam o sobie, że do niedawna był materyalistą, tak przekonanym, iż nie znalazłby w swoim umyśle miejsca na koncepcyę istności duchowej lub jakichkolwiek w wszechświecie działaczy innych oprócz materyi i siły, oświadczył w swojej książce p. t. "O cudach i nowoczesnym spirytyźmie", że doszedł "na drodze ścisłej indukcyi do wiary w istnienie pewnej liczby nadludzkich umysłowości rozmaitych stopni i w możność oddziaływania tych istot niewidzialnych na materyę i na umysły."

Przyznawszy się do bezsilności doktryny materyalistycznej, wierzył prawdopodobnie Wallace, że powiedział coś bardzo niezwykłego, coś bardzo nowego, a tymczasem powtórzył tylko to, co wie, raczej odezwa od czasów niepamiętnych najprostszy prostaczek, zdziwiony cudami, jakie się dokoła niego dzieją. Najdrobniejsza trawka opowiada mu o sile ukrytej, pobudzającej życie, najniklejszy robaczek zdumiewa go misternością swojej budowy i uczy go wiary w istnienie owych "nadludzkich umysłowości, oddziaływających na materyę."

Rzecz szczególna, że właśnie przyrodnicy i lekarze, zbliżeni najwięcej do cudownego mechanizmu świata, rzucają zawsze pierwsi wiarę w nadprzyrodzony początek wszechrzeczy i odgrywają rolę tytanów, buntujących się przeciw Bogu. Jeśli kto, to oni, potykający się ciągle o cuda, o tajemnice, powinniby się korzyć w uwielbieniu przed Twórcą tych cudów i tajemnic. Panowie botaniey, zoologowie, mineralogowie, chemicy i fizyologowie, pochłonięci przez szczegóły, nie obejmują widocznie całości — tracą wzrok daleki. Odcyfrowawszy jakieś prawo, jedno z tysięcy, z kroci tysięcy, co "odkryciem" zowią, upajają się swoją potęgą, zapominając, że inną rzeczą jest coś zrozumieć, odgadnąć, a inną zrobić, stworzyć. Zajmują oni wobec Najwyższego Mistrza to samo stanowisko, jakie zajmuje bezpłonny krytyk wobec autora. Pochwyciwszy jakiś znamienny rys dzieła, rzucający się w oczy, mniemają, że wnikęli w samą istotę twórczości.

Za przykładem Wallace'a poszła cała gromada pierwszorzędnych uczonych, jak: William Croocker, Paweł Gibier, Fryderyk Zoellner, a gromadę tę otoczył rój medyów, odgadywaczów myśli, wróżbitów — nowożytnych czarnoksiężników wszelakiego rodzaju i stopnia. U nas przewodzi eksperymentom spirytystycznym Julian Ochorowicz.

Że są "rzeczy na ziemi i niebie, o jakich się filozofom nie śniło", o tem wiedzą nie sami tylko Szekspirowie. Wiedzą o nich od bardzo dawna prostaczkowie, nie mający wyobrażenia o nauce, a wiedzą najwięcej mieszkańcy wsi, co, stojąc bliżej natury od ludzi miejskich, bywają w swojej prostocie wrażliwi na tajemnicze głosy i znaki zjawisk, nie zbadanych dotąd przez obserwacyę. Tylko bardzo uczonym, przez pychę rozumu opętanym mędrcom, zdaje się od czasu do czasu, w chwilach, kiedy żywa wiara przygasa, że nie ma niczego na ziemi i niebie, oprócz tego, co oni sami dostrzegają i za prawdę uznają, ale taey pyszni mędrcy wracają zwykle do wiary najgłupszych.

Bo o tem, co zajmuje dziś tak gorąco spirytystów i okulistów, wie każda baba wiejska z tą tylko różnicą, że dawne zabobony, przesądy i upiory ustroiły się obecnie w biret doktorski i odgrywają rolę strasznie głębokich tajemnic naukowych.

Mówi Paweł Gibier "Spiritisme ou fakirisme occidental": "odrzucamy wszelką cudowność zjawisk, wszelki mistycyzm i nie uznajemy, ażeby cośkolwiek dziać się mogło poza obrębem praw natury: sądzimy, że skoro tylko dowiedzioną zostanie ich rzeczywistość, zjawiska, zwane spirytystycznemi, okażą się równie mało nadprzyrodzonemi, jak zjawiska poddawania i hypnotyzmu". Oświadcza Wallace: "spirytyzm jest nauką doświadczalną, daje on jedynie pewną podstawę prawdziwej filozofii i czystej religii, znosi nazwy "nadprzyrodniczość" i "cud", a to przez rozszerzenie zakresu prawa, oraz dziedziny przyrody."

Gdy się zestawi te dumne twierdzenia i zapowiedzi "naukowe" z tem, co spirytyzm i okultyzm dotąd "doświadczyły", ustaliły na seansach stukania, głosy, szmery, podnoszenie stołów, rozpętywanie węzłów, ukazywanie się tajemniczych nóg i rąk itp. komunikacyej, nie wiadomo, czemu się więcej dziwić, czy naiwności materyalistycznych uczonych, wodzonych bezczelnie za nos przez takię medya, jak Slade i Eusapia Pakallino albo takie sprytne okultystki, jak Bławacka, czy też ich niepoprawnej arogancyi.

Uczeni, oderwani zwykle od życia, od rzeczywistości, zamknięci w swoich gabinetach i laboratoryach, bywają poza granicami istotnej obserwacyi nieraz bardzo naiwni. Podrwiwała z nich słynna swojego czasu Bławacka, mówiąc do W. Sołowiewa: im tak zwany fenomen jest prostszy i pospolitszy, tem łatwiej się powiedzie i silniejsze wywrze wrażenie. Ach, gdybyś pan wiedział, jak różni wielcy uczeni wszystkich narodowości na głos mojej świstawki przemieniali się w naiwne dzieci!

Szukając źródła nowoczesnego spirytyzmu i okultyzmu, znajdzie się je w naturalnej reakcyi duszy i serca przeciw tyranii rozumu. Zbyt osobnym jest światopogląd zbuntowany przez materyalizm i dlatego zbuntowało się przeciw niemu uczucie pospołu z wyobraźnią. Zamiast jednak wrócić do wiary, która odpowiada dostatecznie na wszystkie tęsknoty duszy, zamiast przyznać się z pokorą do niemocy rozumu ludzkiego poza granicami, wykreślonemi dla świadomości ludzkiej, mędrzec nowoczesny, dumny z rezultatów swoich badań ostatniego stulecia, weli, zaspokajając swój głód nadprzyrodniczy, udawać uczonego, obserwatora — nie chce, opętany pychą, ukorzyć się przed niepoznawalną.

Stare to zresztą dzieje, powtarzające się we wszystkich chwilach przełomowych, na drogach rozstajnych duszy. Wiedział już Tacyt, że: umysły które silne przebyły wstrząśnienia, bywają skłonne do zabobonów, przepowiadał św. Paweł: albowiem przyjdzie czas, gdzie zdrowej nauki nie ścierpią i odwrócą się uszy ich od prawdy, a ku baśniom się odwrócą.

Zkąd mamy światło elektryczne.

Elektryczność może być wywołana: przez tarcie o siebie dwóch ciał np. szkła, bursztynu, lub laku o sukno; przez natrzepywanie futrem kauczuku; przy zetknięciu się dwóch różnych metalów i nagrzewaniu punktów zetknięcia; przy działaniach chemicznych niektórych ciała rozpuszczalnych, np. przy rozpuszczaniu cynku i miedzi w kwasach; przy zbliżaniu zwojów drutu do magnesu, itd.

Chcąc otrzymać prąd elektryczny, używa się pospolicie sposobu działania chemicznego; w tym celu w wodzie, w której rozpuszczono jakikolwiek kwas woda zakwaszona, umieszcza się blaszkę cynkową i miedzianą, tak, aby się z sobą nie spotykały i łączy się je drutem.

Wtedy zostaje wzbudzony prąd elektryczny, który za pomocą drutów, idących od blaszek, umieszczonych pomiędzy drutami, może być doprowadzony do dzwonków, lampy, telefonu itp.

Taki przyrząd nazywa się ogniwem albo elementem galwanicznym lub elektrycznym. Może on być złożony także z innych metalów i płynów, a także z węgla i cynku, zanurzonych w roztworze salmiaku. Dla otrzymania większego prądu, łączą drutami kilka lub kilkanaście ogniw, co nosi nazwę bateryi elektrycznej albo galwanicznej. Baterye takie służą do otrzymania silnego światła elektrycznego, o którym mowa będzie niżej.

Większą ilość silniejszego światła elektrycznego, jak np. do oświetlania domu, ulicy itp. otrzymuje się przy pomocy maszyny dynamo-elektrycznej; w niej wytwarza się silny prąd, który przewodnikami zostaje przeprowadzony do miejsca przeznaczenia.

Iskra elektryczna powstaje, gdy elektryczność zebrana na ciele, przewodzącym ją, przechodzi z przewodnika w powietrze lub przez powietrze na inny przewodnik, którego cząstki zdolne są do rozgrzania się aż do świecenia.

Przy przechodzeniu elektryczności przez powietrze i gazy, powstają iskry różnego kształtu, różnej siły i częstości. Przy przechodzeniu silnego prądu przez druty metalowe, lub przez węgiel, rozgrzewają się te ciała aż do białości, dając światło.

Na tej własności opiera się budowa lamp elektrycznych, których są dwa rodzaje: łukowe i żarowe.

W lampach elektrycznych łukowych świecą iskry, przeskakujące między dwoma kawałkami węgla, specyalnie przyrządzonego, do których dochodzi prąd elektryczny, rozżarzający węgiel. Iskry, przechodzące pomiędzy końcami węgli, tworzą łuk świecący, tak zwany łuk Volty. Stąd nazwa lamp łukowych.

Węgle są tak umocowane, że w miarę spalania się, zbliżają się do siebie przy pomocy osobnego mechanizmu tak zwanego regulatora. Łuk świeci oślepiająco, daje światło ostre, drgające wskutek przeskakiwania iskier, i dlatego nadaje się szczególnie do oświetlenia ulic, hal, przedsionków itp. Łuki i węgle są zazwyczaj otoczone kloszem mlecznym w celu uczynienia światła mniej jaskrawem.

W lampach elektrycznych żarowych świeci rozżarzony wygięty pręcik, który przygotowują z grubego papieru, lub z włókien roślinnych, np. bambusowych. Pręcik zamknięty jest w bańce szklanej, z której wyciągnięto powietrze. Wskutek braku tlenu, węgiel się nie pali, lecz rozżarza się do białości, gdy przez niego przejdzie silny prąd elektryczny, dostający się przez druty, łączące końce włókienek. Lampki te dają światło spokojne, żółtawe, wskutek czego nadają się do oświetlenia mieszkań, teatrów, składów itp.

Sam mechanizm zapalania lampy odbywa się na takiej zasadzie: do końca drutu, idącego od elementu galwanicznego, bateryi lub dynamomaszyny, przymocowuje się lampę i przeprowadza się od niej drut do guzika; końce drugiego drutu od danego źródła prądu jest również doprowadzony do guzika. Chcąc, aby prąd elektryczny przechodził i zapalił lampę, trzeba, aby końce drutów zetknęły się z sobą i w tym celu przyciska się guzik, w którym jest sprężynka, przytykająca przy naciśnięciu do drutów. Chcąc zgasić lampę, trzeba guzik przesunąć tak, aby sprężynka nie dotykała drutów; w ten sposób prąd zostaje przerwany, to jest nie może po tym obwodzie przechodzić do tej lampy.

Pomiędzy druty idące od takiej dynamomaszyny, można wstawić mnóstwo lamp, lecz każda z nich musi mieć swój osobny mechanizm łączący druty, tak że każda z osobna może być zapalona i gaszona, podczas gdy inne zostają nienaruszone.

Ból musi ustać, jeżeli przyłożysz Severy Plaster Gojący Severa's Healing Plaster na miejsce, które boli. Jest to najszybszy sposób doznania ulgi w razie reumatyzmu miejscowego, neuralgii, bólów krzyża, piersi lub boków. Plaster ten zmniejszy zapalenie, wyrówna ciepłotę ciała, opanuje ból i sprowadzi tak pożądaną ulgę. U aptekarzy wszędzie, cena 25 centów. Zobacz, czy na plastrze jest nazwa: W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

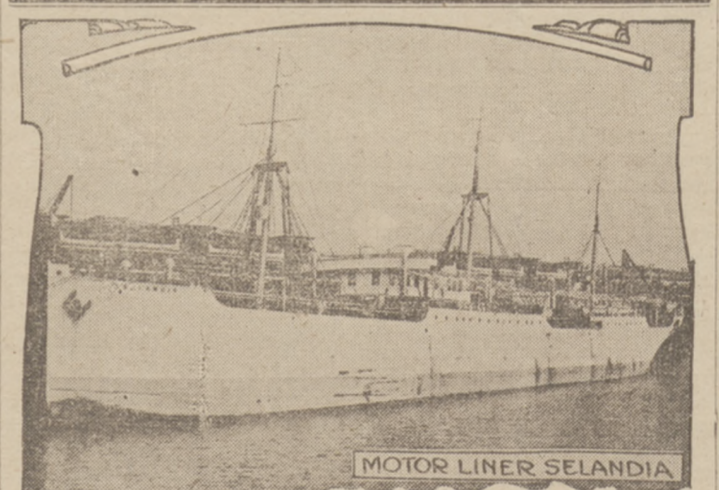

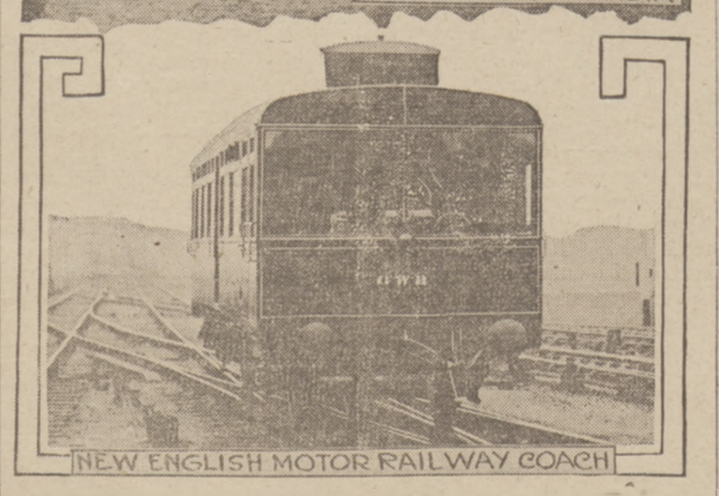

Photo by American Press Association.

Strajk węglowy wywołał chęć zastosowania nafty do opalania maszyn parowych na okrętach i tramwajach w Anglii. Powyższe ryciny przedstawiają statek "Zelandia" i tramwaj, poruszane naftą. System ten jest już używany na kolejach kaukaskich i na parostatkach kursujących po Wołdze i na morzu Kaspijskiem.

KATALOG KSIĄŻEK

Własnego druku i nakładu.

Hrabia parobkiem u Amiecia, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wołyńskiego 10

Inauguracya Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. 5c

Ita Trabina na Toggenburgu. Historye prawdziwa z XII wieku, wielce nas czująca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Kryształ Świtała, przepoiszczona przez Ks. E. W 30

Humor i Prawda. Zbiór bardzo wielu pięknych, wesołych i pouczających kawałków. 15c.

Jak dusza nieboszczki chodziła. Powiastka ludowa przez Bolesława Rybę 5c.

Jak Dyabeł z babą się ożenił. . . . . . 5c.

Jak leczyć dzieci przez Dr. Helenę Sobieralską. Bardzo dobra wskazówka dla matek, gdy dziecko zachoruje. Cena 5c.

Jak Kaśka wyprowadziła Jaśka. Wielce poważna i wesoła powiastka. . . 10c

Jak się Józef Malinka ożenił. Obrazek wesolny z parafii Wysokie w stronach radomskich. Bardzo piękna powiastka. Cena 15ct.

Jak Reporter ożenił Lorda, przez Henryka Urban i **Opowieść Kapitana,** przez "Mark Twain", Samuel Clemens. Dwie piękne humoresk i. Cena 5c.

Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyla. Powieść ludowe poznańsko amerykańska. Napisał Jan Niemiec 15

Jak to w Poznaniu bies porwał Szweda. Powieść z czasów najazdu Szwedów na Wielkopolskę w 17 wieku. 5c.

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Powiastka 10

Jak Serafin sprzedał Żydowi gospodarstwo. Tłómaczył z ruskiego A. K. 5c

Jak się to weselisko czasem skojarzy. Komedya choć nie boska, ale Polsko-szwedzko-Polska. Cena 5c

Jałmużna i Przypowieść o Pszenicy Gawędy z podania ludowego przez Jana Chęcińskiego. 10c

James Garfield, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską 10

Jan III Sobieski, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem . 10

Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c.

Jan Płużek, powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania 15

Jan Samulczak czyli chciwość ukarana. Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia napisał Hipolit Bogumił Tarczyński 15

Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę W słabej oprawie 50c
W mocnej oprawie. 75c

Jaskinia Beatusa. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących 25c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 50c

Jan Orlik, znalezione dziecko w gnieździe orłem pod Krakowem, powiastka 10

Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. 15c.

Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr X. Tuczyńskiego 35c
Ta sama w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem 65c

Jaśko Cholewa. Powieść historyczna z czasów Bolesława Śmiałego, napisana dla ludu i młodzieży przez Józefa Grajnerta. 20c.

Jeden dzień prawdy, powieść przez Ludwika Bailleul, przekład z francuskiego . . 15c

Jedynaczka. Powiastka ludowa. Cena 5c.

Jeszcze Polska nie zginęła! Bardzo ciekawa powieść. 15c.

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Józef, młody jeniec tatarski. Powieść z czasów Napadów Tatarskich w XVII wieku na Podole. Cena 15c

Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej 25

Józef Struś, lekarz poznański. Obrazek historyczny z XVI wieku. Napisał St. Wagner 15ct.

Kabała czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. 5

Kalambury czyli Dowcipna Prawda, do rozrywki i ponczenia 10

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane Czerpane z rękopisów od roku 1695 Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Karty złożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.) Cena paczki 50

Kasper Karliński. Obrazek historyczny z drugiej połowy XVI wieku napisał Henryk Nowakowski. 10c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie 20

Katechizm początkowy 5ct.
W mocnej oprawie 8ct.

Katechizm Rzymsko-Katolicki, większy X. J. Deharbe, T. J. w mocnej oprawie 25ct.

Katechizm Rzymsko-Katolicki dla szkół polskich w Ameryce, ks. J. Deharbe, I. J. Cena 10ct.

Kazanie Bernardyna i kilka innych ładnych powiastek. Zawiera: Kazanie Bernardyna, Dlaczego Majerowiec całował osła w ogon, Szynka Cesarska, Ustęp do historyi o strachach i upiorach, Wdzięczny wąż, Uważaj dobrze, Askryminum, preber tonturyje śpitulis, Legenda o św. Józefie. Cena 15c

Kasia z Chrzanówki. Powiastka ludowa. Cena . . . . . 5ct.

Kazimierz Brodziński, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską 15

Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania 15

Katura czyli Zwycięztwo cnoty, powieść napisał ks. Kanonik Szmid . . 25

Kochaj bliźniego swego, przez Fr. Hoffmana, przełożył Bolesław Dunin. Cena 80c

Kochliwy Wujaszek. Wesołe opowiadanie Władymira Berensztana. Z oryginału rosyjskiego. Przetłómaczył Dr M. S. Cena 5ct

Konik Zwierzyniecki powieść 15c.

Konstancya, nowela jeden dla wszystkich, przez Harrieta Graig. 10c.

Konstytucya Stanów Zjednoczonych 10

Konstytucya 3 Maja 10

Korablewie. Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J. . . 25

Koronka o Świętej Annie, Matce Najświętszej Maryi Panny i Patronce Matek Chrześciańskich. Cena 10ct

Koszyk kwiatów, powieść przez Ks. Schmidt 30
W mocnej oprawie 50c.

Krakowiaki, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. 35c

Krótka Historya Naturalna. Z rysunkami napisał prof. Ign. Machnikowski. Cena 85c

Krótki opis Wyspy Haiti. . . Cena 5c.

Krótki rys początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej 5

Krwawa Głowa, powieść z wypadków Galicyjskich roku 1846 10ct.

Krwawe sieroty powieść napisana przez W. S. 15

Krzyżacy, a Polska. Napisał Br. Butkowski 5

Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza w 6 tomach oprawna w dwie książki po 3 tomy. W miękkiej oprawie \$1.50
W twardej oprawie \$2.50.

Krzyż Lotaryngski, powieść z wojny francuzko-pruskiej broszurowana 15c

Krzyż przy drodze. Opowiadanie proboszcza Bawarskiego. . . 10c

Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, przez Władysława Anczyca, z dwoma rycinami. 15c.

Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Siaczkową. 15ct.

Książka jubileuszowa czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Pleuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościoła w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. P. Cena 10ct.

Książę Adolf i bogini szczęścia. Powiastka fantastyczna z pradawnych czasów dla Kawalerów i Panien. 15 c

Kalife Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi. Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. 30

Książka punktowania, czyli wtożenia za pomocą kropkowania . . . 10

Książka polsko-niemiecka dla Polaków do łatwego nauczenia się czytać, pisać, i mówić po niemiecku. Dokładny przedruk z wydania nakładem „Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich" we Lwowie. Cena 75

Ktoby się spodziewał? Humoreska. Napisał Władysław Ordon. 10c

Kubuś sierotka. Powiastka ludowa przez Fr. Staszyca (Franka z Wielkiej Kuba Opryszek. Historya nadzwyczaj ciekawa, a opisana jest prześlicznym stylem. Cena . . . . . 5c.
kopolski.) 15c.

Kucharka Polska i Amerykańska, zawierająca kilka set przepisów kucharskich, dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń, na tanie i smaczne przyrządzanie potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych, postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuita, muffins i pice, itd. 30ct.

Kujawiaki, Mazury, Wyrwasy i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. 25c.

Kumoszka Kraskowa, czyli babskie bajeczki. Bardzo ucieszna powiastka o jednej kumoszce, która ogromnego hałasu i kłopotu narobiła przez swoją gadatliwość. Cena . . . . . 10c.

Kuźnia Jeż. Opowiadanie z dawnych czasów z powieści T. T. Jeża Historyjka o "Pra-Pra Dziadku" z upoważnienia autora skróciła F. M. Cena 25c

Świat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców . . . 25

Kwiat Preryi i między Indyanami. Powieść z zachodnio-północnej Ameryki przez Ch. A. Murray, przełożona na polski przez J. Betkowskiego. Cena w mocnej oprawie \$1.25

Kaulowa Pieczara. Obrazek wiejski przez I. J. Kraszewskiego. Cena 50c.
W mocnej oprawie . . . . . 75c.

Lampa Czarnoksiężnika, czyli historya Aladdyna o lampie cudownej w jaskini czarnoksięzkiej i o cudownym pierścieniu. Opowiadanie Szeherazady z Tysiąc Nocy i Jedna. Z czterema obrazkami, Cena . . . 30ct.

Lekarz Domowy, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin, leczących, przez Przyjaciela Ludzkości 25ct.

Leśny Młyn nad Czernają. Romans polsko-rosyjski 30c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 60c.

Lirnik Polski, Zawierający 547 Dumek, Aryi, Krakowiaków i piosnek ludowych. W mocnej oprawie 50ct.

Listownik polsko-amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowanej do użytku i wygody Polaków w Ameryce. 60
Ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem 85

Liturgika, czyli Wykład Obrzędów Kościoła Katolickiego, podług dzieła ks. Innocentego Frenkla, Strzeleń i do użytku szkolnego zastosował Ks. Tomasz Kowalski, Kanonik Katedralny i Dziekan Płocki. Dosłowny przedruk z wydania trzeciego z 38-miu ilustracyami. 30ct.

Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X. Jakóba Wujka T. J. stósownie do Obrzędu Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. \$1.50

Litwinka, powieść z ostatniego dziesiątka pierwszej połowy XIX wieku. Napisał J. Kwiatkowski.
W słabej oprawie 35 c.
W mocnej oprawie 65c.

Literatura Polska i Polsko-Amerykańska — opracował Stanisław Osada. Odciśnięta na dobrym papierze, obejmująca stron 314, ozdobiona licznymi rycinami i opracowana w sposób bardzo przystępny i zajmujący. Każdemu miłośnikowi literatury ojczystej w poezyi, powieści i historyi polskiej, da e autor w sposób niezwykle zajmujący skreślony obraz rozwoju tej literatury, epoka po epoce, okres po okresie i ilustruje ją życiorysami oraz działalnością najwybitniejszych ich przedstawicieli. Podręcznik różni się od wszystkich o tym przedmiocie tem, że nie registruje wzorem dawniejszych podręczników, o ile możności jak największej liczby autorów, ale kreśli możliwie jak najdokładniejsze obrazy rozwoju samej sztuki pisania i ducha narodowego. Literatura Polska w miękkiej oprawie 75c
W twardej pięknych okładkach kosztuje \$1.00

Los Sieroty czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści i dotkliwość nędzy; Skuteczność wiary i cnót; wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwość Opatrzności. Napisał ks. A. Pokojski. Przepiękna ta powieść, jest bardzo zajmującą. 20c

Ludgarda, czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniowski 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75ct.

Ludzie leśni i wieszcze Dzieci przez Fr. Wallgórskiego 5

Luter i Djabeł. Napisał B. S. . . . 5c.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee ave.,
Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

Wittemberg wyjechał naprzód w asystencyi świetnego sztabu, a wszystkie pułki przechodziły przed nim, prezentując broń, jazda z dobytymi rapierami, działa z zapalonemi lontami. Godzina była południowa, pogoda przepyszna. Powietrze leśne pachniało żywicą.

Szara, zalana promieniami słońca droga którą przechodziły szwedzkie chorągwie, wybiegając z Heinrichsdorfskiego lasu, gubiła się na widnokręgu. Gdy idące nią wojska przeszły wreszcie las, wzrok ich odkrył krainę wesołą, uśmiechniętą, połyskującą żółtawemi łanami zbóż wszelakich, miejscami usianą dąbrową, miejscami zieloną od łąk. Tu i ówdzie z kęp drzew, za dąbrowami, hen! daleko, podnosiły się dymy ku niebu; na potrawach widniały pasące się trzody. Tam, gdzie na łąkach przeświecała woda rozlana szeroko, chodziły spokojnie bociany.

Jakaś cisza i słodycz, rozlana była wszędzie po tej ziemi, mlekiem i miodem płynącej. I zdawała się roztaczać coraz szerzej i otwierać ramiona przed wojskami, jakby nie najezdników witała, ale gości z Bogiem przybywających.

Na ten widok nowy okrzyk wyrwał się z piersi wszystkich żołdaków, mianowicie rodowitych Szwedów, przywykłych do nagiej, biednej, dzikiej przyrody w kraju ojczystym. Serca łupieskiego a ubogiego ludu wezbrały pragnieniem zagarnięcia tych skarbów i dostatków, które wpadały im w oczy. Zapał ogarnął szeregi.

Ale spodziewali się żołdacy, zahartowani w ogniu czterdziestoletniej wojny, że nie przyjdzie im to tak łatwo, boć tę ziemię zbożną zamieszkiwał lud rojny a rycerski, który umiał jej bronić. Żyła jeszcze pamięć w ich kraju strasznego pogromu pod Kircholmem, gdzie trzy tysiące jazdy pod Chodkiewiczem starło na proch ośmnaście tysięcy najbitniejszego wojska szwedzkiego. W chatach Westgotlandu, Smalandu lub Dalekarlii opowiadano o tych rycerzach skrzydlatych, jak o wielkoludach z sagi. Świeższa była jeszcze pamięć walk za Gustawa Adolfa, bo nie wymarli ludzie, którzy brali w nich udział. Wszakże ów orzeł skandynawski, zanim przeleciał całe Niemcy, po dwa kroć połamał szpony o zastępy Koniecpolskiego.

Więc z radością łączyła się w sercach szwedzkich i pewna obawa, której nie był próżen i sam wódz naczelny Wittemberg. Patrzył on na przechodzące pułki piechoty i rajtaryi takiem okiem, jakiem pasterz patrzy na swą trzodę; następnie zwrócił się do otyłego człowieka, przybranego w kapelusz z piórem i jasną peruką, spadającą na ramiona:

— Wasza miłość upewniasz mnie — rzecze — z temi siłami można złamać wojska stojące pod Ujściem?

Człowiek w jasnej peruce uśmiechnął się i odrzekł:

— Wasza miłość może zupełnie polegać na mych słowach, za które głową ręczyć gotowem. Gdyby pod Ujściem były wojska regularne i którykolwiek z hetmanów, tedybym pierwszy radził nie kwapić i poczekać, aż jego królewska mość z całą armią nadciągnie; ale przeciw pospolitemu ruszeniu i tym panom wielkopolskim siły nasze aż nadto wystarczą.

— A nie przyszłąże im jakowych posiłków?

— Posiłków nie przyszlą z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że wojska wszystkie, których wogóle jest niewiele, zajęte są na Litwie i na Ukrainie; powtóre, że w Warszawie ani król Jan Kazimierz, ani kanclerz, ani senat, do tej pory nie chcą wierzyć, aby jego królewska mość Karol Gustaw wbrew rozejmowi i mimo ostatnich poselstw, mimo gotowości do ustępstw, naprawdę rozpoczął wojnę. Ufają, że pokój jeszcze w ostatniej chwili będzie uczyniony... cha! cha!

Tu otyły człowiek zdjął kapelusz, otarł z potu czerwoną twarz i dodał:

— Trubecki i Dołgoruki na Litwie, Chmielnicki na Ukrainie, a my wchodzimy do Wielkopolski... Oto, do czego doprowadziły rządy Jana Kazimierza!

Wittemberg spojrzał na niego dziwnym wzrokiem i zapytał:

— A wasza miłość radujesz się tą myślą?

— A ja raduję się tą myślą, bo moja krzywda i moja niewinność będą pomszczone; a prócz tego widzę już jak na dłoni, że szabla waszej miłości i moje rady włożą tę nową, najpiękniejszą w świecie koronę, na głowę Karola Gustawa.

Wittemberg zapuścił wzrok w dal, objął nim lasy, dąbrowy, łęgi i łany zbożne i po chwili rzekł:

— Tak jest! pięknyto kraj i żyzny... Wasza miłość możesz też być pewien, że po wojnie jego królewska mość nikomu innemu wielkorządztwa tu nie powierzy.

Otyły człowiek zdjął znów kapelusz.

— I ja też nie chcę innego mieć pana — dodał, wznosząc oczy ku niebu.

Niebo było jasne i pogodne, żaden piorun nie spadł i nie skruszył na proch zdrajcy, który swój kraj, jęczący już pod dwiema wojnami i wyczerpany, wydawał na tej granicy w moc nieprzyjaciela.

Człowiek bowiem rozmawiający z Wittembergiem byłto Hieronim Radziejowski, były podkanclerzy koronny, obecnie Szwedom przeciwko ojczyźnie zaprzedany.

Stali czas jakiś w milczeniu; tymczasem ostatnie dwie brygady, nerikska i wermlandzka, przeszły granicę, za niemi poczęły się wtaczać działa, trąby ciągle jeszcze grały, a huk kotłów i warczenie bębnów głuszyło kroki żołnierzy i napełniało las złowrogiemi echami. Wreszcie ruszył i sztab. Radziejowski jechał koło Wittemberga.

— Oxenstierny nie widać: — rzekł Wittemberg — boję się, czy go jaka przygoda nie spotkała. Nie wiem, jeśli to dobra była rada posyłać go jako trębacza z listami pod Ujście.

— Dobra, — odparł Radziejowski — bo obóz zlustruje, wodzów zobaczy i wyrozumie, co tam myślą, a tegoby lada cirra nie uczynił.

— A jeśli go poznają?

— Jeden Rej go tam zna, a on nasz. Zresztą, choćby go poznali, nie uczynią mu nic złego, jeszcze na drogę opatrzą i nagrodzą... Znam ja Polaków i wiem, że gotowi na wszystko, byle się przed obcymi jako polityczny naród pokazać. Cała usilność nasza w tem, aby nas obcy chwalili... O Oxenstiernę możesz być wasza miłość spokojny, bo włos mu z głowy nie spadnie. Nie widać go, bo i czas był na powrót za krótki.

— A jak wasza miłość sądzisz, sprawią nasze listy jaki skutek?

Radziejowski roześmiał się.

— Jeżeli pozwolisz mi wasza miłość być prorokiem, to przepowiem, co się stanie. Pan wojewoda poznański, polityczny to człek i uczony, więc nam bardzo politycznie i bardzo grzecznie odpisze; ale, że lubi za rzymianina uchodzić, tedy jego odpowiedź okrutnie będzie rzymska; powie najprzód, że woli ostatnią kroplę krwi wylać niż poddać się, że śmierć lepsza od niesławy, a miłość, jaką żywi dla ojczyzny, nakazuje mu paść za nią na granicy.

Radziejowski począł się śmiać jeszcze głośniej, surowa twarz Wittemberga rozjaśniła się także.

— Wasza miłość nie sądzisz, aby on był gotów tak uczynić, jak pisze? — spytał.

— On? — odrzekł Radziejowski. — Prawda, że żywi miłość do ojczyzny, ale inkaustem, a że niezbyt to posilna potrawa, więc i jego miłość chudsza nawet od jego błazna, który mu pomaga rytmy układać. Jestem pewny, że po onej rzymskiej odpowiedzi nastąpią życzenia zdrowia, pomyślności, polecenie się służbom, a nakoniec prośba, byśmy dobra jego i krewnych oszczędzali, za co znów będzie żywił dla nas wdzięczność, wraz ze wszystkimi swymi krewnymi.

— A jakiż będzie w ostatku skutek naszych listów?

— Że zwątlą ducha do ostatka, że panowie senatorowie rozpoczną z nami układy i że całą Wielkopolskę, bodaj po kilku wystrzałach na wiatr, zajmiemy.

— Obyś wasza miłość był prawdziwym prorokiem...

— Pewien jestem, że tak będzie, bo znam tych ludzi, mam też przyjaciół i stronników w całym kraju i wiem, jak sobie poczynać... A że niczego niecmieszkam, ręczy za to krzywda, która mnie od Jana Kazimierza spotkała i miłość dla Karola Gustawa. Czulsi u nas teraz ludzie na własne fortuny, niż na całość Rzeczypospolitej. Wszystkie te ziemie, po których teraz iść będziem, to fortuny Opalińskich, Czarnkowskich, Grudzińskich, a że oni to właśnie stoją pod Ujściem, więc też i miękki będą przy układach. Co do szlachty, byle jej wolność sejmikowania zaręczyć, pójdzie i ona śladem wojewodów.

— Wasza miłość niepożyte swą znajomością kraju i ludzi oddajesz jego królewskiej mości usługi, które nie mogą być bez równie znakomitej nagrody. Z tego, co od waszej miłości słyszę, wnioskuję, że mogę tę ziemię jako naszę uważać.

— Możesz wasza miłość! możesz! możesz! — powtórzył skwapliwie po kilkakroć Radziejowski.

— A więc zajmuję ją w imieniu jego królewskiej mości Karola Gustawa — odparł poważnie Wittemberg.

Gdy tak wojska szwedzkie poczęły deptać za Heinrichsdorfem ziemię wielkopolską poprzednio jeszcze, bo w dniu 18-tym lipca, przybył do obozu polskiego trębacz szwedzki z listami do wojewodów od Radziejowskiego i Wittemberga.

Pan Władysław Skoraszewski sam poprowadził go do wojewody poznańskiego, a szlachta z pospolitego ruszenia gapiła się ciekawie na "pierwszego Szweda", podziwiając jego dzielną postawę, twarz męską, żółty wąs, zaczesany w końcach do góry w szeroką szczotkę i minę prawdziwie pańską. Tłumy przeprowadziły go do wojewody, znajomi zwoływali się nawzajem, pokazywano go palcami, śmiano się trochę z butów zakończonych ogromną kolistą cholewą i z długiego, prostego rapiera, który rożnem przezywano, wiszącego na pendencie, suto srebrem haftowanym; Szwed zaś rzucał także ciekawie oczyma z pod szerokiego kapelusza, jakby chciał obóz zlustrować i siły przeliczyć, to znów przypatrywał się tłumom szlachty której wschodni ubiór widocznie był dla niego nowością.

Nakoniec wprowadzono go do wojewody, u którego zgromadzeni byli wszyscy dygnitarze, znajdujący się w obozie.

Wnet przeczytano listy i rozpoczęła się narada, trębacza zaś polecił pan wojewoda swym dworzanom, aby uczęstowano go po żołniersku; od dworzan odebrała go szlachta i podziwiając go ciągle, jako osobliwość, poczęła z nim pić na umór.

Pan Skoraszewski przypatrywał mu się również pilnie, ale z tego powodu, iż podejrzywał, że to jakiś oficer za trębacza przebrany; poszedł nawet z tą myślą wieczorem do pana wojewody; ten jednak odrzekł, iż to jest wszystko jedno i aresztować go nie pozwolił.

— Choćbyto był i sam Wittemberg, — rzekł — jako poseł tu przybył i odjechać spokojnie powinien... Jeszcze mu każę dać dziesięć dukatów na drogę.

Trębacz tymczasem gawędził łamaną niemczyzną z tymi ze szlachty, którzy ten język przez stosunki z miastami pruskiemi rozumieli i opowiadał im o zwycięstwach, przez Wittemberga w różnych krajach odniesionych, o siłach, jakie ku Ujściu idą, a zwłaszcza o działach nieznanej dotąd doniosłości, którym niemasz sposobu opierać się. Strapiła się też tem szlachta niemało i różne przesadne wieści poczęły wnet krążyć po obozie.

Tej nocy prawie nikt nie spał w całem Ujściu, bo najprzód koło północy nadeszli ci ludzie, którzy dotychczas w osobnych stali obozach pod Piłą i Wielunieu. Dygnitarze radzili nad odpowiedzią do białego dnia, a szlachcie czas schodził na opowiadaniach o potędze szwedzkiej.

Z pewną gorączkową ciekawością wypytywano trębacza o wodzów, wojsko, broń, sposób walczenia i podawano sobie z ust do ust każdą jego odpowiedź. Bliskość szwedzkich zastępów dodawała niezwykłego interesu wszelkim szczegółom, które nie były tego rodzaju, aby mogły dodać otuchy.

O świtaniu nadjechał pan Stanisław Skrzetuski z wieścią, że Szwedzi przeciągnęli już pod Wałcz, o jeden dzień marszu od polskiego obozu. Powstała natychmiast sroga kretanina; większość koni wraz ze służbą była na paszy na łąkach, więc posyłano po nie na gwałt. Powiaty siadały na koń i stawały chorągwiami. Chwila przed bitwą była dla niewyćwiczonego żołnierza najstraszniejsza; więc zanim rotmistrze zdołali wprowadzić jaki taki porządek, przez długi czas panowało przerażające zamieszanie.

Nie było słychać ni komendy, ni trąbek, tylko głosy wołające ze wszystkich stron: "Janie! Piotrze! Onufry! bywaj!... Żeby cię zabito! dawaj konie!... Gdzie moja służba?... Janie! Piotrze!" Gdyby w tej chwili rozległ się jeden strzał działowy, zamieszanie łatwo w popłoch zamieniłby się mogło.

Zwolna jednak powiaty stawały w ordyuku. Przyrodzone usposobienie szlachty do wojny, zastąpiło poniekąd brak doświadczenia i około południa przedstawiał już obóz dość imponujący widok. Piechota stała na wałach, podobna do kwiatów w swych różnobarwnych kabatach; dymy unosiły się z zapalonych lontów, a na zewnątrz wałów, pod zasłoną dział, łęgi i równina zaroiły się powiatowemi chorągwiami jazdy, w szyku stojącej na dzielnych koniach, których rżenie budziło echo w pobliskich lasach i napełniało serca zapałem wojennym.

Tymczasem wojewoda poznański wyprawił trębacza z odpowiedzią na listy, brzmiącą mniej więcej tak, jak przepowiedział Radziejowski, a zatem polityczną zarazem i rzymską; poczem postanowił wysłać podjazd na północny brzeg Noteci dla pochwycenia nieprzyjacielskiego języka.

Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, stryjeczny wojewody poznańskiego, miał ruszyć własną osobą z podjazdem, wraz ze swymi dragonami, których sto pięćdziesiąt pod Ujście przyprowadził, a prócz tego polecono panom rotmistrzom, Skoraszewskiemu Władysławowi i Skrzetuskiemu, wezwać ochotnika ze szlachty, do pospolitego ruszenia należącej, aby i ona zajrzała już przecie w oczy nieprzyjacielowi.

Jeździli tedy obaj przed szeregiem, czyniąc rozkosz oczom moderunkiem swym i postawą, pan Stanisław czarny jak kruk, na podobieństwo wszystkich Skrzetuskich, z twarzą męską, groźną i ozdobioną długą ukośną blizną, od cięcia miecza pozostałą, z krucząrozwianą na wiatr brodą; pan Władysław tłustawy, z długiemi jasnemi wąsami, z odwiniętą wargą dolną i oczyma w czerwonych obwódkach, łagodny i poczciwy, mniej przypominał Marsa, ale niemniej była to szczera dusza żołnierska, jak salamandra w ogniu się kochająca, rycerz znający wojnę, jako swoje dziesięć palców i odwagi nieporównanej. Obaj, przejeżdżając szeregi wyciągnięte w długą linię, powtarzali co chwila:

— A nuże, mości panowie, kto na ochotnika pod Szweda? Kto rad prochu powąchać! Nuże, mości panowie, na ochotnika!

I tak przejechali już spory kawał — bez skutku, bo z szeregów nie wysuwał się nikt. Jeden oglądał się na drugiego. Byli tacy, którzy mieli ochotę, i nie strach przed Szwedami, ale nieśmiałość ich wstrzymywała. Niejeden trącał sąsiada łokciem i mówił: "Pójdziesz ty, to i ja pójdę".

Rotmistrze poczynali się niecierpliwić, aż nagle, gdy przyjechali przed powiat gnieźnieński, jakiś człowiek pstro ubrany wyskoczył na kuca nie z szeregu, ale zza szeregu i krzyknął:

— Mości panowie pospolitaki, ja zostaję ochotnikiem, a wy błaznami!

— Ostrożka! Ostrożka! — zawołała szlachta.

— Taki dobry szlachcic, jak i każdy! — odpowiedział błazen.

— Tfu! do stu dyabłów! — zawołał pan Rosiński, podsędek — dość błazeństw! idę i ja!

— I ja! i ja! — zawołały liczne głosy.

— Raz mnie matka rodziła, raz mi śmierć!

— Znajdą się tacy dobrzy, jak i ty!

— Każdemu wolno! Niech się tu nikt nad drugich nie wynosi.

I jak poprzednio nikt nie stawał, tak teraz poczęła się sypać szlachtą ze wszystkich powiatów — prześcigać końmi, zawadzać jedni o drugich i kłócić na prędce. Stanęło w mgnieniu oka z pięćset koni, a jeszcze ciągle wyjeżdżano z szeregów. Pan Skoraszewski począł się śmiać swoim szczerym, poczciwym śmiechem i wołać:

— Dosyć, mości panowie, dosyć! Nie możemy iść wszyscy.

Poczem obaj ze Skrzetuskim sprawili ludzi i ruszyli naprzód.

Pan wojewoda podlaski połączył się z nimi przy wyjściu z obozu. Widziano ich jak na dłoni, przeprawiających się przez Noteć — poczem zamigotali jeszcze kilkakrotnie na skrętach drogi i znikli z oczu.

Po upływie pół godziny, pan wojewoda poznański kazał rozjeżdżać się ludziom do namiotów, uznał bowiem, że niepodobna ich trzymać w szeregach, gdy nieprzyjaciel jeszcze o dzień drogi odległy. Porozstawiane jednak liczne straże; nie pozwolono wyganiać koni na paszę i wydano rozkaz, że za pierwszem cichem zatrąbieniem przez musztuk, wszyscy mają siadać na koń i stawać w gotowości.

Skończyło się oczekiwanie, niepewność, skończyły się zaraz swary, kłótnie; owszem: bliskość nieprzyjaciela, jak powiedział pan Skrzetuski, podniosła ducha. Pierwsza bitwa szczęśliwa mogła go nawet podnieść bardzo wysoko i wieczorem zdarzył się wypadek, który zdawał się być nową szczęśliwą wróżbą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

B.J.Z.

WYDAWNICTWO MUZYCZNE I KSIĘGARNIA

B. J. Zalewski, 943 Milwaukee ave.
Telefon Monroe 3847. CHICAGO, ILL.

Każdemu wyślemy niżej podane katalogi które nadeśle marek w cenie oznaczonej:

1. Katalog nut do śpiewu, na fortepian i szkoły na różne instrumenty własnego nakładu..... 5c
2. Katalog Nowy, nuty importowane i własne nakłady..... 6c
3. Katalog Książek i sztuk teatralnych. 6c
4. Katalog Harmonii w kolorach, nutnych harmonijek, koncertyn itp. 6c
5. Katalog rzniętych, dętych i perkusyjnych instrumentów, oraz maszyn samogrających, rekordów itp..... 12c
6. Katalog klasyfikacyjny z nutami..... 25c

Wszystkie katalogi razem..... 60c

ZMIJECZNIK

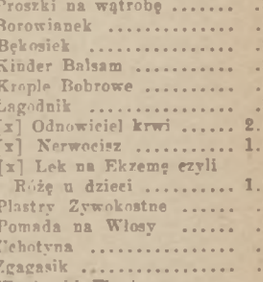

Kupujcie patrz, ażeby marka ta była na pacce.

SPIS I CENY POLSKICH LEKARSTW.

Eginterro No. 1	.25
Eginterro No. 2	.50
Zmijecznik (mały)	.25
[x] Zmijecznik (wielki)	1.00
Krople macierne	.25
Maść Niedźwiedzia	.25
Trojanka	.25
Liniment dla dzieci	.25
Lekarstwo na kaszel ostry	.25
Lipowy balsam na Płuca	.25
Anty-Lakson dla dzieci	.25
Proszki od robaków dla dzieci	.25
Proszki od robaków dla dorosłych	.35
Wodu od bolenia óez	.25
[x] Ogniociąg (Exp. 5 flaszek za $1.00)	.25
Krople Żołądkowe	.25
Lek od Laksy i krwawej biegunki	.75
Lek na niestrawność	.50
Proszki na uśmierzenie bólu głowy	.10
Krople na ból zębów	.10
Maść przeciw psuciu i poceniu nóg	.25
Żelazny wzmocniciel zdrowia	.50
Lek na uspokojenie dzieci	.25
Lek na odciski czyli odgniotki	.15
[x] Leki na Grypę	1.25
[x] Włos-Ochron	.50
Włos-Ochron mydło	.10
Proszki na wątrobę	.35
Borowianek	.25
Bękosiek	.25
Kinder Balsam	.25
Krople Bobrowe	.50
Łagodnik	.35
[x] Odnowiciel krwi	2.00
[x] Nerwocisz	1.00
[x] Lek na Ekzemę czyli Różę u dzieci	1.25
Plastry Żywokostne	.25
Pomada na Włosy	.25
Uchotyna	.25
Zgagasik	.50
Węgierski Fixator na wąty	.15
Nerkolok (mniejszy)	.25
[x] Nerkolok (większy)	1.00
Proszek Oczny	.25
[x] Lek na Szkorbut i ogólny ból zębów	1.25
[x] Lek na Parchy czyli Swierzb zaraźny	2.00
Gardłolek	.25
Lek na Bolączki	.10
[x] Lek i maść na Liszaje	2.00
Czarnol	.25

LEKARSTWA POLSKIE

uzdrowiły tysiące, uzdrowią i ciebie. Na wszelkie formy

REUMATYZMU

choćby jaknajbardziej zastarzałego, mam pewne i niezawodne Lekarstwo pod nazwiskiem

(X) "UICURE"

które bez wątpienia wyleczy rychlej lub później z tej choroby każdego. Cena $3.50. Posyłamy ekspresem po otrzymaniu ceny.

UWAGA: Jeżeli leki mają być przesłane Pocztą, trzeba dołożyć do 25 centowych lekarstw 10c a do 50 centowych 15c w celu opłacenia Porto. Leki oznaczone krzyżykiem [x] pocztą posyłać nie można, tylko Ekspresem. — Fabryka kosztów przesyłki nie opłaca.

SPECYALNE LEKI

przyrządzam podług dokładnego opisu choroby.

Także Recepty pisane przez Europejskich Lekarzy według metody METRYCZNEJ przyrządzamy akuratnie, ściśle i sumiennie, według con jak najbardziej umiarkowanych.

Leki Polskie wolno jest sprzedawać każdemu bez opłaty specyalnego lajsensu. — Przeszło 7 tysięcy sztorników i około 300 agentów moich mają je na składzie. Dlatego, jeśli Wasz Aptekarz niema tych lekarstw, kupcie sobie od swojego sztornika lub mojego Agenta, lub piszcie wprost do fabryki, załączając pełną cenę naprzód.

W okolicach, gdzie nie mam jeszcze Agenta, proszę pisać o warunki.

Pisząc załączajcie 2c markę pocztową na odpowiedź.

ALBERT G. GROBLEWSKI
241 E. Main St., Plymouth, Pa.
Luzerne Co., Pa

Wesoły Kącik.

Ano, bo nie słyszał dobrze...

— Dlaczego oskarżony, nie dość, że nazwał Wojciecha osłem i bydlęciem, jeszcze w dodatku dał mu w twarz?

— Bo proszę pana sędziego, Wojciech nie słyszy dobrze!

Dowód "kultury".

W głównym zarządzie sprzedaży trunków w Petersburgu.

— Coś pan taki zamyślony, panie kontroler?

— Smucę się, że kultura w Rosyi tak się powoli posuwa. Tylko w jednej guberni Petersburskiej błyska jasnem światłem, bo w tej gubernii wypito w 1910 roku po 30 butelek wódki na głowę, w innych zaledwie po 12.

Żywy pakunek.

Inspektor policyi: — A więc panu skradziono samochód wraz z pakunkiem, co to był za pakunek?

Właściciel samochodu: — Dwa kufry i moja żona.

Pożałowania godny.

Pan N. jest rzeczywiście pożałowania godny, już mu trzecia żona umarła. — Tak, ale co najgorsza, to teściowe jeszcze ciągle żyją!

Delikatnie.

— Kumotrzyczku, jakieście byli u mnie na chrzcinach, to mi zginęła siekierka.

Kumoter: — No, na ostatku powiecie, że ja wam ją wziął.

— No, no, dyć ja tam nic nie powiem, ale mi ją przynieście, bo mi jej potrzeba!

Gość: — Co u dyabła!... pięć włosów pańskiej kucharki znalazłem w zupie!

Restaurator: — Nie rób pan awantur... ona ma ich i tak jeszcze dość!

Nie do uwierzenia.

— To jest szkielet naszego przodka, który we wojnie tureckiej zginął.

— A ten mały, to pewno jego syna?

— Nie, też tego, tylko jak jeszcze był mały.

Sposób.

Gospodarz otwierając drzwi: — Czego pan sobie życzy?

— Jestem Opilski.

— Tak! zapewne pan zmyliłeś drzwi?

— Nie jedynie zawód i dlatego proszę o łaskawe wsparcie.

Czysto serdeczna natura.

Minister: — Więc pan nie znosi Polaków?

Meńszykow: — Wytrułbym ich.

Minister: — I żydów pan nienawidzi?

Meńszykow: — Smażyłbym ich w smole gorącej.

Minister: — A Finlandczyków pan też niecierpi?

Meńszykow: — Brzydzę się nimi.

Minister: — To możeby ich wszystkich przepędzić z granic Rosyi raz na zawsze?

Meńszykow: — Uchowaj Boże, panie ministrze, a z czegobym ja żył?

W muzeum.

Sześcioletnia Helenka spostrzegłszy lwa wypchanego z wytrzeszczonymi zębami, tak mówi do matki:

— Mamusiu, nie zbliżajmy się do lwa, bo on może źle wypchany!

Ostatnie słowa.

— No, a jakież były ostatnie słowa nieboszczyka męża i o kim myślał?

— A o mnie, moja pani Marcinowo, o mnie. "Agata" — zawołał ostatnim tchem. — Agata, dajno mi tę butelkę ze stołu, toć tam jeszcze został dobry kieliszek.

Przy obiedzie.

— Wacek, a ty czemu nie jesz?

— Kiedy gorące i gembę już se sparzyłem.

— No, to dmuchaj, psiajucho!

— Ba, kiedy się boję, bym nie zdmuchnął z talerza!

Odprawa.

— Pani, widok twój zupełnie mnie upoił!

— To idź pan do domu i prześpij się.

Mądre wychowanie.

— Gdzie tak pędzisz?

— Na pogrzeb Iksa.

— Czyś go znał?

— Nie, ale z zasady chodzę na pogrzeby wszystkich, żeby i oni byli na moim.

Przy bufecie.

— Jak ty możesz pić od rana po dwa kieliszki wódki?

— Widzisz, jak wypiję jeden kieliszek, to staję się zamiast innym człowiekiem, no, a ten inny człowiek także się chciał napić.

Przysłowia.

— Co masz zjeść jutro, zjedz — dziś, gdyż może być nie świeże.

— Co masz zrobić jutro, zrób — pojutrze, gdyż co się zwlecze, nie ucieczę.

— Co masz pożyczyć jutro, pożycz dziś, gdyż może być zapóźno.

Nasze sługi.

— Słuchaj, Marysiu, my zawsze pijemy herbatę o ósmej z rana.

— Dobrze, proszę pani. Jeżeli mnie o tej godzinie nie będzie, to państwo będą łaskawi sami wypić, nie czekając na mnie.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Szkodliwy wpływ chwastów na roślinność uprawianą, i sposoby zapobiegania rozszerzaniu się takowych, tudzież tępienie ich w polu, ogrodach i na łąkach.

Starajmy się, by nawozy jak i komposty nie były zanieczyszczone nasionami chwastów. Liczne badania przeprowadzone z odchodami zwierzęcymi, dowiodły aż nadto, że nasiona wielu chwastów puszczają przewód pokarmowy w stanie nienaruszonym i że w całej pełni zatrzymują siłę kiełkowania. To też nie należy podawać zwierzętom naszym pośladów niestosownych, a nawet śrótowane należy zaparzyć lub gotować. Przez sparzenie i następnie dwugodzinne przetrzymanie zaparzonej śruty tracą pozostałe jeszcze nasiona całą swą zdolność kiełkowania, a zyskują na strawności. To samo dotyczy i plew w gospodarstwie skarmianych.

Na większe niebezpieczeństwo zawleczenia chwastów naraża nas kompost, a to z tego powodu, że na kompost wywozimy wszelkie odpadki, jakie się w gospodarstwie znajdują, a więc różnego rodzaju chwasty, zmiotki, śmiecie itp. Używając takiego kompostu za wcześnie, jak się to zwykle dzieje, już po roku wywozimy w pole, na ogrody i łąki mnóstwo nasion, które posiadają jeszcze siłę kiełkowania, a także mnóstwo łodyg podziemnych i rozłóg zdolnych do odżycia, przez co pola bywają zachwaszczone. Celem przeto zabezpieczenia się od przenoszenia chwastów z kompostem, należy takowy trzymać przynajmniej 3 lata i rok rocznie dwa razy przerabiać, a także utrzymywać w czystości powierzchnię kupy kompostowej.

Największe zło, które wszędzie spotkać można spełniają gospodarze, właściciele ogrodów, a nawet i władze gminne, dozwalając, by rozmaite chwasty hujały po rowach, międzygranicznych, nieużytkach, a nawet bez przeszkody dojrzewały, skutkiem czego nasiona rozsiewają się z roku na rok na znaczniejsze przestrzenie, bo na kilka kilometrów wokoło. Wszelkie przeto nawet najgruntowniej przeprowadzone zwalczania chwastów pozostaną bez skutku, jeżeli się one stale z takich miejsc rosiewać będą. Chcąc przeto nad chwastami napewno zapanować, winnismy równocześnie z niszczeniem chwastów na roli, starać się także niszczyć je na powyżej wymienionych nieużytkach i dążyć do tego — by one tam nasienia nie produkowały.

Wogóle, w interesie dobra publicznego, jest rzeczą konieczną wspólnie przeciwdziałać rozmnażaniu się chwastów, albowiem najtroskliwsze ich tępienie przez osoby pojedyncze nie doprowadzą nigdy do pożądanego skutku.

Wobec szkód dalej idących, powodowanych chwastami byłoby wskazanem, by akcyę tępienia tychże ujęły władze w swoje ręce. Wprawdzie istnieje już ustawa nakazująca niszczyć koniankę, osty itp. chwasty, ale czy organa do tego powołane wykonują ją, to wielkie pytanie? Najczęściej nie, i dziwić się temu nie można, bo organa te nie mają często pojęcia o tem, co to jest konianka, a co oset, lub inny chwast. A przecież wskazanem by było, by władze dążyły do tego:

a. by produkcya nasienia chwastów na placach publicznych, rowach, szkarpach itp. nie miała miejsca.

b. by gospodarzy niedbałych zmusić nietylko do niszczenia chwastów, ale także i zapobieganie ich rozmnażaniu się.

Omówiwszy po krótce środki zapobiegające rozmnażaniu się chwastów, zastanowmy się teraz nad ich tępieniem. Powiedzieliśmy już poprzednio, że chwasty rozmnażają się przez wysiew nasienia i że te mogą być jedno lub dwuletnie. Nasienie chwastów dostawszy się do ziemi, wsenodzi po krótszym lub dłuższym czasie, a często już jako na pół rozwinięte roślinki zimują i pojawiają się z następną wiosną.

Ze względu na to, że większa liczba nasion chwastów, leżąc w ziemi zachowuje przez kilka lat swą zdolność kiełkowania, czego najlepszym dowodem są nasiona pszonaku, które głęboko leżąc nie giną, a dopiero wydobyte na wierzch kiełkują i rosną, tłomaczy nam dobitnie, że pola przez kilka lat zupełnie czysto utrzymywane, po pogłębieniu, względnie po orce głębokiej znowu chwastami się przykrywają.

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli wynika jasno, że chwastów w jednym lub dwóch latach zniszczyć nie potrafimy, ale że na to potrzeba lat kilku, bo nawet ośmiu.

Niszczenie to przeprowadzać należy:

1. Należytą uprawą roli;
2. Plewieniem;
3. Częstem okopywaniem;
4. Użyciem środków, które do ich zniszczenia się nadają.

Uwzględnić musimy, że zboże ozime, jare, len, strączkowe, mak, rzepak pozostawiają rolę grubo zachwaszczoną. Wiedzieć trzeba i to, że na polach obsianych temi roślinami, wysypuje się mnóstwo nasion takich chwastów, które potrzebują przykrycia, by powschodziły.

Jeżeli zatem rolę zaraz po sprzęcie, a jeszcze lepiej podczas takowego spokładamy, wzdłuż i wszerz zbronujemy, by możliwie mnóstwo nasion chwastów skiełkowało, w takim razie po 3 — 4 tygodniach pokażą się ich roślinki. Te wszystkie rosnące chwasty ponownem bronowaniem mogą być zniszczone a o ile to niemożliwe, głęboko i należycie w jesieni przyorane, muszą zginąć.

Na silnie zachwaszczonych gruntach, należy szczególnie unikać jednorazowej orki jesiennej, lepiej jest późno w lecie i jesieni w odstępach 4 tygodniowych przeprowadzić 2 razowy pokład. Ten, skoro chwasty zejdą dobrze zbronować, a dopiero orkę głęboko przeprowadzić. Przez tego rodzaju uprawę niszczy się bardzo dużo chwastów, z wiosną zaś po zejściu pozostałych niszczy się takowe orką średnio głęboką, przedsiewną, poczem śmiało można rośliny jare uprawiać.

Szczególnie unikać winniśmy na polach silnie zachwaszczonych uprawy 2 roślin zbożowych rok rocznie po sobie następujących. Najlepiej jest włączyć pomiędzy 2 rośliny zbożowe jaką roślinę okopową np.: ziemniaki, buraki, kapustę, fasolę lub też rośliny liściaste, pastewne, koniczynę, mieszankę i t. p. Częste plewienie i okopywanie tych roślin okopowych jest jednym z najpewniejszych środków tępienia chwastów, albowiem niszczy się takowe nietylko między rzędami ale także i w rzędach i nie dopuszcza się do zawiązywania nasienia. Również uprawą mieszanki lub koniczyny szczególnie jednorocznej z trawami gęsto posianej, niszczone bywają w wysokim stopniu różnego rodzaju chwasty.

Wogóle powiedzieć możemy, że racyonalnie przeprowadzone zmianowanie roślin uprawianych, jest znakomitym środkiem zwalczającym rozwój chwastów, w szczególności trwałych. Poprzednio podane środki tępienia chwastów są znakomite, muszą być jednak wspierane z roku na rok jednym z największych t. j.: plewieniem, stosunkowo bardzo drogiem i wtedy tylko możliwem do przeprowadzenia, gdy rozporządzamy taniemi siłami roboczemi.. Plewienie w ogóle winniśmy wykonywać o ile możności wcześniej, by roślin uprawianych wydeptywaniem nie uszkadzać, z zastrzeżeniem jednak, że chwasty są tak dalece rozwinięte i stwardniałe, że mogą być w szyjce korzeniowej uchwycone i z korzeniem wyciągnięte. Zwykłe zrywanie chwastów, jak to wogóle ma miejsce podczas plewienia nie przynosi nam najmniejszej korzyści, albowiem rośliny te na nowo odrastają i z szyjki korzeniowej wypuszczają więcej pędów, niż ich było przedtem. U zerwanego np. ostu pozostały korzeń wypuszcza 5 — 6 pędów, które rozwijają się również silnie jak pierwszy, skutkiem czego jeszcze więcej nasion się wytwarza niż u niezerwanego.

Plewiąc osty, najlepiej używać do pomocy łopatek, przy pomocy których rośliny te podważa się i wyciąga z korzeniami. Przedewszystkiem zaś używać należy, by plewienie przeprowadzić w czasie takim, gdy rośliny te łatwo z ziemi wyciągnąć się dadzą, a więc po deszczu, gdy rola jest wilgotna i pulchna.

Do niszczenia i wyciąganią kwitnącego pszonaku, istnieją przyrządy ręczne i konne. Mówiliśmy o plewieniu niszczącem chwasty, — lecz na cóż okopujemy, motyczymy, ruszamy? To motyczenie, okopywanie ma również na celu niszczenie chwastów, a ma być stosowane w miarę pojawienia się chwastów, to też musi być powtarzane i nie powinno być nigdy zaniedbywane. Że należytem okopywaniem można utrzymać w czystości rolę, obsianą roślinami okopowemi, na to nie potrzeba dowodów, bo są na każdem miejscu i w każdem dobrze prowadzonem gospodarstwie do oglądania.

O różnych przyrządach ręcznych i maszynach zaprzęgowych, służących do ułatwienia tych robót ważnych gospodarczych w szczególności przy niszczeniu chwastów nie wspomina i bliżej nie wyjaśnia, albowiem rozliczne cenniki najrozmaitszych firm takowe podają.

Pomijając niszczenie chwastów powyższymi podanymi sposobami, mamy jeszcze jeden t. j. niszczenie takowych gryzącemi płynami t. j. chemikaliami.

Choroby drzew w sadzie.

Dobrze i starannie prowadzone drzewa w sadzie, rzadko chorobom ulegają. Najwięcej u nas cierpią od mrozu, ale trudna na to rada i pewne straty w początkach koniecznie ponosić musimy. Na niewielkiej przestrzeni zabezpieczamy okręcaniem słomą, lub gałęziami rośliny, ale przy wielkich sadach trudne to jest do wykonania — trzeba więc tylko wytrzymałe na mróz odmiany dobierać i jeżeli można, sprowadzać je ze stron zimniejszych i odrazu hartować, okrywając tylko korzenie słomiastą mierzwą.

Przymarznięte drzewa możemy jeszcze ratować, odejmując na wiosnę części zmartwiałe i zasmarowując je maścią.

Czasami na drzewach ziarnkowych, zwłaszcza na gruszach formują się rany zwykle rakiem zwane, jeżeli ta choroba nie jest dziedziczną, przeszczepioną w drzewie, a tylko od wypadku skaleczenia zbytniego pochodzi, wyleczyć ją łatwo, wyrzynając aż do zdrowego miejsca zepsute, narzędziem i przykładając papkę z odchodów bydlęcych i gliny szarej, zrobionej z dodaniem wody — obwiązać płótnem dla lepszego przytrzymania i zwilżać od czasu do czasu. Po paru miesiącach, jeżeli się rana nie zagoiła, znów plaster przemienić — a wyzdrowienie po niejakim czasie pewne.

U drzew pestkowatych taką samą plagą jest guma — łatwo się usuwa przy pomocy kostki ogrodniczego noża; robi się to w dnie wilgotne, a po wyskrobaniu wyciera się te miejsca liśćmi szczawiowemi i zalepia papką wyżej wymienioną, albo też miękiszem z chleba.

WIELKI BŁĄD.

Niektóre osoby mają przyzwyczajenie używania przeczyszczających soli, lub silnych czyszczących wód mineralnych codziennie z rana. To jest wielkim błędem, gdyż dużo wody zabiera, ze krwi, zostawiając ją za gęstą.

Przypadkowe zażycie soli rzeczywiście działa dosyć dobrze na system, lecz używanie nałogowe może sprawić więcej szkody i bólu aniżeli dobra. Powinniście brać lekarstwo, które zapobiega przyczynom zatwardzenia, które wzmoceni wnętrzności.

Tym lekarstwem jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Ono podnieca organy trawienia do pracy i buduje je tak, że nie potrzeba stałego podniecania. Jest również bardzo skutecznym w chorobach żołądka, wnętrzności; utrzymuje krew czystą i silne nerwy. Jest wielką pomocą w wypadkach anemii, zatwardzeniu i wielu cierpieniach kobiecych. W aptekach. Jos. Triner, 1333 — 1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

POTRZEBA AGENTOW.

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego", jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: — W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

DYKCYONARZ

czyli polsko-angielski i angielsko-polski słowniczek kieszonkowy Szumkowskiego.

Jest to prześliczna książeczka, oprawna w safian, ze złoconym tytulikiem, na welinowym papierze, stron 256, zawierająca 12.000 słów polskich i 18.000 angielskich z podaniem, jak się wymawiają — a można ją nosić w kieszonce u kamizelki. Powinien ją mieć każdy. Cena 75c.

W. Dyniewicz Publishing Company.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się Polacy potrzebujemy agentów do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika Powieściowo-Naukowego", jakoteż sprzedaży książek. Nawet ci, którzy w dzień pracują, mogą wieczorami kilka dolarów dziennie zarobić. Po warunki zgłosić się do: — W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

DOKTOR KALLMERTEN,
NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA
Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.
Ofiaruje $1000 Nagrody
każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.
Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby
swojemi medycynami z ziół i korzeni chociaż stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz koemyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz Bezpłatną Poradę, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres
DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo O.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1851 R.
HENRY SCHOELLKOPF,
Grosernik Hurtowny i Detaliczny.
232-234 E. Randolph st. Chicago.
Pomiędzy Franklin i Market ul.
Sprzedaje po najtańszych cenach:
Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permasański.
Fromage de Brie i ser Rokforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchois.
Nowe ohlenderskie śledzie, rollmops i kwior.
Prawdziwe francuskie sardynki i szampinian
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola
Najlepszy jęczmień perłowy kasza jęczmienna
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, pasta.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytryna.
Suszone gruszki, wiśnie, prunelle.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle) makaron.
Najlepsza Vanila czekolada z Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, extrakt mięsny
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki).
Prawdziwa kawa Jawa, Mocca i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Loobak'a.
Niemieckie kołowrotki i grempole.
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane.
Siemię rzepakowe, jako i wszelkie inne tego wary korzenne.
HENRY SCHOELKOPF.

CHCESZ kupić Harmonie lub jaki kolwiek instrument muzyczny po fabrycznej cenie? Pisz po polski Katalog ilustrowany załączając 2c markę na przesyłkę.
HENRYK SCHUNKE,
1080 Broadway, Buffalo, N. Y.

Najlepsze Lekarstwa Domowe.

Najbezpieczniejsza i najskuteczniejsza maść na wyleczenie świerzby, egzemy, wrzodów, wyrzutów, letniej wysypki, parchów na głowie u dzieci i wiele innych chorób skórnych. Cena 50 centów za słoik — poczta 60 ct.

Balsam na płuca jest pewnem lekarstwem na kaszel; zaziębienie; chrypliwość; Ból w płucach; Modry kaszel; Kokluszz i astmę; febrę płciową i wszelkiego rodzaju choroby gardła i płuc, cena 25c i 50 c.

Proszki na ból głowy przemagają tak chorobliwy jak nerwowy i neuralgiczny ból głowy; nie są szkodliwe i sprawują skutki w neuralgicznych chorobach. Cena 10c i 25c.

Pigułki na wątrobę są czystym roślinnym środkiem na zdrętwiałość wątroby; niestrawność; zatwardzenie; żółtaczkę; wzdęcie; ból i zawrót głowy i inne dolegliwości wątrobiane. Cena 25c.

Gojąca maść jest czystym i ulgę przynoszącym środkiem na rany; odmrożenie; rany od słońca; rany jątrzące; wrzody; potłuczenia itd. Cena 25c.

Pastylki na zaziębienie są bezpieczne i szybko działające; rozpędzają zaziębienie; rozpędzają kaszel; grypę; lub febrę katarową; na zaziębienie są najlepsze używane w połączeniu św. Elżbiety Balsamem na płuca. Cena 25c.

Lekarstwo na reumatyzm jest jedynem pewnem lekarstwem do usunięcia boleści reumatycznych i napuchłości od oczyszczenia systemu od trucizny; znakomity środek na ból lędźwiowy; zdrętwiałość w stawach; chroniczny i muszkułowaty reumatyzm i reumatyczną neuralgię. Cena 75c.

Regulator jest to potężny środek wzmacniający, udzielający zdrowia i siły we wszelkich chorobach właściwych płci niewieściej usilnie polecamy jako skuteczne dla kobiet cierpiących, naprawia on zaburzenia organów i pomaga naturze w sprawie przychodzenia do zdrowia. Cena $1.00.

Żołądkowy balsam jest pewnym środkiem na choroby żołądków i organów trawienia; przywraca apetyt; dodaje wilgoci potrzebnej przy niestrawności; dodaje normalnej siły; bardzo dobry do wzmocnienia całego systemu. Cena 50c.

Maść śmietankowa jest najczystszym i najpotrzebniejszym środkiem na nanniecie plam; piegów, wyrzutów na twarzy; opalenia od słońca; chroni ona ręce; twarz i usta od popękania i jest także bardzo dobra po ogoleniu. Cena 25c.

Krople na ból zębów, jest to skuteczny środek na ból zębów; działają one wprost na nerwy i usuwają ból. Cena 10 centów.

Lekarstwo na nagniotki jest pewnem i skutecznem lekarstwem na miękkie i twarde nagniotki; odciski; brodawki itd. Cena 25c.

Pomada na włosy; świetne przyrządzenie na włosy; zmiękcza i nadaje połysk włosom; pohudza ich porost. Cena 25 centów.

Proszek do nóg jest lekarstwem na potniejące, opuchnięte, zbolałe i przykro cuchnące stopy, utrzymuje trzewik w przyjemnym i suchym stanie. Cena 25c.

Liniment dla koni przewyższa inne lekarstwa w leczeniu martwej kości; narostu, bolącego pyska, starcia, napuchnięcia ran, wywichnięcia sztywności stawów, zbolałych muszkułów kulawki; ochwacenia, guzów skórnych na karku itd. 50c.

Lekarstwo na cholerę, przywdziwy przyjaciel dzieci i dorosłych w boleści; dodaje rychłej ulgi przy kurczach; cholerach; letniej dolegliwości; krwawych biegunkach, pewnem lekarstwem na rozwolnienie; kolki, zapalenia kanału pokarmowego itd. Cena 25c i 50c.

Wzmocniciel Włosów jest najlepszym pobudzicielem porostu włosów, tam, gdzie cebulki włosowe mają jeszcze w sobie życie; zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Przemaga świerzb głowy; sprowadza porost włosów i dodaje im siły i połysku. Cena 50c i $1.00.

THE ST. ELIZABETH FAMILY REMEDY COMPANY,
1722—24 W. 48th Str. Chicago, Ill.

Każdy potrzebuje tego pióra w interesie.

Waterman's Ideal oszczędzi każdemu połowę jego czasu w pisaniu. Zawiera w sobie dosyć atramentu do pisania na parę dni, jest akuratne i zawsze gotowe. Każdy może niem wykonać więcej i lepszej pracy. Specyalne pióra do buchalteryi, stenografii, rysunków, podpisów, korespondencyi itd.

PISZCIE PO KSIĄŻKĘ No. 17ty

Waterman's Ideal Fountain Pen

Sprzedawane we wszystkich lepszych składach drobiazgów i jubilerskich.
L. E. Waterman Co., 115 So. Clark St., Chicago, Ill.

Leon J. Nowak
ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.
praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjednoczonych, załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mające przedstawicieli w różnych krajach, udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda.
Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszelkich krajów, według praw miejscowych.
Adres: 801 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y.